Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.

(fond) 144

VI. TEKI ANTONIEGO SCHNEIDRA

CZĘŚĆ V. ZBIÓR MATERIAŁÓW DOTYCZĄCYCH ZABYTKÓW ARCHEOLOGICZNYCH GALICJI I OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ ARCHEOLOGII.

20. Materiały dotyczące zabytków archeologicznych w Galicji. Lit. Po.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
V.Ukr. 20.

V. III. 20.
1
2a

(Pa-Piotr)

289 opr.

139

Powozy publiczne.

ROZMAITOŚCI.

Tygod. illustr. W. 56/1869. T. III.

Piérwsze powozy publiczne w Warszawie.

Każde większe miasto, w miarę wzrostu i rozszerzania się towarzyskich, przemysłowych i handlowych stosunków rozwija komunikacyjne, swoje udogodnienia. W jedném atoli powstają one prędzéj, w innych późniéj; różnią się tylko w sposobach i środkach, tudzież stosują się do przyjętych zwyczajów i obyczajów ludności, rozmaite przybiérając nazwiska.

W Paryżu dopiéro w XVII wieku zaprowadzone zostały publiczne pojazdy, a że piérwszy tego rodzaju przedsiębierca wywiesił przed domem swoim godło przedstawiające obraz księcia pustelnika irlandzkiego, św. Fiakra, przedsięwzięcie zaś udało się i znalazło naśladowców, powozy więc i właścicieli przezwano odtąd *fiakrami*.

Z Paryża, jak wiadomo, oddawna wszystko przejmowano, wkrótce zatém i fiakry były zaprowadzone po innych miastach w Europie i niebawem zjawiły się także w Warszawie. W aktach tutejszego magistratu znajdują się ich ślady już za Władysława IV. Wtedy ustanowiona była nawet pewna opłata, którą utrzymujący fiakry obowiązani byli składać na rzecz ochędóstwa miasta, jak się wyrażano. Mylnie przeto pisano przed laty w Gazecie Warszawskiéj, jakoby powozów publicznych długi czas u nas nie znano, opiérając się na tém przypuszczeniu, że Warszawa, obracająca się w ciasnym obrębie ulic staromiejskich, nie potrzebowała takowych i że jeszcze za czasów saskich nie było tutaj stałych powozów publicznych. Akta kommisyi brukowéj, ustanowionéj w r. 1740, dostarczają wprost przeciwnych temu dowodów i przekonywają nietylko o istnieniu z dawna i w znacznéj liczbie powozów publicznych, ale i o ujęciu tego przemysłu w pewne karby i urządzenia, których ślady do naszych czasów przetrwały. Tak naprzykład, z powodu zbyt częstego uchylania się utrzymujących fiakry od przepisanéj opłaty, a ztąd znacznéj ujmy w dochodach miasta, postanowioném było pomiędzy innemi już w r. 1767, aby odtąd powożący niemi, oprócz konsensów, mieli wydawane znaki z numerami, które obowiązani byli przytwierdzać na czapce lub kapeluszu i t. d. Co więcéj, istniejące obecnie i tak świetnie rozwinięte w niektórych miastach, jak w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, stowarzyszenia, utrzymujące powozy publiczne, daleko wcześniéj było u nas znane, już albowiem za czasów sejmu cztéroletniego uformowała się w Warszawie spółka, pod nazwiskiem *Kompanii utrzymujących fiakry*, która w r. 1784 uzyskała potemu od rządu przywilej na dziewięcioletni przeciąg czasu, za opłatą do kasy poboru brukowego zł. 3000. I znać dobrze się jéj powodziło, skoro umowa po upływie terminu z obustronną korzyścią przedłużoną została na dalsze dziewięciolecie. Wkrótce jednak nieprzyjazne okoliczności sprowadziły upadek i rozwiązanie kompanii. Fiakry przecież w dawnéj formie istniały jeszcze potém luźnie aż do roku 1806, w którym znikły zupełnie. Na ich miejsce powstały pierwotnie jednokonne małe powozy, od łatwości mijania się w drodze *dorożkami* zwane. Utrzymują powszechnie iż nadał im początek Leduchowski, jeden z panów którzy próbowali u nas zajmować się przemysłem miejskim, i w tym celu, potrzebując do swego przedsiębierstwa oszczędnego jednokonnego pojazdu, urządził sobie takowy. Podobał się ten pomysł niebawem innym, którzy go naśladować zaczęli. Handel Leduchowskiego upadł, lecz dorożki do najęcia odtąd w zwyczaj weszły. Zmieniały one swoje formy, objętość i uprzęgi, stosownie do wymagań publiczności i położenia miasta i tak się wreszcie rozpowszechniły, iż w r. 1821 rachowano ich do 700. Dogodność ich była nawet w swoim czasie tak powszechnie uznaną, iż miasto Berlin poszło za ich wzorem, zaprowadzając u siebie na sposób warszawski *drożki*, które dotąd miano swoje tam utrzymały.

NIEPOKÓJ DOMOWY,

Obrazek w jednéj odsłonie, naśladowany z francuzkiego

przez

K. E.

(Dalszy ciąg).

WANDA, (głośno wołając).

Co? ojciec mój jest lekars...

GODZIEMBA, (zasłaniając jéj usta).

Ciszéj... bo go sprowadzisz tutaj. Nie mam czasu spiérać się z nim, mianowicie w przedmiocie na którym on się nie zna.

WANDA.

W jakimże?

GODZIEMBA.

W przedmiocie czynności towarzystwa którego jestem reprezentantem. Mam ułożyć roczny obraz jego działań dla dyrekcyj we Lwowie, Wiedniu, Tryeście. Kilka likwidacyj wypłat jest niezałatwionych, a jeszcze dziś wypadnie mi wysłać przez jednego z moich pomocników raporta, które ustnie wyjaśnionemi być winny.

WANDA.

A... jeżeli tak... to nie chcę ci przeszkadzać. Kończ corychléj, podczas gdy ja dokończę méj toalety.

GODZIEMBA.

Moje serce! myślisz że skończyć referat jest tak łatwo, jak przewdziać suknię. Pisaniny mam na cały Boży dzień.

WANDA.

Aż tyle?.. Skoro tak, to i ja pozostanę cały dzień w domu. Wezmę robótkę i usiądę przy tobie. Pozwolisz patrzéć na siebie? wszak ci to nie przeszkodzi?

GODZIEMBA.

Czy pozwolę? mój aniołku!

WANDA, (wesoło, ściskając go).

Mój jedyny mężusiu! *(odchodzi do swego pokoju).*

— A do kro
— Właśnie
sztuczne; psuć

Szachy.

ZADANIE XLIII.

Białe zaczynają i dają mata za 4-ém posunięciem.

Czarne.

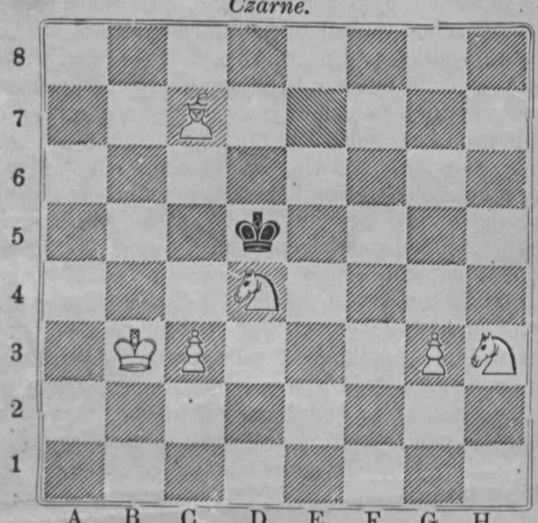

Białe.

Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 42.

Białe.	*Czarne.*
1) E2—D3.	1) D2—D3 biorą.
2) F2—C2.	2) E6—F5 biorą, albo: (A) (B) (C).
3) B5—D4 biorą † i mat.	
(A)	2) C3—B5 biorą.
3) C2—C8 † i mat.	
(B)	2) Wieża gra.
3) B5—C7 † i mat.	
(C)	2) G8—F7.
3) F5—E5 † i mat.	

Petryfakty 2

HISTORYA NATURALNA.

Pamiętnik Lwowski 1816. T. III

O petryfikacyach czyli skamieniałościach ciał organicznych.

Znane są powszechnie po różnych mieyscach i kraiach i u nas w Polsce petryfikacye czyli skamieniałości rozmaite, o pisarzach których naynowszą podaie nam wiadomość Historya Literatury polskiey uczonego F. Bentkowskiego. Lecz nie każdemu, skutku tego fizycznego, (na który się s ciekawością zapatruiemy) wpada na myśl przyczyna, iaką nam Delill, znakomity w Rzeczypospolitey literackiey francuzki wierszopis, tłómaczy w przypisach do pięknych wieyszczyzny malowań swoich.

Czytaiąc to dzieło iego nieśmiertelne,*) a

*) L'homme des champs. a Paris 1804. 12.

maiąc przed oczyma w siedlisku moiém pod Rawą ruską, miastem w Cyrkule Żółkiewskim, podobne skamieniałości różnych drzew w lasach, wodach i przy wodach znayduiące się, uwagi badacza natury godne, zrobiłem s przywiedzionego odemnie dzieła s karty 239 wyciąg i tłomaczenie onegoż, które następuie:

Petryfikacye czyli skamieniałości są ciała organiczne, które wyszedłszy z łona morz, lub s powierzchni ziemi, zostały zagrzebane przez rozmaite zdarzenia mniéy lub więcéy głęboko, a które teraz znayduiemy w jch kształtach i w jch składach pierwiastkowych, lecz z odmienną naturą. Co było drewnem lub kością, stało się kamieniem mocą działania natury, któréy sobie wytłómaczyć nie trudno.

Każda skamieniałość ściśle wzięta iest skieletem czyli obrazem ciała, które żyło, lub które czérstwiało; tym sposobem drewno skamieniałe nie iest więcéy drewnem. Wiemy iż pospolite drewna są to ciała, w których obięcie czyli przetwor dziurek przewyższa o wiele przetwor części nieczczych czyli stałych. Gdy są złożone i zagrzebane w pewnych mieyscach, wciskaią się w jch dziurki czyli pory soki skamieniaiące, które są od wody za sobą pociągnione; te bę-

dąc nieskończenie drobne i czasem farbowne, wypełniaią w nich wnętrzną przestrzeń. Te soki s czasem gęstwieią i tam się kształtuią. Potém części drzewne i stałe zaczynaią się w drewnie burzyć, rozkładaią się i zostaią z mieysc swoich wyciśnione cedzącemi się wodami, i tym sposobem zostawuią w kształcie dziurek próżne mieysce, które zaymowały. W chwili przekształcenia drewna w kamień niewidać różnicy żadnéy ani w przetworze ani, w kształcie, lecz tak co do powierzchni iako i wewnętrzności znayduie się przemiana istoty; co było dziurkowatém w drewnie naturalném, stało się nieczczém i tęgiém w drewnie skamieniałém: co było pełném w stanie pierwszym, stało się próżném czyli dziurkowatém w stanie drugim. Soki skamieniaiące krążąc nieprzestannie i sadowiąc się w nowych porach, wypełniaią ie równie iak i pierwsze. Po tém działaniu powtornem iuż nic więcéy z jstoty drzewnéy nie pozostaie; wszystko się zamieniło w kamień, a ten kamień tenże sam kształt i skład zachowuie, iaki miało drewno pierwiastkowe, ponieważ służyło za formę i model materyi kamiennéy, natura zaś w tém działaniu samą siebie naśladowała i kopiiowała.

Są zatém, mówi Monże (Mongez), cztery

różne epoki w postępie natury dla przemienienia kawałka drewna w kamień, albo iaśniey się tłómacząc, dla podrzucenia mu pokładu kamiennego: 1.) drewno roślinne doskonałe, złożone s części stałych i ze czczości, z włókien drzewnych i rurek; 2.) drewno, którego rurki napełnione są pokładem kamiennym, a części stałe w tymże samym zostaią stanie; 3.) części stałe psuiące się, nakoniec rozłożone, kształcą nowe czczości pomiędzy walcami kamiennemi, zostaiącemi w tymże samym stanie i utrzymuiącemi całą massę; 4) nakoniec i te nowe czczości napełnione nowemi pokładami, spoione w jedno ciało z walcami i składaiące iuż tylko iednę massę zupełnie kamienną, wyobrażaiącą dokładnie kawałek drewna. Równie tym sposobem postępuie natura w działaniu wszystkich innych skamieniałości czyli petryfikacyi.

T.

Perły —

4

X. Ładowski w tomie drugim na
stro 106 Historyi naturalnej
Kraju Polskiego mówi o pięknych
krajowych perłach z rzek podols
kich —

Obacz także Komarnicki

W

Aus beim Lemberger

16ten April 1859 im kurzen

Stücke

praes. d. 28 8bre 847.

Nr 8634. L. N 80

Zugleich

N 5058

An

das k. k. kön. Wirtschaftsamt in Kossow

(40) 5

Im Grunde Ermächtigung der Wohllöblichen k. k. kön. Gefallenverwaltung vom 7 Oktober 1847 Z. 26451 hat man den von dem Pistyner Insassen Joseph Tannenzapf in Vollmacht des Franz Heller für die gesamte Propinations Gerechtsame samt der Fleischbank auf der kön. Herrschaft Pistye angebothenen jährlichen Pachtschilling von 3100 fr Sage dreitausend Einhundert Gulden CM. anzunehmen befunden.

Indem dieser Pächter von der Annahme seines Anbothes unter einem verständiget wird, erhält das Wirtschaftsamt die Weisung den Pächter nach vorschriftsmäßig geleisteten Pacht Kaution und berichtigten Quartals Rate in den Pachtbesitz am 1 November 1847 einzuführen mit ihm nach dem rektifizirten Lizitations Protokolle den Pachtvertrag in zwei Exemplarien zu welchem einem die Rennten, zum andern der Pächter die erforderlichen Stempeln beizugeben hat, auszufertigen und zur Ratificirung hieher vorzulegen. Uibrigens versteht es sich von selbst, daß der Pachteinführungsakt mit der Pachtabrechnung mit dem ausgetrettenen Pächter hieher einzusenden sey.

Das von dem Pächter erlegte Vadium pr 300 fr sage dreihundert Gulden CM. wurde der Bezirks Kasse zur Empfangnahme übergeben und dieselbe gleichzeitig angewiesen, diesen Betrag dem Wirtschaftsamte gegen Empfangsbestättigung zu erfolgen.

Auf die Pachtbauern vom 1ten November 1847 bis Ende October 1850 —

dasselbe hat daher gelegenheitlich der nächsten Geldab-
fuhr dieses Vadium zr 300 fr bei der Bezirks Kasse zu behe-
ben als solches in Empfang zu nehmen und dem Pächter
entweder in die zu leistende Caution oder falls diese
berichtigt wäre in die zu zahlende Quartals Pachtschilling
Rate einzurechnen.

Da der Pächter von der Bezirks Kasse keine Vadial
Quittung erhalten hat, so ist demselben nach Empfangnah-
me dieses Betrages die rentämtliche Quittung aus-
zufolgen.

Von der k. k. kaiserl. Bezirksverwaltung
Kolomea am 22 Oktober 847.

[signature]

Pretyn propinacye

5

Beilage zur Allgemeinen Zeitung.

Nr. 88. Sonnabend, 29 März 1879

Correspondenzen sind an die Redaction, **Inserate** an die Expedition franco zu richten. **Insertionspreis** die kleinspalt. Col.-Zeile in der Beilage 30 Pf., im Hauptbl. (woselbst excl. Montag nur 4spaltige Annoncen erscheinen) 60 Pf. Für Emissions-, Lotterie-, Aerztl., Bäder-Annoncen und Reclamen bestehen erhöhte Preise.

Druck und Verlag der J. G. Cotta'schen Buchhandlung in Stuttgart und Augsburg. Verantwortlicher Redacteur: Otto Braun in Augsburg.
Für den Inseratentheil verantwortlich: W. Keil in Augsburg.

Uebersicht.

Der Panslavismus. — Zur französischen Memoiren-Literatur des achtzehnten Jahrhunderts. — Deutscher Reichstag.

Hiezu eine Außerordentliche Beilage (Nr. 14) statt der Handelsbeilage.

Telegramm des Wolff'schen Bureau's in Berlin.

* **Konstantinopel,** 28 März. In Folge antihassunistischer Schritte zog der Sultan den Berat Hassuns zurück. Hiemit zusammenhängend, soll der Großwessier seine Entlassung angeboten haben.

Weitere Telegramme s. in der Außerordentlichen Beilage.

Der Panslavismus. [1])

O. A.. Die angesehenste russische Revue — „Vestnik Jevropy" — brachte in den vier letzten Heften des vergangenen Jahres eine umfassende Studie über den Panslavismus von Pypin, einem bekannten russischen Literaten. Wer müde geworden ist immer nur die brausende Oberfläche dieser Bewegung zu sehen, den wird es freuen hier ein bißchen in die Tiefe blicken zu können, etwas über die Geschichte, die Quelle des Panslavismus, zu erfahren. Pypin ist ein Russe, und als solcher sieht er die Ereignisse mit anderen Augen, anderen Wünschen und Hoffnungen an als wir, aber er spricht mit Ruhe und Offenheit und bringt viel interessantes Material bei. Um das Colorit des Originals nicht allzu sehr zu verwischen, haben wir versucht Pypin möglichst treu in seiner Darstellung zu folgen. Es war dieß nicht leicht; denn die Frage setzt sich aus tausend kleinen Momenten zusammen, die sich oft unter einander lebhaft widersprechen. Pypin selbst windet sich hin und her und scheint hier zu behaupten was er dort wieder so verclausulirt, daß es uns unter den Händen zu nichts zerfließt.

Aber er konnte kaum anders. Der Panslavismus ist ein Problem das aufgeworfen ist, das aber bei weitem nicht gelöst, das, wie es scheint, ganz unlösbar ist. Dabei ist er, wie wir zu bemerken glauben, schon im Niedergange begriffen, während Pypin, da er ihn für nothwendig hält, wenigstens hoffen muß daß er eine Zukunft haben werde.

Doch zur Sache! Das Wort Panslavismus trat, wie es scheint, zum erstenmal in den 30er Jahren auf, als die innere Bewegung der slavischen Welt die Aufmerksamkeit der europäischen Politik und Publicistik auf sich lenkte. Die vorherrschenden Meinungen unter den damaligen europäischen Publicisten über das Wesen dieser Bewegung lassen sich unter drei Gesichtspunkte bringen. Der Panslavismus ist das Streben nach Vereinigung der slavischen Stämme unter russischer Oberhoheit. Andere wollten darunter die Bemühungen verstehen eine freie slavische Föderation herbeizuführen. Schließlich gab es auch solche die eine Verbündung der West-Slaven, mit Polen als Mittelpunkt und gegen Rußland gerichtet, für natürlicher und wünschenswerther hielten. Die ganze Bewegung war erst im Entstehen, die Begriffe unklar und die Grundlage dieser Urtheile oft sehr schwankend. Die letztere Auffassung erscheint uns jetzt nur noch wie ein blasser Traum, und auch damals waren es mehr Sympathien für die unglücklichen Polen als praktische Möglichkeiten, die dazu führten. Die beiden ersten Deutungen des Wortes hingegen haben sich bis auf heute erhalten, und man erkennt auch daß schon damals die Momente vorhanden waren aus denen sie sich allmählich entwickeln konnten. Obwohl Rußland anfangs nichts für die gemeine slavische Sache that, ja, durch die Unterdrückung Polens ihr sogar feindlich entgegentrat, so nahm doch seine Stellung zu den slavischen Stämmen im Süden und den Türken allmählich eine solche Gestalt an, daß man dieselbe damals, so wie heute, noch als Ausgangspunkt betrachten durfte, von dem aus Rußland die panslavistische Frage in jenem ersten Sinn lösen konnte und, wie man überzeugt war, auch zu lösen die Absicht hatte. Was aber die Föderation aller slavischen Stämme in rein nationalem Sinn anbelangt, so deuteten auch darauf manche Zeichen der Zeit. Das Bewußtsein des Slaventhums wurde geweckt und lebhaft genährt durch die ausgezeichnete Sammlung serbischer Volkslieder von Vuk Stefanowitsch Karadschitsch, durch die das ganze Slaventhum umfassende sprachwissenschaftliche und literarhistorische Thätigkeit des gelehrten Schafarik, durch die dithyrambische Begeisterung für die gemeinsame slavische Sache die aus Kollars Schriften spricht.

Man kann sich übrigens denken wie unklar und unbestimmt noch diese Vorstellungen der Fremden von den angeblichen Bestrebungen der Slaven sein mußten, wenn ein französischer „Specialist" für Slavistik die Ungarn für Slaven halten konnte. Man wußte nicht einmal recht wer eigentlich diese Slaven sind, wen man zu ihnen zu rechnen habe. Der gelehrte Schafarik schätzte die Bulgaren auf 600,000, „während sie 6 (?) Millionen oder noch mehr zählen." Doch lassen wir die Ansichten der europäischen Presse, und sehen wir was inzwischen unter den slavischen Stämmen selbst vor sich geht.

Die Bulgaren, in politischer und religiöser Beziehung arg bedrückt, werden immer unruhiger und kommen unter den ewigen Kämpfen mit den Türken zu einem sehr prononcirten, scharfen Bewußtsein ihrer Nationalität. Es werden nationale Schulen gegründet. Die Bulgaren die im Auslande studieren, nehmen europäische Ideen in sich auf, und die Lage ihres Volkes dünkt ihnen nun noch unerträglicher, ihr Haß gegen die Türken wird nun noch leidenschaftlicher Viele studieren oder wirken in Rußland, und diesen liegt der Gedanke am nächsten Hülfe von Rußland zu hoffen — eine Hoffnung die sich wie ein rother Faden durch die letzten Blätter der bulgarischen Geschichte zieht. Wer Turgenjeffs wundervollen Roman „Helene" (im Original heißt er Nakanune „am Vorabend") gelesen hat, dem sind wohl jene leidenschaftlichen, von Patriotismus und glühendem Haß genährten Bestrebungen noch frisch im Gedächtniß.

In Serbien beginnt eine innere Gährung, der schließlich der Aufstand folgt. — Wie überhaupt all' diese nationalen Bewegungen eng mit sprachwissenschaftlichen und literarischen Studien und Bestrebungen zusammenhängen, so haben wir auch hier Vuk Karadschitschs Thätigkeit als große nationale That, als ein politisches Ereigniß zu verzeichnen. Die alte gekünstelte Schriftsprache mußte beseitigt werden; die Sprache des Volkes ist die einzig gesunde Grundlage auf der die Sprache der Gebildeten sich frisch und lebendig aufbauen kann. Im Volke ruht überdieß ein reicher Schatz an Poesie und tüchtiger Gesinnung; Vuk hat ihn für sein Volk gehoben durch seine vortreffliche Sammlung serbischer Volkslieder. Zwar lebte Karadschitsch selbst angefeindet und verkannt, seine Schriften waren in Serbien verboten, „die Verfechter des hohen Styls und der Rhetorik nannten seine Volkssprache die Sprache der Schweinehirten," aber über solche Dummheiten geht schließlich die Zeit kaltblütig zu Gericht. Jetzt gedenken die Serben mit Bewunderung und rührender Dankbarkeit des großen Mannes, dem es nicht vergönnt war das volle Gelingen seines Werkes zu erleben.

An Karadschitschs traurigem Schicksal hatte einen hervorragenden Antheil der Gegensatz der zwischen den zwei oben zuerst genannten Auffassungen des Panslavismus besteht, und der hier besonders schroff hervortrat. In Rußland ebenso wie in Serbien hatte sich eine Gelehrten-Sprache gebildet, in der das volksthümliche Element durch die Formen der altslavischen Kirchensprache ganz erdrückt war. Sobald diese Zopf-Sprache beseitigt und die Volkssprache in die Literatur eingeführt worden war, mußte nothwendigerweise ein Riß zwischen den bei den bisher sprachlich so nahen Literaturen, der russischen und der serbischen, eintreten. Darum sahen die Slavophilen, selbst sehr gelehrte und bedeutende Männer darin einen Verrath an der gemeinsamen Sache. Was Karadschitsch aus tiefer Erkenntniß der Sache, aus Liebe für sein Volk und innerster Ueberzeugung so glänzend durchgeführt, das galt jenen als absichtliche Abwendung von Rußland, als Bestechung von Seiten Oesterreichs. Und doch mußten schließlich die anderen slavischen Stämme denselben Proceß durchmachen; wollte man das nationale Gefühl wecken, so mußte man zu dem Volke in seiner eigenen Sprache sprechen.

Verhältnißmäßig jungen Datums ist das Erwachen der Croaten zu einem entschiedenen Nationalgefühl, das sich dann aber rasch zu einer Art des Panslavismus steigerte und allerlei Aspirationen weckte. Der Anstoß kam von außen. Die Croaten gehörten der ungarischen Krone an und nahmen an dem politischen Leben der Ungarn theil. Solange die officielle Sprache die lateinische war, trafen sich Ungarn und Croaten friedlich auf diesem neutralen Boden. Als man aber auch in Ungarn, wie damals und seither aller Orten, auf nationale Entwicklung drang und als mächtigsten Hebel derselben die ungarische Sprache überall in das öffentliche Leben einführte, da zündete derselbe Geist in den croatischen Köpfen. Eine Schaar nationaler Dichter tritt auf. Der bewußte Widerspruch gegen die Magyaren treibt sie schließlich im Jahr 1848 zur Erhebung gegen Ungarn.

Höchst bemerkenswerth ist der mit diesen Ereignissen zusammenhängende Beschluß der Führer der croatischen Literatur, den localen, eigentlich croatischen Dialekt aufzugeben und die durch Karadschitsch eingeführte serbische Volkssprache anzunehmen. Es schien als wollten sich die Südslaven consolidiren. Doch kam es zu keiner bleibenden Freundschaft zwischen Croaten und Serben. Bald trennte sie und es trennt sie noch immer eine kleinliche Rivalität, die nationale Eitelkeit, die über verschwundenen Ruhm hadert und darüber die gegenwärtigen Interessen vergißt.

Böhmens nationale Wiedergeburt knüpft sich an eine Reihe glänzender Namen, deren wissenschaftliche Thätigkeit selbst über die Gränzen des gesammten Slaventhums hinaus Anerkennung gefunden, an Namen wie Schafarik dessen wir schon Erwähnung gethan, Palatzky, den Geschichtschreiber Böhmens, Jungmann, den berühmten Lexikographen. „Die Böhmen und auch andere slavische Patrioten hielten in den dreißiger und vierziger Jahren die Böhmen wegen dieser Namen für die Führer des Slaventhums, für die vorzüglichsten Vertreter des nationalen Bewußtseins der Slaven."

Und so bemerken wir überall das Streben nach bestimmter Ausprägung des nationalen Charakters. Die Kleinrussen begnügen sich nicht mehr bloß an der Literatur der Großrussen theilzunehmen, die Slovaken machen sich von der böhmischen Schriftsprache los und begründen eine eigene volksthümliche Literatur.

Nur Polen steht außerhalb der Bewegung die man gewöhnlich unter dem Worte Panslavismus versteht; es ist ein heterogenes, ja feindliches Element inmitten dieser hin und her fluthenden Bestrebungen. Zwar wurde ihm nach einer oben schon erwähnten Auffassung des Panslavismus sogar die Führerrolle zugedacht, doch wie wenig es sich dabei um eine slavische Sache handelte,

[1]) Vestnik Jevropy 1878. September S. 312—353, October S. 726—766, November 313—346, December 771—806.

erkennen wir daraus daß die Polen ihr Heil von Napoléon I, von den Franzosen, erwarteten, während gleichzeitig eine verrückte Theorie bei ihnen Anklang findet, wonach die Russen gar nicht ein slavischer Stamm, sondern ein finnisch-mongolischer, ein turanischer, und dem slavischen Element nur beigemischt sind. Auch hat die polnische Literatur unter allen anderen am wenigsten Interesse für die slavische Sache gezeigt, obwohl zu Anfang dieses Jahrhunderts bedeutende polnische Gelehrte sich einer panslavistischen Richtung zuneigen, besonders Linde, dessen Name in der panslavistischen Literatur bekannt ist. Doch scheint, bemerkt Pypin, sich eine neue Strömung zu zeigen, die schließlich eine Verständigung herbeiführen könnte.

Doch darf man nicht etwa glauben daß diese nationalen Bewegungen der einzelnen slavischen Stämme in engem wechselseitigem Zusammenhang mit einander standen. Aehnliche Verhältnisse und der europäische Wind, der überallhin den Samen nationalen Bewußtseins trug, brachten in den verschiedenen Gegenden dieselbe Wirkung hervor. Ein Gesammtbewußsein der slavischen Völker mußte erst allmählich durch sprachliche und ethnographische Studien die wissenschaftliche Basis erhalten, um dann in den Köpfen der Gebildeten eine Heimath zu finden und später langsam Schritt für Schritt um sich zu greifen — wie weit? Das wissen wir noch selbst nicht recht. Gewiß ist es daß die Wiedergeburt der slavischen Stämme noch nicht an und für sich den Panslavismus bedeutet, daß die rein nationale Entwicklung sogar oft von jenem Ziel abzuführen schien, und momentan auch wirklich abführte. Deßhalb wurde ja Karadschitsch so heftig angegriffen, und das Losreißen der Slovaken von der böhmischen, der Kleinrussen von der großrussischen Literatur sind weitere Belege dafür. Es wird also nunmehr unsere Aufgabe sein, näher ins Auge zu fassen welche Stellung mitten in diesen nationalen Bewegungen der Panslavismus einnimmt, in welches Stadium er ungefähr gelangt ist, ob sich an denselben mehr als ganz allgemeine luftige Befürchtungen oder Erwartungen knüpfen lassen.

Also die slavischen Stämme sollen vereinigt werden. Welche Bedingungen dieser Vereinigung sind vorhanden? Ist diese Vereinigung vorbereitet, etwa wie es die der Deutschen, der Italiener war? Ist, wie bei diesen, die Grundlage einer künftigen politischen Einheit in dem nationalen Gefühl — literarisch und wissenschaftlich — gelegt? Die Slaven wußten früher nichts von einem solchen Gefühl, es ist erst in der letzten Zeit künstlich geweckt worden und noch nicht tief gedrungen. Wohl gibt es einen historischen Berührungspunkt in alter Zeit: Cyrillus und Methodius. Aber gerade die sogenannte „Rechtgläubigkeit" kann nicht die Basis einer Vereinigung bilden, in ihr liegt vielmehr der Keim des Zwiespalts. Will man die Vereinigung, so muß die Religion aus dem Spiele gelassen, respective durch eine breitere Grundlage überdeckt werden — durch vollkommene religiöse Freiheit. Dadurch kann dieses Hinderniß gegenstandslos werden.

Kehren wir aus jenen alten Zeiten zur Gegenwart zurück, so finden wir daß von einer slavischen Cultur, trotz mancher bemerkenswerthen Bemühungen, durchaus nicht in dem Sinne gesprochen werden kann wie von einer deutschen, französischen, italienischen. Namen die bei dem einen slavischen Stamm auf dem Gebiete der Wissenschaft oder Poesie berühmt sind, bleiben dem anderen Stamme leerer Schall. Während das eine Volk eine hohe Cultur erreicht hat, lebt das andere in tiefster Rohheit und Unwissenheit fort. Selbst die glänzende polnische Literatur ist in Rußland äußerst wenig bekannt. „Fast die einzige Periode wo bei einem Theile der Slaven eine gewisse literarische Solidarität bestand, ist die Periode des alten rechtgläubigen Schriftthums, welches vermöge der kirchenslavischen Sprache den Bulgaren, Russen und Serben gemein war. Aber auch hier war das nationale Moment nicht die Hauptsache, sondern nur eine glückliche Beigabe zu der Hauptsache — dem Kirchenwesen."

Selbst die russischen Zustände sind den Westslaven sehr wenig bekannt und beschäftigen ihre Literatur wenig.

Die Geschichte, Sitten, politischen Bedingungen sind überall andere. Die Sprache, ursprünglich eine, ist jetzt so verschieden, daß der eine den anderen nicht versteht. Man müßte erst eine gemeinschaftliche Sprache schaffen oder sich über Anerkennung einer vorhandenen als solche vereinigen. Es ist als wollte man Deutschland, Holland, Dänemark und Skandinavien vereinigen. Nicht die Glieder einer Nation sind zu vereinigen, sondern einzelne Stämme, die den Zusammenhang unter einander längst verloren haben.

Was folgt daraus? Daß die Schwierigkeiten des Panslavismus durchaus nicht bloß in den äußeren politischen Verhältnissen des gegenwärtigen Augenblicks zu suchen sind. Die Verfechter des „nationalen Princips" übersehen den allgemein menschlichen Standpunkt und das alltägliche Leben des Volkes. Ja, sie stellen den allgemein menschlichen Standpunkt dem nationalen geradezu feindlich gegenüber und nennen ihn mit einer gewissen Geringschätzung Kosmopolitismus. Sie selbst aber verfallen dabei leicht in politische Intriguen, äußere bühnenmäßige Effect-Hascherei, nationale Ruhmsucht (gloire) und was der Unarten mehr sind.

Doch mag dem sein wie es will, es ist Thatsache daß unter den Slaven ein langsamer, noch unklarer, aber doch nicht zu läugnender Proceß gegenseitiger Annäherung vor sich geht. Rußland hat Erwartungen erweckt, besonders in den slavischen Bewohnern des Balkans. „Das, woran man vor 100 Jahren nicht einmal gedacht, was zu Beginn dieses Jahrhunderts eine politische Träumerei schien, gestaltete sich allmählich zu einem immer klareren Begriff und verwirklichte sich in Thatsachen. So schreitet im Slaventhum die nationale Gährung fort, es vollzieht sich ein historischer Proceß. Wohin führt er? Welch ein Schicksal bereitet er dem Slaventhum? Wird eine neue Cultur-Epoche eintreten, wie sie die slavischen Patrioten erwarten — oder beginnt ein neuer langer — für einige Stämme des Südens und Westens der letzte — Kampf ums Dasein? Welch eine Rolle wird Rußland zufallen in der Zukunft dieser Völker?" Darauf ist schwer eine Antwort zu finden. Der letzte Kampf hat nichts genützt. Was ist aus Bulgarien geworden? Was wird aus Bosnien, aus der Herzegowina werden? Dem österreichisch-preußischen Slaventhum droht Germanisirung. Die Verbindung mit diesem ist ohnedieß durch die Verschiedenheit im kirchlichen Glauben erschwert. Uebrigens will man die Einheit der slavischen Stämme haben ohne die eigene Nationalität aufzugeben, neben der Centripetalität herrscht eine entschiedene Centrifugalität. Man will stark sein als Theil einer großen einigen slavischen Macht, aber im übrigen will man bleiben was man ist, man will vom Separatismus nicht lassen. So wirren sich eine Menge Fragen zusammen zu der einen großen des Panslavismus.

Vor allem ist natürlich die Sicherung der politischen Freiheit jedes Stammes erforderlich. In diesem Sinne muß endlich die polnische Frage gelöst werden — Pypin spielt hierauf an ohne Namen zu nennen — sonst wird sie ein ewiger, lebendiger Protest bleiben. Eine langwierige, mühsame Cultur-Arbeit wird darin bestehen: die Bildung aller slavischen Stämme, die zum Theil sehr zurückgeblieben sind, auf gleiche Stufe zu bringen. Dazu ist aber die Erringung einer gemeinschaftlichen Sprache nöthig. Ueberdieß sind die gegenseitigen Beziehungen der slavischen Stämme noch voll Mißverständnisse, voll Gleichgültigkeit, oft getrübt durch Mißtrauen und selbst wirkliche Feindseligkeit.

Schließlich, wenn die Westslaven Rußlands Hülfe doch nicht gut entbehren können, muß Rußland selbst erst den Proceß der Wiedergeburt durchgemacht haben, den es eben erst beginnt. Bis dahin werden sich die slavischen Stämme vor Rußland „fürchten" und nur mit dem Hintergedanken an Rußland sich wenden die materielle Kraft desselben zu eigenem Vortheil auszunützen. Vor dieser Wiedergeburt kann jede Bemühung Rußlands die Vereinigung der slavischen Stämme zu beschleunigen nur Mißtrauen erwecken. „Doch die Zeit wartet nicht. Die Ereignisse gehen jetzt schneller als früher; es ist schwerer an die „Unverwüstlichkeit der Nationen" zu glauben. Slavische Patrioten fürchten mit Hinblick auf die Sachlage daß die Hülfe für einige Zweige des Slaventhums schon zu spät komme, fürchten im gegenwärtigen Moment daß sie leicht zu spät kommen könne für Bosnien und die Herzegowina. Es ist unmöglich zu glauben die Zeit werde zu unseren Gunsten arbeiten. Sie kann auch gegen das Slaventhum arbeiten und hat schon vielfach dagegen gearbeitet." Das Slaventhum wird das Vertrauen zu Rußland verlieren und sich von ihm abwenden. „Die Geschichte der slavischen Beziehungen Rußlands ist noch kurz, aber sie hat schon einige bedeutsame Thatsachen dargeboten, welche zeigen daß, um in der Sache einen Erfolg zu erringen — wenn auch nur in der bescheidenen Form einer gewissen politisch socialen Solidarität des Slaventhums — lyrische Aufrufe zur Verbrüderung nicht genügen, daß selbst grandiose kriegerische Siege nicht genügen, sondern daß die Gesellschaft noch an ihren inneren Aufgaben arbeiten müsse, daß dazu eine ausgebreitete Bildung, freie Wissenschaft und Gesellschaft nöthig sei." Wie wenig ohne all' dieß erreicht werden kann, zeigt uns recht deutlich die Geschichte des russischen Panslavismus, aus dem wir nur einige interessante Punkte herausgreifen wollen.

Im Jahre 1846 gründeten einige hervorragende kleinrussische Patrioten die Cyrillisch-Methodische Brüderschaft. Die Basis war eine höchst humane und aufgeklärte. Man wollte auf die Gesellschaft durch die Macht des Gedankens und der Ueberzeugung wirken, in religiösen Dingen sollte vollkommene Freiheit herrschen. Vor allem suchten sie in ihrem engeren Vaterlande, der Ukraine, die Bildung des Volkes zu heben durch Herausgabe nützlicher Bücher, Gründung von Gemeindeschulen, und rechneten dabei auf die Mitwirkung gebildeter Grundbesitzer. Für unumgänglich nöthig hielten sie die Aufhebung der Leibeigenschaft, die Abschaffung der Standesprivilegien, körperlichen Züchtigungen ꝛc. Es handelte sich ihnen überhaupt um Verbreitung der Cultur. Für die von ihnen gewünschte Vereinigung der slavischen Stämme, die sie sich in Gestalt einer Föderation unter russischer Oberherrschaft dachten, erwarteten sie nichts von der Diplomatie, sondern alles von einer tüchtigen Bildung des Geistes und Gemüthes. Das Bedürfniß einer gemeinsamen Sprache empfanden sie zwar, doch kamen sie in dieser Beziehung zu keinem Beschlusse. Nur sollten die slavischen Katholiken dazu bestimmt werden die Sprache des Volkes als Kirchensprache anzunehmen.

Und was wurde aus all diesen Idealen, die so viel lebensfähiges zu enthalten schienen? Der Verein ward als staatsgefährlich aufgelöst, und die Hauptvertreter desselben wurden eingesperrt und verbannt.

Unwillkürlich wird man daran gemahnt daß diese sympathische Form des Panslavismus durchaus nicht die gewöhnliche ist. Um das Bild zu vervollständigen, wollen wir ihr die stürmische, ungestüme Sprache des leidenschaftlichen Pogodin[1]) gegenüberstellen. Es ist dieß noch heute die Sprache der Agitatoren.

Nachdem Pogodin anfangs voll Bewunderung für Rußland gewesen war, „dieses herrliche, mächtige, unerschöpfliche Land," nachdem er den Ueberfluß seiner materiellen und geistigen Mittel gepriesen, ganz Europa zu Rußlands Füßen gesehen hatte, widerlegte er später selbst seine Worte — Worte welche die Thatsachen des Krimkriegs so furchtbar Lügen gestraft hatten. Doch hören wir was er bei Beginn dieses Krieges schreibt, es sind Worte die das Interesse für uns noch nicht verloren haben.

Der Krieg beginnt, Rußland steht ohne Verbündete da.

„Wo sollen wir Verbündete suchen? — fragt Pogodin im Mai des Jahres 1854 — es scheint ganz Europa ist gegen uns?

Bulgarien, Serbien, Bosnien, die Herzegowina, Montenegro, Sirmien, Croatien, Dalmatien, Slavonien, Krain, Steiermark, Kärnten, Böhmen, Mähren, die Bukowina.

Wie seltsam klingen wohl diese Namen in den Ohren unserer auswärtigen Diplomaten.

Ich wiederhole ihnen diese wilden Worte, um deren Eindruck klarer zu machen und sie dem Gedächtniß einzuprägen.

Bulgarien, Serbien, Bosnien, die Herzegowina, Montenegro, Sirmien, Croatien, Dalmatien, Slavonien, Krain, Steiermark, Kärnten, Böhmen, Mähren, die Bukowina.

Ueber 80 Millionen — ein anständiges Häuflein! ein artiger Bundesgenoß! Die Slaven sind von der Geschichte ignorirt worden, die Slaven sind

[1]) Pogodin war Professor an der Universität zu Moskau und Autorität auf dem Gebiete der russischen Geschichte.

von der Geographie ignorirt worden, die Slaven sind von der Diplomatie und Politik ignorirt worden; aber es wird offenbar eine Zeit kommen wo nach dem Worte der Schrift die Letzten die Ersten sein werden. Darauf deuten alle Ereignisse hin. Betrachtet aufmerksam den Gang derselben, und ihr werdet sehen daß sich alle eines nach dem anderen vollziehen, als wenn sie einer höheren Vorsehung gehorchten.

Niemand wollte anfangs den Krieg, Rußland am allerwenigsten — und der Krieg begann.

Wir standen an der Donau und standen lange, konnten uns nicht entschließen sie zu überschreiten — und siehe, es stieß uns schließlich irgend einer in den Rücken, und ob wir wollten oder nicht, wir gingen auf die andere Seite.

Auf der anderen Seite aber, seht, läuft uns ein Volk entgegen mit Brod und Salz, mit den Kreuzen und dem heiligen Wasser. Sieh! die Glocke, die seit vierhundert Jahren stumm war, ertönt aufs neue, das erste Läuten zum Hochamt erschallt, es erhebt sich das erste Kreuz auf der rechtgläubigen Kirche. Wie? Werdet ihr zulassen daß das Kreuz herabgenommen werde? Wie? Werdet ihr zulassen daß der Klöppel aus der Glocke herausgerissen werde? Nein, das kann nicht sein, das wird nicht geschehen! Folglich ist Bulgarien frei. Werdet ihr euch weigern es zu beschützen? . . Nein, das ist unmöglich! Folglich ist das erste Glied der slavischen Kette fertig. Aber die Bulgaren sind 5 Millionen stark. . ."

Pypin fährt, nachdem er Pogodins Worte über Bulgarien angeführt, also fort: „dann die Hercegovcen, Montenegriner, Serben u. s. w. Pogodin tröstet sich damit (ganz so wie sich manche auch jetzt damit getröstet haben) daß „das nicht sein kann," daß „das nicht geschehen wird." Doch die Thatsachen bewiesen daß das sein konnte und dann auch so ward. Die Berechnung der Bundesgenossen war nicht ganz genau, sie war übertrieben, aber im Wesen ist sie bis auf diesen Moment wahr — im Slaventhum könnte eine gewaltige Bewegung hervorgerufen werden, nur müßte dann ein ganz anderes Princip aufgestellt werden, das Princip der nationalen Freiheit."

Wie frisch, wie gesund erscheint diese blinde, blühende Begeisterung Pogodins neben den gespensterhaft bleichen Thorheiten der Slavophilen. „Im Geiste der damaligen „philosophischen Geschichtswerke" stellten die Slavophilen eine ganze Theorie auf über den Gegensatz zwischen Osten und Westen, Europa und Rußland, der romanisch-germanischen und der griechisch-slavischen Welt." „Die Verschiedenheit der beiden Welten wurde concentrirt in der Frage von der Beichte, in dem Gegensatze zwischen Rechtgläubigkeit und Katholicismus (der Protestantismus wurde nicht in Betracht gezogen, da man voraussetzte daß er im wesentlichen den logischen Irrthum mit dem Katholicismus theile). Der Katholicismus (und Protestantismus) haben ihre Vertreter in der westlichen, romanisch-germanischen Welt gefunden, die Rechtgläubigkeit in der griechisch-slavischen. Die Wahrheit, enthalten in der Rechtgläubigkeit, gehört der letzteren an; darum ist eine höhere geistige Entwicklung nur in der griechisch-slavischen Welt möglich, und da in dieser ganzen Welt einen mächtigen Staat (als Werkzeug zur Realisirung der historischen Idee) bloß Rußland bildet, so ruht in Rußland, in dem russischen Volke, die Bürgschaft einer zukünftigen höheren Civilisation und zu gleicher Zeit die Entscheidung des Schicksals des Slaventhums." Die Slavophilen knüpften also nicht an das überall auftauchende Streben nach nationaler Entwicklung und politischer Freiheit, sondern schlugen der ganzen Geschichte einiger slavischen Völker mit der Faust ins Gesicht, achteten die Thatsachen für nichts, negirten sie geradezu, sobald sie mit ihren krankhaften Theorien nicht übereinstimmen wollten. So ist ihnen Rußland gar nicht das wirkliche Rußland, das wirkliche Rußland hört mit der Reform Peters des Großen auf. Also Rußland soll zurückkehren zum 17. Jahrhundert, die katholischen Slaven — zu den Zeiten des Cyrillus und Methodius. Haben die Völker erst ihre Religion geopfert, so ist es ja ein Kleines ihre Literatur, ihre Sprache als Draufgabe hinzuwerfen; denn eine gemeinsame slavische Literatur kann sich nur in der russischen Sprache entwickeln.

(Schluß folgt.)

Zur französischen Memoiren-Literatur des achtzehnten Jahrhunderts.

λλ. Der kürzlich ausgegebene 34. Band der „Bibliothèque des Mémoires relatifs à l'histoire de France pendant le 18. siècle" (mit einer Einleitung von M. de Lescure, Paris, Firmin-Didot et Comp.) bildet die Fortsetzung der letzten Publicationen, die sich bereits mit der Geschichte der großen Revolution befassen (les journées révolutionnaires et les coups d'état; l'émigration, la guerre de Vendée et l'expédition de Quiberon). Der vorliegende Band bringt Memoiren die auf den Titel ernsthafter Geschichtsquellen Anspruch erheben dürfen, und die theils die Thätigkeit der Sicherheits- und Wohlfahrtsausschüsse, theils die damaligen Zustände der Staatsgefängnisse illustriren.

Die Geschichte des „Comité de sûreté générale" und des „Comité de salut public" ist noch zu schreiben. Sie bietet Schwierigkeiten dar, die zu einem wissenschaftlichen Versuch auf diesem Felde sicherlich nicht ermuthigen. Die Archive dieser Ausschüsse sind nicht erhalten; mit dem Ende der Schreckensherrschaft verschwanden auch jene Actenstücke dictatorischer Gerichtshöfe, die mit der Promptheit und Schnelligkeit der Guillotine arbeiteten. Die blutigen Proscriptionslisten gingen verloren als nach der Reaction des Thermidor die Proscriptoren selbst auf die Liste der Verurtheilten gesetzt wurden. Nur sehr spärliches Material ist vorhanden, und die so reiche Geschichtsforschung der Revolution enthält bloß einen einzigen monographischen Versuch, dessen Untersuchungsgegenstand die Thätigkeit des Wohlfahrtsausschusses bildet. [1])

Die Bildung des „Comité de sûreté générale" fällt in die erste Zeit der Revolution. Bereits im Juli des Jahres 1789 setzte die Nationalversammlung einen „Ueberwachungsausschuß" ein, der erst am 30 Mai 1792 den officiellen Titel eines „Comité de sûreté générale" erhielt. Der Ausschuß zählte 24 Mitglieder bis zum 21 Januar 1793, an welchem Tage diese Zahl auf 12 reducirt wurde. Am 14 September desselben Jahres decretirte der Convent daß die Wahl der Mitglieder dieses Ausschusses künftighin nach den Vorschlägen des „Comité de salut public" zu erfolgen habe — eine Maßregel die offenbar den Zweck hatte die Rivalität zwischen den beiden Ausschüssen durch die Subordination des einen unter den anderen aufzuheben. Dieser Sicherheitsausschuß, zu dessen glorreichen Thaten u. a. auch die Anklage der Girondisten und bald darauf der 73 Deputirten, „coupables d'avoir déploré leur sort," gehörte, hielt seine Sitzungen in der „Maison de Brienne" ab.

Das „Comité de salut public," das den „Pavillon de l'Egalité" zum Schauplatze seiner nächtlichen Berathungen machte, wuchs aus dem „Comité de défense générale" heraus, das seit der Mitte des Jahres 1792 existirte. Anfangs im Cistercienser-Kloster installirt, siedelte dieser letztgenannte Ausschuß im März 1793 nach den Tuilerien über und setzte seinem Titel noch die Worte bei: „et de salut public," die bald seine ausschließliche Bezeichnung bildeten. Girondisten und Jakobiner waren im Schoße dieses Auschusses vertreten, Vergniaud saß neben Danton, und die Folge war daß die Partei-Gegensätze in fortdauernden Streitigkeiten und Reibereien zu Tage traten. Sobald daher die Dantonisten im Convent die Herrschaft erlangt hatten, schritten sie zur Bildung eines mehr homogenen Ausschusses von 9 Mitgliedern, die sämmtlich ihrer Partei angehörten. Seine blutigsten Orgien feierte dieser Ausschuß vom Juli 1793 bis October 1794. Nach dem Sturze Robespierre's war er nur noch der Schatten seiner fürchterlichen Vergangenheit, und mit dem Convent verschwand auch dieses Comité, das in dem blutgetränkten Buche der französischen Revolution die traurigsten Blätter beschrieben hat.

Ueber die Thätigkeit dieses letzteren Ausschusses sind in den „Mémoires de B. Barère" (Paris 1842), wie in den „Mémoires sur Carnot" (par son fils, Pagnerre 1862) interessante Mittheilungen enthalten. Einen sehr wichtigen Beitrag zur Geschichte der beiden Comités enthalten die Memoiren Sénarts, die seit dem Jahr ihres Erscheinens (1824) nicht wieder gedruckt und nun in den uns vorliegenden Band der „Bibliothèque des Mémoires" etc. aufgenommen sind. Sénart, der im Jahre 1796 starb, nachdem er der Guillotine glücklich entwischt war, bekleidete längere Zeit hindurch die Stelle eines Secretärs des Sicherheitsausschusses, und seine im Gefängniß niedergeschriebenen Mittheilungen, auf persönliche Erlebnisse und unmittelbare Anschauung gegründet, dürfen Anspruch auf die Beachtung auch der ernsthaftesten Geschichtsforschung erheben. Diese Blätter enthalten die noch frischen Erinnerungen eines Augen- und Ohrenzeugen auch der intimsten Vorgänge im Schoße der beiden Ausschüsse. Von einer streng objectiven Darstellung kann freilich keine Rede sein; zum großen Theile sind diese Mittheilungen von leidenschaftlicher Voreingenommenheit und glühendem Hasse dictirt. Seine wüthenden Ausfälle gegen Philippe-Egalité geben sich den Anschein als gelte es einen Cato zu entlarven; in Wirklichkeit lohnt es sich kaum der Mühe einen Mohren schwarz zu machen. Seine Enthüllungen über den berüchtigten Héron sind durch die Verhandlungen des Processes Carrier bestätigt worden; der Nichtswürdige wurde von dem Revolutionstribunal durch den Urtheilsspruch vom 26 Frimaire des Jahres III freigesprochen, weil er seine Verbrechen „ohne revolutionsfeindliche Absicht" (sans intention contre-révolutionnaire) begangen hatte.

Die beiden weiteren Publicationen des uns vorliegenden Bandes beziehen sich auf die Zustände der Gefängnisse unter der Schreckenszeit. An historischen Werken über diesen Gegenstand fehlt es nicht. Sobald die Gefängnisse sich geöffnet hatten, beeilte sich jeder seine Erinnerungen an die überstandenen Leiden niederzuschreiben. Wir erwähnen hier nur die „Histoire des Prisons" von Nougaret (1797), die beiden Bände der Collection Baudouin „Mémoires sur les prisons" und das Werk von C. Dauban „Les Prisons de Paris sous la Révolution" (Paris, 1870). Ein seltenes und hochinteressantes Memoirenwerk, das uns in das Gefängniß von Chantilly führt, bilden die Aufzeichnungen der Gräfin Bohm, geb. de Girardin, die zum erstenmal im Jahre 1830 gedruckt in den uns vorliegenden Band aufgenommen sind.

Den interessantesten Theil desselben bilden jedoch unstreitig die „Consolations de ma Captivité des Dichters Roucher. Der Genosse André Chéniers in dem Feldzuge gegen die Extravaganzen der radicalen Partei und zu Gunsten der constitutionellen Freiheit war auch der Gefährte seines Schicksals: am 7 Thermidor des Jahres II fiel sein Haupt unter dem Beil der Guillotine. Seine Memoiren, im Jahre 1797 durch seinen Schwiegersohn Guillois veröffentlicht, sind nur noch in wenigen Exemplaren vorhanden, und die Aufnahme in die Memoiren-Bibliothek des 18. Jahrhunderts war daher ein sehr glücklicher Gedanke.

Es ist kein Bericht über die Erlebnisse seiner Haft was Roucher uns hinterlassen hat. Es ist mehr als das. Die Briefe des Dichters an seine Frau und seine Tochter und die Antworten dieser seiner Lieben, von denen lange Unglücksjahre ihn trennten, bilden ein kostbares Document, dessen historischer Werth — als Beitrag zur Kenntniß der damaligen Gefängnißzustände — uns nur ein nebensächlicher ist. Es ist der ethische Gehalt dieses Buches der ihm seinen Werth gibt und der ihm seinen Reiz verleiht. Wir sehen eine schöne Seele dulden, wir sehen einen mannhaften Charakter dem Schicksal fest und ruhig ins Auge blicken, wir bewundern zugleich den stoischen Gleichmuth eines philosophisch geschulten Geistes und die schmerzlichen Regungen eines zartbesaiteten Dichtergemüths, das seinem Leiden den rührendsten Ausdruck zu geben versteht.

Gerade darin wie hier der Geist die Herrschaft über das Gemüth ausübt, wie die Vernunft das Gefühl überwacht, wie der Ausdruck des rein menschlichen Schmerzes gemildert und geadelt wird durch die heitere Ruhe eines philosophischen Geistes — gerade darin liegt der Zauber dieses Buches, das wieder einmal den Beweis liefert daß die Religion das Monopol des Trostes nicht besitzt, daß auch die Philosophie uns in Stunden des Unglücks zu jenen heiteren Regionen emporzuheben vermag „wo des Schmerzes trüber Strom nicht mehr rauscht."

[1]) La révolution telle qu'elle est, ou Correspondance inédite du Comité de salut public etc, mise en ordre par M. *Legros*. Paris 1837.

Deutscher Reichstag.

⊗ **Berlin,** 27 März. (27. Sitzung.) Präsident v. Forckenbeck: M. HH., eine plötzliche Trauernachricht erschüttert aufs tiefste alle unsere Gemüther. (Die Mitglieder des Hauses erheben sich von ihren Sitzen.) Prinz Waldemar, Sohn Sr. k. k. Hoh. des Kronprinzen, ist heute nach kurzem Krankenlager in früher Morgenstunde verstorben. Das Präsidium wird, wie ich voraussetze im Einverständniß mit dem ganzen Reichstag, die einleitenden Schritte treffen um die innige tiefe Theilnahme des Reichstags bei diesem schweren Verlust Ihren Majestäten dem Kaiser und der Kaiserin und Ihren kaiserlichen Hoheiten dem Kronprinzen und der Frau Kronprinzessin auszusprechen. Die Commission zur Vorberathung des Antrags v. Seydewitz und Genossen, betreffend die Abänderung der Gewerbeordnung, hat sich unter dem Vorsitze des Abgeordneten Rickert constituirt. Ein Schreiben des Reichskanzlers theilt dem Hause mit: daß dem Beschlusse desselben gemäß das gerichtliche Verfahren gegen den Abg. Fritzsche für die Dauer der Session eingestellt ist. Die Fortsetzung der Berathung des Antrags von Schneegans und Genossen: den Reichskanzler zu ersuchen darauf hinzuwirken daß Elsaß-Lothringen eine selbständige im Lande befindliche Regierung erhalte, eröffnet heute der Abg. Kablé mit der nachträglichen Nennung der Namen der elf Abgeordneten die sich seiner am 21 d. M. verlesenen Erklärung angeschlossen haben. Elsaß-Lothringen ist durch 15 Abgeordnete vertreten, von denen 4 Autonomisten den obigen Antrag unterschrieben haben. Den Rest bilden die Protestler und die Klerikalen. Unterstaatssecretär Herzog: Es könnte nach der neulichen Darlegung des Abg. Schneegans den Anschein gewinnen als hätte sich das Reichskanzleramt für Elsaß-Lothringen unter steter Erweiterung seines Geschäftskreises zwischen den Oberpräsidenten und den Reichskanzler eingeschoben, und unter Zurückdrängung des ersteren die centrale Leitung der gesammten Verwaltung allmählich an sich gezogen. Aber seine Competenz ist seit dem September 1871 nicht erweitert worden. Nur ging 1874 die oberste Justizverwaltung des Reichlandes an das Reichsjustizamt über, und 1876 wurde die Abtheilung für Elsaß-Lothringen direct dem Reichskanzler unterstellt. Es besteht keine doppelte Regierung, die einander entgegen arbeitet, die Verwaltung wird nicht von Berlin aus geleitet. Der Oberpräsident ist zwar dem Reichskanzler untergeordnet, aber für die Reichslande die oberste Verwaltungsbehörde, mit Befugnissen ausgestattet die weit über die eines preußischen Oberpräsidenten hinausgehen und denen eines Ministers gleichstehen. Alle Zweige der Verwaltung stehen unter ihm, mit Ausnahme der Eisenbahnen, die Reichseigenthum sind, und der Universität, die durch Specialgesetz unter der obersten Leitung und Aufsicht des Reichskanzlers steht. Dem Reichskanzler und dem ihm unterstellten Reichskanzleramt für Elsaß-Lothringen verbleiben hiernach zur unmittelbaren Bearbeitung in der Ministerialinstanz nur die auswärtigen, die Militär-Angelegenheiten und die Finanzverwaltung bezüglich der Reichs- und der indirecten Steuern. Außerdem ist der Reichskanzler oberste Instanz für die Verwaltung der Forsten und des Bergwesens, ihm liegt ferner ob die Vorbereitung der Gesetzentwürfe und deren Vertretung im Bundesrath oder im Reichstag und die Bearbeitung aller Angelegenheiten aus allen Ressorts, über die an Se. Maj. den Kaiser zu berichten ist. Auch trägt der Reichskanzler in den Angelegenheiten in welchen der Oberpräsident die Ministerialbefugnisse übt, de jure die constitutionelle Verantwortlichkeit, und hat in Folge dessen das Recht der letzten Entscheidung in den seltenen Fällen, wenn eine solche im Wege der Beschwerde angerufen wird, und die Befugniß auch in Gegenständen dieser Ressorts allgemeine Instruktionen an den Oberpräsidenten zu richten. Im wesentlichen tritt aber seine Betheiligung nur im Reichstage in die Erscheinung. Er greift also in die Verwaltung der Reichslande nicht störend oder hemmend ein, und es besteht zwischen ihm und der Landesverwaltung kein Antagonismus. Hiermit findet auch der Vorwurf von der übergroßen Häufung der Instanzen und der damit verbundenen Erschwerung und Verschleppung der Geschäfte seine theilweise Widerlegung. Der Bundesrath ist für Elsaß-Lothringen keineswegs eine Verwaltungsinstanz, sondern lediglich an der Gesetzgebung betheiligt. Hiernach reducirt sich die Zahl der Instanzen auf 4: Kreisdirector, Bezirkspräsident, Oberpräsident und Reichskanzler, d. h. nicht mehr als auch früher bestanden haben und auch in Preußen bestehen, nämlich hier: Landrath, Regierung, Oberpräsident und Minister. Die Vielheit der Instanzen, an sich kein Nachtheil für die Regierten, wird erst nachtheilig wenn die Befugnisse der Unterinstanzen sehr beschränkt und alle Machtvollkommenheit ausschließlich oder vorwiegend in die Oberinstanz verlegt wird. Soweit in dieser Beziehung in Elsaß-Lothringen Aenderungen eingetreten sind, ist es im Sinne der Decentralisation geschehen, und die Absicht einer Vereinfachung des Geschäftsganges ist dadurch erreicht worden. Ein weiterer Versuch der Regierung eine solche Decentralisation der Gewalten auch in dem Bereich der bürgerlichen Selbstverwaltung einzuleiten, ist daran gescheitert daß der Landesausschuß einen hierauf berechneten Gesetzentwurf wiederholt ablehnte, weil man durch ihn eine Beeinträchtigung der Bezirksverwaltung und Bezirksvertretung besorgte. Ein abschließendes Urtheil über das Functioniren dieser so construirten Verwaltungsorganisation kann niemand fällen der, wie der Abg. Schneegans, außerhalb der Landesverwaltung steht, wenn er auch vermöge seiner Stellung zur Presse Beruf und Pflicht hat öffentlichen Angelegenheiten besondere Aufmerksamkeit zuzuwenden. Deßhalb läugne ich nicht daß es Schwächen nach der oder jener Richtung und Fehler in den Personen gibt, aber sie bilden die Ausnahme und nicht die Regel. Zu berücksichtigen sind auch die sehr großen zum Theil noch nicht überwundenen Schwierigkeiten unter denen die Landesverwaltung ihre Einrichtungen hat ins Werk setzen müssen. Wenigstens auf die Mehrzahl der elsaß-lothringischen Beamten findet das strenge Urtheil keine Anwendung, sie wird von Männern gebildet die mit großer Treue und vollem Verständniß den Pflichten ihres Amtes walten, das muß ich auf Grund meiner eigenen 8jährigen Erfahrungen hier hervorheben. Eine große Schwierigkeit liegt darin — hier stimme ich dem Abg. Schneegans bei — daß dem Landesausschuß in Elsaß-Lothringen nicht der verantwortliche Minister gegenübersteht; für die Regierung ist dieselbe um so empfindlicher als sie einmal gefaßten Beschlüssen des Landesausschusses gegenüber relativ machtlos ist. Sie hat allerdings das Recht der Berufung an den Reichstag; allein sie wird nur in dringlichen Fällen von ihm Gebrauch machen; auch zu dem Mittel der Auflösung des Landesausschusses kann nur in äußersten Fällen gegriffen werden. Die Regierung muß also von vornherein bei den Berathungen ihre Ansicht gegenüber der im Landesausschusse hervortretenden Auffassung in umfassender und entschiedener Weise geltend machen wenn rechtzeitig ein Einverständniß erzielt werden soll. Nicht minder empfindlich wenn auch mehr persönlicher Art ist die Schwierigkeit welche daraus erwächst daß im Reichstage der Reichskanzler oder sein Vertreter auch in allen zum Ressort des Oberpräsidenten gehörenden Fragen Auskunft ertheilen muß, oft, ohne genügend informirt zu sein. Wie diesen Schwierigkeiten abzuhelfen sein wird, das wird beim Vorliegen eines bezüglichen Gesetzentwurfs zu erwägen sein. Bezüglich des „gesetzlichen Wirrwarrs," wie der Abg. Schneegans die Folgen der Collision des früheren französischen mit dem deutschen Gesetz drastisch bezeichnete, muß ich zugeben daß die Umgestaltung des Rechtszustandes des Landes, wie sie in Folge der Eroberung nothwendig eintreten mußte, eine für die Bevölkerung überaus lästige und mit materiellen Nachtheilen verknüpfte Procedur war. Aber sie war eben unvermeidlich, da die Regierung unmöglich daran denken konnte mit allen französischen Gesetzen tabula rasa zu machen. Sie durfte Aenderungen in der Gesetzgebung nur da eintreten lassen wo sie unerläßlich waren um die Rechtsgleichheit zwischen Elsaß-Lothringen und dem Reich herzustellen oder die Verwaltung im ordentlichen Gange zu erhalten. Dem entsprechend sind auch die Reichsgesetze nur allmählich eingeführt, theilweise mit besonderen durch die besonderen Verhältnisse des Landes gebotenen Modificationen. Ganze Theile der Gewerbeordnung, das Gesetz über den Unterstützungswohnsitz harren aus diesem Grunde noch heute der Einführung. Dagegen ist das gesammte bürgerliche Recht, das Proceßrecht, die Gemeindeverfassung und fast die gesammte Steuergesetzgebung unberührt geblieben, und die ganze gesetzgeberische Thätigkeit in Schranken gehalten. Dagegen hat die Unkenntniß der neuen Gesetze und ihr nicht zweifelloses Verhältniß zu den früheren Rechtsnormen eine Unsicherheit hervorgerufen, über welche eine wohlgeordnete Rechtspflege allmählich sicher hinweghelfen wird. Die Verhältnisse Elsaß Lothringens sind keineswegs so trübe, wie sie der Abg. Schneegans neulich ausmalte. Der materielle Wohlstand hat sich entwickelt, durch reichliche Kriegsentschädigungen sind die Leiden des Krieges vergessen gemacht worden, das Eisenbahnnetz ist erweitert, die Steuerlast durch Steuernachlässe erheblich vermindert, und die Finanzlage so daß die Reichslande sich mit den bestsituirten deutschen Staaten messen können. Die politische Entwicklung ist im Vergleich zur Dauer der Zeit und unserer Stellung zu dem Land durchaus nicht zurückgeblieben; kurz nach Einverleibung der Reichslande sind die Geschwornengerichte dort wieder eingeführt, und die Competenz der Kreisgerichte beschränkt worden; schon 1873 ist die Bezirksvertretung in ihre alte Zuständigkeit wieder eingesetzt worden, und sind die Abgeordneten der Reichslande in dieses Haus eingetreten; 1874 ist der Landesausschuß eingerichtet, und 1877 ihm eine Erweiterung seiner Befugnisse gegeben worden. Aber ich sehe von der weiteren Schilderung dieser Lichtseiten ab, indem ich hoffe daß die gegebene thatsächliche Auseinandersetzung für die weitere Berathung des Reichstages eine erwünschte Klärung gewährt. Abg. Lorette: In seiner letzten Rede über die elsaß lothringischen Angelegenheiten hat der Reichskanzler den Gedanken ausgesprochen, es könnte eine Trennung Lothringens vom Elsaß in den Bereich der Berathungen der Reichsregierung gezogen werden. Als lothringischer Abgeordneter möchte ich erklären daß dieser Gedanke in Lothringen eine allgemeine Entmuthigung herbeiführen würde. Wir leben seit bald acht Jahren mit dem Elsaß zusammen; wir wollen fernerhin auch unsere Geschicke von denen der Elsäßer nicht trennen. Ich begnüge mich mit dieser kurzen Erklärung in der Hoffnung daß die Regierung sowie das Parlament diesem Gedanken keine Folge geben und Lothringen nicht vom Elsaß abtrennen werden. Abg. Bezanson verliest im Namen seiner zehn politischen Freunde folgende Erklärung: Der Reichskanzler hat es als eine offene Frage bezeichnet daß Elsaß und Lothringen ein Ganzes und eine gemeinsame Verwaltung ferner bilden sollen. Es ist dieß das erstemal daß ein solches Wort von dem Tische der Regierung gefallen ist, und dieses Wort hat jetzt schon Staunen und Bestürzung hervorgerufen. Wir vermögen nicht einzusehen daß die Homogeneität der Landschaft in Elsaß-Lothringen dadurch leide daß beide eine gemeinsame Verwaltung haben. Seit einem Jahrhundert leben die zwei Provinzen unter gemeinsamer Gesetzgebung und Verwaltung. Wenn die Bande zwischen Elsaß und Lothringen früher vielleicht nicht so eng geknüpft waren, so sind sie es durch die Annexion geworden. Ein gemeinsames Loos verknüpft in entscheidender Stunde die Menschen und Völker inniger mit einander, als lange Jahre und selbst Jahrhunderte des Zusammenlebens es vermochten. Wir Elsäßer und Lothringer wollen alle Folgen des uns gemeinsamen Looses auch gemeinsam tragen, Hand in Hand als Brüder wollen wir dasselbe Schicksal theilen. Wenn man unserem Lande nicht eine neue und tiefe Wunde schlagen will, so möge man alles verhüten was zu einer Trennung beider Landestheile von einander führen könnte. Wir halten es schon für eine dringende Pflicht, uns gegen die ausgesprochene Möglichkeit dieser Trennung entschieden zu verwahren. Abg. v. Puttkamer (Löwenberg): Da Lothringen als isolirter Verwaltungskörper nicht im Stande wäre seinen finanziellen Verpflichtungen nachzukommen, so bin ich nicht für eine Trennung desselben vom Elsaß. Während die Reichslande die Schaffung des Landesausschusses der Initiative des Reiches verdanken, stellen ihre Abgeordneten jetzt zum erstenmal einen discussionsfähigen Antrag behufs Schaffung einer autonomen Regierung. Da der oberste und verantwortliche Leiter der Reichspolitik den Zeitpunkt für gekommen erachtet Elsaß-Lothringen eine autonome Stellung zu geben, so kann meine Partei sich hiezu nicht negativ verhalten. Doch können wir dem vorliegenden Antrag nur mit einem gewissen Vorbehalt zustimmen. Der Abg. Schneegans bezeichnete die Initiative des Landesausschusses, eine consultative Vertretung der Reichslande im Bundesrath und die Verlegung der Regierung nach Straßburg als Minimum seiner Forderungen. Damit eröffnet er ein neues Kampfgebiet; denn seine Partei wird eine weitere Entwicklung verlangen. Statt also die Landesregierung zu stärken, würde die Erfüllung seiner Wünsche die oppositionellen Elemente vermehren. Der Abg. Schneegans hat nicht erwiesen daß dadurch, daß die verantwortliche Centralregierung außerhalb des Landes ihren Sitz hat, eine wesentliche Schädigung der Interessen des Landes erfolgt ist, etwa die Rechtspflege, die Finanzverwaltung oder die Sicherheit des Landes gelitten habe, oder der legitime Einfluß des Landesausschusses in Frage gestellt worden sei. Die überaus schwierige Regelung der Optanten-Frage hat nicht durch Mangel an Wohlwollen seitens der Behörden gelitten, sondern durch technische Verhältnisse. Gewisse Unklarheiten des Frankfurter Vertrags und des französischen Rechts, z. B. dessen Bestimmungen über das Recht Minderjähriger über sich selbst zu verfügen, waren die Ursache der Verschiedenartigkeit in den Entscheidungen über diese Fragen. Die innere Verwaltung der Reichslande hat durchaus keinen Rückgang erlitten. Ihr Charakter ist ein ausgeprägt monarchischer, d. h. nur ein einziger seiner Ziele und Aufgabe bewußter Wille regiert das Land. Ich habe es selbst oft erfahren daß wenn ich anderer Meinung als der Oberpräsident war, seine Ansicht, wie es sich gehört, den Ausschlag gab. Der Abg. Schneegans hat jedoch von der Aufgabe des Staats eine mehr den französischen Verhältnissen entsprechende Auffassung. Dort befolgt der ganze Beamtenstand

Beilage zur Allgemeinen Zeitung.

Nr. 89. Sonntag, 30 März 1879.

Correspondenzen sind an die Redaction, **Inserate** an die Expedition franco zu richten. **Insertionspreis** die kleinspalt. Col.-Zeile in der Beilage 30 Pf., im Hauptbl. (woselbst excl. Montag nur 4spaltige Annoncen erscheinen) 60 Pf. Für Emissions-, Lotterie-, Aerztl., Bäder-Annoncen und Reclamen bestehen erhöhte Preise.

Druck und Verlag der J. G. Cotta'schen Buchhandlung in Stuttgart und Augsburg. Verantwortlicher Redacteur: Otto Braun in Augsburg.
Für den Inseratentheil verantwortlich: W. Keil in Augsburg.

Uebersicht.

Münchener Briefe. Von M. Schleich. (VIII.) — Der Panslavismus. (Schluß.) — Deutscher Reichstag.

Telegraphische Berichte s. in der Außerordentlichen Beilage.

Hiezu eine Außerordentliche Beilage (Nr. 15) statt der Handelsbeilage.

Münchener Briefe.

Von Martin Schleich.

VIII. [1])

* Dr. Gustav Jägers Entdeckung, daß jegliche Seelenthätigkeit auf den chemischen Proceß einer Eiweißzersetzung zurückzuführen und den Riechorganen bemerkbar sei, hat auch dahier großes Interesse erweckt. Wenn ein feinerer Ultramontaner die sogenannten Extremen nicht „schmecken" kann, so kommt dieß daher weil ihm die „Würze" derselben widerstrebt. In großen politischen Versammlungen, wo die Seelen-Affecte und parlamentarischen Eiweißzersetzungen oft in sehr vehementer Weise vor sich gehen, dürfte die vorherrschende Kohlensäure der Beobachtung gleichwohl ein Hinderniß entgegenstellen. Immerhin müßte, wenn Richter spricht und der Reichskanzler hinausgeht, der abnehmende „Lustduft" wahrzunehmen sein, während der „Bouillon-Geruch" des heiteren Muthes und der Thatkraft wohl von den Bänken aller Parteien verschwunden ist.

Möge der wackere Forscher dem wir so viel geniales und anregendes verdanken an seiner Entdeckung Freude erleben. Der Wunsch ist nicht überflüssig, denn in naturhistorischer Richtung erlebte man neuestens einige Trauerfälle. Nachdem Bathybius Haeckelii, das Tieflebewesen, von dem wir abstammen sollten, eines sanften Todes verblichen ist, hat sich nun auch sein viel älterer Bruder, das Eozoon Canadense, ein im Urgestein gefundener vermeintlicher Organismus, als „erstarrtes Kieselsalz" herausgestellt. Bleibt nur noch der Amphioxus, jener lustige Fadenfüßler der schon vor hunderttausend Jahren da war, und zwar ganz allein mit seiner Familie, ohne eine Idee davon zu haben daß er den Keim zum Kriegführen, Schuldenmachen, Hasardspielen, Wuchern, Politisiren und Philosophiren in sich trage.

Indeß Speculation muß sein. Viele der wichtigsten Wahrheiten sind, ehe sie bewiesen werden konnten, geahnt, gefühlt, ausgesprochen und geglaubt worden. In manchen Menschen, man möchte sagen: in manchen Volksstämmen — worunter die Schwaben nicht die letzten — liegt eine eigenthümliche Divinationsgabe, welche, das rechte Ziel erfassend, selbst den Irrthum in einen Weg zur Wahrheit verwandelt. Lamarck, Goethe, Darwins Großvater, ja selbst ein Münchener Stadt-Original an das sich nicht viele mehr erinnern, der selige Gruithuisen, haben die Entwicklungslehre, die jetzt eine neue Weltanschauung herbeizuführen droht, bereits in sich gehabt und verspürt. Nur darf die Hypothese nicht überwuchern, weil sie sonst die Masse der Halb- und Viertelsgebildeten in ihren Strudel zieht und die „Leichtgläubigkeit des Unglaubens," eine gar schreckliche Erscheinung, hervorruft. Deßhalb geht nichts über wahre und solide Volksbildung. . . .

Der Kampf ums „Dasein," mit dem allein noch nichts geholfen ist, hat sich zu einem Kampf ums Wohlsein ausgewachsen. Hand in Hand damit geht die Sorge um die öffentliche Gesundheit. Als wäre die Gesellschaft von einer Vorahnung kommender Heimsuchungen ergriffen, wirft sie sich, Laien wie Fachgelehrte, mit wahrer Gier auf alles was Luftreinigung, Controlirung der Nahrungsmittel und körperliche Oekonomie überhaupt zum Gegenstand hat.

Daß Essen und Trinken Leib und Seele zusammenhält, ist ein alter Glaubenssatz, dem selbst die hohe Geistlichkeit neben den übrigen Dogmen immer einen ehrenvollen Platz einräumte. Aber die Frage: wie? hat denkende Menschen von jeher um so mehr beschäftigt, je besser ihnen beides schmeckte. Johannes Ranke recapitulirt in seiner Schrift „über die Ernährung des Menschen" gar schön die ahnungsvollen Tastungen des Aristoteles, der bereits die Verdauung eine „Kochung" nannte, deßgleichen den Lichtblick des Paracelsus, der sich von künftigen chemischen Untersuchungen die einzig richtige Erklärung der Lebensprocesse versprach. Worauf man dann mehr als ein Jahrhundert lang nach dem Verbrennungsfactor, dem „Phlogiston," suchte, bis ein großer Schlag erfolgte durch die Entdeckung des Sauerstoffes, der die naturwissenschaftliche Neuzeit, so zu sagen, einleitete. Aber noch blieb die Ernährungsfrage offen, bis das „Gestirn Liebigs aufging," der durch das Gesetz der Erhaltung der Stoffe die große Wendung herbeiführte. Unter Einwirkung des Lichtes und der Wärme zieht die Pflanze ihre Nahrung aus den anorganischen Bestandtheilen des Bodens, und den also aufgebauten Pflanzenorganismus verarbeitet der thierische Körper, und den thierischen wieder der menschliche, alles mit Hülfe eingeathmeten Sauerstoffs — Sonnenlicht ist weder zur Fütterung noch zum Diniren mehr nöthig — um zuletzt die unverwendbaren mineralischen Bestandtheile dem Boden zurückzugeben, damit neue Pflanzen entstehen und denselben Kreislauf durchmachen können. Der praktischen Landwirthschaft blieb noch ein weiter Spielraum, der Schleier selbst aber war zerrissen und ein neuer Boden geschaffen für die Untersuchung der größten physiologischen und — socialen Fragen.

[1]) S. „Allg. Ztg." Nr. 355, Jahrg. 1878.

Weit entfernt zu glauben daß einer der Leser dieß noch nicht gewußt hätte, wollte ich nur zeigen wie der Verfasser die richtige Schätzung einer wissenschaftlichen Thatsache davon abhängig macht daß man die Stationen kenne welche der menschliche Geist zurücklegen mußte um an das betreffende Ziel zu gelangen. Hat ja auch der Reisende kaum einen richtigen Begriff von dem Ort an dem er sich befindet, wenn er nicht die Entfernung von seinem Ausgangspunkte kennt. Um so anziehender lesen sich dann die folgenden Capitel über Fleisch, Gemüse, Getränke, Ernährung der Arbeiter und Armen u. s. f. Von dem Astrophysiker Secchi sagt ein neuerer Kritiker: er gehe über das Gebiet der Resultate seiner Beobachtungen nicht hinaus und erlaube sich nur selten einen Wahrscheinlichkeitsschluß. Ja, da liegt es. Vor lauter Wahrscheinlichkeiten, die ja meistens sehr interessant sind, verliert man das Bedürfniß nach eigentlicher trockener Wahrheit. Zu den Forschern im Geiste Secchi's aber gehört J. Ranke. Er bleibt auf dem Boden des Zuverlässigen, weßhalb der Hausvater, der Communalbeamte, der Arzt, kurz jeder der für Menschenwohl zu sorgen hat, sich seiner Leitfäden mit Nutzen bedienen dürfte.

Weil wir gerade bei der Gesundheit stehen — in unserer kranken Zeit spricht man so gern von ihr — so sei mit Bedauern erwähnt daß die Hauptstadt München wieder eine kleine Perle aus ihrer Krone verloren hat. Wir bildeten nämlich bisher den Mittelpunkt der trichinenfreien Zone diesseit der Mainlinie, eines schönen Gebietes, das noch Württemberg, Baden, Theile der Schweiz und Oesterreichs in sich faßte. Die Vorkommnisse in Nürnberg, Bamberg, Crailsheim, Ludwigsburg haben uns diesen Standpunkt geraubt und damit den berühmten Südbund auch in seiner letzten Gestalt, in Bezug auf die Reinheit der Schinken, zerstört. Bei dieser Gelegenheit zeigte sich auch was mancher gute Bürger unter salus publica versteht. In einer Stadt des Reiches, um nicht zu sagen Reichsstadt, hatte sich ein Metzger auf eigene Kosten einen Mikroskopiker beigesellt, und die Folge war daß er wöchentlich statt zweier Schweine bald deren zwanzig zu schlachten hatte. Nun aber verabschiedete er den Experten mit der Erklärung: sein Geschäft habe sich jetzt so gehoben, daß er keine Trichinenschau mehr brauche.

Der Mann ist wahrscheinlich bibelfest und dachte: den Menschen verunreinigt ja eigentlich doch nur das was aus ihm herausgeht. Allerdings, aber nur weil es auf Umwegen wieder in ihn hineingeht. Eine Cloaken-Mündung in Rom trägt den sonderbaren Namen „bocca della veritá." Eine schöne Wahrheit, die da zu Tage tritt. Und doch kann man sich ihr nicht entziehen. Die Doppelsorge der Zu- und Abfuhr lastet schwer auf unserer Gemeindeverwaltung und auf den Umlagspflichtigen, welche der Meinung sind daß die Zweckmäßigkeit jeder Lösung vorläufig zweifelhaft, die Ueberschreitung aller Kostenvoranschläge aber sicher sei. Im Architekten- und Ingenieur-Verein referirte Dr. Wittmann über das Ergebniß der bekannten magistratischen Rundreise, und bezeugte daß sich in Frankfurt die Schwemm-Einrichtungen bewährt haben und die Einwohner, was bei Frankfurtern etwas sagen will, mit dem System zufrieden seien. Aber nun kommt die Schattenseite. Der arme Vater Main! Auf seinem Rücken entwickelt sich seitdem eine Flora der es zwar nicht an Farbenschmelz gebricht, die aber mit Lotosblumen auch nicht die entfernteste Verwandtschaft hat. Mit den Badenden geht er so sanft um wie immer, gibt ihnen aber einen Duft mit wie ihn ungefähr an schönen Sommer-Abenden die Springbrunnen vor dem Münchener Universitätsgebäude zu spenden pflegen. Doch hört das alles in ein paar Jahren wieder auf, denn laut preußischer Ministerialentschließung dürfen keine Abfälle mehr in offene Flüsse geleitet werden.

Wie würde man sich in Berlin wohl zur Frage der Einzelsouveränetät stellen, wenn nun z. B. eine bayerische Main-Stadt nach dem Motto: „Hie hat Bismarck nix to seggen," das Frankfurter System wieder aufnehmen wollte? Doch in einen solchen Geruch der Reichsfeindlichkeit wird sich niemand bringen wollen, der Flußstandpunkt ist, wie auch Hr. Wittmann bemerkte, ein überwundener, und selbst die Isar wird ihre Jungfräulichkeit so weit erhalten als es nach dem Passiren dreier Casernen überhaupt noch möglich ist.

Amsterdams Ueberfluß wird laut Commissionsbericht in Röhren aufgenommen und auf seelischem Wege, nämlich durch ein Pneuma, herausgetrieben. Da aber auch die beste Seele dem irdischen Drange häufig nicht gewachsen ist, so entstehen Uebelstände, die von einer Nachahmung des holländischen Beispiels geradezu abschrecken. Die preußische Hauptstadt selbst hat ein Schwemmsystem und cultivirt damit Rieselfelder. Das Gras steht daselbst sehr üppig, muß jedoch geschnitten und sogleich aufgeladen werden, denn einmal mit dem Boden in Berührung gekommen ist es unbrauchbar. Das liebe Vieh hat auch seinen Gaumen und will sich den Berlinern zulieb keinen Ekel aneſſen. Bei solcher Uebersättigung der bisherigen Riesel-Farmen wird es an der Spree kaum zu vermeiden sein diese zweifelhafte Romantik abermals weiter auszudehnen. Welche Erfahrungen würde man da wohl mit dem Isar-Geröll machen, das vielleicht gar nichts annimmt und alles in den Bereich des Grundwassers durchsickern ließe!

In der Hafenstadt Guayaquil, Republik Ecuador, wohin unsere Reisenden allerdings nicht gekommen sind, worüber ich aber anderweitig gelesen habe, glaubte man die Lösung des Räthsels dadurch zu finden daß man den seit lange angesammelten Stoff am Meeresufer deponirte, wo ihn zum Jubel des Magistrats

die gefällige Ebbe alsbald annectirte. Aber welche Enttäuschung! Nach wenigen Stunden gab die ehrlichere Fluth alles wieder zurück.

Im Ganzen genommen ist man über das Experiment eigentlich noch nirgends recht hinausgekommen, und es gibt Leute welche meinen: wir sollten noch zuwarten, unsere erfindungsreiche Zeit müsse demnächst auf ein durchschlagendes Auskunftsmittel verfallen, das wir uns dann billiger aneignen könnten. Hat ja schon Nägeli's Theorie von den Spaltpilzen, die nur auf trockenem Wege, also durch Verstäubung, gefährlich werden, während Feuchtigkeit sie im Boden gebunden zurückhält, manchen stutzig gemacht. Sanguinische Hausbesitzer fragen bereits ob nicht die altehrwürdigen „Schwindgruben" am Ende doch das Beste wären. Den „Spaltpilzen" aber, von denen einige Milliarden noch kein Hanfkörnchen aufwiegen, möge die Wissenschaft fleißig nachspüren. Hr. Nägeli muß etwas herausbringen, er hat den Dubois-Reymond'schen Spruch: „Ignorabimus" zu energisch verworfen.

Inzwischen nimmt die Bevölkerung Münchens ungehindert zu, im verflossenen Jahre wieder dermaßen, daß die Umtaufung des „Hebammengäßchens" in „Hebammenstraße" sogar einen Schein von Berechtigung erhält. Und dabei ein wahrer Häuser- und Wohnungsüberfluß. Nur die Künstler haben nicht wohin sie ihr Haupt legen. So mochte es wenigstens scheinen nach den Zeitungsartikeln worin die Erbauung eines „Heims" für sie verlangt wurde, leider gerade auf dem einzigen freien Platze der Stadt. Den Gewinn zog jedoch der vielgekränkte Meister Effner, für dessen bespöttelte Dultplatz-Anlagen nun plötzlich die öffentliche Meinung im conservirenden Sinn eintrat. Auch das Gemeindecollegium, das sich schon vor einiger Zeit recht vernünftig weigerte der Reiterstatue des Kurfürsten Max einen gestickten Lampenteller unterzubreiten, beschloß: Flora, dort wo sie einmal ist und wohin sie gehört, zu beschützen und zu belassen. Hätte man die mit so großen Kosten hergestellte „Gebirgsnachahmung" an ihrer schönsten Stelle wieder beseitigt, ehe sie zu wachsen anfing, so mußten wirklich die Hirschauer Stücke aus dem Volksmunde verschwinden, um den unsrigen Platz zu machen. Ein hereingestellter Monumentalbau wäre kein „Abschluß," sondern ein Versetzstück gewesen, das zu den kahlen Coulissen gar nicht paßte. Daß in München Mangel an Ateliers sei, wird niemand behaupten, ebensowenig an Ausstellungslocalitäten — und warum man gerade aus Künstlerkreisen dem Kunstverein Concurrenz machen will, ist nicht recht erklärlich. Die übergroße Mehrzahl der hiesigen Künstler war auch für das Project keineswegs eingenommen. Vom Kostenpunkte wollen wir schweigen und zur Ernüchterung nur an die Gerüchte erinnern die über den Bau des neuen Akademie-Gebäudes cursiren. Das müßte ein schöner Moment werden in welchem die Kammern um einen Nachschuß angegangen würden.

So macht uns die Kunst, trotz der fürchterlichsten Welthändel, noch immer am meisten zu schaffen. Eine italienische Opern-Gesellschaft, deren Unternehmer statt eines verunglückten Tenoristen im Nu einen ausgezeichneten an die Stelle zauberte, hält alles in Spannung, wenn auch mitunter nur wenige hineingehen. Und damit wir nicht verweichlichen, fährt Ernst Possart mit einem kräftigen Shakespeare dazwischen, nämlich mit der Aufführung einer von ihm herausgegebenen Bearbeitung des „König Lear." Bezeichnenderweise haben es zwei namhafte Schauspieler — Possart und Köchy in St. Petersburg — gleichzeitig unternommen diese unangenehme Tragödie neuerdings bühnen- und mundgerecht zu machen. Eine ungetrübte Sympathie wird sich für den von vornherein verrannten Helden kaum herstellen lassen, aber bei verbessertem Scenen-Bau und geschlossenem Dialog kann sich die Geschichte wenigstens logischer abwickeln. Shakespeare's dramatische Offenbarungen entbehren ja ursprünglich meist der Act-Eintheilung und sind für ein ganz primitives Gezimmer berechnet, für das „O von Holz" (wooden O), wie es im Prolog zu Heinrich V heißt. Mit unseren Einrichtungen hätte der Dichter keine solchen Sprünge gemacht. Im „Magazin für die Literatur des Auslandes" meint ein Kritiker des Köchy: Shakespeare's Stücke seien Juwelen, die man so und anders fassen könne. Nicht unrichtig. Das innere Feuer und die magische Gluth des geistigen Kohlenstoffes werden immer wirken, und auch Possart kann mit dem Effect seiner Fassung zufrieden sein. Das überfüllte Haus zeigte sich geradezu enthusiastisch, wozu die brillante Leistung Richters in der Titelrolle das ihrige beitrug. Es gibt also, trotz der Satyriasis welche das moderne Theater entnervt und befleckt, doch noch Momente ernsten Aufschwungs seitens der Darsteller wie der Zuhörer, welche an einen Verlust des höheren Kunstbewußtseins nicht glauben lassen.

Weniger konnten wir das Wilbrandt'sche Effectstück „Auf den Brettern" zu den lichtbringenden Intervallen rechnen. Die handwerksmäßige Kehrseite der Komödie, die Allotrien im Conversationsstübchen, den biertrinkenden Zimmermann, die Geheimnisse der Garderobe aufzudecken, ist ein ästhetisches Wagstück. Soll dergleichen gar beschrieben werden, so muß es mit vornehmer Ueberlegenheit, feinem Witz und nicht mit Verletzung, sondern unter Beistand der Grazien geschehen, wie seiner Zeit Dingelstedt in seinem Roman „Die Amazonen" gethan hat. Genannter Autor ist uns sowohl die versprochene Fortsetzung dieses Romans als auch die vorbehaltene dramatische Bearbeitung noch schuldig. Hingegen wird das zwar nicht auf kritischer Höhe stehende, aber doch recht gesunde Lustspiel „Dr. Klaus" immer noch unter lebhaftem Zuspruch wiederholt. Der Hauptdarsteller machte mit der Wahl einer stadtbekannten Charaktermaske, welche an und für sich die richtige maßvolle Auffassung bedingte, einen äußerst glücklichen Griff. Ein anderer Versuch Schriftsteller und Verleger aristophanisch zu geißeln, wurde in hiesiger Stadt, wo so wenig buchhändlerisches Treiben herrscht, nicht verstanden. Das Originellste daran war der Einfall des pseudonymen Verfassers sich den Namen unseres Hrn. Cultusministers „Johannes Lutz" beizulegen. Am Ende bekommen wir nächstens auch etwas von „Adolf Pfretzschner," „Emil Riedel" u. s. w.

Was der wirkliche Träger des letzteren Namens, nämlich der königlich bayerische Finanzminister Hr. Emil v. Riedel an der Prannersgasse zur Aufführung brachte, war gelungen. „Er hat sie gekriegt," nämlich die Millionen. Befriedigender kann ein Stück nicht ausgehen. Der Charakterspieler von Maria-Eck, früher Adele-Hilf, wollte absolut eine Tragödie daraus machen, aber Meister Jörg, der selbst schon Dramen inscenirte, erklärte es für ein Gebot der Aesthetik Schulden zu bezahlen. Die Situation des Ministeriums läßt sich überhaupt kaum besser denken. Zu eigentlich ultramontanen Angriffen wird kein Anlaß geboten, die wenigen Fortschrittler können nichts machen, die Liberalen wollen nichts machen, und somit ist die dermalige bayerische Volksvertretung eigentlich eine chambre introuvable — eine Kammer wie man sie nicht leicht wieder findet. Zum Glück für das Land stehen tüchtige Fachmänner an der Spitze der Geschäfte, und da wir gar nicht mehr wissen wie eine Ministerkrisis aussieht, so würde der Ausbruch einer solchen wahrscheinlich Unbehagen, wenn nicht gar Schrecken, erregen.

Gott schütze uns nur im Sturme der kommenden national-ökonomischen Experimente. Der bekannte Ritter Mayer v. Mayerfels hat die äußersten Consequenzen bereits gezogen, indem er eigens hieher reiste um einen Vortrag zu halten über die Anlegung von Raubschlössern, Zwingburgen, Zugbrücken u. dgl. Aber der Reichskanzler will ja principiell keine Reaction, sondern nur eine Vermehrung seiner Einnahmequellen! Die unsrigen bleiben der eigenen Sorge überlassen, und da drängt sich wirklich die Frage auf: ob es nicht angezeigt wäre z. B. die Lotterie wieder einzuführen? Kann man doch kaum ein Blatt in die Hand nehmen, noch eine Straßenecke besehen, ohne auf die pomphafte Ankündigung einer Verloosung zu stoßen, und da alles was Loos heißt reißenden Absatz findet, so ist der Spielteufel so wie so los, nur daß der Staatssäckel nichts davon hat.

Aber wer wird etwas befürworten was Verarmung hervorrufen könnte? Und doch ist man erst jetzt, da Tausende ausgeplündert sind, darauf gekommen daß die Winkelleihanstalten eigentlich einer Concession bedürfen sollten. Unsere norddeutsche Gesetzgebung scheint in Form und Inhalt wirklich nicht durchweg gelungen. Der Strafrichter dictirt Tod mit Gefängniß, verhängt lebenslängliche nebst zweijähriger Zuchthausstrafe, gerade als verurtheilte man einen zur Vermögensconfiscation und 5 M. Geldstrafe. Weil bei mehreren Reaten für den Einen Begnadigung oder Urtheilsvernichtung eintreten könnte, hat man die Judicatur gezwungen sich einer lächerlich klingenden Fassung zu bedienen, was unsere alten Gesetzesredactoren zu vermeiden wußten. Wichtiger freilich und einschneidender ist das Uebel der Milderungsgründe, nach denen jetzt ex officio gefragt werden muß und die namentlich bei uns sehr stark grassiren, wo es den warmen Worten, dem wahrhaft glänzenden Plaidoyer des Hrn. Vertheidigers fast immer gelingt die HH. Geschwornen zu überzeugen daß der vorliegende Schädel unter äußerst mildernden Umständen eingeschlagen wurde. Die Kunst den ursprünglichen und richtigen Eindruck einer Thatsache zu verwischen, nannte Plato eigentlich „Kakotechnie." Ob es ein Gewinn für die Justiz ist wenn der Kakotechniker künftig schon in die Voruntersuchung einreden darf, muß man abwarten.

Eine gute Neuerung besteht darin daß das Gericht künftig Macht erhält auf das Vermögen eines abwesend Verurtheilten die Hand zu legen, während man bisher nur reich genug zu sein brauchte um den Folgen eines Meineids oder einer Gaunerei auszuweichen. Auch das Bankerott-Wesen bedürfte noch einer geneigten Berücksichtigung. Der moralische Druck allein reicht nicht mehr aus. Quid enim salvis infamia nummis?

Die corrupten Seiten unserer socialen Einrichtungen haben einen scharfen Kritiker und Bekämpfer verloren. Es war ein unerwarteter, ergreifender Augenblick Döllinger hinter dem Sarge Hubers schreiten zu sehen. Der Verstorbene schwang seine Schleuder gegen zwei Goliathe zugleich: gegen den Ultramontanismus und den Materialismus — eine Aufgabe der kein David gewachsen ist, ein Kampf in dem jedes Herz brechen muß. Die beiden Riesen müssen und werden sich selber messen. Behufs unbefangener Beurtheilung dürfte zu erwähnen sein daß die causale Weltauffassung, der wissenschaftliche Materialismus nicht mit dem sittlichen zu verwechseln ist, mit der rücksichtslosen Gier nach Besitz und Genuß, der gegenwärtig fast alle Schichten durchdringt und womit selbst schon Diener der Religion behaftet waren.

Ja, es gibt noch viel zu thun im lieben Deutschen Reiche. Glücklicherweise haben wir wenigstens keinen Antheil an der türkischen Beute. Unbegreiflich wie sich Oesterreich mit dem Sultan in Vertragsstreitigkeiten einlassen kann, da doch, was man betreffenden Orts gar nicht zu wissen scheint, Bosnien dem Papste gehört! Ungefähr ein Jahrhundert lang war es selbständiges Königreich gewesen, aber die letzte Königin, Namens Katharina, mußte zusehen, wie Sultan Mohammed II Schritt für Schritt vorrückte, und als das ganze Land nebst Cassen und Vorräthen in den Händen der Türken war, faßte die gute Frau (1461) den edelmüthigen Entschluß Bosnien an Papst Pius II abzutreten, an den es in aller Form Rechtens überging, nur unter den bekannten Hindernissen, die auch den Herzog von Cumberland von seiner Thronbesteigung abhalten. Rom hat aber auf die Erbschaft nie verzichtet und der Erblasserin sogar ein Denkmal errichtet. Warum also wendet sich Andrassy nicht an die rechte Schmiede? Oder glaubt er: mit den Türken sei unter allen Umständen wohlfeiler zu handeln als mit der Curie? Er könnte Recht haben!

Der Panslavismus.

(Schluß.)

O.A. Bei alledem haben es die Slavophilen bei ihren westlichen Stammesgenossen zu einem gewissen Nimbus gebracht. Bei der äußerst oberflächlichen Kenntniß der russischen Literatur erweckten einzelne aufgefangene Schlagwörter, wie „Petersburger Periode," „die Westler," „die Deutschen" 2c., bei ihnen die Vorstellung als kämpften die Slavophilen wirklich gegen die Deutschen und als seien die Deutschen überhaupt Rußlands größtes Unglück. Dazu kam daß in den vierziger und fünfziger Jahren die Slavophilen allein über Slaventhum sprachen. Das hatte aber seinen guten Grund. „Die Westler," sagt Pypin, „fühlten zu sehr die Mängel unseres inneren Lebens, und meinten: daß, bevor man sich in weitliegende Fragen einlassen könne, man bedacht sein müsse um die nächsten Bedürfnisse der russischen Gesellschaft, oder daß die slavische Frage

— die Behauptung der absoluten Nothwendigkeit des Panslavismus — mit entfernten, sehr zweifelhaften Möglichkeiten, persönlichen Hoffnungen und Wünschen als Argumenten operiren. Zwar mildert Pypin seine erste Behauptung, indem er meint: es könnten politische Umgestaltungen in Europa die politische Solidarität überflüssig machen, aber die Aneinanderschließung in literarischer und geistiger Beziehung sei unbedingt nöthig. Die Theilung in viele kleine Literaturen zersplittere die Kräfte und mache es den einzelnen Literaturen unmöglich den Bewegungen der europäischen Wissenschaft zu folgen. „Ohne alle Lobhudelei der russischen Literatur kann man nicht umhin zu gestehen daß der Kreis ihrer literarischen Ideen, der künstlerische Werth ihrer Erzeugnisse, die vielseitige Ausarbeitung ihres Styles, die Breite ihrer Anlage auf einer weit höheren Stufe stehen als dieß bei allen (?) übrigen slavischen Literaturen der Fall ist." Sobald also nun die russische Literatur einmal auf dem wissenschaftlichen Gebiete nicht mehr bloß die Resultate des Westens wiederkäut — denn jetzt wendet man sich natürlich lieber an die Quelle — und die slavischen Fragen mit Gründlichkeit und Freimuth verarbeiten und dadurch auch für die übrigen Slaven an Interesse und Bedeutung gewinnen wird, da wird von selbst eine Art Concentration auf dem literarischen Gebiete sich entwickeln, ohne daß deßhalb die übrigen Slaven die russische Sprache anzunehmen brauchten, was „vollkommen unnütz und auch unmöglich" wäre.

Werfen wir zum Schluß einen flüchtigen Blick zurück auf die wichtigsten Momente der Frage. Die Slaven sollen unter russischer Herrschaft vereinigt werden. Wollen sie es auch? Das Volk weiß nichts davon, nur die Gebildeten, und unter diesen glauben nur wenige Exaltirte an die Ausführbarkeit der Idee. Andere wünschen gar nicht die Verbindung mit Rußland, obenan steht hier Polen. Eine gemeinsame Sprache und Literatur könnte das Gefühl der Zusammengehörigkeit mit Erfolg vorbereiten, aber eine allen slavischen Stämmen gemeinsame Sprache — folglich auch Literatur — ist, nach dem was wir in der neuesten Zeit über das Wesen und Leben der Sprachen gelernt haben, geradezu ein Unding. Pypins Vorschlag betreffs der religiösen Freiheit ist sehr schön, aber die Russen sind sehr bigott. Uebrigens muß Rußland, wie auch Pypin hervorhebt, erst mit sich selbst ins Reine kommen, eine einheitliche aufgeklärte Volksbildung erreichen, und bis dahin wird es noch lange währen. Auf der anderen Seite wird die Frage entschieden Hand in Hand gehen mit der Frage der politischen Gestaltung des Orients. Die slavischen Stämme der Balkan Halbinsel gehören nun einmal mit zur orientalischen Frage, und bilden das nächstliegende Moment des russischen Panslavismus.

Eine freie Föderation der slavischen Stämme hat zunächst noch gar keine deutlich erkennbaren praktischen Anhaltspunkte. Das Gesammtbewußtsein ist noch lange nicht so weit in die Völker eingedrungen, daß man von der Initiative der vereinzelten slavischen Stämme etwas erhebliches erwarten könnte. Das Schicksal des Panslavismus wird noch lange hauptsächlich von Rußlands Politik abhängen.

Uebrigens ist der Panslavismus so recht das Kind unseres Jahrhunderts, und wir dürfen hoffen daß, wenn der Nationalitäten-Schwindel, der Europa erfaßt hat, sich einmal ausgetobt haben wird und die Völker sich ernüchtern der Panslavismus allmählich von selbst jeden Grund verlieren wird. Jetzt aber ist diese Verwirrung noch sehr begreiflich, und man kann nur bedauern daß dabei viele tüchtige Männer ihr Bestes an wesenlose Phantome hängen, statt mit allen Kräften an der Lösung der alltäglichen oft sehr brennenden Fragen zu arbeiten.

Deutscher Reichstag.

⁂ **Berlin**, 28 März. (28. Sitzung.) Präsident v. Forckenbeck theilt den Wortlaut der Adresse mit, welche der Gesammtvorstand des Reichstags am 22 d. M. an Se. Maj. den Kaiser gerichtet hat. Der Wortlaut ist folgender: „Allerdurchlauchtigster, Großmächtigster Kaiser und König, Allergnädigster Kaiser, König und Herr! An dem heutigen Tage, welcher Glück- und Segenswünsche ohne Zahl aus allen deutschen Gauen zu dem Throne des Kaisers bringt, erfreuen wir uns des hohen Glückes Ew. Majestät den Ausdruck gleicher Empfindungen im Namen des deutschen Reichstages in tiefster Ehrfurcht übermitteln zu dürfen. Gottes allmächtige Hand möge auch ferner, wie sichtlich seither, in Gnaden über dem erhabenen, theuren Haupte walten, dem die deutschen Herzen in Liebe und Verehrung unwandelbar zugethan sind. In tiefster Ehrfurcht Ew. Kaiserlichen und Königlichen Majestät allerunterthänigster und treugehorsamster Gesammtvorstand des Reichstages." Darauf hat Se. Maj. der Kaiser an den Gesammtvorstand des Reichstags folgendes Antwortschreiben erlassen: „Die Mir im Namen des Reichstags an Meinem Geburtstag übermittelte Adresse habe Ich mit Befriedigung entgegengenommen. Ich danke dem Reichstage für die Meinem Herzen wohlthuenden Kundgebungen der Theilnahme und Anhänglichkeit welche in den Mir dargebrachten Glückwünschen aufs neue ihren Ausdruck gefunden haben, und bedauere daß Ich dieselben in diesem Jahre nicht, wie früher, persönlich habe entgegennehmen können. Berlin, den 23 März 1879. gez. Wilhelm." Das Haus tritt in seine Tagesordnung ein und zwar nach definitiver Genehmigung des Gesetzentwurfs wegen Abänderung der die Verwaltung des Reichs-Invalidenfonds betreffenden Gesetze in die dritte Berathung des Etats, die mit einer Generaldiscussion beginnt. Abg. Dr. Bamberger: Meine Herren, der Etat, von dem wir uns heute auf Nimmerwiedersehen trennen, würde zu gelegener Zeit wohl eine Grabrede verdient haben und auch ohne die Vorschrift „de mortuis nil nisi bene" könnte man von dem in letzter Zeit so viel verläumdeten mehr Gutes sagen als im Augenblick verbreitet ist. Ich fürchte daß wir uns einst schmerzlich an die schützenden Grundsätze der Sparsamkeit und vorsichtiger Beschlußfassung erinnern werden, nach denen er zu Stande gebracht worden ist. Aber wichtiger, ja unerläßlich erscheint es mir über das zu sprechen was die nächste Zukunft bezüglich dieses Etats vorbereitet, der in naher Zeit wieder von uns zerstört werden soll. Im Begriff uns von dem bisherigen Geschäftsgange zu trennen und alsbald an die größte Aufgabe heranzutreten die jemals in der wirthschaftlichen und parlamentarischen Geschichte einem Volke aufgegeben worden ist, darf uns wohl bange werden beim Hinblick auf die Vorbereitungen mit denen wir an diese riesige Arbeit gehen, und mit Recht wird ein Wort der Warnung sie nicht zu leicht zu nehmen, an diejenigen gerichtet die noch für Mahnungen Gehör haben. Die Aufgabe die unser wartet, zerfällt in zwei Theile, deren einer, die Reform der Reichsfinanzen, schon seit längerer Zeit im Geiste vorbereitet und gewissermaßen für die Nation und ihre Vertretung im Princip erledigt ist. Von den tief eingreifenden Veränderungen in der Zollgesetzgebung kann dasselbe nicht gesagt werden. Zwar hat die öffentliche Discussion einzelne Materien schon seit Jahren angegriffen und tapfer vertheidigt, aber an die von Grund aus umstürzende Politik, die seit einigen Monaten zu allgemeiner Ueberraschung vorbereitet ist, hat niemand denken können. Im Gebiet der Finanzreform ist wenigstens ein Object so approfondirt worden daß man es bei genügender Zeit zu nachträglicher Prüfung gewissenhaft erledigen könnte: das ist der Tabak. Das Material ist zwar etwas rasch, aber doch so reichlich zusammengetragen daß 3—4 Wochen Ferien und 8 Wochen parlamentarischer Thätigkeit, auf die man höchstens rechnen darf, für diese hochwichtige Materie, ihre Prüfung und Erledigung, allenfalls ausreichen würden. Aber der Rrichstag soll außerdem die ganze Reihe der Finanzvorlagen, welche das sogenannte Heidelberger Programm bilden, untersuchen, ohne dieses Programm und die ihm zu Grunde liegenden Anschauungen der Regierungen und ihre Vorstudien zu kennen. Und völlig unvorbereitet steht er den Zollaufgaben gegenüber, in Betreff deren ihm die Vorbereitungen und das Material fehlen die sonst eine Vorlage begleiten. Ich mische mich nicht in die Geschäftsführung des Bundesraths, wie ich von ihm erwarte daß er die dem Reichstag zustehenden Competenzen respectirt; aber er zwingt uns zur Lösung der schwierigsten Aufgaben, ohne daß wir hoffen dürfen in den wenigen Wochen die uns von ihr trennen dazu vorbereitet zu sein. Die Einsetzung der Tarifcommission außerhalb des Rahmens des Bundesraths und der gewohnten Factoren der Gesetzgebung war ein vollkommenes Novum, ohne Vorgang in der Geschichte des Reiches ein hors d'œuvre durch und durch, ernannt zum Theil von einzelnen dazu aufgeforderten Bundesstaaten, zum Theil vom Hrn. Reichskanzler. Welche Garantien unparteiischer und sachverständiger Untersuchung bietet diese Commission? Dieser und jener Vertreter von Bundesstaaten kann als Sachverständiger gelten, aber einzelne Herren haben, wie ich ohne jemand zu verletzen sagen darf, ihre Ernennung zu Kennern der Volkswirthschaft aus den Händen des Hrn. Reichskanzlers erhalten. Diese Commission hat nun mit gebundener Marschroute in drei Monaten Industrie, Landwirthschaft, Handel, aus- und inländische Beziehungen durchgenommen und einen Tarif aufgestellt. Ich möchte ihre Mitglieder nicht auf das Gewissen fragen ob sie in diesen drei schwer belasteten Monaten auch nur die 1600 Seiten der Eisen- und Baumwollen-Enquête durchzustudieren im Stande waren. Wer da weiß was es heißt den ganzen wirthschaftlichen Apparat nach 20jähriger Praxis umzuspannen und in neue Bahnen zu lenken, wer die Verantwortung für die Zerstörung der gebahnten Wege und das Hineindrängen der Nation in neue ermißt, der muß sagen daß diese Arbeit in Bausch und Bogen abgefertigt ist und die Materie dem Reichstag nicht spruchreif vorgelegt wird. Zuvor soll sich aber erst noch der Bundesrath schlüssig machen, auf dessen weise unbefangene staatsräthliche Thätigkeit hier nicht zu hoffen ist, da dem Vernehmen nach die Absicht bestehen soll den Gegenstand nicht in die Ausschüsse zu verweisen, wie es sonst bei der geringfügigsten Vorlage geschieht, sondern im Plenum sehr rasch durchberathen zu lassen. Für das Parlament wird es von großer Wichtigkeit sein zu hören ob bezüglich derjenigen Vorlage welche die gründlichste Prüfung erheischt von der gewöhnlichen und ordnungsmäßigen Behandlungsform abgewichen und eine grundstürzende Veränderung im wirthschaftlichen Leben der Nation in der raschen und übersichtlichen Thätigkeit einer Plenarversammlung erledigt werden soll. Geben wir uns keinen Illusionen hin! Wahrscheinlich sind diese Dinge schon in der Hauptsache als abgeschlossen anzusehen und nicht mehr zu ändern. Den Ausschlag gab die Meinung des Reichskanzlers. Hätte er sich nicht zu dem Gedanken erhoben daß er berufen sei die wirthschaftliche Ordnung des Reiches in raschen Zügen umzugestalten und daß in der rückwärts liegenden Tendenz des Schutzzolls und der Staatsallmacht der Weg des Heils liege — kein Mensch in Deutschland hätte es für thunlich gehalten uns wieder mit Getreide-, Holz-, Vieh- und allgemeinen Eingangszöllen heimzusuchen. Nicht als ob die Dinge so kommen wie er will und befiehlt, und als ob er so allmächtig wäre wenn er morgen auf Freihandel fiele, wie er heut auf Schutzzoll gefallen ist, die Nation und die Regierung nach Belieben wieder mit sich zu ziehen. Das hat er wohl nicht so ganz in der Hand. Wahr ist daß er sich eine in der ganzen Welt vorhandene Strömung angeeignet hat, mit der verbunden seine enorme Autorität und sein bloßer Wille den Geistern eine vor kurzem noch sehr fern liegende tief eingreifende Umgestaltung nahe zu bringen vermochte. Aber gerade aus diesem Umstande daß der Hr. Reichskanzler aus Gründen, die noch sein Geheimniß sind, sich dieser Strömung zuneigte und sie zu seinem Programm machte, läßt sich einfach beweisen daß der Weg den wir betreten sollen aus dem Irrthum in den Irrthum führt. Die Klagen die den Hrn. Reichskanzler der jetzt herrschenden Mode Politik zugeführt haben, rühren davon her daß jedes Land sich durch das andere geschädigt glaubt, weil es dem anderen etwas abkauft. Heute bestreitet niemand mehr den allgemeinen von jeder Handelspolitik unabhängigen Charakter der wirthschaftlichen Krisis, wenn das Musterland der Blüthe und des Schutzes der nationalen Industrie, Frankreich, unter einem schwereren Nothstand leidet als Deutschland, sondern alle Welt erkennt als ihren Grund die Ueberproduction, welche Jahre, und zwar sehr peinliche Jahre, braucht um sich mit dem normalen Verhältniß von Angebot und Bedürfniß in Uebereinstimmung zu setzen. Die kurzlebige Welt hat vergessen wie vor wenigen Jahren durch eine übermäßige Nachfrage gesündigt wurde, die dem Arbeiter die Herrschaft über das Bedürfniß der Industrie gab und der socialistischen Bewegung reichlichere Nahrung zuführte als jemals die Noth. Alle Zweige der wirthschaftlichen Thätigkeit haben gelitten, nicht etwa einzeln, weil sie angeblich zollbedürftig sein sollen. Sind denn die Preise der anderen Metalle nicht in demselben Verhältniß gefallen wie der des Eisens? Die Bau-Industrie ist doch gewiß ganz unabhängig von der Handelspolitik; Häuser werden nicht aus England und Amerika importirt, Backsteine ebensowenig. Gleichwohl hat man seiner Zeit das Bedürfniß überschätzt, und Häuser gebaut für Menschen die nicht da waren, in Berlin für Menschen die nicht in Berlin wohnen wollten, und der Mangel an Schutzzoll soll der Grund sein daß sie leer stehen. M. HH.! Nationale Arbeit, die jetzt wieder einmal das beliebte Stichwort ist, ist auch die des Käufers eines Gegenstandes, und wenn wir einen Mann zwingen neun Stücke Holz zu kaufen wo er früher zehn kaufen konnte, so nehmen wir ihm ein Stück weg, und der Schutzzoll ist nichts als der restaurirte Zehnte, nur daß die Industrie in die von der Aristokratie verlassene Machtstelle eingerückt ist und sich ihr Privilegium zugelegt hat. Die

nicht durch die Dogmatik allein oder den Haß gegen die Deutschen erledigt werde. Und wahrhaftig, es war etwas seltsames (so wie es auch jetzt zuweilen seltsam klingt) sich mit der Frage der „Befreiung" abzugeben, während daheim das Leibrecht herrschte, die Literatur aufs äußerste eingeschränkt, jeder freie Gedanke unmöglich war, die Gesellschaft durchaus keine selbständige Thätigkeit entfalten konnte." Schließlich darf nicht unerwähnt bleiben daß die ganze slavophile Bewegung vorzugsweise aus Moskau ausgeht, was ihr eine ganz eigenthümliche Färbung verleiht. Wir sehen nämlich daß diese historische Theorie mit einem guten Theil localen Patriotismus verquickt ist.

Gerade die Slavophilen tragen Schuld daran daß die slavischen Comités in Rußland, zu denen 1858 — also bald nach dem Krim-Krieg und dem Pariser Frieden — der erste Grund gelegt wurde, zu keinem Erfolg führten. Anfangs traten denselben auch viele Nicht-Slavophilen bei, und der Zweck war ein vernünftiger: Unterstützung der Slaven die sich in Rußland ausbilden wollen, Zusendung von Büchern an die Schulen der West- und Südslaven ꝛc. Bald aber nahmen die Comités einen eigenen Charakter an, die Nicht-Slavophilen zogen sich zurück. Es wurde allerlei theologischer Schwindel getrieben, wie Feier des Cyrillus- und Methodius-Tages, des Gedächtnisses an Huß. Die von den Comités herausgegebenen Schriften, die das russische Publicum über die slavischen Verhältnisse hätten aufklären sollen, waren tendentiös gefärbt und verloren sich auf obscurem Nebenpfade, statt gerade auf das Ziel loszugehen.

Wiederum den Slavophilen ist es zuzuschreiben daß auf dem ersten allgemeinen Congreß der Vertreter der slavischen Sache in Moskau 1867 bei Gelegenheit der ethnographischen Ausstellung die Discussion einen so gereizten Ton annahm. Die Gegensätze zwischen den verschiedenen Richtungen waren ohnedieß groß genug, so daß sie auch ohne die Unduldsamkeit der Moskauischen Partei einer allgemeinen Verständigung bedeutende Schwierigkeiten geboten hätten, so aber platzten die Widersprüche heftig auf einander. Von Seite der westlichen Slaven sprach man auch deutlich genug die Antipathie gegen die nivellirende Tendenz Rußlands aus, und die Mehrzahl der Gäste trug eine tiefe Verstimmung heim.

Ueberhaupt hat man, in den meisten Fällen in denen gegen den Panslavismus zu Felde gezogen wird, unter dem Panslavismus die specielle Form desselben zu verstehen, deren Hauptvertreter die Slavophilen sind — Vereinigung der Slaven unter russischer Herrschaft. Im Folgenden soll auch nur von diesem Panslavismus die Rede sein, den man der Kürze halber den „russischen Panslavismus" nennen kann. Gegen diesen nun hat sich nach Pypins Meinung ganz Europa erklärt: „Bismarck, Beaconsfield, das ungarische Parlament und die französischen Republicaner, fast ohne Ausnahme — die publicistische Literatur, schließlich Volontäre in der Art Rosens ꝛc." „Gleichwohl glaubt man in der Gegenwart in Europa gar nicht recht an den Panslavismus. Wie es scheint, glauben selbst diejenigen welche von diesen „Gefahren" sprechen, nicht daß Rußland wirklich vorhabe die slavischen Stämme zu unterwerfen oder zu befreien und zu vereinigen. Das glauben vielleicht nur naive Leute welche die Sachlage nicht kennen." ... „Die Gefahren des Panslavismus — sind nur ein politischer Kniff, hinter dem sich bloß die Feindseligkeit gegen Rußland verbirgt." ... „Doch es bleibt wahrlich eine betrübende Thatsache daß wegen dieser „Gefahren des Panslavismus" die unglückliche slavische Bevölkerung der Balkan-Halbinsel zur Sklaverei verurtheilt war und noch verurtheilt ist; daß wegen dieser „Gefahren" die Mißwirthschaft der türkischen Regierung geläugnet, die Trennung des „östlichen Rumeliens" und Makedoniens von der übrigen Balkan-Halbinsel, die Uebergabe des Balkans an türkische Garnisonen bewirkt wurde u. s. w. Welch ein Panslavismus Bosnien und die Herzegowina in die Hände der Oesterreicher gespielt hat, gegen jeden Wunsch des Volkes und gegen jede Gerechtigkeit, das wissen wir nicht." — — — Ueberall schreckt man mit dem Panslavismus — „leider ist das innere politische Leben des Slaventhums so darniedergedrückt, durch Fremde und Stammesgenossen, daß jetzt von einem Europa drohenden Panslavismus zu sprechen Scherz oder Ironie ist."

Weniger bekannt als dieser allseitige Protest des Westens ist in Europa und auch in Rußland der Protest der Slaven selbst, nämlich der West- und Südslaven, gegen den Panslavismus. Höchst interessant mit Bezug auf die ganze Frage die uns hier beschäftigt, ist eine Stelle in der böhmischen Encyklopädie. „Der Panslavismus," heißt es dort, „ist das angebliche Streben der Slaven nach politischer Vereinigung aller ihrer Stämme, wie es ihnen in der neuesten Zeit vorzüglich die Deutschen zugeschrieben, wobei sie selbst einen Popanz daraus gemacht haben. Den Anlaß zu dieser Meinung gaben einestheils die erwachenden Sympathien aller slavischen Völker für ihre Stammverwandten und der allgemeine Haß ihrer Feinde, anderntheils die Idee einer gegenseitigen Berührung der slavischen Literatur, wie sie besonders von Kollar hervorgerufen worden, welcher dann politische Zwecke untergeschoben wurden. Obwohl man dem Panslavismus im weitesten Sinne des Wortes die Berechtigung nicht absprechen kann, so sind die Interessen der verschiedenen slavischen Stämme doch so verschieden und überhaupt die Umstände der praktischen Durchführung dieses Gedankens so wenig günstig, daß das Streben nach einer politischen Vereinigung aller Slaven bisher nirgends in der Praxis aufgetreten ist, sondern nur als müßige Phantasie einiger schwärmerischen Köpfe. Im äußersten Falle — kann man zugeben daß vielleicht Rußland, das in ethnographischer und politischer Beziehung den Kern des zukünftigen panslavistischen Reiches hätte bilden sollen, zur Erreichung seiner Pläne manchmal hinterlistigerweise seinen diplomatischen Gegnern gegenüber dieses Popanzes sich bedient hat, dessen Nichtigkeit und Wesenlosigkeit es selbst sehr gut kennt. Dieß bestimmte indessen diejenigen welche Grund haben ein vereinigtes Slaventhum zu fürchten, dazu, um so mehr an den Panslavismus als ein Verderben und eine Vernichtung zu glauben die der ganzen europäischen Civilisation drohten. Doch ist in der neuesten Zeit die Furcht vor dem Panslavismus beträchtlich gesunken, und man erkennt immer mehr und mehr die Grundlosigkeit derselben, obwohl die Wechselseitigkeit der Slaven, d. i. das Mitgefühl aller slavischen Stämme für einander, je länger je mehr wächst, wie dieß auch bei anderen Völkern gleichen Ursprungs, z. B. bei den romanischen und skandinavischen, bemerkbar ist. Es ist dieß eine ziemlich verbreitete Auffassung der Sache in Böhmen, und der große Historiker Palazky hat derselben einen sehr scharfen Ausdruck verliehen in seiner Antwort auf die Reden der Slavophilen in Moskau. Nachdem er einen Panslavismus der im Wesen nichts als ein Panrussismus sei, mit Entschiedenheit zurückgewiesen, fährt er fort: „Wir werden unsere Sprache niemals wegwerfen; wir werden unsere Literatur niemals aufopfern. Die Chimäre einer allen Slaven gemeinsamen Sprache wird stets eine Chimäre bleiben — und nichts weiter. Die Böhmen werden ihre eigenen Herren sein. Die Böhmen werden nicht russische Unterthanen werden; das geben wir nimmer zu.""

Natürlich wünschen die Polen einen politischen Panslavismus mit Rußland an der Spitze noch viel weniger als die Böhmen. Sie haben nicht nur mit der Feder, sondern auch mit den Waffen in der Hand feierlich gegen einen Panslavismus protestirt bei welchem ein slavischer Stamm von einem anderen geknechtet wird. Und durfte und konnte man nicht mehr daheim protestiren, so arbeiteten die Emigranten im Auslande, besonders in Frankreich, offen und insgeheim gegen Rußland.

Auch bei den Croaten und Serben fand der russische Panslavismus keinen Anklang. Eine Zeit lang träumten die Croaten wohl von einer allgemeinen slavischen Vereinigung. Es war dieß als sie sich gegen die Ungarn erhoben. Doch Rußland kümmerte sich wenig um sie, Rußlands Großmacht hatte ihnen nichts genützt, und sie wendeten sich, nachdem der erste Rausch verflogen war, vom Panslavismus ab. Was die in jeder Beziehung den Russen näher stehenden Serben anbelangt, so lag schon in der Reform Karadschitschs ein stummer Protest gegen den alles nivellirenden russischen Einfluß. Und wenn auch sonst Sympathien für Rußland bei den Serben bestanden haben und noch bestehen, so haben es sich doch die Russen oder, besser gesagt, die Slavophilen selbst zuzuschreiben wenn diese Sympathien abgenommen haben. Denn das in Leipzig 1861 herausgegebene von allen Hauptvertretern der slavophilen Schule unterfertigte „Sendschreiben an die Serben aus Moskau" hat bei den Serben „allgemein einen unangenehmen Eindruck gemacht, wie dieß auch ausgesprochen wurde, besonders in der Antwort des bekannten serbischen Gelehrten Danitschitsch." Auf dem Congreß in Moskau 1867 steigerte sich die Unzufriedenheit, so daß eine serbische Zeitung die oben erwähnten Worte Palazky's mit ungetheiltem Beifall und voller Zustimmung wiederholte.

Ebensowenig fällt es den Bulgaren ein ihre Nationalität aufzuopfern. Auch sie dringen auf nationale Entwicklung, und auch in ihren Zeitungen fehlt es nicht an Stimmen die sich gegen den Panslavismus erheben.

„Also was ist denn der Panslavismus? Ist er rein eine „Phantasie schwärmerischer Köpfe" — nun, dann muß man ihn, sobald man sich davon überzeugt hat, beiseite legen als ein willkürliches und unlösbares Problem; oder ist etwas daran — nun, worin besteht dann dieses Etwas?"

Zunächst liegt die Wiedergeburt der slavischen Nationen gegen Ende des vorigen Jahrhunderts als eine Thatsache vor uns, deren Bedeutung nach Pypins Ansicht nicht genügend gewürdigt wird. Diese Wiedergeburt, die bei den Serben auch im politischen Leben einen entsprechenden Ausdruck gefunden hat, weckte in den slavischen Völkern nothwendigerweise wechselseitige Sympathien, erst ganz dunkel und unbestimmt, die aber in Folge sprachwissenschaftlicher, literarischer und geschichtlicher Studien immer klarer ins Bewußtsein traten. Dazu kam daß das „nationale Princip" „eine Waffe der reactionären Politik und diplomatischen Intriguen" wurde. Dem Slaven wurde ein Vorwurf daraus gemacht daß er sich nicht zum Deutschen, Ungarn, Türken machen lassen wollte, mußte er da nicht erst recht zum Slaven werden, selbst wenn er es bis dahin gar nicht mit vollem Bewußtsein gewesen? Dieß alles zusammengenommen mit der ganzen europäischen Strömung unseres Jahrhunderts, das offenbar aller Orten eine Ueberschätzung des rein nationalen Elements oft recht grell zur Schau trägt, führte allmählich zu dem Gedanken daß eine Aneinanderschließung der slavischen Stämme wünschenswerth, ja nothwendig sei, führte zum — Panslavismus. Rußland hat nach Pypin wenig für die Slaven gethan, und auch dieses Wenige langsam und zögernd, hat ganz in derselben Weise auch andere Länder unterstützt, wie Griechenland, die Moldau und Walachei, hat früher sogar geradezu die Unabhängigkeit der Türkei vertheidigt, weil ihm viel mehr an dem Princip der legitimen Macht als an den Slaven der Türkei lag.

Es gibt Beispiele genug dafür daß man in Rußland selbst die Entwicklung der slavischen Frage von oben aus durchaus nicht befördert hat.

„So oder anders äußerten sich abgerissen, unvollständig und zufällig die Thatsachen der politischen Sympathien; praktisch war ihre Macht noch weit beschränkter, doch theoretisch galten sie schon als unzweifelhaft, und bei verschiedenen Individuen begannen sie sich zu einer Theorie politischer Solidarität und slavischer Einheit zu verdichten: das war der sogenannte Panslavismus, das ist eine reine Theorie oder, besser gesagt, halb Theorie, halb Ideal nationaler Patrioten, ein philosophisch-historisches Gebäude — ein berechtigtes oder nicht berechtigtes, das aber nie Regierungssystem war." ...

„Der Panslavismus ist das einzige Mittel zur politischen Sicherung, die einzige Bürgschaft der Unabhängigkeit auf welche die Slaven sich stützen können. Das Slaventhum schrickt zurück vor der Form in welcher die panslavistischen Tendenzen in der moskauischen Schule ausgesprochen wurden, schrickt zurück vor der Macht Rußlands und dem harten Verfahren desselben gegen die polnische Nation, als erwarte es von Rußland nie andere Auffassungen und eine andere Handlungsweise. Doch es ist kaum denkbar daß die gegenwärtigen politischen Zustände unbeweglich bleiben werden, es ist vielmehr wahrscheinlich daß die Zeit das ihrige dazu thun wird daß freiere Ideen und Formen zur Geltung kommen, die auch einer solchen slavischen Verbindung Raum geben werden welche jetzt für unmöglich gehalten wird."

Dieß Pypins Worte! Das heißt allerdings auf einer willkürlichen Basis

znamienite kościołem katedralnym naypięknieyszym w całey Hiszpanii.

Leo I. papież (święty), nazwany wielkim. Wstąpił na stolicę Apostolską po śmierci Syxta III. roku 440. Kościoł boży wielorakiemi kacerstwy roztargniony zastawszy, dzielnością swoią i wybornemi pismami mężnie one gromił, i tłumił. Na zborze generalnym Chalcedońskim, ktory za staraniem iego pożądany skutek odniosł, przez legatow swoich wiele rzeczy zbawiennych postanowił. Attylę zburzeniem Rzymowi grożącego, dzielnością wymowy swoiey ułagodził. Genseryka także, od zruynowania Rzymu odwiodł. Bazylikę świętych Apostołow Piotra i Pawła odnowił, i przyozdobił. Homilie tego wielkiego papieża i listy zebrane są w iedney xiędze; umarł roku 461, iedynastego Kwietnia, rządził kościołem lat 21, bez dni dwudziestu dziewiąciu.

Leo II. wstąpił na papiestwo po Agatonie roku 682. Rodem był z Sycylii. Zaraz po obraniu koncylium generalne VI. potwierdził. Jest iego listow sześć; umarł roku 683, dziesięć miesięcy siedział na Rzymskiey katedrze.

Leo III. Rzymianin po Adryanie I. obrany 26 Grudnia, w dzień sam śmierci swoiego predecessora. Wielkie prześladowanie cierpiał od synowcow Adryana I, Paschala i Campulusa. Udał się zatym do Karola wielkiego, od niego wsparcia szukaiąc, iakoż roku 800, Karol wielki do Rzymu ziechał, występnych surowie skarał, od śmierci iednak pobożny papież ich odprosił, i w tymże czasie Karola wielkiego cesarza z osobliwszą uroczystością koronował; umarł Leo roku 816, rządził kościołem lat 21.

Leo IV. część miasta, ktorą dotąd Leoninam zowią wyreparował, i umocnił twierdzami. Saracenow na morzu pogromił; umarł 17 Lipca roku 855, rządził kościołem lat 8, miesięcy 3, dni 5.

Leo V. nastąpił po Benedykcie czwartym, ale tylko przez dni 40, na urzędzie będąc do więzienia wtrącony.

Leo VI. sześć miesięcy używał papieskiey iuryzdykcyi. Roku 928, do więzienia wtrącony tamże życia dokończył.

Leo VII. Rzymianin. Zakony w Rzymie z pomocą Ottona opata Kluniaceńskiego reformował, i w karność należytą wprawić starał się. Trzy lata i sześć miesięcy siedząc; umarł roku 965.

Leo VIII. według niektorych antipapa od Ottona cesarza utrzymywany,

ny, ktory Jana XII. złożyć rozkazał. Lud i duchowieństwo obrało natychmiast Benedykta V, ale i tego cesarz Otton do więzienia wtrącił, i z sobą do Niemiec zaprowadził; umarł Leo roku 965.

Leo IX. pierwey zwany Bruno biskup Tulleński z familii Aszpurg Niemieckiey, brat cioteczny cesarza Konrada. Urodził się roku 1002, obrany papieżem 1049. Błędy Berengaryusza potępił, prawa przeciw Symoniakom obostrzył, legatow swoich do Konstantynopola wysłał, błędy Grekow chcąc wykorzenić. Woiuiąc z Normannami od nich w niewolą wzięty, przez czas nieiaki pod strażą w Benewencie trzymany był. Wypuszczony z więzienia, w krotce życia dokończył roku 1054, rządził kościołem lat 5, miesięcy 2, dni 7.

Leo X. z sławney familii Medyceuszow. Urodził się roku 1475, obrany papieżem 1513, maiąc dopiero lat 38. Nauka iego wyborna, przyiacielem i obrońcą wszystkich mędrcow wieku tamtego go uczyniła. Jakoż wiek Medyceuszow iest epochą tak, iak niegdyś Augusta, rozkrzewienia i wydoskonalenia kunsztow i scyencyi. Z Franciszkiem I. krolem Francuzkim w Bononii roku 1515, zawarł Concordatum, wolności i prerogatywy duchowieństwa Francuzkiego zawieraiące. Koncylium powszechne Lateraneńskie roku 1517 złożył, na ktorym krucyata przeciw Selimowi cesarzowi Tureckiemu uchwalona. Za czasow tego papieża Luter błędy swoie rozsiewać począł, ktory potępiony roku 1520; umarł Leo roku 1521, panował lat 8, miesięcy 8, dni 20.

Leo XI. z domu Medyceuszow. Obrany 1 Kwietnia, roku 1605, dnia 27 tegoż miesiąca życie i krotkie panowanie zakończył, maiąc lat 70.

CESARZE WSCHODNI.

Leo I. rodem był z Francyi, i po zeyściu Marcyana, wsparty pomocą Aspara patrycyusza, tron cesarski osiadł roku 457. Na prożbę Leona świętego papieża, przepisy koncylium Chalcedońskiego, ażeby w państwach iego były obserwowane, postanowił. Denryka syna Attyli zwyciężył i na tey woynie Denryk zginął. Prawa niektore postanowił pożyteczne kraiowi. Na koniec od Gothow porażony, uczyniwszy z niemi mniey pożyteczne dla siebie przymierze, umarł roku 474, panował lat 17.

Leo II. zwany młody syn Zenona Isaura cesarza, wstąpił na tron po śmierci dziada swoiego Leona I, ale w kilka miesięcy, maiąc tylko lat

11

Paprocé – brzeg nad Łuczką w Wierzbiążu wyżnym
p. Kołomyja – ob. Wierzbiąż wyżny.

M. 49 X 36)

Sub Lorett J. Art 540 et 1858

Pr: 29 July 858

No 986

Dem k: Kommissariate
zur Befolgung und
zum Rechnungsbelage.

Kalusz dz: 29t July 858.

Stecher

Jenealogia
europejskich domów panujących.

1875

Anhalt.

Książe Leopold Fryderyk Franciszek Mikołaj, urodzony 29. Kwietnia 1831., zaślubiony 22. Kwietnia 1854. z Antoniną Karoliną Maryą, córką zmarłego księcia Edwarda Wilhelma sasko-altenburgskiego, urodzoną 17. Kwietnia 1838.

Baden.

Wielki książe Fryderyk Wilhelm Ludwik, urodzony 9. Września 1826., objął rządy po ojcu Wielkim księciu Leopoldzie 24. Kwietnia 1852., zaślubiony 20. Września 1856. z Ludwiką Maryą Elżbietą, córką króla Wilhelma pruskiego, urodzoną 3. Grudnia 1838.

Następca tronu: Wielki książe Fryderyk Wilhelm Ludwik Leopold August, urodzony 9. Lipca 1857.

Bawarya.

Król Ludwik II. Otto Fryderyk Wilhelm, urodzony 25. Sierpnia 1845., objął rządy 10. Marca 1864.

Brat: Książe Otto Wilhelm Luitpold Wojciech Waldemar urodzony 27. Kwietnia 1848.

Belgia.

Król Leopold II. Ludwik Filip Marjan Wiktor, urdzony 9. Kwietnia 1835., objął rządy po ojcu Leopoldzie I., zmarłym 10. Grudnia 1865. zaslubiony 22. Sierpnia 1853. z Maryą Henryką Anną, urodzoną 23. Sierpnia 1836., córką zmarłego Wielkiego księcia Józefa Antoniego Jana austryackiego.

Brat: Filip Ferdynand hrabia Flandryi, urodzony 24. Marca 1837., zaślubiony 25. Kwietnia 1867. z Marya Ludwiką, córką księcia Karola Antoniego Hohenzollern-Sigmaringen, urodzoną 17. Listopada 1845. — Syn: Balduin Leopold, urodzony 3. Czerwca 1869.

Brazylia.

Cesarz Don Pedro II. de Alcantara Jan Karol Leopold Salvador Bibiano Francisco Xavier de Paulo Leocadid Michał Gabryel Rafael Gonzaga, urodzony 2. Grudnia 1825., zaślubiony 4. Września 1843. z Teresą Krystyną Maryą, córką zmarłego króla Obogja Sycylii Franciszka I., urodzoną 14. Marca 1822.

Brunszwik.

Książe August Wilhelm Maksymilian Fryderyk Ludwik, urodzony 25. Kwietnia 1806.

Dania.

Król Krystyan IX., urodzony 3. Kwietnia 1818., syn księcia Fryderyka Wilhelma z Szlezwik-Holstein Sonderburg Glücksburg, zmarłego 17. Lutego 1831., zaślubiony 26 Maja 1842. z Ludwiką Wilhelminą, córką landgrafa Wilhelma z Hessen-Kassel, urodzoną 7. Września 1817.

Następca tronu: Krystyan Fryderyk Karol urodzony 3. Czerwca 1843., zaślubiony 28. Lipca 1869. z Ludwiką Józefą Eugenią, córką króla szwedzkiego, urodzoną 31. Października 1851.

Francya.

Od 4. Września 1870. rzeczpospolita. Prezydent: Mac-Mahon.

Grecya.

Jérzy I, król Hellenów, z domu Szlezwik-Holstein-Sonderburg Glücksburg, urodzony 24. Grudnia 1845., zaślubiony z Wielką księżną Olgą Konstantynówną, córką Wielkiego księcia rosyjskiego Konstantego Mikołajowicza na dniu 15. Października 1867.

Syn i następca tronu: Konstanty, urodzony w Atenach 2. Sierpnia 1868.

Hessya.

Wielki książe Ludwik III., urodz. 9. Czerwca 1806.

Bracia: 1) Karol Wilhelm, urodzony 23. Kwietnia 1809., zaślubiony 22. Października 1835. z Maryą Elżbietą, córką zmarłego księcia Wilhelma pruskiego. 2) Aleksander Ludwik, urodzony 16. Lipca 1823.

Hiszpania.

Rzeczpospolita. Prezydent: Serrano.

Lichtenstein.

Książe Jan II. Maryan Franciszek Placyd, urodzony 5. Października 1840.

Brat: Franciszek de Paula, urodzony 28. Sierpnia 1853.

Lippe-Detmold.

Książe Paweł, Fryderyk, Emil, Leopold, książe na Lippe, urodzony 1. Września 1821., zaślubiony 17. Kwietnia 1852. z Elżbietą, córką panującego księcia Jérzego z Szwarzburg-Rudolstadt.

Bracia: Günther Fryderyk Waldemar, urodzony 1824., Emil Hermann, urodzony 1829, Karol Aleksander, urodzony 1831.

Meklenburg-Strelitz.

Wielki książe Fryderyk Wilhelm Jérzy, urodzony 17. Października 1819., zaślubiony 28. Czerwca 1843. z Augustą Karoliną, córką zmarłego księcia Adolfa z Cambridge.

Następca: Książe Jérzy Adolf, urodzony 22. Lipca 1848.

Meklenburg-Szweryn.

Wielki książe Fryderyk Franciszek II., urodzony 28. Lutego 1823, zaślubiony powtórnie 4. Lipca 1868. z Maryą Karoliną, córką księcia Franciszka Fryderyka z Szwarzburg-Rudolstadt, urodzoną 29. Stycznia 1850.

Następca: Książe Fryderyk Franciszek, urodzony 19. Marca 1851.

Niederlandy (Zuławy).

Król Wilhelm III. Aleksander Paweł książe Oranii-Nasau, urodzony 19. Lutego 1817., zaślubiony 18. Czerwca 1839. z Zofią Fryderyką, córką zmarłego króla Wilhelma I. wirtembergskiego.

Następca tronu: Wilhelm Mikołaj, książe Oranii, urodzony 4. Września 1840.

Oldenburg.

Wielki książe Mikołaj Fryderyk Piotr, urodzony 8. Lipca 1827., zaślubiony 10. Lutego 1852. z Elżbietą Pauliną, córką zmarłego księcia Józefa Jérzego sasko-altenburgskiego urodzony 26. Marca 1826.

Następca: Książe Fryderyk August, urodzony 16. Listopada 1852.

Portugalia.

Król Ludwik Filip Maryan Ferdynand, urodzony 31. Października 1838., zaślubiony 27. Września 1862. z Maryą Piją, córką Wiktora Emanuela, króla włoskiego.

Następca tronu: Książe Karol Ferdynand, urodzony 28. Września 1863.

Prusy.

Król Wilhelm, cesarz niemiecki, urodzony 22. Marca 1797., objął rządy po bracie swoim Fryderyku Wilhelmie na dniu 2. Stycznia 1861., zaślubiony 11. Czerwca 1829. z Maryą Ludwiką Augustą, córką zmarłego Wielkiego księcia sasko-weimarskiego Karola Augusta, urodzoną 30. Września 1811.

Książe następca tronu: Fryderyk Wilhelm, urodzony 18. Października 1831. zaślubiony 25 Stycznia 1858. z Wiktoryą Adelajdą, córką królowej Wielkiej Brytanii.

Synowie: 1) Fryderyk Wilhelm, urodzony 27. Stycznia 1859. 2) Albert Wilhelm, urodzony 14. Sierpnia 1862. 3) Joachim Fryderyk, urodzony 10. Lutego 1868.

Reis-Greic.

Książe Henryk XXII., urodzony 28. Marca 1846.

Reis-Szleic.

Książe Henryk XIV., urodzony 28. Maja 1832., zaślubiony 6. Lutego 1858. z Pauliną Ludwiką, najmłodszą córką zmarłego księcia Eugeniusza wirtembergskiego.

Książe następca tronu: Henryk XXVII., urodzony 10. Listopada 1858.

Rosya.

Car Aleksander II. Mikołajewicz, urodzony 29. (17. Kwietnia 1818.), zaślubiony z Maryą Aleksandrówną, córką zmarłego Wielkiego księcia Ludwika II. heskiego.

Następca tronu: Aleksander Aleksandrowicz, urodzony 10. Marca (26. Lutego) 1845., zaślubiony 9. Listopada (28. Października) 1866. z Maryą Fedorówną, córką Krystyna IX. króla duńskiego.

Saksonia.

Król Fryderyk August, Albert, urodzony 23. Kwietnia 1828., objął rządy po ojcu Janie Nep. Marjanie, zmarłym 29. Października 1873. — Zaślubiony z Karolą, córką księcia Wazy, 18. Czerwca 1853. Wdowa po królu Janie Amalia, Augusta córka zmarłego króla bawarskiego Maksymiliana.

Sasko-Weimar-Eisenachskie (księstwo).

Wielki książe Karol Aleksander, urodzony 24 Czerwca 1818, zaślubiony 8. Października 1842. z Wilhelminą Maryą, córką zmarłego Wilhelma II. króla Niederlandów. 1844.

Następca: Karol August, urodzony 31. Lipca 1844.

Sasko-Meiningskie (księstwo).

Książe Jérzy II., urodzony 2. Kwietnia 1826., powtórnie zaślubiony 23. Października 1858. z księżną Feodorą Wiktoryą Hohenlohe-Langenburg, urodzoną 7. Lipca 1839.

Następca: Bernard Fryderyk, urodzony 1. Kwietnia 1851.

Sasko-Altenburgskie (księstwo).

Książe Ernest Fryderyk, urodzony 16. Września 1826., zaślubiony 28. Kwietnia 1853. z księżną Fryderyką Amalią, córką księcia Leopolda Fryderyka Anhalt-Dessauskiego.

Sasko-Koburg-Gotajskie (księstwo).

Książe Ernest II. August Karol, urodzony 21. Czerwca 1818., zaślubiony 3. Maja 1842. z Aleksandryną Ludwiką, najstarszą córką zmarłego Wielkiego księcia Karola Leopolda badeńskiego.

Książe następca: Alfred Ernest, urodzony 6. Sierpnia 1841.

Schomburg-Lippe.

Książe Adolf-Jérzy, urodzony 1. Sierpnia 1817.

Książe następca tronu, Stefan-Albert, urodzony 10. Września 1846.

Serbia.

Książe Milan IV. Obrenowicz, urodzony 1853, proklamowany księciem serbskim 2 Lipca 1868.

Szwarzburg-Rudolstadt.

Książe Jérzy Wojciech, urodzony 30 Kwietnia 1798.

Szwarzburg-Sondershausen.

Książe Günther Fryderyk Karol, urodzony 24. Września 1801., powtórnie zaślubiony 29. Maja 1835. z Fryderyką Matyldą księżną Hohenlohe Oehringen, rozwiedziony 5. Maja 1852.

Książe następca urodzony 7. Sierpnia 1830.

Szwajcarya.

Rzeczpospolita.

Szwecya i Norwegia.

Król Oskar II, Fryderyk książe Ostgothlandyi, urodzony 21. Czerwca 1829., zaślubiony 6. Czerwca 1857. z Zofią Wilhelminą księżną nassauską.

Turcya.

Wielki sułtan Abdul-Aziz-Khan, urodzony 9. Lutego 1830. (5. Szabana 1245).

Waldek.

Książe Jérzy Wiktor, urodzony 14. Stycznia 1031., zaślubony 26. Września 1853. z Heleną Wilhelminą, córką zmarłego księcia nassauskiego.

Książe następca tronu: Fryderyk Adolf, urodzony 20. Stycznia 1865.

Wielka Brytania i Irlandya.

Królowa Wiktorya Aleksandryna, urodzona 24. Maja 1819. (córka zmarłego księcia Edwarda Augusta z Kent, czwartego syna Jérzego III.).

Książe następca tronu: Albert Edward książe Wales, urodzony 9. Listopada 1841., zaślubiony 10. Marca 1863 z Aleksandrą Karoliną, córką Krystyana IX. króla duńskiego.

Wirtembergia.

Król Karol Ferdynand Aleksander, urodzony 6. Marca 1823. zaślubiony 13. (1.) Lipca 1846. z Wielką księżną Olgą, drugą córką zmarłego cara Mikołaja.

Włochy.

Król Wiktor Emanuel II., urodzony 14. Marca 1829., owdowiał 20. Stycznia 1855.

Książe następca tronu: Humbert Rainer, urodzony 14. Marca 1844., zaślubiony 22. Kwietnia 1868. z księżną Małgorzatą Maryą, córką zmarłego księcia Genui.

Kalendarz pocztowy.

I. Poczta listowa.

Pocztą listową wysyła się: zwykłe listy, polecone (rekomendowane), listy (za recepisem), listy za umyślnym posłańcem (Express-Briefe), karty korespondencyjne, druki, próbki towarów, przekazy pocztowe i gazety. Na posyłkach do miast większych wyrazić należy na adresie nazwę ulicy i liczbę domu — do miejsc mniej znanych lub noszących nazwę z innemi wspólną, dopisuje się powiat lub prowincyę, w której leży.

Waga listów w obrębie monarchii, jako też do Niemiec, nie śmie 15 łutów cłowych przekraczać. W obrębie monarchii można pisma ważące więcej niż 5 łutów cłowych także pocztą wozową wysyłać.

Opłata czyli frankowanie listów uskutecznia się nalepianiem potrzebnych marek w prawym rogu koperty u góry, wolno także używać kopertę z nadrukowaną marką.

Trafiki rządowe sprzedają koperty markowane i znaczki pocztowe na 3, 5, 10, 15, 25 i 50 ct.; po 2 ct. zaś tylko marki i karty korespondencyjne.

Listy, druki, gazety itd. frankowane węgierskiemi znaczkami, uważane będą w przedlitawii za nieopłacone. Znaczki z kopert markowanych wycięte jako też uszkodzone lub już używane, — są nieważne.

Popsute koperty, karty korespondencyjne, blankiety na listy frachtowe, karty na zaliczenie i przekazy pocztowe, wymieniają urzęda pocztowe za dopłatą 1 ct. od sztuki na nowe. — Za listy niefrankowane od urzędów uwolnionych od opłaty pocztowej, opłaca adresat pojedyńcze porto bez wszelkich dodatków, to samo tyczy się listów niefrankowanych z państwa tureckiego.

Przy listach niedostatecznie frankowanych, odtrąca się przy obliczaniu porta marki użyte. Listy polecone (rekomendowane) musi nadawca opłacić, z wyjątkiem listów do Niemiec

Należytość rekomendacyjna wynosząca za listy miejscowe (loco) 5 cnt., a za wszelkie inne 10 cnt. uiszcza się nalepianiem marek po stronie pieczęci.

Na listach poleconych przez umyślnego posłańca dostawić się mających, jako też na listach w sprawach wekslowych należy na stronie pieczęci wyrazić adres nadawcy — przy innych listach poleconych, pozostawia się to woli nadawcy. Listy polecone w obrębie monarchii mogą być dowolnie zamknięte, t. j. lakiem, opłatkiem, pieczątka do nalepiania lub tylko zlepieniem języczków koperty. Listy polecone za granicę muszą być lakiem dobrze opieczętowane.

Recepis zwrotny wydaje poczta jedynie na żądanie partji, za co się przy listach miejscowych 5 ct., przy wszelkich innych 10 ct. opłaca.

Za reklamacye (Nachfrageschreiben) opłaca się za listy miejscowe 3 ct., za listy w obrębie monarchii 5 ct., za listy do Niemiec 10 ct., bezpłatnie zaś w razach, w których adresat wyraźnie zaprzecza odebranie listu.

Listy za umyślnym posłańcem, (Express-Briefe mają być u dołu lewego rogu oznaczone: „przez umyślnego posłańca“, „per Expressen zu bestellen“. Należytość wynosi 15 ct. i musi być z góry uiszczoną w gotówce lub znaczkami pocztowymi, które się na kopertę nalepiają. Listy te mogą być także polecone czyli rekomendowane. Za listy przeznaczone do miejsc po zaobrębem poczty oddawczej leżących, opłaca się prócz powyższej należytości 50 ct. za każdą milę odległości. Jeżeli nadawca życzy sobie by list o pewnej godzinię doręczony został, musi to na kopercie uwidocznić.

Karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 2 cnt. Karty korespondencyjne można rekomendować i przylepia się w tym celu na odwrotnej stronie markę w wysokości należytości rekomendacyjnej. W miejscach gdzie c. k. listonoszów nie ma, płaci się za doręczenie 1 cnt.

Dla zagranicy używa się zwykle karty korespondencyjne, a zwyżkę frankatury uiszcza się przez dolepianie odpowiednich marek.

Karty korespondencyjne można dla własnego użytku drukować lub litografować kazać i do posyłek w obrębie monarchii austryacko węgierskiej marką dwucentową frankować. — Prócz tekstu drukowanego i litografowanego nie mogą karty takie innych dopisków zawierać z wyjątkiem adresu, daty i podpisu. Przy posyłce kart takich za granicę opłaca się należytość frankatury taką samą jak za inne druki.

Do kart korespondencyjnych można próbki towarów i wzory dołączać. Karta taka może jednak zawierać tylko dopiski odnoszące się do próbki towaru i winna być należycie frankowaną.

Popsute karty zamieniają się równie jak koperty listowe za dopłatą 1 cnt. na nowe.

Druki w wewnętrznym obrocie pocztowym, tudzież w obrocie z państwem niemieckim, wysyłane pod opaską lub w ten sposób złożone, że treść widzianą być może, podlegają opłacie:

Kalendarz domowy i sprawunkowy.

Jenealogia panującego cesarskiego austryackiego domu.

Franciszek Józef I., Cesarz Austryi, Król Węgier i Czech, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi; Król Jerozolimy itd., Arcyksiąże Austryi; Wielki-Książe Siedmiogrodu i Krakowa; Książe Lotaryngii, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, górnego i dolnego Szlązka, Oświecima i Zatora, Cieszyna, Fryulu, Raguzy i Zadry, Trydentu i Bryxeny; uksiążęcony Hrabia Habsburga, Tyrolu, Kyburga, Gorycyi i Gradyski; Margrabia Morawii, górnej i dolnej Luzacji i na Istryi; Hrabia Hohenembsu, Feldkirchu, Bregencu, Sonnenberga itd.; Pan Tryestu, Kattary i na Marchii windyjskiej; Wielki Wojewoda województwa serbskiego itd., urodzony w Wiedniu 18. Sierpnia 1830, objął rządy Austryackiego Państwa po abdykacyi swego stryja Cesarza Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca, Arcyksięcia Franciszka Karola, dnia 2. Grudnia 1848. Koronowany jako król węgierski w Budzynie dnia 8. Czerwca 1867.

Małżonka: **Elżbieta**, urodzona 24. Grudnia 1837, córka Maxymiliana Józefa księcia Bawarskiego, zaślubiona 24. Kwietnia 1854.

Dzieci:

a) **Gizela** (Ludwika Marya), urodz. 12. Lipca 1856, zaślubiona 20. Kwietnia 1873. z Leopoldem, księciem bawarskim.

b) **Rudolf** (Franciszek Karol Józef), Cesarzewicz i następca tronu, właściciel-pułkownik 19. pułku piechoty, urodzony 21. Sierpnia 1858.

c) **Marya** (Walerya), urodzona 22. Kwietnia 1868.

Bracia J. M. Cesarza.

1. **Karol Ludwik**, feldmarszałek porucznik i właściciel 7. pułku ułanów, szef. ces. ros. 4. Łubowskiego pułku huzarów, właściciel prusk. 8. pułku ułanów, urodz. 30. Lipca 1833. owdowiały po raz drugi 4. Maja 1871 — zaślubiony z Maryą Teresą, córką infanta Don Miguela (portugalskiego) 23. Lipca 1873.

Małżonka (2a): Marya **Annunciata**, królewna Obojga Sycylii, urodzona 24. Marca 1843, zaślubiona 1. Października 1862, zmarła 4. Maja 1871.

Dzieci:

a) **Franciszek** Ferdynand, urodz. 18. Grud. 1863.
b) **Otton** Franciszek Józef, urodz. 21. Kwiet. 1865.
c) **Ferdynand** Karol, urodz. 27. Grud. 1868.
d) **Małgorzata** Zofja, urodz. 13. Maja 1870.

2. **Ludwik Wiktor**, jenerał-major, właściciel 65. pułku piechoty, urodz. 15. Maja 1842.

Wdowa po Maksymiljanie I, Cesarzu Mexykańskim, najstarszym bracie J. C. M.:

Cesarzowa **Charlotta**, córka † Leopolda I., króla Belgów, urodzona 7. Czerwca 1840, zaślubiona 27. Czerwca 1857, owdowiała 19. Czerwca 1867.

Ojciec J. M. Cesarza.

Franciszek Karol, Cesarzewicz i Arcyksiąże Austryi, Królewicz Węgier i Czech, feldmarszałek-porucznik i właściciel 52. pułku piechoty, oraz szef 3. ces. ros. pułku grenadyerów samogitskich, urodzony 7. Grudnia 1802, zrzekł się następstwa tronu po abdykacyi brata swego Cesarza Ferdynanda I. na rzecz swego syna pierworodnego, JM. Cesarza Franciszka Józefa I., d. 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Zofia**, córka ś. p. króla Bawarskiego Maxymiliana I., urod. 27. Stycznia 1805, zaślubiona w Wiedniu 4. Listopada 1824, zmarła 28. Maja 1872.

Rodzeństwo Ojca.

1. Cesarz **Ferdynand I.**, urodzony 19. Kwietnia 1793; objął rządy po śmierci ojca swojego, Cesarza Franciszka I., dnia 2. Marca 1835, zrzekł się tronu na rzecz swego synowca, J. M. Cesarza Franciszka Józefa I. dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Marya Anna**, córka † Wiktora Emanuela I., króla Sardynii, urodzona 19. Września 1803, zaślubiona 27. Lutego 1831.

2. **Marya Klementyna**, urodz. 1. Marca 1798, zaślubiona 28. Lipca 1816, Leopoldowi, królewiczowi sycylijskiemu, księciu Salerny; owdowiała 10. Marca 1851.

Wdowa po J. M. Cesarzu Franciszku I.

Karolina Augusta, córka † króla Bawarskiego Maxymiliana I. urodz. 8. Lutego 1792, zaślubiona 10. Listopada 1816, owdowiała 2. Marca 1835.

Bracia dziadka i ich potomkowie.

A) Ferdynand III., Wielki książe Toskany itd., urodzony 6. Maja 1769; zmarł 18. Czerwca 1824.

Syn:

Leopold II., Wielki książe Toskany itd. itd., jenerał jazdy i właściciel 71. pułku piechoty, urodzony 3. Października 1797, umarł 29. Stycznia 1870.

Tegoż wdowa:

Małżonka druga: Marya Antonina, królewna Obojga Sycylii; urodz. 19. Grudnia 1814. zaślubiona 7. Czerwca 1833.

Dzieci z drugiego małżeństwa:

a) Marya Izabella, urodz. 21. Maja 1834, zaślubiona 10. Kwietnia 1850, Franciszkowi de Paula księciu Obojga Sycylii, hrabiemu Trapani.

b) Ferdynand IV. Salvator, Wielki książe Toskany, c. k. jenerał-major i właściciel 66. pułku piechoty, urodz. 10. Czerwca 1835.

Małżonka (1a): Anna, córka króla Saskiego Jana, urodzona 4. Stycznia 1836, zaślubiona 25. Listopada 1856, zmarła 10. Lutego 1859.

Małżonka (2ga): Alixa, księżniczka Parmy, urodz. 27. Grudnia 1849, zaślub. 11. Stycznia 1868.

Córka 1go małżeństwa: Marya Antonina, urodzona 10. Stycznia 1858.

Dzieci 2go małżeństwa: Leopold Ferdynand, urodz. 2. Grudnia 1868. Ludwika Antonina, urodz. 2. Września 1870. Józef Ferdynand, urodzony 24. Maja 1872.

c) Karol Salvator, c. k. pułkownik i właściciel 77. pułku piechoty, urodzony 30. Kwietnia 1839.
Małżonka: Marya Immakulata, córka † Ferdynanda II. króla Obojga Sycylii, urodzona 14. Kwietnia 1844.

Dzieci:

1) Marya Teresa, urod. 18. Września 1862.
2) Leopold Salvator, urod. 15. Paźdz. 1863.
3) Franciszek Salvator, ur. 21. Sierp. 1866.
4) Karolina Marja, urodz. 5. Września 1869.
5) Albrecht Salvator, urodz. 22. List. 1871.

d) Marya Ludwika, urodzona 31. Paźdz. 1845, zaślub. 31. Maja 1865 Karolowi Wiktorowi, księciu Isenburg-Birstein (urodz. 29. Lipca 1838).

e) Ludwik Salvator, c. k. pułkownik i właściciel 58. pułku piechoty, urodz. 4. Sierpnia 1847.

f) Jan Nepomucen, c. k. pułkownik w 25. batalionie strzelców polowych urodz. 25. Listop. 1852.

B) Karol (Ludwik), jenerał feldmarszałek itd. itd., urodzony 5. Września 1771, umarł 30. Kwietnia 1847.

Dzieci:

1. Albrecht, feldmarszałek i inspektor jeneralny armii, właściciel 44. pułku piechoty, szef rosyjsko-litewskiego pułku ułanów Nr. 5 i król. pruskiego pułku piechoty Nr. 3. urodzony 3. Sierpnia 1817.
Małżonka: Hildegarda, córka † Ludwika I., króla Bawarji, urodz 10. Czerwca 1825, zaślubiona 1. Maja 1844, zmarła 2. Kwietnia 1864.

Córka:

Marya Teresa (Anna), urodzona 15. Lipca 1845, zaślubiona 18. Stycznia 1865, Filipowi Aleksandrowi, księciu Wirtemberskiemu (urodz. 30. Lipca 1838).

Dzieci: Albrecht, Marya Amalia, } urodzone 23. Grudnia 1865.

2. Karol Ferdynand, jenerał jazdy, właściciel 51. pułku piechoty i szef ces. ros. pułku ułanów Bielogrodzkich Nr. 11., urodz. 29. Lipca 1818.
Małżonka: Elżbieta, urodz. 17. Stycz. 1831, córka † arcyksięcia Józefa, Palatyna Węgier, wdowa po Ferdynandzie (Karolu Wiktorze) arcyksięciu Austryacko Esteńskim; zaślub. 18. Kwietnia 1854. (Tejże córka pierwszego Małżeństwa, obacz „Linia Austryacko-Esteńska.“)

Dzieci:

a) Fryderyk, urodzony 4. Czerwca 1856.
b) Marya Krystyna, urodz. 21. Lipca 1858.
c) Karol Szczepan, urodzony 5. Września 1860.
d) Eugeniusz Ferdynand, urodz. 21. Maja 1863.

3. Marya Karolina, małżonka arcyksięcia Rajnera (Ferdynanda) (obacz niżej).
4. Wilhelm, wielki mistrz zakonu niem. w cesarstwie austryackiem, feldzeugmeister, jeneralny inspektor artyleryi, właściciel 4. i 12. pułku piechoty tudzież 6. pułku artyleryi, ur. 21. Kwietnia 1827.

C) Józef, wojewoda królestwa Węgierskiego, feldmarszałek itd. itd, urodzony 9. Marca 1776, zmarł 13. Stycznia 1847.

Dzieci z trzeciego małżeństwa:

1. Elżbieta, małżonka arcyksięcia Karola Ferdynanda (obacz wyżej).
2. Józef, jenerał major i nadkomendant k. węg. obrony krajowej, urodz. 2. Marca 1833.
Małżonka: Marya Klotylda, księżniczka Sasko-Koburg-Gotajska, urodzona 8. Lipca 1846, zaślubiona 12. Maja 1864.
Córki: Marya Klementyna, urodzona 14. Czerwca 1867;
Małgorzata, urodz. 6. Lipca 1870.
3. Marya (Henryka Anna), urodzona 23. Sierpnia 1836, zaślubiona 22. Sierpnia 1853, Leopoldowi II., królowi Belgów (urodz. 9. Kwietnia 1835).

D) Rajner, c. k. jenerał artyleryi itd. itd., urodzony 30. Września 1783, zmarł 16. Stycznia 1853.

Dzieci:

1. Leopold, jenerał jazdy, jeneralny inspektor marynarki, floty i inżynieryi, właściciel 53. pułku piechoty, szef 19. ces. ros. kazańskiego pułku dragonów i prus. 6. pułku grenadyerów, ur. 6. Czerwca 1823.
2. Ernest, jenerał jazdy, jenerał komenderujący w Styryi, Karyntyi, Krainie, Istryi, Gorycyi, Tryeście, Tyrolu i Forarlbergu, właściciel 48. pułku piechoty, urodzony 8. Sierpnia 1824.
3. Zygmunt, feldmarszałek porucznik i właściciel 45. pułku piechoty, urodzony 7. Stycznia 1826.
4. Rajner (Ferdynand), feldmarszałek porucznik, właściciel 59. pułku piechoty, urodzony 11. Stycz. 1827.
Małżonka: Marya Karolina, córka † arcyksięcia Karola Ludwika, urodzona 10. Września 1825, zaślubiona 21. Lutego 1852 (obacz wyżej).
5. Henryk, feldmarszałek-porucznik i właściciel 62. pułku piechoty, urodz. 9. Maja 1828.

Linia Austryacko-Esteńska.

Królewicze i królewne Węgier i Czech, Arcyksiążęta i Arcyksiężniczki Austryi-Este itd. itd.

Franciszek V., Książe Modeny, feldmarszałek-porucznik i właściciel 32. pułku piechoty, urodz. 1. Czerwca 1819, zaślubiony 30. Marca 1842 z Adelgundą, córką J. M. króla Bawarskiego Ludwika I. (urodzoną 19. Marca 1823).

Jego siostry:

1. Marya Teresa, urodz. 14. Lipca 1817, zaślubiona 16. Listopada 1846, Henrykowi d'Artois księciu de Bordeaux, hrabiemu Chambord (wnuk Karola X. króla Francyi, urodzony 29. Wrześ. 1820).
2. Marya Beatryxa, urodz. 13. Lutego 1824, zaślubiona 6. lutego 1847, Don Juanowi z Bourbonów, Infantowi Hiszpanii (urodz. 15. Maja 1822).

Siostrzenica.

Marya Teresa, urodzona 2. Lipca 1849, córka arcyks. Ferdynanda Karola Wiktora † 15. Grudnia 1849 i tegoż małżonki arcyksiężniczki Elżbiety (zaślubiona powtórnie arcyksięciu Karolowi Ferdynandowi). Małżonka Ludwika, księcia Bawaryi (urodz. 7. Stycznia 1845).

Papwicki

15

świecie obrażali grzechami swoimi! Cóż będzie, gdy już sędzia straszliwy usiędzie na majestacie swoim? gdy będą księgi każdego sumnienia otworzone? gdy wszystkie skrytości serdeczne będą objawione? gdy to wszystko, co tu ludzie murami zakrywali, i cokolwiek w myśli kiedy mieli, przed oczyma wszystkiego świata rozwinione będzie? I któż tak wielką zelżywość będzie mógł znosić? I któreż serce, by też i kamienne, tak wielką sromotę wytrzyma? Gdzie się obróci, gdy mu z każdego słowa próżnego przed wszystkim światem liczbę czynić każą? Na ten czas będą oni nędznicy pragnąć śmierci, ale ona od nich uciecze,— będą chcieć umrzeć na wieki, ale im tego nie dopuszczą. Cóż się zasię sstanie, gdy do onéj lększe przyjdzie, kiedy złośliwi, jako od owiec kozłowie, od sprawiedliwych odłączeni będą? O jako się ich tam wiele znajdzie na miejscu napodlejszym, którzy tu na świecie wielkimi i zawołanymi byli! a z drugiéj strony, jako wiele ludzi tu na świecie wzgardzonych i ostatecznych, tam w najwyższéj czci i naprzedniejszemi będą, gdy sprawiedliwy sędzia każdemu oddawać będzie wedle zasług i uczynków jego. I cóż tam więc marne pompy omylnego świata tego, co państwa, co dygnitarstwa, co przyjaciele co myśli wysokie, co bogactwa, co insze błazeństwa tuteczne pomogą? Wszyscy cię na ten czas, nieboże, opuszczą: same uczynki twoje przy tobie zostaną, które jeśliże złe będą, pociechy z nich żadnéj nie odniesiesz, jedno pewny kłopot a zatracenie wieczne.

A gdy jeszcze do tego wszystkiego straszliwe ono słowo, a sroga i nieodmienna sentencya przystąpi: Odstępcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny! tuć już do opisania tego złego łez, a nie inkaustu, płaczu, a nie wymowy potrzeba. Abowiem nie tylko z wielkim gniewem i przeklęctwem złośliwi odprawieni będą, nie tylko wiecznie odcięci zostaną od królestwa Bożego, a od onéj wielce pożądanéj chwały synów Bożych, do któréj byli stworzeni; ale nad to wszystko, do piekła na wieczne męki zdani i potępieni będą. A ktoż jest takowy, któryby niewymowne szkody i utraty one wysłowić umiał, które same więtszą im ciężkość przyniosą, niźli piekielne męki? Abowiem jako oko nie tedy się ma nagorzéj, kiedy boli, ale kiedy wzrok utraci; takżeć i człowiekowi cięższa męka będzie widzenie ono Boskie (na które go był Pan Bóg naznaczyć raczył,) i wieczne wesele utracić, a niźli w piekle niewymowne a wiekuiste męki ciérpiéć. O jako okrutnie ludzie nieszczęśliwi sami na się żałować i narzékać będą, uważając

Ob. Wypisku Polskie

u siebie, jako za małą pracą przez uczynki miłosierne królestwa niebieskiego dostać byli mogli, a jako to marne rzeczy, dla których je utracili!

Nie może w prawdzie tego żadny język wymówić, jakie to utrapienie będzie: a wszakże z téj małéj rzeczy jakokolwiek obaczyć się może. Gdyby doczesny król któremu slachcicowi dał ten przywilej, że ile ziemie za jeden dzień pługiem sobie okresić może, to wszystko jego będzie, zda mi się, żeby ten onego dnia nie zaspał, ale wstawszy co naraniéj, wszystkiego zapomniawszy, starałby się, aby co naszérzéj granice sobie rozpuścił i rozprzestrzenił. Nuż gdyby ten tak był szalony, żeby onego dnia, który ma na przywileju, omieszkał, a krótką roskoszą uwiedziony, miasto pługa jąłby się kufla, i ożarł się jako ina bestya; zda mi się, że na zajutrz wyszumiawszy a przyszedłszy k sobie, rozmyślając, co mieć mógł, a co przez marne opilstwo utracił, alboby oszalał, alboby się od frasunku obiesił. A jeśliż ten nędzny szpłacheć ziemie, którego jednak wiecznie używać nie możemy, ale kiedyż tedyż ustąpić z niego drugim musimy, tak sobie ludzie ważą; cóż będzie, gdy chwałę królestwa onego, gdy sprawiedliwych czci i korony swemi oczyma nie ku błogosławieństwu, ale ku więtszéj żałości swéj oglądają? gdy obaczą onę wieczność nieskończoną? gdy tak lekuczką pracą przez tak mały czas żywota swego, za którą mogli onéj wieczności dostać, sobie rozpamiętają? Będą szaleć bez wątpienia, a będą na się wiecznie narzékać: będą sami siebie i towarzysze swe w grzéchach przeklinać, a od wielkiéj żałości będą żwać języki swoje. A tak choćby nad to inszego piekła nie było, snaćby dosyć na tym nieszczęśliwi mieli. Lecz gdy do tego jeszcze ogień, a ogień wieczny przydadzą; ktoż tu już wielkość nieszczęścia tego, nie mówię, wysłowić, ale i rozumem ogarnąć może? Ktoby chciał wziąć tysiąc złotych, a być przez jeden dzień w ogniu? A my częstokroć (o wielka niebaczności!) dla nikczemnéj rzeczy tego się ważymy, co tym wiecznym ogniem płacą, który nie dzień jeden, ani miesiąc, ani rok, ani tysiąc lat, ale bez końca, póki Bóg Bogiem będzie, na wieki wiekom przyjdzie potępionym cierpiéć.

5.) Bartosz Paprocki,

Z Głogol, urodzony roku 1540. w Mazowszu we wsi Paprocka-Wola, gdzie dawne gniazdo Paprockich domu, herbu Jastrzębiec. Uczył się w akademii kra-

kowskiéj pod sławnym wtedy mistrzem, Walentym z Rawy; po naukach bawił w domu pokrewnym Modliszewskiego Stanisława. Ożenił się z Jadwigą Koszobudzką, kasztelanką sierpską, która w r. 1572. umarła. W tym czasie podczaszym ziemi Dobrzyńskiéj został. Piérwsze dzieło, z którém na świat uczony wystąpił, było *Gniazdo cnoty.* Niesiecki mniema, iż unikając prześladowania domów obrażonych, do Czech wynosić się musiał. Być mogło, iż pisząc w wieku gorliwszym o zaszczyty z urodzenia, jak z zasług, praca jego rodopisna, w któréj on piérwsze lody łamać się odważył, nie będąc od pomyłek i uchybień wolną, drasnęła dumę i próżność szlachty. Ale prześladowanie sciągnął raczéj na siebie uszczypliwemi przeciw pysznym możnowładzcom wiérszami. Targnąć się on odważył wiérszem obraźliwym na sławę Jana Zamojskiego, hetmana i kanclerza wielkiego koronnego. Odciął mu Zamojski parą wiérszów łacińskich, ale podobno obawa zemsty innéj ujść mu z kraju doradziła. Tknął Paprocki swem żądłem Rozrażewskich, Lubrańskich i innych. Od r. 1599. do r. 1602 bawił w Kremsir (Kromierzyżu) i w Pradze, i tam polskie swe dzieło *Ogród królewski* wytłoczył r. 1602. w domu Jana Zbigniewa z Hazenburga w Czechach: potym w Szlązku w mieście Opolu czas niejaki zamieszkał. R. 1607. był w Raciborzu, na końcu tegoż roku w Bernie, gdzie swe dzieło *Sztambuch Szlesky* r. 1608. zakończył. Wrócił znowu do Polski, i znowu pisał, i pisał bardzo wiele, aż nakoniec roku 1614. żyć przestał; pochowany u Franciszkanów we Lwowie. Oto są dzieła jego znaczniejsze: 1.) *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa polskiego, i t. d. początek swój mają r.* 1578. — 2.) *Koło rycerskie, w którem rozmaite zwiérzęta swe rozmowy mają i t. d. r.* 1566. — 3.) *Panosza t. j. herby znakomitych familij województwa Ruskiego i Podolskiego i t. d. Kraków* 1575. 4.) *Ogród królewski, w Pradze r.* 1599. — 5.) *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg rozdzielone, Kraków r.* 1584. *i t. d.* —

Fr. Siarczyński.

1. O ślachectwie.

Naród ślachecki jako dawno jest i skąd ma początek, rozmaicie to różni skryptorowie opowiedają. Powiedają jedni, żeby się miało od synów Noego począć za onym przeklęctwem ojcowskim, kiedy Cham syna swego przeklął o to, że się śmiał z jego niopatrznego leżenia, jako o tym czytamy *in Genesi cap. 9.* Ale to być nie może, bo tak wiele było u Chama dobrych i zacnych potomków, jako w Semowym i Jafetowym pokoleniu, a czytając biblią świętą, snadnie się wszystkiego dowodniéj doczytasz.

Drudzy tego chcą, żeby się dopiéro zacząć miało po zbórzeniu onéj wieże Babel czasu Heber i Falek, a ci panowali *anno ab homine condito* 1723., gdy się było wiele ludu swowolnego namnożyło. Owa z onéj wielkiéj rospusty sami się sobą brzydzili. A tak obrali z pośrzodku siebie męża jednego, mądrego, sprawiedliwego, któremu

nad sobą zwierzchność zlecali, dopuściwszy mu tego, aby podług myśli swojéj nimi władał, dobre cnotliwe wywyższał, a złe nieposłuszne aby karał, ubogich bronił, *ect.* Dali mu ku temu tę moc, żeby każdego, któryby żył podług wolej jego, uczynił znaczniejszym nad insze, a takowy iżby zwan był *nobilis, quasi pro aliis virtute notabilis.* O co potym wiele się ich starało, zaczym ona grubość ich przyszła do rządnego postanowienia: bo on pan ich tak się im według żądania rządnym pokazał, że oni, którzy nie mieli w sobie żadnego dobrego rozsądku, spokojniéj i uczciwiéj żyć musieli. A takowa nagroda abo i ozdoba przychodziła nie tylko za stateczne życie i spokojne, ale za to nawięcéj, gdy się po którym pokazała jaka znaczna posługa, kiedy przypadła potrzeba na rzeczpospolitą, że byli uciśnieni od jakiego nieprzyjaciela, dawali takie *edicta* między sobą: Ktoby ojczyznę wyswobodził z niewolej, miał być wywyższon i opatrzon sam i potomstwo jego.

Ważyło się ich tedy wiele, żeby nie tylko samych siebie, ale téż i potomstwo swe czasy wiecznymi w jakiéj zacności zostawili: pokazowali wielkie męstwa, dziwne fortele na nieprzyjacioły wynajdowali, za co opatrzenia i znaki rycerskie wiecznie trwałe na się i na potomki swe brali.

2. Przygody Tęczyńskiego.

Jan hrabia z Tęczyna, kasztelan wojnicki, syn Andrzeja, kasztelana krakowskiego, naprzód był pacholęciem u cesarza Ferdynanda.

Chcąc potym *hominum mores* widzieć, na peregrynacyą się udał, mając listy cesarskie do królów i książąt ziem rozmaitych, do papieża, do króla hiszpańskiego, francuzkiego, królowéj angielskiéj, do króla portugalskiego, i do inych wiela książąt. Na każdego dworze szczęście mu wielkie służyło, w gonitwach, w turniejach *etc.*

Tamże sobie potym wyprawiwszy podług myśli listy u papieża do inszych państw, królów abo książąt *etc.*, odpoczynąwszy sobie, a przypatrzywszy się obyczajom, umyślił daléj jechać.

W onéj drodze za przypadkiem nieszczęścia, jako to więc bywa z dopuszczenia Bożego, przy tych fortunach przypadały téż nieszczęścia na téj peregrynacyej. Był naprzód w poimaniu w *Waledulith* i w Granacie, jadąc ze Francyej do Hiszpaniej przez Gaskonią, w któréj jest lud zły, mściwy. A to się działo tym sposobem.

i najeżdżali; książę Konradus zwątpiwszy w mocy swojéj, na sejmie walnym s Chrystyanem biskupem uradzili, iż braciej Krzyżaków domu niemieckiego, rycerzów Chrystusowych tytułu Panny Maryej, noszących na białym płaszczu czarny krzyż, którzy niedawno od Saracenów z Syryej byli wyrzuceni, z Rzymu przyzwali, nadawszy im wszystkę Kulmieńską ziemię, i cokolwiek jest między Wisłą, Mokrą i Drwiącą rzekami, pod tymi kondycyami, aby przeciwko Prusom i Litwie, poganom ustawicznie wszytkimi siłami walczyli.

Tak tedy siedm przedniejszych Krzyżaków albo kontorów, mając pod sobą 2000 żołniérzów domu niemieckiego, naprzód w Dobrzyńskiéj ziemi z książęciem Konradem, landyberskim landgrafem i turyngeńskim, którego im był Herman z Salce, do Rzymu odjeżdżając, mistrzem przełożył, osiedli, wziąwszy na się obronę Mazowszan i Polaków przeciwko Prusakom.

Potym napirwszy zamek nad Wisłą w Kulmieńskiéj ziemi roku Pańskiego 1231. postawili, którzy *Fogelgesang* niemieckim językiem od spiéwania ptaków przezwali, a z tego zamku z Mazurami i z pomocą niemiecką, którzy dobrowolnie na świętą wojnę przychodzili, Prusom i Litwie poganom odpiérali, ich ziemię i wołości często najeżdżać poczęli. Potym Toruń, Risemberk i wiele inszych zamków z miasteczkami za krótki czas zbudowali i murem obwiedli.

Prusowie téż postawili dwa zamki przeciwko Krzyżakom, jeden nad Wisłą wyższéj Torunia, który nazwali Rogow, drugi podle Torunia na tym miejscu, gdzie teraz biskupa kulmieńskiego stołeczny kościoł stoi.

Pipinus téż, książę pruskie, chrześciański wielki morderca zbudował trzecią twierdzę na jezierze, które od tych czasow Pipinowo jezioro nazywają. Ale ty wszystkie pogańskie zamecki pobrali Krzyżacy w krótkim czasie, a Pipina książę poimawszy rospruli mu brzuch, i przywiązawszy kiszkę jednę do drzewa, tak go długo wodzili w koło, aż się wszystkie jelita obwily i wynątrzyły.

Potym roku Pańskiego 1234. pruscy Krzyżacy dla gruntowniejszego przeciw poganom Prusom i Litwie odporu, zmocnili się z obudwu stron, a wieczną ligę i unią z zakonnikami rycerstwa liflandskiego i z mistrzem ich *Wolquinusem* uczynili, i do swego ich herbu albo znaku przypuścili, iżby obadwa zakony białych płaszczów z czarnym krzyżem używali, pod tą kondycyą, aby liflandski mistrz pru-

skiemu z swym zakonem posłuszeństwo czynił, i na każdą wyprawę gotów był. Które ich zjednoczenie papież Grzegorz dziewiąty przywilejem z złotą bułą potwierdził.

Tak tedy zmocniwszy się spólną pomocą, i ratunkiem książąt Rzeskich posileni, do Żmódzi i do Litwy często najeżdżali. —

3. Sławny zjazd z cesarzem trzech królów.

Cesarz Maxymilian wyprawił do Sygmunta, polskiego, i do Władysława brata jego, węgierskiego, i do Ludwika syna Władysławowego, czeskiego, królów posły, chcąc z nimi wieczne przymierze postanowić: a prosił, aby się do niego zjachali do Presporku. A tak potym król Sygmunt i Władysław z Ludwikiem synem, dogadzając spolnym pożytkom wszystkiego chrześciaństwa, mieli sławny zjazd z cesarzem Maxymilianem w polu za Presporkiem, między Hainburgiem i Brugiem, miasteczkami roku 1515., lipca dnia 16., przy czym też posłowie prawie wszystkich monarchów, królów, książąt z rozmaitych stron byli: a potym 19. dnia lipca do Wiédnia wszyscy wjachali, gdzie cesarz Maxymilian Annę, córkę króla Władysława Węgierskiego, synowicę Sygmuntowę, Ferdynandowi synowi*), w małżeństwie poślubił, i zaraz ją sam koronował. Tamże też inszy panowie koronni i litewscy na tym zjeździe wielkiéj dzielności sławne danki odnieśli; bo każdy, co kto umiał, przeważnie w zebraniu tak wielkich a rozmaitych narodów okazował, — zwłaszcza Radzimiński Mazur, wielki zapaśnik. Mikołaj też Radziwił i Stanisław Gastolt z wielkim kosztem z Polski w muzyce ćwiczonych mieli przez sto po moskiewsku, i po tatarsku i kozacku przybranych młodzieńców, którzy z instrumentami rozmaitymi *musices*, z szablami i z sajdakami na krzywych bótach przed cesarzem w kościele figurą zawżdy msze i nieszpory spiéwali z wielkim podziwieniem postronnych narodów, i Niemców i Włochów, którzy w tych stronach litewskich narod być gruby przedtym rozumieli. A potym król Sygmunt, który był wyjachał z Krakowa dnia 5. marca, zaś z Wiédnia do Polski wyjachał 6. dnia Augusta, pożegnawszy się z cesarzem.

Tegoż czasu w niebytności królewskiéj Tatarowie prekopscy do Rusi wtargnęli, przeciw którym siedm set żołnierzów jezdnych pano-

*) swemu wnukowi, nie synowi, jak tu mylnie podano.

Papyrusowa rolka czyli zwitek.

Zwitek Papyrusu z Herkulanum. ob. załączona rycina (No 1)

Fig. 1. Abbildung einer Papyrusrolle aus dem Herculanum. 2 Kolos von Rhodus 3 Pharus
bei Schaffhausen. 6 Nordkap um Mitternacht. 7, Die Stainschweben 8, Verschiedene Krist

L. S. 362.

Aleg. 57.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawy z 15. Sierpnia 1866 dotyczącéj pokrycia kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych §. 4. w teraźniejszéj osnowie znosi się, a ma opiewać:

„Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich niepokrytych środkami w §§. 1—7 wykazanemi, winien paroch przyczyniać się w myśl §. 8. zarówno z parafianami obrządku swego, w stosunku do uiszczanych przez niego podatków bezpośrednich.

Lwów dnia 20. Sierpnia 1877.

Ksiądz Szczęsny Buchwald, wnioskodawca.

ks. Chełmecki
Ignacy Łukasiewicz
Józef Łazarski
Then
Zdzisław Tyszkiewicz
ks. Sawa
Rosner
Ochrymowicz
Zatorski
Mycielski
ks. Kowalski
Maryan Wodziński
P. Mandyczewski
St. Tarnowski
M. Korzyński.

S. Paraskiewia czyli Piątnica zwana.

Wiadomość o s. Piątnicy czyli Paraskiewi, która z dawna u Słowian a mianowicie u Rusinów we czci szczególnej jest miana. Rozprawa X. Siarczyńskiego w Czasop. Ossolin. 1829 IV 50-58.—

Nazwę tę chcą mieć niektórzy za identyczną z s. Teresą — w czem jest wielka mylka gdyż nazwa s. Teresy jest hiszpańską i pochodzi już z wieku XVI a u Rusinów i w kościele greckim dotąd nie uznawaną.—

Cerkwie poświęcone S. Paraskewii w Galicyi są:

Diecezya Lwowska — Dekanat: Bobrecki: Meryszczów — Piętniczany.

Dek. Brzeżański: Budyłów, Dubszcze, Poruczyn,

Dek. Chodorowski: Mołodyńcze, Podliski,

Dek. Narajowski: Janczyn, Kurzany, Poluchów,

Dek. Podhajecński: Wołoszczyzna, Bybło, Białokiernica Telacze

Dek. Rohatyński: Kuropatniki, Sarnki dolne, Podszumlańce

L'ILLUSTRATION

TOME LIV

ORNÉ DE GRAVURES

Juillet, Août, Septembre, Octobre,
Novembre, Décembre

1869

PARIS
60, RUE RICHELIEU

zak, tłumy mieszkańców pragnących mieć udział w oddaniu ostatniéj posługi dostojnemu Namiestnikowi, zalegały ulice miasta. Pochód rozpoczynał szwadron dywizyonu warszawskiego żandarmów, a za nim postępowały oddziały według porządku i kolej wskazanych już programem pogrzebu. W oddziałach tych znajdowały się między innemi i tutejsze cechy z chorągwiami pokrytemi żałobą, oraz sierotki płci obojéj wszelkich dobroczynnych instytutów. Po za sześciu pierwszymi oddziałami nastąpił siódmy, składający się z osób niosących znaki honorowe i ordery, oraz medale srebrne i feldmarszałkowskie buławy. I tak: 1. Order turecki Księżyca, niósł dyżurny sztabs-oficer major Lubuszyn, w asystencyi podporucznika inżynierów Alexiejewa i praporszczyka Wasienina. 2. Perski, Lwa i Słońca 1éj klasy na złotym łańcuchu: dyżurny sztabs-oficer jenerała policmajstra armii major Majewski, w asystencyi praporszczyka inżynierów Gawryłowa i praporszczyka saperow Nejmejra. 3. Parmitański św. Ludwika 1éj klasy: dowódzca inwalidów z polskich weteranów, pułkownik Kochanowski, w asystencyi praporszczyków Zaliszyna i Batrańca. 4. Sasko-Wejmarski, Sokoła 1éj klasy: naczelnik warszawskiéj komendy żandarmów major Wrześniewski, w asystencyi porucznika Michałkina i podporucznika Wetrińskiego. 5. Wirtembergski zasługi wojskowéj 1éj klasy: z warszawskiego dywizyonu żandarmów podpułkownik Truszyński, w asystencyi porucznika von Burmejstra i podporucznika Boguszewicza. 6. Duński, Słonia: podpułkownik artyleryi Kosmaczew, w asystencyi poruczników inżynieryi Zwierewa i Juriewa. 7. Bawarski, Maksymiliana wielki Krzyż: P. o. jenerała Wagenmejstra, podpułkownik Tarszyn, w asystencyi porucznika Lwowa i Enkwista. 8. Niderlandzki, Wilhelma za zasługi wojskowe 1ej klasy: starszy adjutant zarządu naczelnika artyleryi, podpułkownik Bogajewski, w asystencyi porucznika Nikiforowa i sztabs-kapitana Pogoskiego. 9. Neapolitański, św. Ferdynanda 1éj klasy: podpułkownik inżynieryi Kwasznin Samarin, w asystencyi sztabs-rotmistrza Gorzewskiego i sztabs-kapitana Wołkowa. 10. Pruski, Orła czerwonego 1éj klasy: pułkownik

scy członkowie Rady administracyjnéj Królestwa, senatorowie, członkowie Senatu, jenerałowie i wyżsi zagraniczni urzędnicy, konsulowie i główni naczelnicy władz oddzielnych. Po za tym orszakiem postępowały 3 żałobne karety, a za niemi kompania strzelców z pułku imienia jenerała feldmarszałka Księcia Warszawskiego ze sztandarem i kapelą; szwadron pułku żandarmeryi i baterya artyleryi konnéj. Za zbliżeniem się do kościoła katedralnego prawosławnego N. Trójcy, obecni dygnitarze wnieśli trumnę do wnętrza przybranéj żałobnie katedry, i ustawiono takową na przyrządzonym w tym celu katafalku, pod wspaniałym baldakinem ozdobionym mitrą książęcą herbami dostojnego Nieboszczyka. Tu pozostaje aż do dnia dzisiejszego, czyli do chwili odprowadzenia zwłok dostojnego Księcia do brzegów Wisły, a następnie odwiezienia ich do dóbr dostojnego Nieboszczyka do Iwanowskiego Sioła (Demblina) dla złożenia w grobie. Całą paradą wojskową w dniu wczorajszym komenderował z rozkazu najwyższego JW. jenerał-adjutant Jego Cesarskiéj Mości, jenerał jazdy, senator Diakow; zaś przy pochodzie orszaku dla oddania hołdu zmarłemu, wojskami na Krakowskiem Przedmieściu, dowodził jenerał-major Radjonow; na placu Saskim, pułkownik Hassan-Bek; na ulicy Wierzbowéj i Bielańskiéj pułkownik Penkin; a na ulicy Długiéj, pułkownik Listowski."

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go lutego.*— Metaliki 5-procent. $83^5/_8$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $74^3/_8$. Metaliki 4-proc. 61. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74^7/_8$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2^1/_2$-proc. $84^7/_{12}$. — 1-proc. $19^1/_2$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $85^1/_8$. — dto $4^1/_2$-proc. $73^1/_4$. dto z roku 1850 4-proc. 59. — Augsburg 106. — Londyn złr. 10 kr. 21. — Paryż 123. — Akcye Bankowe 1024. — Akcye kolei żel północ. — — Ferdyn. —.— Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau Dampfschif. —.

Przyjechali od 11 do 12 lutego.

HOTEL POLLERA. JEx. hr. Leiningen c. k. feldml., Brunstein Sal. z Wiednia. Hermann Jan inżynier z Dembic. Łempicki Konstanty z żoną z Warszawy. Roberts Karol z Wiednia. Kiefer M. kupiec z Mysłowic. Piątkowski Feliks obywatel ze Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr z żoną z Bobrku. Marcin Krotochwil dzierżawca dóbr z Galicyi. Fryderyk Kunsze technik z Wiednia.

KOLEJ ŻELAZNA

Odchodzi
- *Pociąg osobowy* z Krakowa do Mysłowic o godz. 2giéj min. 30 z rana.
- *Pociąg pocztowy* z Krakowa do Mysłowic o godz. 10téj przed południem.

Przychodzi
- *Pociąg pocztowy* z Mysłowic do Krakowa o godz. 3ciéj min. 55 po południu.
- *Pociąg osobowy* z Mysłowic do Krakowa o godz. 12téj min. 51 w nocy.

TREŚC DZIENNIKA URZĘDOWEGO
do Gazety Lwowskiéj.

Zawezwania. Sąd obw. Samborski: wierzycieli hip. dóbr Siechów i Uchełno w obw. Stryjskim, term. zgł. d. 31 marca. — Sąd obw. Przemyski: wierzycieli hip. dóbr Płonna, Wysoczany, Korsuszne i Ostawica, term. do 15 kwiet. b. r. — Sąd krajowy lwowski: sukcesorów Stanisława Tausz o ekstabulacyę summ z dóbr Rusin w obw. Żółkiewskim term. stawienia się 12 marca b. r. godz. 10 z rana we Lwowie. — Sąd obw. Przemyski: wierzycieli hip. dóbr Wisłok w obw. Sanockim. — Sąd krajowy lwowski: wierzycieli hip. dóbr Potylicz z przyległościami w obw. Żółkiewskim termin zgłoszenia do 20 lutego 1856.

Konkursa. Cztéry posady prowizoryczne asystentów kasowych w obrębie c. k. dyr. fin. kraj. lwowskiéj (500, 450, 400, 350 złr.) i jedna stała posada asystenta kasowego (300), term. do 10 marca b. r. — Posada kancelisty (250 złr.) przy magistracie w Czer-

riode übergangen werde. Endlich haben sie anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den Beamten dieses k. k. Bezirksamtes verwandt oder verschwägert sind.

K. k. Kreisbehörde Rzeszow am 28. Januar 1856.

(218) **Konkursausschreibung.** (2-3)

[Z. 399.] Bei dem k. k. Tarnower Kreisgerichte ist eine Offizialenstelle mit dem Gehalte von 500 fl. und dem Vorrückungsrechte in die höhere Gehaltsstufe von 600 fl. CMze in Erledigung gekommen.

Es werden demnach diejenigen, welche sich um diese Stelle bewerben wollen, aufgefordert binnen vier Wochen vom Tage der dritten Einschaltung dieser Konkurs-Ausschreibung in die Krakauer Zeitung „Czas“ ihre den Nachweis über die erforderlichen Kenntnisse und Fähigkeiten enthaltenden Gesuche der Vorschrift des §. 16 des kaiserl. Patentes vom 3ten Mai 1853 Z. 81. R. G. B. gemäs bei dem Präsidium dieses k. k. Kreisgerichts zu überreichen.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Tarnów am 22ten Jänner 1856.

(239) **Kundmachung.** (2-3)

[Nro 1069.] In Folge h. Ladesregierungs-Erlasses vom 17ten l. M. Z. 1158, wird behufs der Sicherstellung der Arbeiter zur Rekonstruktion der Strassenstrecke zwischen Gierczyce und Bochnia in der 15 Meile 1, 2, 3, u. 4/4 der Wiener Hauptstrasse, die Offertenverhandlung bis zum 29ten Februar 1856, sechs Uhr Abends hiemit ausgeschrieben. An diesem Tage werden auch mündliche Anbothe angenommen werden.

Der Fiskalpreis für diese Herstellung beträgt 46,373 fl. 23 xr. CMze. Die Baubedingnisse können jederzeit bei der k. k. Kreisbehörde eingesehen werden.

Zu dieser Verhandlung werden alle Unternehmer eingeladen.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Bochnia am 31ten Jänner 1856.

Ч. 110. Львовъ, Четвергъ 19. (31.) Октября 1872. Годъ изданія XII.

СЛОВО

Выходитъ по *Вторникамъ*, *Четвергамъ* и *Субботамъ* о 2 ч. попол.

Бюро Редакціи подъ ч. 124 м. (нов. 23 Армянская улица.)

Експедиція (для Львова) въ книжной лавцѣ Ставропигійского Института (на Русской улицѣ.)

За инсераты платится: отъ строчки 6 кр., съ додаткомъ 30 кр. ав. на оплату стемпля за каждоразовое помѣщенье. Рабатъ по 25% и 30%, по обстоятельствамъ большій.

Реклямаціи, неопечатаны, пріймаются на почтѣ безплатно.

Рукописи употреблены, уничтожаются.

Подписная цѣна.

Безъ почтовой пересылки:

На цѣлый 1872 г.	11	гульд.	50 кр.
„ три кварталы	9	„	— „
„ полъ года	6	„	— „
„ одинъ кварталъ	3	„	— „
„ „ мѣсяцъ	1	„	— „

Съ почтовою пересылкою:

На цѣлый 1872 г.	13	гульд.	— кр.
„ три кварталы	10	„	50 „
„ полъ года	7	„	— „
„ одинъ кварталъ	3	„	50 „
„ „ мѣсяцъ	1	„	20 „

Одинъ нумеръ стоитъ 10 кр.

Въ Россіи можно выписывати только въ головныхъ „Экспедиціяхъ газетъ“ по цѣнѣ также опредѣляемой.

НАШИ ДѢЛА.

Народный Домъ. — Конечность общого собранія его членовъ-основателей. — Вопросы требующіи розрѣшенія.)

III.

Званіе предсѣдателя „Дома Народного“ немаловажно. На него спадаетъ главная отвѣтственность за успѣваніе институціи во всякой ея отрасли. Прежде всего матеріальная ея сторона требуетъ управителя оглядного, энергического, пользующогося всякою способностію для умноженія народного ея достоянія, неупускающого изъ виду ніякого источника, изъ котораго черпаются фонды. Предсѣдатель „Дома Н.“ долженъ потомъ отличатися твердымъ русскимъ характеромъ, идти постепенно въ слѣдъ за духомъ времени, за народнымъ движеніемъ, за общественнымъ мнѣніемъ — не оглядаясь на свои личныи интересы, ни на свою карьеру, если добро институціи не соглашается съ поведеніемъ, нужнымъ для его исключно личныхъ цѣлей. И такъ, если кто думаетъ, что видамъ на митру или якій-тамъ другій авансъ стоитъ на дорозѣ дѣйствіе щиро-патріотическое, тогда никто не вмѣнитъ ему во зло, если оставитъ народное поприще, а, уступая свое мѣсто болѣе независимому характеру, совсѣмъ замолкнетъ. Но соромъ стоящему во главѣ народного заведенія, который для личныхъ своихъ розсчетовъ соблазняется предъ своими и — чужими, поступая иначе якъ бы слѣдовало представителю народа! Трусливый, подпадающій минутному вліянію характеръ не находитъ нигдѣ почитанія, даже у ворога. Co chcecie... wszakże to wasz Rusin sam tak działa, tak pisze... przecież to ruski prowodyr, a dla czegoż nie pisze po rusku?... Сознаемся, что такое dictum не конечно наполняетъ насъ гордостію. За то съ большою пріятностію припоминаемъ себѣ бесѣду, высказанную разъ о. Куземскимъ вслѣдствіе угрозъ противника: „Потеряю свое становище, тогда пойду межь народъ, отъ хаты до хаты, и не загибну“. Подобный отзывъ не могъ не розоружити напасть. Ровно ободрительно для своихъ, якъ упокорительно для противниковъ гласили разъ памятныи слова того же въ сеймѣ, когда дебатовано и голосовано во вредъ русскому народу: „Даремный нашъ трудъ, панове, заткайте, забійте источникъ сольной воды на одномъ мѣстѣ, онъ покажется на другомъ!“ Такъ отзывался въ свое время Куземскій, такъ поступалъ, и вотъ такій предсѣдатель первой народной институціи имѣлъ въ краѣ значеніе, якое десять митръ не могло бы ему дати. За его управленія „Народнымъ Домомъ“ объявлялася жизнь въ большей силѣ, жертвы приносились охотнѣйше; Куземскій бо оживленную велъ кореспонденцію, онъ писалъ, а не только подписывалъ; онъ не отнималъ дурною критикою охоту у писателей, желающихъ русскимъ словомъ быти полезными своему обществу, а поощрялъ ихъ къ труду, покупая каждое ихъ сочиненіе. Пишущій тѣ строки, занимавшійся собираніемъ датъ для статистики края, имѣлъ при томъ способность увѣритися о дѣятельности о. Куземского, пока не помѣшалъ ей Холмъ...

Куземскій, пращаясь съ нами, передалъ управленіе „Дома Нар.“ достойному своему товарищу, крыл. Кульчицкому. Сей мужъ старался идти въ слѣды уступившого, онъ и оправдывалъ положенное въ немъ довѣріе. У него якъ и у первого научились мы цѣнити крѣпкій русскій характеръ и праведность. Потому сожалѣемъ сердечно, что онъ принужденъ обстоятельствами, оставилъ Львовъ и поприще своей дѣятельности. Нѣтъ сомнѣнія, что не неохота свои силы посвятити „Народному Дому“, а недостаточныи для жизни во Львовѣ средства матеріальныи принудили его отправитися на село до своей родины. На тотъ случай, думаемъ, слѣдовало бы общему собранію рѣшити ремунерацію для выбранного нимъ предсѣдателя „Дома Народного“, которая бы съ его собственными фондами составляла достаточныи средства къ содержанію. „Нар. Домъ“ такимъ дѣломъ не только ничего не потеряетъ, но противно, отнесетъ большую пользу. Мы отъ сердца желали бы, чтобы (лишь въ интересѣ народной институціи говоримъ!) еще одного чиновника придано предсѣдателю и управляющему комитету „Народного Дома“, и чтобы тѣ чиновники были соотвѣтно помѣщены и оплачены. Противная спекуляція въ нынѣшніи времена вредна такъ для институціи самой, якъ и трудящихся ея управленіемъ.

Патронатъ — источникъ доходовъ.

Надняхъ доставлено намъ слѣдующее письмо изъ Жолковского:

Многократно требовано посредствомъ „Слова“, чтобъ уничтожити уже разъ патронатъ польскій на Руси, яко найвреднѣйшую институцію для церкви и народности русской. Мы не думаемъ тѣ точки снова подробно розбирати, но подаемъ фактъ, который довольно поучаетъ, что патроны церквей въ XIX столѣтіи понимаютъ право патроната яко неоподаткованную прибыль, зачѣмъ весьма клиръ соблазняютъ.

Вотъ послухайте, пишетъ кореспъ., что у насъ дѣется: Въ мѣсточку К., славномъ про медъ, которого пити не можь, опорожненъ русскій приходъ, на который корыстолюбивый панъ патронъ никому prezentę bez prezentu дати не хочетъ. Чтобъ однако передъ свѣтомъ честность объявити, отсылаетъ патронъ священниковъ, соубѣгающихся о помянутый приходъ, до адвоката Р., поучая всякого, что реченному адвокату сіе дѣло повѣрено къ рѣшенію. Послѣ представленій, предкладаетъ безъ церемоніи г. адвокатъ соубѣгателямъ условіе словами: księże dobrodzieju, primo loco jest ta kondycyjka mała sine qua non, okrągła sumka 3000 zł...

Что за условія secundo et tertio loco, никто уже не довѣдуется — но вѣроятно условія о зданія приходскіи, которыи въ найгорьшемъ состояніи находятся.

Тутъ коментаръ не нужный.

Почему, спрашиваемъ г. адвоката, не объявитъ на приходъ К. посредствомъ краевыхъ часописей публичную лицитацію? Кажутъ, что одинъ изъ молодшихъ соубѣгателей, не имѣя 5 годовъ въ душпастырской службѣ, заложилъ уже wadium 1.000 зол. — Мы рады бы знати, якъ сей отецъ духовный толкуетъ собѣ Арт. IX окружного посланія изъ 1867 года, гдѣ предписуется присяга для презентованного патрономъ на всякій приходъ.

Не желали бы случайно пп. патроны за индемнизацію, якъ за панщину и пропинацію, отказатися отъ патроната на Руси?? Пора бы уже закрыти ту мерзкую торговлю!

ВНУТРЕННІИ ДѢЛА.

ДОПИСИ.

Изъ надъ Днѣстра. (Г. Игнатій Фридъ, лосы изъ 1839 г. и контора вымѣны, франко-угорского банка въ Пештѣ.) Со взгляду на общее благо заявляю слѣдующее: Г. Игнатій Фридъ, агентъ франко-угорского банка, желая на Руси межь русскими священниками сдѣлати добрый интересъ, постарался для лучшого успѣха своего дѣла о препорученіе передовыхъ русскихъ мужей, до которыхъ духовенство всегда имѣло полное довѣріе, а напечатавши такое въ „Словѣ“ и розославши его еще въ отдѣльной отозвѣ, началъ лично посѣщати духовенство. Прибывши до священника, о которого лучшомъ состоянии зналъ, предлагалъ ему 5/5 частей лосовъ съ 1839 г., второму, которого обстоятельства видѣлись ему меньше надежныи, 3/5, а иному, совершенно незаможному, токмо 1/5 часть, каждому по его можности и каждого увѣрялъ отдѣльно, что то уже суть послѣдніи участковыи листы (Ratenbriefe), которыми онъ еще располагаетъ, а даже и о тіи, еще въ его рукахъ находящіися, упоминается уже контора, ибо для высокоподступившого ихъ курса по 230 зр. ихъ дальше продавати не можетъ. Г-нъ Фридъ увѣрялъ, что каждая пятая часть лоса изъ 1839 г. конче въ найнекорыстнѣйшомъ случаѣ выиграетъ 500 зр. На вопросъ автора тѣхъ строкъ: якимъ способомъ тое быти можетъ и по чему самы банки не росхватили до сихъ поръ такъ полеаныхъ лосовъ, отвѣтилъ г. Фридъ, что тое починаетъ на аритметическомъ обчисленіи, по которому банки обогачаются, но есть великая корысть и для покупающихъ тіпже.

На желанія писателя сего: тіи участки сей часъ заплатити по курсѣ дневномъ, отвѣтилъ г. агентъ, что тое токмо въ реченной конторѣ сдѣлати можно и что въ такомъ случаѣ опуститъ она всѣ раты наразъ платящему надзвычайныи проценты. Не удоволяючись тѣмъ всѣмъ, зажелалъ допысыватель плана игры, но г. Фридъ не имѣлъ, якъ сказалъ, того подъ рукою, а когда авторъ сего, предлагая г. Фриду газеты русскіи и польскіи, допрашался о настоящій курсъ тѣхъ лосовъ, отвѣтилъ г. Фридъ, что тойже токмо въ нѣмецкихъ газетахъ умѣщается.

Видя г. Фридъ невѣрного передъ собою Ѳому, употребилъ противъ него найсильнѣйшого аргумента. Онъ добылъ книжку, въ которой были списанныи и власноручно подписанныи всѣ жертвы, попавшіися въ его сѣти. Не допуская, дабы межь такъ многими, писателю сего лично извѣстными священниками, всѣ лапались на полову, присовокупился и писатель сего, немогучи въ первой хвили отъ никого поучитись, къ числу упавшихъ въ сѣти г. Фрида, взялъ 2/5 лоса изъ 1839 года и заплатилъ 4 раты съ горы, ибо иначе не хотѣлъ г. Фридъ, кажется по той причинѣ, дабы уплативши токмо

одну рату и познакомившись съ тѣми участными лосами близше, не отреклись всего, что навѣрно бы сдѣлали.

Чи удѣленное нашими передовымы мужами г. Фриду препорученіе, что купномъ частковыхъ лосовъ въ ратахъ локуются найкорыстнѣйше капиталы, чи всѣ при роспродажи частныхъ лосовъ г. Фридомъ употреблены увѣренія и захваленія во истину такъ стоятъ, пусть пчт. публика наша убѣдится изъ слѣдующого:

Лосы займа державного изъ 1839 г. гласятъ на 250 зр., настоящій ихъ курсъ за 100 зр. есть 339—340 зр., стоитъ про то цѣлый лосъ до 850 зр., или $^1/_5$ лоса изъ 1839 г. 170 зр., платится же въ 23 ратахъ по 10 зр. 230 зр.; стемпель, если не больше, то непремѣнно 2 зр. 50 кр., посылка ратъ, пересылка квитовъ въ офранкованныхъ листахъ и послѣдняя пересылка участныхъ грамотъ (Ratenbriefe) и дотычныхъ квитовъ для вымѣны на истинныи эфекты найшеньше 2 зр. 50 кр. — отже 235 зр., можно же купити за готовыи гроши въ первой лучшой конторѣ $^1/_5$ лоса 1839 г. за 170 зр., платится прото ратами 65 зр. дорожше надъ курсъ. Но якая же есть надежда выигрыша?

Дабы быти участникомъ при игрѣ серіи лосовъ изъ 1839 г. въ мѣсяцѣ декабрѣ, надо еще заплатити двѣ раты, до марта 1873 г. при игрѣ нумеровъ три раты, разомъ 50 зр., что творитъ съ вплаченными 4 ратами 90 зр. Положѣмъ отже, что кто-то въ некорыстномъ случаѣ (ибо на такій токмо числити подобаетъ) выгрываетъ въ мартѣ 1872 г. $^1/_5$ лоса, за который платитъ правительство, не якъ г. Фридъ увѣрялъ, 500 зр., но по пляну игры 100 зр.; приходится до конторы по выигрышъ, а тая желаетъ еще уплаты 14 ратъ или со стемплемъ разомъ 142 зр. 50 кр., отже дабы получити 100 зр., подобаетъ, кромѣ уплаченныхъ 90 зр., еще доплатити 142 зр. 50 кр. Есть ли то „найкорыстнѣйшій способъ улокованія капиталовъ?“ Пусть каждый здоровомыслящій самъ осудитъ.

Хотя изъ наведенного явствуетъ великая некорысть для покупающихъ тіи лосы въ ратахъ, не можно бы противъ тому ничего замѣтити, ибо volenti non fit injuria, если бы контора вымѣны франко-угорского банка въ Пештѣ при цѣлковитой одноразовой сплатѣ всѣхъ ратъ поводовалася справедливостію и приличностію, якой отъ нея интересованныи домагатись имѣютъ право, — но къ сожалѣнію, такъ она себѣ не поступаетъ.

Авторъ тѣхъ строкъ, видячи великую для себе потеру черезъ закупно $^2/_5$ лоса изъ 1839 г. въ ратахъ, относился нѣсколькократно къ реченной конторѣ въ Пештѣ, желая въ приличный способъ съ нею погодитись, и предлагалъ ей въ мѣсяцѣ октябрѣ т. г. заплатити всѣ раты, а то въ такій способъ, дабы за $^1/_5$ часть лоса изъ 1839 г., стоящую нынѣ въ каждой конторѣ 170 зр., заплатилъ 200 зр., отже 30 зр. надъ курсъ.

Каждый честный человѣкъ погадаетъ себѣ, что контора вымѣны франко-угорского банка, не потерявши ничего, имѣя 30 зр. отъ одной $^1/_5$ чистого зыску, кромѣ того готовыи гроши, которыи ей въ 19 мѣсяцахъ принесутъ еще проценты, увзгляднитъ предложеніе дописывателя, не имѣвшого еще ніякой корысти, теряющого и въ такомъ случаѣ еще на $^2/_5$ 60 зр., процентъ и надежду, дабы въ жизни своей колись еще съ выданными грошми стрѣтитися, но дармо. Контора желаетъ конечно даромъ взяти уплаченныи раты и обогачоватись кровавымъ грошемъ незаможныхъ лацъ, на которыи спекулуетъ.

Обращается еще вниманіе Вч. духовенства, чтобы не удовольствовалося интеримальными квитами агента, а домагалось квитовъ конторы, ибо тая лишь тіи раты зауплаченыи уважаетъ, которыи сама квитуетъ.

Сіе для вѣдомости пчт. читателей и всѣхъ интересованныхъ. Л. М.

Отъ Коросна. (Дѣеоче воспиталище въ Лемковщинѣ.) Уже минаетъ вторый годъ, якъ наши земляки, побуждены дописями пчт. дописывательки „изъ бескидскихъ горъ“, продолжаютъ обговорывати потребу женского пенсіона для нашихъ дѣвушекъ, дабы тѣмъ же не дати случайности въ польскихъ школахъ и конвиктахъ ополячиватись. Хорошее то и неоцѣненное предпринятіе.

Не нужно здѣсь доказывати необходимость русского воспиталища для нашихъ красавицъ, тую бо можетъ лишь тотъ оспоряти, который хладнокровный есть на долю нашихъ голубокъ, который не понимаетъ высокого и важного званія женщинъ такъ въ домашней, якъ и общественной жизни, которому неизвѣстно, якъ много могутъ хорошо образованныи женщины пособствовати народному и патріотическому дѣлу, и который есть того мнѣнія, будто для дочери русского священника довольно есть, если она „вмѣе по свому гварити и кедъ мае кусчикъ хлѣба и дакусъ пинязи“. О сколько справедливыи суть такіи мнѣнія, пусть судитъ здоровомыслящая русская публика.

Но суть у насъ лица, которымъ не понравились дописи пчт. Русинки „изъ бескидскихъ горъ“ и которыи токмо для того, чтобы не выразити свое согласіе съ мнѣніями упомятой дописывательки, или прямо безъ всякихъ доказательствъ, кажутъ, что у насъ женской школы непотребно, или краснозвучными похвалами, выраженными въ дописяхъ своихъ здѣшнимъ Русинкумъ, или даже шутками хотятъ доказати, что для женского пола въ Лемковщинѣ не нужно русского воспиталища. Такъ н. пр. сдѣлалъ пчт. кореспондентъ „изъ лемковского села“ въ 101 ч. „Слова“, который за свою ироническую и шутливую допись не удостоился отвѣта отъ Вч. о. Дениса Париловича, мужа честного и правого.

Не стало бы мѣста въ тѣсныхъ колюмнахъ „Слова“ и навѣрно еще въ большое роздраженіе привели бы мы относительныи лица, если бы мы здѣсь хотѣли основно и всесторонно доказывати противное. Прото сдержуемся отъ того, ибо питаемъ полную надежду, что тѣ лица съ продолженіемъ времени, откинувши отъ себе настоящій гнѣвъ на сестру свою изъ нашихъ бескидскихъ горъ, превознесутъ общее благо надъ мнимыи оскорбленія и всѣмъ усердіемъ возьмутся за дѣло учрежденія женского русского воспиталища у насъ.

Еще суть и такіи между нами, которыи не вѣрятъ въ осуществленіе такого дѣла и, не начавши еще ничего въ той мѣрѣ дѣлати, а можетъ быти, о томъ еще и не подумали принадлежно, уже называютъ тое же невозможнымъ. Вотъ слабодухи, у которыхъ слабая вѣра и воля! Розсудѣтъ лишь, сколько то денегъ выдаемъ ежегодно на вещи неконче намъ нужныи, сколько въ удовольствіе тѣла, сколько на иныи неважныи и ненужныи дѣла! Пусть соберетъ каждый изъ насъ токмо ту денежную сколькость, которую онъ обыкновенно на одинъ годъ на безпотребныи вещи выдаетъ, и да пожертвуетъ тую же на основаніе женского воспиталища въ Лемковщинѣ, а тогда навѣрно совершимъ славное дѣло, за которое хорошій нашъ полъ и Русь святая во вѣки насъ прославляти будутъ.

Несомнѣнно и братья наши изо всѣхъ сторонъ галицкой Руси прійдутъ намъ въ помощь въ такъ важномъ дѣлѣ.

II. **Отъ Поморянъ.** (Правдолюбіе польскихъ дописывателей. Церковь въ Рогатинѣ. Опроверженія.) Въ самомъ дѣлѣ, вы правы, г. дописыватель „Дзенника польского“. Та niegdyś tak skromna, obszarpana, na około niechlujstwem żydowskiem obrzucona cerkiewka, z pochylonym krzyżem na kopule, to wewnątrz porywające ubóstwo i oświęcony kurz po obrazach, te bez ładu i gustu porozwieszane bohomazy i karykatury, ta wzniosła i dużo do myślenia dająca cisza, kiedy w czasie uroczystego nabożeństwa śpiew popa i diaka tysiącznem echem po pustej cerkwi się roschodzi... a нынѣ трипраменный крестъ, возносящійся на куполѣ подъ облаки, вабитъ Русина до себе и поддаетъ ему гадку, что вѣра есть одна, но обрядъ — to nie wszystko jedno, — отъ золота и серебра угинающійся иконостасъ, хорошая живопись образовъ историческихъ: о св. Кириллѣ и Меѳодіи, о св. Владимірѣ, о св. Олзѣ, Еленѣ, о наверненіи Русиновъ въ вѣру Христовую и проч. съ русскими подписями, украшаютъ внутреннія стѣны цѣлой церкви, — отличной рѣзьбы кивотъ на великомъ престолѣ, лучшой роботы намѣстныи образы, дорогіи фелоны, Евангелія, чаши, хоругви и проч. и проч., биткомъ наполненная церковь вѣрными, которыхъ пѣніе гармонійное ровнодушного къ соучастію привлекаетъ, — воистину, to nowatorstwo, to niesłychane odstąpienie od zwyczajów odwiecznych.

Думая неустанно и вѣруя въ отрожденіе Польщи, вы, г-нъ дописыватель, идете за порадою оной ославленной програмы политической супротивъ насъ Русиновъ, которая програма въ projekcie na zniszczenie Rusi 1717 находится и которой вступъ отъ такъ вамъ дѣлати доражуетъ:

I każdy w szczególności Polak, jeśli chce ocalić ojczyznę, ten na siebie włożyć powinien obowiązek, ażeby obrządek grecki, obrządkowi łacińskiemu przeciwny, już to wzgardą, już prześladowaniem, już uciśnieniem tenże zachowujących, już innemi ile bydź może najskuteczniejszemi znosił sposobami.

И которое-жь мѣсто въ цѣлой Галичинѣ можетъ повеличатись такъ ревными поборниками повысшей програмы политической съ нашимъ Рогатиномъ? Гдѣжь большій запасъ неправдъ, денунціяцій, поруганій, преслѣдованія и злоупотребленія противъ всего, что называется русскимъ? Который изъ Русиновъ, не отъ-

такого удовольствія, якого вы желаете, а которое бл. п. Бродовичъ такъ ужасно описуетъ...

Но если ваша жажда не дасть вамъ супокою и скажетъ сновь кидатись на все наше, а истинныи событія въ неправду, напасть, клевету и денунціяцію перекручивати, то мы вамъ дамо лучшую раду: Отъ обглянтесь въ-округъ себе, а узрите много вѣрныхъ фактовъ, которыи перекручивати вы не потребуете и якими ни Станиславовъ, ни Богородчаны, ни Грубѣшовъ, ни Сѣдлецкое повеличатись не могутъ.

Изъ угорской Руси. (Въ дѣлѣ личномъ и публичномъ.) Отвѣчаю на запросы г-на А. В. М., поставленныи мнѣ въ 98 н-рѣ „Слова“: „При которой сторонѣ воевали вы предъ трема годами? Правда ли, что при правой? При которой же стоите вы теперь? при лѣвой!“

Реченными вопросами домагается г-нъ А. В. М., мною въ 11, 76 и 96 н-рахъ „Слова“ приложенныи Вамъ епитетоны отъ себе отдалити, показавши одновременно, что отъ мене и желати не возможно понятія о политицѣ. Имѣете ли вы лучшее о политицѣ понятіе? Политическіи начала не суть догматы. Прежде 4—5 годовъ Угрія еще не знала въ парламентѣ своемъ такихъ партій (сторонництвъ), якъ теперь. Не видя правицы, не было и лѣвицы и ея дѣятельности. Сколько умныхъ мужей, бывшихъ прежде при правици, а увидѣвши, что она не работаетъ въ пользу общого и народного дѣла, особливо же уменьшенія невыносимыхъ податей, оставило правицу и перешло къ лѣвицѣ? Якъ и г. А. В. М. обѣщаніемъ г-на Б. П. могъ подпирати неодобряемыми способами реченного Б. П. кандидатуру? Я при правицѣ никогда не воевалъ, лишь при народности. Извинѣтъ, г. А. В. М., что таки есть большое различіе между вашими а моими лѣтами, а молодыи лѣта нуждаются конечно въ опытахъ; также вы, яко мірскій человѣкъ, не должны бы слишкомъ много вмѣшиватись въ дѣла душпастырскіи, въ которыхъ вамъ много непонятнымъ быти можетъ. Ю. Ю. Б.

ВѢСТИ ИЗЪ АВСТРО-УГОРСКОЙ МОНАРХІИ.

— **Австрійскіи федералисты**, во виду близкого собранія сеймовъ, начинаютъ давати ознаки жизни. Еще газеты не наговорились довольно о „завѣщаніи Палацкого“, еще не притихли голосы о роспущенныхъ федералистами слухахъ, будтобы министерство Ауерсперга имѣло уступити а его мѣсто заняти министерство якого-то Филиповича — а уже Grazer Tagespresse объявила програму, рѣшенную въ конгресѣ федералистическихъ знаменитостей, происходившемъ 8 и 9 т. м. въ Вѣдни. Програма та роздѣляется на три части, въ которыхъ говорится о правно-державныхъ, національныхъ и школьныхъ дѣлахъ. Програма та въ цѣломъ своемъ содержаніи вполнѣ похожа на основныи (фундаментальныи) артикулы, составленныи въ прошломъ году подъ покровительствомъ Гогенварта въ чешскомъ сеймѣ. Требуется тамъ самоуправленія краевъ; прочного пасивного опора противъ декабрской конституціи посредствомъ необсыланія райхсрата, делегацій и эвентуально также и сеймовъ; ровноуправненія народностей въ

26

Pawęza –

Wyraz celtycki używany w mowie Sławiańskiej. (Szafarz. Sław. Narod. T I 73.

~~Dzida - Drada~~

~~(Ob. Kraszewski 339)~~

Aken, 1 fl.; den Herren: Peter Savonith 1 fl.; Martin Meidinger 1 fl.; Georg Steck 1 fl.; Vincenz Simmerl 1 fl.; Sartori 1 fl.; Zusammen	fl. 93
Weitere Beiträge unter 1 fl. wurden im Ganzen erlegt	3
Die Innung der bürgerl. Buchbinder	50
Die Gemeinde Josephstadt im Sammlungswege und zwar von: den Herren: M. Schnapper 2 fl., Mayer 2 fl.; Mehlein 2 fl.; Immetin 2 fl., M. Hoffmann 2 fl.; Mßw. 5 fl. Zusammen	15

Kronländer.

Das gestern erschienene Reichsgesetzblatt veröffentlicht einen Erlaß des h. Finanzministeriums vom 15ten Jänner d. J., wodurch das mit 20. Oktober v. J. aufgehobene Verbot der Aus- und Durchfuhr von Waffen und Waffenbestandtheilen jeder Art, dann von Munition und Munitionsgegenständen, als: Kali-Salpeter, Schwefel und Blei, über die Grenzen gegen die Moldau, die Walachei und Serbien erneuert wird.

In der am 17. d. M. abgehaltenen Generalversammlung der Gemeinde-Repräsentanz der Stadt Pesth hatte der Advokat und Gemeinderath Virgil Szilágyi den Antrag gestellt: den Stadtrath anzuweisen, die Rechtspflege zu übernehmen und in den ihm vorzulegenden Civil-Streit- und Strafangelegenheiten nach den bestehenden ungarischen Gesetzen vorzugehen, den Magistrat aber aufzufordern, zur Wahl des zum Beginne der Ausübung der Rechtspflege nöthigen Amtspersonales die auf der im Jahre 1848 zusammengestellten Liste verzeichneten Kandidaten in Vorschlag zu bringen. Hierauf erhob sich Franz Deák und sprach:

Eine der konstitutionellen Institutionen der ungarischen Nation ist das im Gesetze begründete Selbstverwaltungsrecht ihrer Gerichtsbarkeiten, zu deren Wesen es gehört, daß sie die richterliche Macht durch die aus ihrer Mitte gesetzmäßig gewählten Richter ausübt. Bei der gewünschten Umgestaltung der Gerichtspflege, auf welche mit Recht gedrungen wird, sind hauptsächlich zwei Grundsätze zu beobachten: daß die Nation auch in Hinsicht der Rechtspflege in ihre konstitutionellen Rechte wieder eingesetzt werde und daß dies auf eine solche Weise geschehe, daß die Verhältnisse der Privatrechte dadurch nicht verwirrt werden. Wie aber sollen wir dies verhindern, wenn die Uebernahme der Gerichtspflege nach dem Antrage des Vorredners geschähe? Nach welchem Gesetze werden wir urtheilen gerade in Fällen, die von allgemeinem Belang sind, wie zum Beispiel die Erbschaftsangelegenheiten? Das ungarische Gesetz kennt kein Erbgesetz, da die Aviticität im 1848er Gesetze aufgehoben wurde. Sollen wir nun wieder die alten ungarischen Gesetze einführen?

Nun zeigte der Redner die Schwierigkeit, ja die Unmöglichkeit der Wiedereinführung des alten ungarischen Gesetzes. Er wies darauf hin, wie die Komitate jedes nach freier Willkür die Gerichtsbarkeit einrichten würden und dieselbe so in jedem Komitate eine verschiedene sein werde, wodurch die Gerichtspflege der fürchterlichsten Zukunft entgegengehe, da durch eine solche Verschiedenheit die Bürger in ihren Rechten nicht gesichert seien, dadurch aber die Freiheit des Landes gefährdet werde. Es ist also eine einzige Art der Gerichtspflege im ganzen Lande dringendes Bedürfniß. Was die bereits begonnenen Rechtsverhältnisse betrifft, so müssen diese nach demselben Gesetze beurtheilt werden, unter welchem sie entstanden sind. Es ist wahr, daß die Rechtspflege, bis der Judex Curiae mit der Kommission dieselbe regelt, nicht brach liegen bleiben kann. Wer aber ist daran Schuld, wenn dies geschieht? Diejenigen, welche die bestehenden Organe der Rechtspflege aufheben, ohne dieselben durch andere zu ersetzen. Ist es besser, gar keine Rechtspflege zu haben, als die deutsche? Wir nehmen das Gesetz von 1848 allgemein als das Grundgesetz an, aber es besteht noch nicht faktisch und alle jetzt herrschenden Verwirrungen kommen daher, daß viele dies als schon faktisch bestehend ansehen. Die Freiheit ist gefährdet, wenn Anarchie entsteht, welche die Anforderung, die man an die Freiheit stellt, nicht erfüllen kann. Tritt aber diese ein, so wendet sich das Volk mit den Worten von uns: „Wir hatten bis jetzt ein schlechtes, nun aber haben wir gar kein Gesetz.“ Wir müssen also vor allem vorsichtig sein, daß eine solche Anarchie nicht eintrete. Warten wir daher mit der Einrichtung der Gerichtspflege die Entscheidung der Kommission, die der Judex Curiae beruft, ab.

Die Ansichten Franz Deák's wurden mit stürmischen anhaltenden Eljen aufgenommen, aber Virgil Szilágyi erhob sich abermals, vertheidigt seine früher ausgesprochenen Ansichten und wiederholt den Antrag betreffs der allsogleichen Uebernahme der Gerichtspflege. — Franz Deák leugnet, daß es jetzt zu spät wäre, in dieser Hinsicht zu sprechen, da man den Komitaten, die schon Verwirrung angerichtet, nicht folgen müsse. Er erklärt sich bereit, der Uebernahme beizustimmen, wenn ein Gesetz bezeichnet wird, nach welchem zu verfahren wäre. Hiezu aber sei es nöthig, daß ein einziges Gesetz angenommen werde, weil nach diesem nicht nur Recht gesprochen wird, sondern auch die Privaten ihre Rechtsverhältnisse darnach einrichten. Bestehen aber mehrere, so muß nothwendig eine Konfusion entstehen. Er zeigt vergleichungsweise, wie durch ein solches Zerstören alles Bestehenden durch bloße Negationen nur ein Erfolg angestrebt werden könne, ähnlich dem, den das Schießpulver bewirkt. Durch Negationen kann man wohl einen Staat in die Luft sprengen, aber nur durch Positivität einen solchen erhalten. Der Bürgermeister Rottenbiller sprach demnächst den Beschluß über die Uebernahmsfrage dahin aus, daß man die Entscheidungen des Judex Curiae abwarten werde.

Aus vielen Städten und Ortschaften Ungarns laufen Nachrichten über die bedauerlichsten Excesse ein, eine Folge der aus dem Geleise der Ordnung und Gesetzlichkeit abweichenden Manifestationen vieler Komitate. So fanden am 10. d. in Fünfkirchen Ereignisse statt — namentlich wurde das Haus und die Wohnung des energischen städtischen Kommissärs Kaspar Rogári verwüstet und seine Angehörigen mißhandelt — welche die durch Se. Excellenz den Herrn Tavernikus erfolgte Annullirung der Fünfkirchner Magistratswahlen nöthig machten. — Am 8. d. M. ist Duna-Becse der Schauplatz von Katzenmusiken gewesen, welche den dortigen Beamten und einigen mißliebigen Israelititen gebracht und wobei die Fenster eingeworfen wurden. Aehnliche Excesse fanden in Königsberg (Uj-Bánya) und anderen Orten statt.

Se. Excellenz der Statthalter Graf Forgách in Prag ist an Varioloiden erkrankt; glücklicherweise verspricht jedoch der Verlauf der Krankheit ein regelmäßiger zu werden. Es liegt die Vermuthung nahe, daß der Ausbruch dieser Krankheit eine Folge des Besuches sein dürfte, den neulich Se. Exzellenz im allgemeinen Krankenhause gemacht hat. (Prag. Ztg.)

Deutschland.

Frankfurt, 17. Jänner.

Der Antrag, welchen die vereinigten Ausschüsse in der heutigen Bundestagssitzung gestellt haben, stützt sich auf die Erwägung, daß der ohne Zustimmung der holsteinischen Stände erfolgte Erlaß des Finanzgesetzes für Holstein eine Verletzung des Bundesbeschlusses vom 8. März v. J. (l. c. 1 u. 2) enthalte, und ist dahin gerichtet, die dänische Regierung wolle sich binnen 6 Wochen erklären, ob sie jenem Beschluß in allen Stücken nachzukommen bereit sei, oder aber die Wiederaufnahme des Exekutionsverfahrens gewärtigen. Die Abstimmung über diesen Antrag, den der holstein-lauenburgische Gesandte zunächst mit einer Bemerkung nicht begleitet hat, wird in drei Wochen vorgenommen werden. (Fr. Postztg.)

Berlin, 17. Jänner.

Die „Hamburger Börsenhalle“ vom 12. d. M. bringt nach der „Süddeutschen Zeitung“ eine sich selbst als verläßlich bezeichnende Nachricht, nach welcher die in den Entwurf eines deutschen Handelsgesetzbuches aufgenommene Bestimmung über die Verantwortlichkeit der Eisenbahnen für die ihnen anvertrauten Güter bei der gegenwärtig in Nürnberg zur dritten und schließlichen Feststellung des Entwurfes tagenden Konferenz, namentlich bei den Vertretern derjenigen Staaten, welche Staatseisenbahnen besitzen, lebhaften Widerspruch finden soll. Es wird dabei bemerkt, daß angeblich auch die preußische Regierung in der Festhaltung des dem Entwurfe zum Grunde liegenden Princips schwankend geworden sei und die Aufrechterhaltung jenes, für den Handelsverkehr so wichtigen Grundsatzes wird hiernach als in hohem Grade gefährdet bezeichnet. Die „Preuß. Ztg.“ kann diese Mittheilung, so weit sie sich auf die in Aussicht zu nehmenden Abstimmungen des preußischen Kommissärs bezieht, unbedingt als unbegründet bezeichnen, bedauert aber, hinzufügen zu müssen, daß die Nachricht auch insofern eine ungenaue ist, als der Widerstand, welchen jenes Princip findet, keineswegs lediglich von den Kommissarien solcher Regierungen ausgeht, bei welchen das Interesse der Staatseisenbahn-Verwaltungen als ein bestimmendes vorausgesetzt werden kann, sondern daß sich unter den Antagonisten auch die Kommissarien von Hamburg, Bremen und Mecklenburg befinden. — „Es war eine erfreuliche Erscheinung —

Schweiz.

Bern, 14. Jänner.

Das Bundesblatt veröffentlicht die Note des Bundesraths an den außerordentlichen Gesandten der Eidgenossenschaft in Turin, betreffend die sog. Tafelgüter des Bisthums Como im Kanton Tessin. Dieselbe ist vom 4. Jänner und die Antwort auf die Note des Grafen Cavour vom 20. November v. J., in welcher letzterer auseinandersetzte, wie er, ohne der Schweiz das Recht zu bestreiten, Theile ihres Gebietes einer ausländischen Episkopaljurisdiktion zu entziehen, weder das Verfahren, welches der Bundesrath in Betreff der Tafelgüter zur Anwendung zu bringen geneigt scheine, zugeben, noch ausdrücklich oder stillschweigend die vom Kanton Tessin ergriffenen Maßregeln gutheißen könne. Die schweizerische Note geht sehr ausführlich auf die Auseinandersetzungen der sardinischen Note ein und bemerkt schließlich:

„Auf die Einstellung der zeitweiligen Beschlagnahme könnte der Bundesrath, ohne sich zu vergeben, nicht eingehen. Die Regierung von Tessin hat auf ihrem Gebiet über ein Eigenthum, das weder dem Bischof von Como, noch sonst einem sardinischen Unterthan zusteht, so wie über Einkünfte verfügt, auf welche der jetzige, von den tessinischen Behörden nicht als Bischof anerkannte Inhaber des Bischofsstuhls zu Como kein Recht hat. Hinsichtlich der von den tessinischen Behörden im Einverständniß mit dem Bundesrathe zur Hand genommenen Verwaltung dieser Güter und Einkünfte findet der Bundesrath in den Anordnungen der tessinischen Regierung alle wünschbare Gewähr. Da jedoch der Gegenstand einen internationalen Charakter trägt, so hat sich der Bundesrath die Oberaufsicht vorbehalten und er übernimmt die daherige Verantwortlichkeit gegenüber Piemont.

Sie haben in Ihrem Berichte vom 12. Dezember gemeldet, Herr v. Cavour habe Ihnen die Versicherung gegeben, daß er bei Erlassung seiner Note keinerlei feindselige Absichten gegen uns gehabt habe. Wir müssen also annehmen, daß der Schluß derselben wohl nicht absichtlich den vorliegenden Wortlaut erhielt und es gereicht uns zum Vergnügen, unsere Befriedigung darüber aussprechen zu können, daß wir uns nicht genöthigt sehen, in diesfällige Erörterungen einzutreten.

Der Bundesrath hält immer noch fest an seinen versöhnlichen Gesinnungen, und er setzt gerne voraus, daß die königlich sardinische Regierung nicht ferner Anstand nehmen werde, eine Abordnung zu bestellen, mit welcher die unsrige so bald als immer möglich sich in's Vernehmen zu setzen hätte, um die Sache einem gedeihlichen Ende entgegen zu führen."

Dänemark.

Kopenhagen, 12. Jänner.

In einem Artikel über die Vermittlungsversuche des englischen Kabinets in der dänisch-deutschen Streitfrage theilt die „Berl. Tid." aus einer Verbal-Note, die der Minister des Auswärtigen dem englischen Gesandten Herrn Paget als Rekapitulation mündlicher Aeußerungen überreichte, hinsichtlich des Prinzips, das allein für eine dänische Regierung bezüglich Schleswigs leitend sein könne, Folgendes mit:

„Die königliche Regierung kann und will in keine Verhandlung über Schleswigs innere Angelegenheiten treten. Hat der König in den Verhandlungen in 1851 sein Recht aufgegeben, diesen nicht-deutschen Landestheil in das eigentliche Königreich zu inkorporiren und denselben für alle Angelegenheiten, die als provinzielle behandelt werden können, eine besondere gesetzgebende Versammlung und Verwaltung behalten lassen, so sind diese Aeußerungen, oder, wie Preußen behauptet, diese Versprechen in demselben Augenblick und vollständig erfüllt worden.

Je mehr die königliche Regierung ihre Versöhnlichkeit beweist, indem sie bereit ist, schwere Lasten hinsichtlich Holsteins zu übernehmen, um den Wünschen der Bundesversammlung entgegen zu kommen, desto mehr ist sie zu erwarten berechtigt, daß Deutschland hinsichtlich Schleswigs eine Einmischung aufgeben werde, welche jede Uebereinkunft ausschließen würde. Dieses ist wirklich die absolute Bedingung, von welcher die dänische Regierung ihre Nachgiebigkeit gegen Deutschlands Wünsche in Betreff Holsteins abhängig machen muß. Belehrt von einer bitteren Erfahrung und um nicht fruchtbare Keime zu unaufhörlichen Reibungen mit Deutschland zu legen, kann die königliche Regierung sich nicht darauf einlassen. Deutschland Aufklärungen über die Modifikationen mitzutheilen, welche sie geneigt sein dürfte, in einigen Punkten der schleswig'schen Verwaltung eintreten zu lassen.

Aber während die Regierung dieses Princip Deutschland gegenüber strenge handhaben muß, kann sie eine andere Linie in ihren Verhältnissen zu England verfolgen. Sie hat daher geglaubt, der Aufforderung nachkommen zu müssen, welche dieser Staat an sie gerichtet und sich gegen denselben vertraulich über ihre Absichten hinsichtlich gewisser Fragen in Schleswig von innerer Beschaffenheit und über die Modifikationen aussprechen zu müssen, welche sie nicht unterlassen wird vorzunehmen, sobald Holsteins Stellung auf die angegebene Weise geordnet ist und Deutschland aufhört, die Agitation in den Gemüthern zu unterhalten."

Wie die englische Regierung diese Aeußerung des Ministers des Auswärtigen aufgefaßt und danach ihre Verwendung an das preußische Kabinet eingerichtet hat, und welche Antwort hierauf der Freiherr v. Schleinitz unterm 8. November ertheilt hat, darüber ist schon früher berichtet.

Sitzungsbericht.

Kaiserliche Akademie der Wissenschaften.

Sitzung der philosophisch-historischen Klasse vom 2., 9. und 16. Jänner 1861.

Das wirkliche Mitglied Herr Dr. Pfizmaier legt vor: „Der Abfall des Königs Pi von U".

Unter den Ereignissen aus dem Zeitabschnitte des Herrscherhauses Han ist die gefährliche Schilderhebung des Lehenkönigs Pi von U, der (154 vor Chr.) an der Spitze von sieben Königsherrschaften den Abfall von Han bewerkstelligte, eines der denkwürdigsten. Diese Empörung steht mit anderen Ereignissen der Geschichte in engem Zusammenhange und war auch auf die nächstfolgenden Zeiten insofern von Einfluß, als die zahlreichen Aufstände, welche gegen das Herrscherhaus Han seit dessen Gründung ausgebrochen, mit derselben ihr Ende erreichten.

In der vorliegenden Arbeit werden die dem Abfalle vorhergegangenen Verhandlungen, ferner alle von den Betheiligten erlassenen Aufrufe und Verkündungen mitgetheilt, und indem auch der Gang des von den Verbündeten eröffneten Feldzuges nach den Quellen verfolgt und in möglichst vollständiger Uebersicht dargestellt wird, die Ursachen und die näheren Umstände des in Rede stehenden Abfalls beleuchtet.

Herr Dr. Friedrich Müller legt vor einen Aufsatz: „Ueber die Stellung des Ossetischen im eranischen Sprachkreise."

Der Verfasser betrachtet die Lauteigenthümlichkeiten dieses kaukasischen Idioms, vergleicht sie mit denen der eranischen Sprachen, insbesondere des Neupersischen, Pehlewi und Armenischen, und weist dieser bisher noch wenig untersuchten merkwürdigen Sprache ihre sprachwissenschaftliche Stellung im Kreise der eranischen Sprachen an.

Julius Feifalik überreicht das 5. Heft seiner Studien zur Geschichte der altböhmischen Literatur, welches den Titel führt: Die altböhmischen Gedichte vom Streite zwischen Seele und Leib; nebst Beiträgen zur Geschichte der Vagantenpoesie in Böhmen. Der Verfasser geht einleitend von der Bemerkung aus, daß sich Theilnahme der Böhmen und Mährer am Vagantenleben schon in früher Zeit, vom Beginne des 13. Jahrhunderts an, nachweisen lasse. Wie sie damit in fremden Ländern, welche sie zum Behufe der Studien zahlreich besuchten, zuerst bekannt wurden, so mußte dasselbe Institut auch in den heimischen Schulen, welche nach dem Muster der fremden eingerichtet wurden, bald erstehen. Zur eigentlichen Blüthe und Ausbildung gelangte es aber in Böhmen, wie es scheint, freilich erst nach Gründung der Prager Universität, und seit dieser Zeit läßt sich auch selbstständige Betheiligung der Czechen an Vagantenpoesie nachweisen, zuerst natürlich in lateinischer Sprache. Der Verfasser schildert nun das Leben der Prager Studenten zu Ende des 14. Jahrhunderts nach dem altböhmischen Gedichte vom Zanke eines Schülers mit einem Stallmeister, welches darüber die reichsten Aufschlüsse gibt, und welches Feifalik aus zwingenden Gründen zwischen die Jahre 1390—1400 setzt. Aus der Bethätigung in lateinischer Poesie mußte sich allmälig, sobald die Vaganten in nähere Beziehung zum Volke traten, eine ähnliche Dichtung in der heimischen Sprache entwickeln. Als Reste der letzteren sieht der Verfasser außer dem schon erwähnten Gedichte vom Streite zwischen Stallmeister und Schüler und dem vom Kampfe des Wassers mit dem Weine auch noch die altböhmischen Bearbeitungen des Krieges von Seele und Körper an, deren sich nicht weniger als drei verschiedene, meist nach lateinischer Vorlage gearbeitete, aus der Zeit vor dem 15. Jahrhundert erhalten haben; darunter das älteste (Spor duše s tělem) mit Sicherheit zwischen 1320—1330, die beiden anderen in das Ende des 14ten und in den Anfang des 15. Jahrhunderts zu setzen sind. Die einzelnen Gedichte

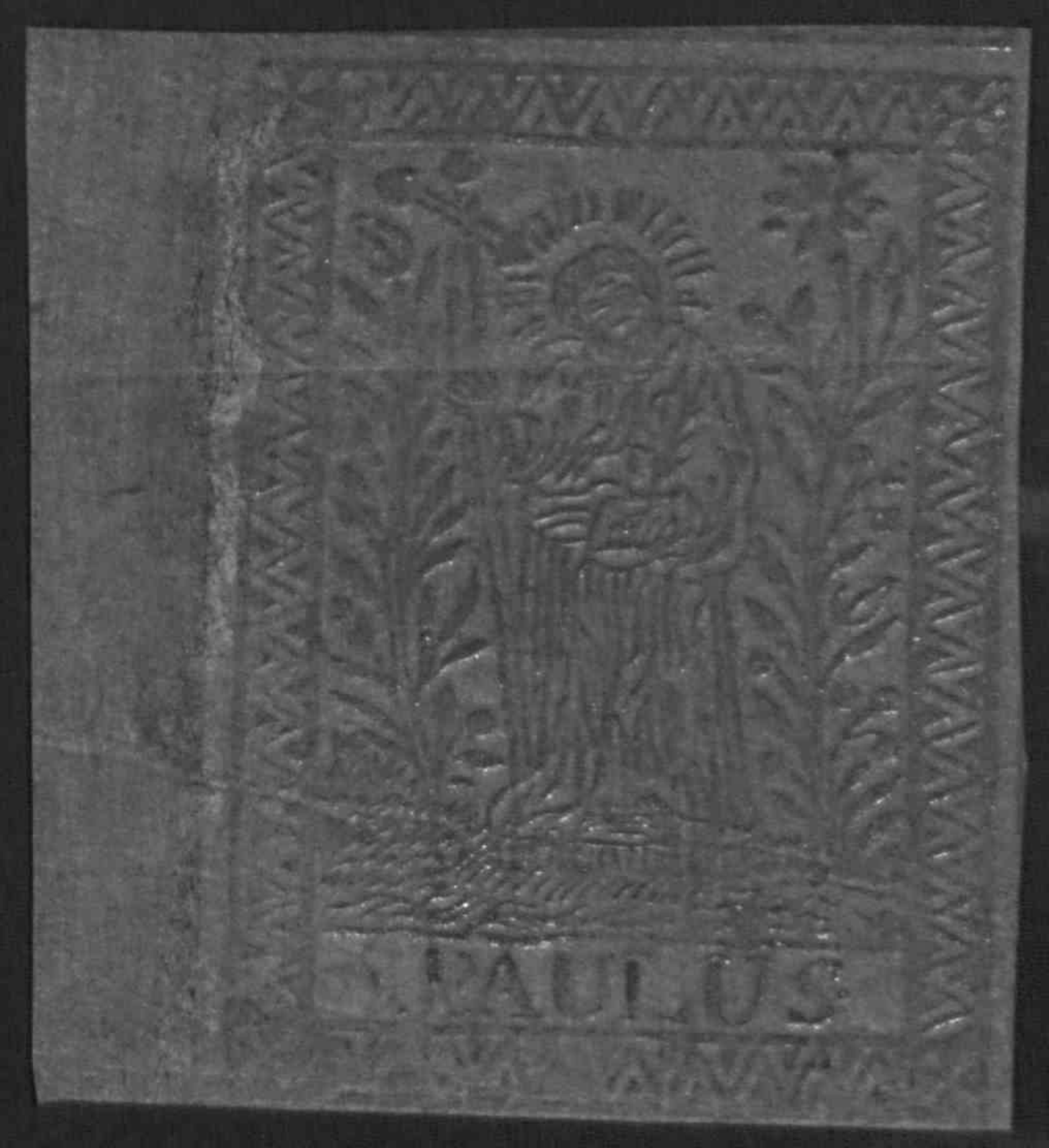
PAULUS

XIX. XX.

Die Karthause bei Pavia.

Lombardisch-Venetianisches Königreich. Delegation Pavia.

In der Entfernung von etwa zwei Stunden nördlich der uralten interessanten Longobarden-Hauptstadt Pavia erhebt sich das prächtige Gebäude dieser Karthause. Der Weg dahin führt längs dem Naviglio; man überschreitet denselben und lenkt rechts (östlich) ein, nach dem Pfade, welcher, etwa eine Miglie lang, mit Bäumen begrenzt nach der Karthause führt. Ihr Ursprung fällt in das 14. Jahrhundert. Johann Galeazzo Visconti legte am 8. September 1396 den Grundstein. Er hatte dazu die Baukünstler Nicolo d' Arezzo und Jacobo di Campione berufen. Der Bau wurde zwar unter den Augen des Herzogs so rasch und thätig betrieben, daß schon drei Jahre später, nämlich 1399, fünf und zwanzig Karthäuser mit ihrem Prior von Galeazzo hieher berufen, ihre Zellen beziehen konnten. Die Vollendung des Kirchenbaues aber erlebte der Herzog nimmer. Er starb 1402, am 3. September, auf seiner Villa Melignano, und erst beinahe ein Jahrhundert später, nämlich 1493, ward die prächtige Facciade der Kirche beendet. Der Künstler, welcher die Risse und Zeichnungen lieferte, hieß nicht Omodeo, wie Mehrere, unter andern auch van der Hagen in seinem bekannten Reisewerke berichtet, sondern Ambrosio Fossano, zu seiner Zeit gleich berühmt als Maler und Baumeister. An der Ausführung seiner Entwürfe arbeiteten von 1470 bis 1493 sechszehn mehr und minder berühmte Künstler, deren Namen eine alte in der Karthause aufbewahrte Chronik anzeigt. Die Facciade ist ein herrlicher Bau altdeutschen Styles, voll Pracht und Majestät, ganz von Marmor und unendlich reich verziert. Sie erhebt sich über die

Bleidachung und endet nach oben ihre Fronte wie ein Pallast in einer Horizontallinie, nach den Seiten aber in etwas niedereren Eckthürmen. Der ganze Tempel scheint gleichsam auf einem ungeheuern Piedestale zu ruhen. In diesem Piedestale selbst zeigen sich an oder über 60 Medaillons, in welchen die Büsten berühmter Männer stehen. Die Inschriften dieser Büsten geben kein besonders günstiges Zeugniß über die Geschichtskenntniß ihrer Verfasser. Wir lesen z. B. **Imperator Alexander Magnus**, — **Magnus Pompejus Thessaliae Rex**, u. s. w. Arabesken, Guirlanden, Bildsäulen, kurz die reichsten Verzierungen aller Art schmücken überdieß diese wunderbare Facciade, welche bei jedem Beschauer den mächtigsten Eindruck erzeugen muß. Das Innere überrascht nicht minder durch seine Pracht und die reichen Kunstwerke daselbst. Zwei Säulenreihen tragen das mächtige hohe Gewölbe, kühn gefügt, und phantastisch geschmückt. Dieses majestätische Gewölbe, mit Lasur bekleidet, mit goldenen Sternen besäet, fesselt jeden Blick. Der Reichthum, welcher in dieser Kirche an edlern Marmorgattungen, an Erz, Silber und Gold, so wie an ausgezeichneten Gemälden sich zeigt, ist wirklich staunenswerth, und wird kaum von irgend einem anderen Gebäude dieser Bestimmung in Italien, welches an ihnen so reich ist, übertroffen werden. Der Fußboden in der Kirche, so wie in den vierzehn Seitenkapellen, ist mit herrlich geschliffenem farbigen Marmor belegt. Das Ganze zeigt sich gleichsam als eine Vereinigung alles dessen, was die Kunstbestrebungen der Halbinsel in ihrer Blüthenzeit im 15. und 16. Jahrhundert Vorzügliches leisteten. Die verschwenderischste Pracht gewahren wir am Hochaltare (der allein in der damaligen wohlfeilen Zeit 80,000 Scudi kostete) und in den vierzehn Seitenkapellen, welche wir jetzt betreten, und unsere Leser auf die Kunstschätze, welche sie umfassen, in kurzen Andeutungen aufmerksam machen wollen. Ich glaube dieß um so eher thun zu müssen, als sämmtliche mir bekannte neuere Reisebeschreiber, als Matthison, Kreil, Quandt, Hagen, Friedländer, Kephalides, Kiesewetter u. s. w. dieses interessante Gebäude nur gewöhnlich mit zwei Federzügen berührten. Mir ist überhaupt nicht bekannt, daß in deutscher Sprache etwas Ausführliches in dieser Beziehung erschienen sey. Da die herrliche Karthause, als eines der merkwürdigsten Gebäude unseres Kaiserstaates uns doppelt werth seyn mag, so will ich daher hier etwas genauer ins Detail gehen, als es sonst der Anlage und Bestimmung unseres Werkes nach der Fall

zu sein pflegt. — Sämmtliche Kapellen der Kirche sind durch Eisengitter von derselben geschieden. Die erste, zur Rechten des Eintretenden ist die Veronicakapelle. Das Altarblatt, die genannte Heilige mit dem Schweißtuche, ist ein Meisterwerk Camillo's Procaccini. Die Altarsäulen sind vom feinsten lumachellischen Marmor. Die Wandfresken, Christi Auferstehung, und die heiligen Frauen am Grabe, malte Andrea Lanzani. In der St. Hugokapelle ist das Altarblatt von Perugino's Zeitgenossen Macrino d'Alba, (eigentlich Giangiacomo Fava). Es ist eine wunderbare Composition in sechs Abtheilungen, der erstandene Heiland, die Jungfrau, Evangelisten und Heilige zeigen sich in bunten Gruppen. Herrlich sind die Gestalten der beiden heiligen Karthäuser Anselm und Hugo. Die Altarsäulen sind von Marmor von Porto Venere. Die Fresken, den heiligen Anselm Almosen spendend, das Christkind in der Hostie dem heiligen Hugo erscheinend und Engelchöre diese Vision besingend, malte der Genueser Carlo Carlone. In der St. Benedictskapelle bemerken wir die herrlichen Marmorsäulen des schönen Gesteins, welches der Italiener Mista di Francia nennt, und die Fresken, Scenen aus dem Leben St. Benedicts von Giovanni Ghisolfi. Das Altarblatt hat sehr durch Zeit und Kerzendampf gelitten; es ist von Carlo Cornara und zeigt St. Benedict, wie er von seinen Brüdern umgeben, den Geist der heiligen Scholastika gegen Himmel schweben sieht. — Die vierte Kapelle heißt die Kreuzkapelle. In dem Altarblatt, dem Gekreuzigten, zeigte der wackere Baumeister der Facciade, Ambrosio Fossano seine Kunst als Maler. Die Fresken, Scenen aus der Passionsgeschichte, malte Federico Bianchi. Die Säulen sind von unbeschreiblich schönem, ganz reinem, orientalischen Alabaster. Einen überraschenden Contrast dagegen gewähren die dunklen Säulen der nächsten Kapelle, dem heiligen Sirus geweiht, von Nero Antico. Auch hier malte der kunstreiche Fossano das Altarblatt, San Siro sitzend, umgeben von den heiligen Bischöfen Pavia's: Theodor und Juventius und deren Diaconen St. Stephan und St. Lorenzo. Die Fresken, die Bischofsweihe des heiligen Sirus, und Christus die Fische und Brod vervielfältigend, malte Antonio Busca. Die sechste Kapelle ist den beiden Apostelfürsten Peter und Paul geweiht. Das Altarblatt, die beiden Apostel neben der Jungfrau mit dem Christuskinde, ist eines der größten Meisterwerke Guercino's. Leider hat auch hier Zeit und Rauch die ohnedieß dunkeln Tinten Guercinos noch mehr verdüstert, aber die

Meisterschaft tritt noch überall hervor. Die Fresken sind von Stefano Danedi, die Säulen von der Marmorgattung Fiamma di Francia. Die siebente Kapelle trägt den Namen der Capella dell' Annunciata (der Verkündigung). Das herrliche Altarblatt, der Gruß des Engels, ist von Procaccini. Die Säulen schimmern im prächtigen Glanze des Verde antico, die Fresken, Maria Geburt, ihre Vermählung und Erscheinung im Tempel malte Stefano Montaldi. — An diese Kapelle schließt sich die neue Sakristei an. Sie bildet die rechte Seite des Hochaltars, so wie sich jenseits, an der linken Seite die alte Sakristei zeigt, an welche sich dann die sieben Kapellen der linken Seite schließen. Die neue Sakristei war in früherer Zeit besonders reich an herrlichen Gemälden. Noch befinden sich daselbst schöne Bilder von Procaccini, Poggi, Morazane; ein gutes Altarblatt, die Himmelfahrt Mariä von Solari u. s. w. Sehr viel des Vorzüglichsten ward indessen zur Zeit der französischen Herrschaft nach Paris geführt. Die Fresken in dieser Sakristei sind von Casolani. — An der Sakristei befindet sich der St. Brunoaltar. Er ist einer der schönsten dieser Kirche. — Das Altarblatt, der Stifter der Karthäuser St. Bruno und San Carlo, die Jungfrau anbetend, ist von Crespi; eines seiner trefflichsten Werke. An der Wand zeigt sich in Freskomalerei von Bramante die Familie Visconti der heiligen Jungfrau die Risse des Tempels opfernd. Die Altarsäulen sind von Nero Antico. Die großen Broncekandelabers von Fontana. Hier steht auch der Marmorsarkophag des Stifters der Karthause: Galeazzos Visconti. Seine Gebeine ruhen indessen nicht hier. Man wußte sie zu jener Zeit, als dieses Ehrendenkmal ihm von der Dankbarkeit seiner Stiftlinge gesetzt ward, hundert sechzig Jahre nach seinem Tode, nicht mehr zu finden. Die Zeichnung des Denkmales ist von Galeazzo Pellegrini. Die Ausführung geschah durch die Künstler Giacomo della Porta und Cristoforo Romano. Die Urne und die Bildsäulen der Fama und Victoria meißelte Bernardino de Novi. An der Urne steht die Inschrift: Joanni Galeātio Vicecom. Duci Mediol. Primo, ac priori ejus Uxori. Cartusiani memores gratique posuere MDLXII Die XX Decemb. Das Ganze ist von sehr reinem fleckenlosen Carraramarmor. — Wenn man von diesem Grabmale in Mitte der Kirche hinaustritt, so sieht man gerade in das schöne Octogon der Kuppel hinauf, deren schöne Fresken gewaltig litten, seit durch die Franzosen die Bleiplatten weggenommen wurden, welche früher die Kuppel deckten. Rückwärts

des Grabdenkmales stehen auch die Bildsäulen Ludwigs des Mauren und seiner Gemahlin Beatrice, von Cristoforo Solari. Sie befanden sich früher in Mailand und wurden von den Karthäusern für ihre Kirche erkauft. Die Bildsäule Beatricens ist besonders schön gearbeitet.

Wir betreten nun den Chor vor dem Sanctuarium; seine Fresken, wohlerhalten und schön, sind das letzte Werk Daniel Crespi's. Er starb 1630 an der Pest. Diese Fresken sind in drei Abtheilungen geschieden, deren erste die Geburt Christi, die Anbetung der Könige, Christus im Tempel, Hiob, Johann Baptist, und Maria Magdalena zeigt. In der zweiten sieht man mehrere Heilige des Karthäuserordens, Propheten und Evangelisten, in der dritten Scenen aus dem Leben des Ordensstifters St. Bruno. Die Balüstrade, welche den Chor vom Presbyterium scheidet, ist nach Zeichnungen Volpino's von Carlo Sacchi 1680 verfertigt. Die herrlichen Bronce-Kandelabers bildete die Meisterhand Annibale's Fontana. Die Kanzel an der Epistelseite, mit den Bildsäulen der Hoffnung und Liebe (Carità) ist von Rusnati und Bussola. Jene an der Evangelienseite mit den Bildsäulen der Religion und des Glaubens von Simonetto. Die Bildsäulen St. Peters und St. Pauls in den Nischen des Sanctuariums, so wie jene hinter dem Hochaltar Aaron, Moses u. s. w. fertigte Orsolino, die Basreliefs an den Wänden, die Himmelfahrt Mariä, die Einsetzung des Altarssacramentes, die Hochzeit zu Cana, der Mannaregen in der Wüste, die Coena domini und Christi Himmelfahrt bildeten Stefano da Sesto und Variano. Der Hochaltar ist überaus reich. Ueberall schimmert das edelste Gestein, Lapis Lazuli, Agat, Marmor u. s. w. Die schönen Broncethüren des Tabernakels verfertigte Franzesco Brioscho 1511. Die Broncebildsäulen und Basreliefs sind Werke Marino's und Orsolino's. — Der höchsten Aufmerksamkeit würdig ist das alte Bildnerwerk aus Wallroßzähnen, in gothische Bogen gerahmt, in 64 Feldern das ganze neue Testament darstellend. Es ist von dem Florentiner Bernardo degli Ubbriacchi mit staunenswerthem Fleiße gearbeitet. An die linke Seite des Chors reiht sich die alte Sakristei. Unter den Sculpturen, welche sie schmücken, zeichnet sich besonders das Bildniß Galeazzo's Visconti von Carrara aus. Der Reliquienaltar ist sehenswerth. Die Broncekandelaber von Fontana, die Säulen von Nero antico, die Bildsäulen der Madonna, der Engel und der beiden Karthäuserheiligen Arnold und Stephan von Orsolino und Sacchi sind beachtenswerthe Kunstwerke.

Wir betreten nun die Kapellen der linken Seite. Zuerst jene des Rosenkranzes (del Rosario). Ihr Altarblatt, die heilige Jungfrau mit dem Christuskinde, zu ihren Seiten der heilige Dominik und Katharina von Siena, malte Pier Franceschо Mazzucchelli. Die Säulen bildete man aus Verde di Poncevera; die Fresken, Himmelfahrt und Krönung der Jungfrau, Auferstehung Christi und die Erscheinung des heiligen Geistes, malte Christoph Storer. Die zweite Kapelle ist dem heiligen Ambrosius geweiht. Die Fresken, Scenen aus dem Leben des Heiligen, schuf Carlo Cane. Das Altarblatt ebenfalls den heiligen Ambros, umgeben von andern Heiligen, ist wieder ein Werk des wackern Baumeisters Fossana. Die Säulen des Altars sind von Verde antico. Die dritte Kapelle ist den beiden heiligen Katharinen geweiht. — Die Fresken, an der einen Wand Katharina von Siena, die Madonna anbetend, auf der andern Katharina die Märtyrin darstellend, sind Meisterwerke des Genuesers Carlone. Das Altarblatt, Madonna zwischen den beiden Heiligen, ist von Sacchi. Die Altarsäulen wurden aus Nero antico von überraschender Schönheit geformt. Die vierte Kapelle trägt den Namen des heiligen Joseph. Das Altarblatt, die Anbetung der Könige, malte Pietro Neri. Die Fresken Ercole Procaccini; die Säulen sind von orientalischem Alabaster. Die fünfte Kapelle wird von Johann dem Täufer genannt. Sowohl die Fresken als das Altarblatt sind von Carlone. Die Säulen bildete man aus dem oben erwähnten Gestein Mista di Francia. — Die sechste Kapelle ist dem heiligen Michael geweiht. — Das Altarblatt ist eine der bedeutendsten Schöpfungen Pietro Perugino's. Es ist in 6 Abtheilungen geschieden. In den drei untern erblickt man die Jungfrau, die Erzengel Michael und Raphael, in den drei obern wieder die Jungfrau, den englischen Gruß und Gott Vater. Die Fresken malte Nuvalone. Die Altarsäulen sind von Marmor di Porta Venere. Die letzte Kapelle endlich ist der heiligen Magdalena geweiht. Die Fresken, Scenen aus dem Leben der Heiligen darstellend, sind von Federico Biancchi. Das Altarblatt, Magdalena zu den Füßen des Heilandes, ist von Veroni. Die Säulen bildete man aus Marmor von Lumellana. —

Somit hätte ich denn auf die besondern Merkwürdigkeiten dieser interessanten Kirche aufmerksam gemacht. Der Reichthum an Kunstschätzen, den sie birgt, mag die Weitläufigkeit entschuldigen, welche ich mir in dieser Beziehung hier erlauben zu dürfen glaubte. — Rings

шей просьбы, мы могли бы продолжати

лями. Локальности, библіотека, научныя

тическія упражненія. Съ жалемъ однако

здѣсь устроило, — но мы намѣряемъ по мо-

Сочиненія Николая Ивановича Павлищева.

(Изданіе В. С. Балашева. Первые три тома: „Польская анархія при Янѣ Казимирѣ и война за Украину, 1592—1699, съ современной картой и 8-ю портретами. Цѣна за всѣ три тома 6 рублей.)

Сочиненіямъ Н. И. Павлищева предпосланъ легкій набросокъ его полувѣковой литературной дѣятельности, мало извѣстной намъ, по причинѣ замкнутости, въ которой находился Привислянскій край во время намѣстничества князя Паскевича-Варшавскаго. Изъ этого наброска видно, что г. Павлищевъ первый изъ Русскихъ написалъ польскую исторію, что онъ провелъ ее всю почти на страницахъ своего историческаго атласа Россіи и ознакомилъ насъ съ польской геральдикой, важной въ исторіи Польши, издавъ гербовникъ дворянскихъ родовъ Царства Польскаго. Поэтому можно сказать, что польская исторія составляетъ спеціальность авторской дѣятельности г. Павлищева. Самъ онъ въ предисловіи къ Ш. тому говоритъ, что вслѣдъ за „Польскою анархіею“ пойдутъ „Седмицы польскаго мятежа 1861—1864 г.“, съ очеркомъ событій, послѣдовавшихъ со времени паденія Польши; затѣмъ „Польша до люблинской уніи“ и наконецъ „Польская анархія при трехъ послѣднихъ Августахъ“. Такимъ образомъ составится сводъ польской старины отъ древнѣйшихъ временъ до нашихъ дней. „Седмицы польскаго мятежа“, насколько намъ извѣстно, уже печатаются.

Въ первыхъ трехъ томахъ авторъ провелъ польскую анархію отъ люблинской уніи, до смерти Собѣскаго и наглядно представилъ политическую несостоятельность Польши, которую сами польскіе писатели приравниваютъ къ неизлечимо больному, долженствовавшему раньше или позже умереть, по предсказанію Яна Казимира. Монографія его служитъ необходимымъ вступленіемъ къ исторіи раздѣловъ Польши, которую въ послѣднее время разработали историческіе наши писатели: Соловьевъ, Костомаровъ, Иловайскій и Петровъ. Въ изслѣдованіяхъ своихъ авторъ преимущественно опирается на польскіе источники, на такихъ патріотовъ, знатоковъ своей исторіи, какъ Лелевель, Шуйскій, Шмидтъ, Шайноха и другіе. Пользуясь собственнымъ ихъ оружіемъ, онъ опровергаетъ предразсудки, вкоренившіеся въ польской исторіи и въ интелигентныхъ сферахъ польскаго общества; поэтому трудъ его, какъ всякаго русскаго человѣка, пишущаго о Польшѣ, носитъ на себѣ неизбѣжный полемическій характеръ.

Мы могли бы намѣтить въ монографіи множество мѣстъ, выдающихся оригинальнымъ и мѣткимъ взглядомъ на польскія дѣла. Такъ замѣчательны въ первой части: организація „Рѣчи посполитой,“ составъ ея народностей, положеніе хлоповъ, шляхты и магнатовъ. Здѣсь мы предоставимъ говорить самому автору:

Въ 12-ти милліонномъ населеніи одно лишь сословіе, въ составѣ отъ 500 до 800 тысячъ, составляло республику, собственно и провозглашало высокіе принципы вольности, равенства и независимости народа; это была шляхта, происхожденія неславянскаго (по мнѣнію Шайнохи); ее-то польскіе и иностранные писатели называютъ націею, народомъ, народъ же собственно составлялъ касту хлоповъ, рабовъ. Среди шляхты съ древнѣйшихъ временъ образовались два класса, старшіе и младшіе братья. Меньшими братьями называли бѣдную шляхту, носившую жупанъ и опанчу (въ родѣ охабня) сѣраго цвѣта, отчего и прозвали ее сѣренькою, „сѣрачками“ (szaraczkowa). Старшими братьями величали богатыхъ пановъ, между которыми многіе задумывали порвать связь братства со шляхтою и составить особое сословіе. Сигизмундъ I. Яггелонъ противился этой разни въ шляхтѣ, но аристократическій духъ не унывалъ и придумалъ, для удержанія отличія, усвоеннаго громадными ихъ богатствами, создать сословіе „магнатовъ“, положеніе высшее надъ шляхтою. Вотъ эти магнаты, прозванные „королями,“ или по украински „королевятами,“ заправляли всей „Рѣчью-посполитою,“ вели свою политику и предпринимали на свою руку походы за границу. Исторія магнатскихъ домовъ — это исторія Польща“. — Затѣмъ авторъ, показавъ, какъ шляхта со временъ короля венгерскаго Людовика пріобрѣла постепенно неограниченныя права, въ ущербъ прочимъ сословіямъ, продолжаетъ: „Казалось бы, что шляхта послѣ этого достигла полнаго самоуправленія; но въ дѣйствительности вышло совсѣмъ иначе. Самоуправленіе, или скорѣе самоуправство оставалось за магнатами. Каждый шляхтичъ, желавшій проложить себѣ дорогу, долженъ былъ избрать какой нибудь дворъ магната и служить ему (по выраженію Бартошевича) душою и сердцемъ. Онъ исправлялъ должность „дворжанина“ или „покоеваго,“ а порой „маршалка“ или дворецкаго. Низшія должности или дворцовую службу отъ эконома до кучера, лакея, повара и т. д. несли „сѣрачки“, малоземельные (загоновые), или вовсе безземельные, которые по праву сильнаго магната употреблялись на панщину и незамѣтно обращались въ хлоповъ (по Лелевелю). Шляхтичъ на панскомъ дворѣ такъ же раболѣпствовалъ, какъ хлопъ передъ своимъ помѣщикомъ: панъ могъ его даже наказать розгами, съ условіемъ только, чтобы экзекуція производилась на разостланномъ коврѣ (по словамъ Шмидта). Оттуда выработались странныя понятія о гражданскихъ обязанностяхъ.— Вольность, свобода, говоритъ польскій историкъ Шмидтъ, равнялась своеволію; всякому вольно дѣлать, что ему угодно, если на то у него хватитъ силы. Законы, наполнившіе „Volumina legum“, обязывали настолько, насколько кто нибудь могъ отъ нихъ увернуться. Удивительно, какъ эта самая шляхта, обрывая королевскую власть, чтобы она случайно не выросла въ самодержавную, выносила безропотно необузданный деспотизмъ магнатовъ, не чувствовала своего приниженія и ползала въ прахѣ, какъ стадо рабовъ передъ ясневельможными и освѣщенными панами. Исходя изъ этой точки, авторъ называетъ правленіе польской республики „деспотическимъ“ и проводитъ эту мысль въ сопоставленіи съ анархіей въ разгулѣ конфедерацій или конспирацій (по выраженію Лелевеля), рокошей и вольнаго голоса—liberum veto, который современники называли liberum rumpo, такъ какъ однимъ словомъ „нье позвалямъ“ срывались сеймы.

Эти-то магнаты-короляки губили Польщу и кончили тѣмъ, что продали ее сосѣднимъ державамъ. Продажность ихъ сдѣлалась злобою дня и деморализировала всю шляхту. Авторъ

слѣдитъ за нею отъ начала, когда Фирлей взялъ огромную суму за поддержку прусскаго принца, сплошь до конца царствованія Собѣскаго, который самъ бралъ пенсію отъ версальскаго двора.

Между тѣмъ, какъ ни анархична была Польша въ своихъ внутреннихъ дѣлахъ, однако же внѣшняя ея политика, объѣзуиченная до костей, умѣла выручать изъ опасности, заключая такіе международные договоры, которые оказывались неисполнимыми. Такъ, она, съ помощію тогдашняго же вѣнскаго двора, втянула царя Алексѣя въ войну съ Шведами и виленскимъ договоромъ обманула его видами на польскій престолъ. Таковъ былъ и гадяцкій договоръ, которымъ она обманула Выговскаго, сдѣлавъ изъ него государственнаго измѣнника. Чудновскаго договора Шереметевъ, натурально, не могъ исполнить, и потому отданъ Татарамъ въ двадцатилѣтній плѣнъ. Самый бѣлоцерковскій договоръ съ Хмельницкимъ былъ такого же пошиба. Магнатамъ хотѣлось „охлопить“ казаковъ, а это заставило Хмельницкаго, передаться Россіи. Любопытно очень по этому предмету приложеніе къ 2-й части н-ръ VI, въ которомъ патріотичный писатель Шайноха ярко изображаетъ систему „охлопленія“ козаковъ и русскаго народа. Въ этой системѣ непослѣднюю роль играютъ евреи, завладѣвшіе магнатами и шляхтою, такъ что, по выраженію Шайнохи, Польша была ничто иное, какъ „жидовскій рай и хлопскій адъ.“

Держась того же польскаго историка, авторъ приводитъ изъ него интересное описаніе татаро-турецкой неволи. „Трудно представить себѣ, пишетъ Шайнога, что нибудь печальнѣе неволи у Татаръ и Турокъ. Когда у другихъ народовъ люди военные падали жертвами плѣна, въ Польщѣ татаро-турецкая погань хватала людей безоружныхъ, хватала больше женщинъ, и еще больше дѣтей, при чемъ только малая и имущая часть плѣнниковъ получала свободу; всѣ же прочіе оставались въ ясырѣ на всю жизнь... Не только простыхъ гаремныхъ невольницъ, но и большую часть своихъ законныхъ женъ мусульмане брали себѣ изъ христіанскихъ плѣнницъ, доставляемыхъ преимущественно изъ пограничныхъ провинцій Польши.... Не разъ случалось имъ уводить десятками молодыхъ съ дружками и сватами. Дѣвочки росли за рѣшетками гаремовъ и выжидали той блестящей будущности, какой достигла Русинка Роксоляна, супруга знаменитаго Солимана II. Мальчикамъ открывалась карьера султанскихъ ичогланов или отурченныхъ воспитанниковъ сераля. Изъ нихъ потомъ выходили высшіе сановники, любимцы султанскіе... Не такова была участь плѣнниковъ взрослыхъ, годныхъ къ работѣ. Пановъ Журковскихъ, попавшихся въ плѣнъ, во время похода Замойскаго въ Молдавію, вели на вереквѣ до Перекопа, откуда ихъ продали въ Царьградъ. Тамъ знатнѣйшіе плѣнники сажались обыкновенно въ Едикулъ (Черную башню), въ ожиданіи султанскаго рѣшенія или огромнаго выкупа изъ Польши. Убогихъ Журковскихъ помѣстили, въ числѣ простыхъ плѣнниковъ, у весла на турецкой галерѣ. Эта была самая страшная участь неволи. Подъ ярмомъ ея пали тысячи и тысячи жертвъ ясыра. Употреблявшіяся въ то время галеры имѣли видъ огромныхъ лодокъ, съ навѣсомъ вдоль лодки для гребцовъ. Назначенные изъ невольниковъ гребцы прикованы были въ два ряда съ обѣихъ сторонъ лодки, по четыре при каждомъ веслѣ, или по двѣсти у пятидесяти веселъ на каждой галерѣ. Обнаженные попоясъ, они должны были откидываться спиною назадъ и только съ неимовѣрнымъ напряженіемъ могли дать судну движеніе. Эти галеры были въ то время единственнымъ военнымъ судномъ; въ каждомъ сраженіи первые выстрѣлы направлялись противъ гребцовъ. Никто, кромѣ невольниковъ, не шелъ въ гребцы. При постоянной войнѣ морской и содержаніи для этого многочисленныхъ галеръ, сколько нужно было Туркамъ несчастныхъ жертвъ ясыра во время долгихъ лѣтъ для своихъ галерныхъ веселъ, сколько нашихъ соотчичей гибло тамъ безъ всякой вѣсти.... Если считать только полтораста лѣтъ со времени возстанія казаковъ, служившихъ до того оплотомъ противъ Татаръ, до 1752 года, когда ордынцы въ послѣдній разъ опустошили Червонную Русь, то выйдетъ, что Польша въ этотъ періодъ времени лишилась болѣе трехъ милліоновъ своего населенія, увлеченнаго въ ясыръ, и цифра эта все еще будетъ ниже дѣйствительности.. При взятіи Каменца Турками и Татарами въ 1672 году, достались къ нимъ въ неволю толпы плѣнниковъ изъ шляхты и простонародья; дамы шляхетскія, которыхъ было немало, и повидимому хорошенькихъ, забраны въ серали султана, визиря и пашей.. „Страннымъ покажется, замѣчаетъ авторъ, сравненіе, однако нельзя не замѣтить нѣкоторой аналогіи въ общественномъ строѣ между крымскою ордою и „Рѣчью посполитой.“ Татарскіе мурзы сажали хановъ на престолъ, какъ польске магнаты королей; тѣ и другіе дѣлали это за деньги... татаринъ ходилъ въ бой не иначе, какъ на конѣ; тоже дѣлалъ и шляхтичъ; тотъ и другой славились, какъ лихіе наѣздники; Поляки въ описываемое нами время стали одѣваться потатарски, въ контушъ, съ откидными рукавами, и брить голову, оставляя одинъ лишь хохолъ и чубъ на верхушкѣ, по примѣру Запорожцевъ. Введеніе татарской одежды ученѣйшій историкъ польскій Лелевель приписываетъ страсти пановъ шляхты и желанію, отличиться отъ плебеевъ даже внѣшнимъ видомъ; съ этою цѣлью они предоставили носить національную одежу хлопамъ, запретивъ мѣщанамъ употреблять на платье шолковыя ткани и другія украшенія... Еще можно подмѣтить нѣкоторое сходство въ системѣ войны, допускавшей безпощадное звѣрство. Наконецъ аналогія замѣчается въ томъ, что обѣ державы — „Рѣчь посполитая“ и орда крымская — рухнули разомъ въ одно почти время: первая въ 1772—1795 г., а послѣдняя въ 1771—1783.“

„Въ одномъ и томъ же 1783 году состоялась послѣдняя тринитарская экспедиція (выкупывавшая плѣнныхъ поляковъ),“ пишетъ почтенный польскій историкъ Шайноха—„и присоединеніе Крыма къ Россіи. Подъ военнымъ правленіемъ новыхъ христіанскихъ завоевателей пришлось Татарамъ забыть на всегда о возобновленіи прежнихъ грабежей на польской землѣ... Черезъ пять съ половиною вѣковъ отъ перваго появленія Монголовъ на восточныхъ границахъ Польши, черезъ три вѣка отъ первыхъ турецкихъ походовъ въ наши земли, прекратилась мусульманская неволя для Поляковъ“..... „Такимъ затрепіемъ слѣдовъ давней невзгоды и бисурманской неволи убываетъ все

больше почвы для лестной, всѣми нѣкогда народами признаваемой заслуги, что мы, поселившіеся въ воротахъ мусульманскаго міра, были для всего христіанства оплотомъ отъ варварства. Предавая забвенію наши татарскія и турецкія бѣдствія и любуясь вмѣсто того картинами блаженной доли и вольности праотцевъ, видами ихъ веселаго нѣкогда житья среди непрестанныхъ пиршествъ и съѣздовъ, раздоровъ и сеймиковъ, — какое ложное понятіе мы представляемъ себѣ о возможности и правдѣ этой исторической заслуги!“ — „Думаемъ ли мы вправду, что, сеймикуя безпрестанно, пируя и ссорясь между собою, мы были оплотомъ и щитомъ Европы? Эти сеймики и распри, напротивъ, отняли много блеску у нашего прошлаго и будущаго, — и великая заслуга защиты западныхъ народовъ отъ грозившей съ востока бисурманской грозы сложилась изъ великихъ жертвъ и великихъ страданій. Кровь, пролитая въ бою съ варварами, была только наименьшею долею этой исторической нашей жертвы; большую же долю заслуги заявили мы страданіями, слезами, неволею столькихъ тысячъ нашихъ собратій, поражаемыхъ безпрерывно мусульманскимъ бичемъ.“—Въ виду такого авторитета должны наконецъ замолкнуть пѣсни, продолжаетъ авторъ, распѣваемыя на разный ладъ о томъ, что будто Польша была оплотомъ и щитомъ Европы, — должно наконецъ утвердиться сознаніе, что не Польша, а Россія служила оплотомъ Европѣ противъ азіятской дичи! Принявъ на себя первые удары Батыя, Россія сокрушила его сарайскую орду, уничтожила остатки ея въ Казани, Астраханѣ, и если не покоила тогда же крымскую орду, то единственно потому, что должна была сперва покончить вѣковой споръ свой съ Польщею за свои исконныя земли. Благодаря только Россіи, Новороссійскій край съ полосою отъ Бѣлой Церкви до Львова, опустошаемый цѣлые три вѣка татарскими чамбулами, не преобразился въ хивинскую степь, какою онъ предстался въ 1709 году автору малороссійской лѣтописи Величку, находившемуся при русскихъ войскахъ, во время слѣдованія ихъ отъ Бѣлой-Церкви на помощь Польщѣ. Такимъ образомъ „несокрушимая польская стѣна“ со стороны Татаръ и Турокъ существовала только въ воображеніи Поляковъ, а теперь, когда пришлось развѣдываться съ Россіею за малороссійскую Украйну, они обратились за помощью къ тѣмъ же разбойничьимъ ордамъ.“

На вопросъ: кто виною паденія Польши? авторъ отвѣчаетъ словами польскаго историка Шуйскаго: „Паденіе „Рѣчи посполитой“ произошло по собственной нашей многовѣковой винѣ, тяготѣющей до сихъ поръ надъ цѣлымъ нашимъ поколѣніемъ. Вина эта тѣмъ важнѣе, чѣмъ больше былъ кругъ гражданъ, принимавшихъ участіе въ правленіи. Историческая Немезида, преслѣдующая у другихъ народовъ дѣянія царей и властителей, у насъ налегла всею тяжестью на народъ.“

Въ концѣ своей монографіи авторъ приводитъ слова Лелевеля, „что Польша была похожа на больнаго человѣка, у котораго боли безпрерывны и онъ, по долгой привычцѣ къ страданіямъ, сдѣлался безчувственъ, безстрастенъ. Такъ, хлопы, мѣщане и самая шляхта стали равнодушны къ своему уничиженію, къ обидамъ и бѣдствіямъ, ихъ постигавшимъ. Больной человѣкъ не можетъ вдругъ выздоровѣть, силы возвращаются медленно и если онъ захочетъ встать съ постели преждевременно, то впадаетъ въ болѣе тяжкую болѣзнь, а порою тутъ же умираетъ.“ — „Силы не возвращались, продолжаетъ авторъ, процессъ разложенія продолжался, и Польша пала, какъ падали другія государства, какъ падаетъ въ наше время Оттоманская Порта. Она пала не вдругъ, а подверглась раздробленію, какъ ветхое, подгнившее зданіе, которое надобно разобрать осторожно, чтобы оно, обрушившись вдругъ, не переполошило сосѣдей. Способъ ея раздробленія или раздѣла между сосѣдями, предсказанъ за сто лѣтъ впередъ Яномъ Казиміромъ, не на угадъ, а по современнымъ фактамъ, совершавшимся въ разгулъ анархіи.“

Текстъ монографіи сопровождается современной картой „Рѣчи посполитой“, составленной авторомъ по атласу 1772 года, съ указаніемъ территоріи трехъ народностей: польской, литовской и русской; кромѣ того онъ снабженъ восемью портретами монарховъ, отъ Сигисмунда III. до Яна Собѣскаго включительно, и множествомъ приложеній, изъ которыхъ каждое имѣетъ свой неотъемлемый интересъ. Изданіе, вышедшее изъ типографіи В. С. Балашева, довольно изящно и по цѣнѣ доступно.

(„Спб. Вѣд.“)

ВСЯЧИНА.

Случайною смертью погибло въ послѣднемъ мѣсяцѣ въ Галичинѣ 47 людей, между ними 17 дѣтей частью по поводу нерадивого надзора надъ ними, и въ томъ случаѣ потянено виновныхъ къ судовой отвѣчательности.

Австрійцы уже сосредоточились на границѣ того округа. Но рядомъ съ тѣми извѣстіями происходящими изъ источниковъ вполнѣ компетентныхъ, въ здѣшнихъ офиціозныхъ органахъ ежедневно повторяются самыя радикальныя опроверженія всякой возможности военныхъ дѣйствій со стороны австрійцевъ въ нынѣшнемъ году. Среднее между тѣми двумя противоположностями можетъ приблизительно быти опредѣлено слѣдующимъ образомъ: походъ въ Новый Базаръ и занятіе того округа не перестаетъ попрежнему составляти „цѣль жизни“ для австрійскихъ государственныхъ людей; мало того: по ихъ мнѣнію, не стоило предпринимати и прошлогодного занятія Босніи и Герцеговины, не имѣя въ виду „увѣнчати дѣло“ захватомъ всей территоріи до Митровицы. Но съ другой стороны, здѣшніи руководящіи сферы, въ такомъ серьезномъ и важномъ шагу, при которомъ многое можетъ поставитись на карту, намѣрены дѣйствовати съ удвоенною осторожностью. Вопервыхъ, подождутъ, покуда на Балканскомъ полуостровѣ не останется ни одного русского солдата; вовторыхъ, устроятъ свои домашніи дѣла такимъ образомъ, чтобы политика правительства могла съ увѣренностью розсчитывати на поддержку большинства представителей въ райхсратѣ, а слѣдовательно и на опредѣленіе сумъ, необходимыхъ на военныя издержки; втретьихъ, здѣсь розсказываютъ съ нѣкоторыхъ поръ прекурьезныя вещи, которымъ, повидимому, и вѣрити невозможно, но которыя, однако, отмѣтити слѣдуетъ, якъ „знаменія времени“. Такъ, между прочимъ, ходитъ здѣсь розсказъ о поѣздцѣ въ Берлинъ извѣстного вождя феодало клерикаловъ правой партіи, графа Гогенварта. Та поѣздка пред-

Петербургъ 19 (31) іюля. Пойманный въ Таганрогѣ (см. предыдущій нръ „Слова“) революціонеръ Александръ Николаевъ Плетневъ есть тѣмъ самымъ лицомъ, которое стрѣляло на генерала Дрентельна.

Москва 15 (27) іюля. Сегодня, по случаю дня ангела московского генералъ губернатора, князя Владиміра Андреевича Долгорукова, митрополитъ Макарій совершалъ литургію въ домовой церкви генералъ-губернаторского дома, и во время ея произнесъ знаменательное слово о великомъ равноапостольномъ просвѣтителѣ земли русской. Владыка-митрополитъ говорилъ: „Св. князь Владиміръ принялъ святую православную вѣру съ востока, въ то время, когда свѣтъ ея смрачился на западѣ. Тамъ папы, проникнутые властолюбіемъ и политическими стремленіями, пожелали быть государями, и церковь заразилась жаждой политическаго владычества. Не тотъ духъ церкви восточной: она учила и учитъ народъ повиновенію властямъ предержащимъ. Іерархія нашей церкви чужда духа политическаго, какъ это на западѣ. Святой князь Владиміръ съ вѣрою Христовой принесъ къ намъ просвѣщеніе и науку, зажегъ свѣтъ ихъ на Руси, но свѣтъ—чистый просвѣщенія, живущій въ мірѣ съ вѣрой, церковію и съ доброю нравственностію. Равноапостольный просвѣтитель Россіи, — говорилъ въ своемъ словѣ нашъ знаменитый владыка-іерархъ и знаменитый церковный русскій историкъ, — слилъ вѣру и просвѣщеніе въ одну стихію и эту стихію соединилъ съ народнымъ духомъ.“ Рѣчь митрополита произвела глубокое впечатлѣніе на собравшееся въ генералъ-губернаторской церкви общество Москвы.

Кіевъ. 8 іюня с. г. въ кіевской палатѣ уголовнаго и гражданскаго суда, подъ предсѣдательствомъ предсѣдателя суда Сабурова, въ составѣ товарища предсѣдателя Кашнева и членовъ палаты Андрезена и Чеховскаго, при товарищѣ прокурора Нордштейнѣ и се-

На другій день, 9 іюня, засѣданіе суда открыто было обвинительною рѣчью товарища прокурора, продолжавшеюся около 5 час., и затѣмъ сказаны были рѣчи защитниками: Карповымъ, Квачевскимъ, Андреевскимъ, Шугаевскимъ, Куперникомъ и Должанскимъ. Въ засѣданіи суда, 10 іюня были произнесены рѣчи защитниками Левинскимъ и Михалевичемъ. По окончаніи защитительныхъ рѣчей, со стороны прокуратуры возвраженій сдѣлано не было. Затѣмъ, въ виду сложности настоящаго дѣла предсѣдателемъ суда, предварительно составленія резолюціи, были составлены и прочитаны вопросы, подлежащіе разсмотрѣнію суда и сдѣлана въ нихъ, согласно заявленію одного изъ защитниковъ, редакціонная поправка. Около 3 часовъ судъ удалился для совѣщанія и въ половинѣ 8 часа вечера вынесъ резолюцію слѣдующаго содержанія: подсудимыхъ, Ефима Олейника, Кузьму Прудскаго, Лазаря Тененика, Ивана Писковскаго и Михаила Гудза, признавъ виновными въ принадлежности къ противузаконному тайному сообществу, имѣвшему цѣлью сопротивленіе установленнымъ отъ правительства властямъ, по лишеніи всѣхъ особенныхъ правъ состоянія, отдать въ исправительныя арестантскія отдѣленія, перваго на 2 года и 9 мѣсяцевъ, второго на 2 года и 7 мѣсяцевъ, остальныхъ трехъ на 1 годъ и 7 мѣсяцевъ, съ отдачею ихъ по истеченіи этого срока на поруки общества; подсудимаго Анастасія Дейнегу, признавъ виновнымъ въ противузаконномъ бездѣйствіи власти, выдержать въ крѣпости въ теченіи двухъ мѣсяцевъ; остальныхъ подсудимыхъ, на основаніи 4 п. 92 ст. улож. о наказ., считать по суду оправданными; въ обсужденіе виновности Стефановича, Лейча и Бохановскаго нынѣ не входить и слѣдствіе въ отношеніи ихъ пріостановить, впредь до розыска обвиняемыхъ.

(„Кіев. Губ. Вѣд.“)

Изъ Рыльска (Курской губерніи) пишутъ въ „Московскія Вѣдомости“: „Въ послѣднихъ числахъ минувшаго мая цѣлая масса

Pawłow - Kamionka pow.

Mogiła (Głowacki 69) w ~~lesie~~ Δ

Lk ~~11 XII 10~~ (4)
13 V 10

Litynski Clemens

Schüler der VIII Klasse.

35

Pěczenia – ~~Pr~~ Pěczenegy – dawniej zwana wieś – pow. Przemyślany.

Znachodzi się tu na polach ogromna płyta kamienna w kwadrat ociosana. –
Mogiła Pěczenia zwana przy drodze cesarskiej – ogromna stożkowata, służyła ~~się~~ jak się zdaje dla zgromadzeń ludowych, lub usypana na pamiątkę koczujących w tym miejscu ludów Pěczenegów, znachodzona na polu obok niej rozmaite narzędzia krzemienne i bronzowe. po polach, szpilka srebrna tu znaleziona była w posiadaniu
Głowacki zowie ją mogiłą Pěczeniżyńską (1869).

M. 22 IV 17. – (7).

Rubrum ad Nr. 11813/806

Peczenia wieś i gm. dawniej Peczenegi i Peczenyhi zwana (w r. 1400) pow. Przemyślany (w r. 1400)

Kurhany po błoniach porozrzucane — Ob. Przyj. Dom. 1854. r. t. 20.

M. 22. IV. 17. 18. —

INFORMACYA

dla uczestników XIII. Walnego Zgromadzenia

TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO

w Brodach 21., 22. i 23. Lipca 1879.

1. Dnia 20. b. m. o godz. 4. po południu i 21. b. m. o godz. 4. rano będą członkowie sekcyi kwaterunkowéj oznaczeni kokardą białą przy 3 stołach na peronie kolejowego dworca wydawali karty na pomieszkanie i bilety na dwa obiady, tudzież karty na wspólny obiad pożegnalny. Przy stole zaznaczonym chorągiewką czerwoną otrzymają karty członkowie z nazwiskami od *A* aż włącznie do *M*, przy stole zaznaczonym chorągiewką niebieską od *N* do włącznie *Z*, a przy stole zaznaczonym chorągiewką białą **Panie.**
2. Tym szanownym członkom, którzy nie koleją przyjadą, udzieli tego wszystkiego biuro informacyjne w zabudowaniu Rady miejskiéj na strażnicy straży ogniowéj.
3. Dnia 21. b. m. o godz. $8\frac{1}{2}$ rano odbędzie się nabożeństwo równocześnie w kościele rz. kat., gr. kat. i w synagodze.
4. Po nabożeństwie udadzą się uczestnicy Zgromadzenia do sali Towarzystwa muzycznego, gdzie się posiedzenie rozpocznie.
5. Zarząd kasyna urzędników, kupieckiego i mieszczańskiego otwiéra gościnnie lokalności swoje dla uczestników zjazdu.
6. Komitet miejscowy zamierzając uprzyjemnić uczestnikom zjazdu pobyt w Brodach urządza dnia 21. b. m. o godz. $5\frac{1}{2}$ wieczorem wycieczkę do miejscowości na Starych Brodach, gdzie się urodził nasz powieściopisarz Józef Korzeniowski, aby ją uroczyście zaznaczyć wmurowaniem płyty pamiątkowéj — zkąd się Zgromadzenie uda na festyn urządzony na Ostrowczyku.
7. Dnia 22. b. m. wieczorem o godz. $5\frac{1}{2}$ będzie wycieczka do królikarni I. galic. Towarzystwa akcyjnego chowu królików pod zarządem Wgo Popiela — obok dworca kolei żelaznéj — o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem koncert i teatr w sali Towarzystwa muzycznego.

8. Dnia 23. b. m. po zakończeniu posiedzeń odbędzie się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod nowy budynek gimnazyalny, poczém nastąpi objad wspólny.
9. Dnia 24. b. m. o godz. 8. rano odjazd zapisanych członków na wycieczkę do Podhorzec.
10. Posiedzenia sekcyjne odbywać się będą w sali Rady miejskiéj i w salach szkoły ludowéj izraelickiéj.
11. Wystawa dzieł pedagogicznych Wgo Rosenheima umieszczona będzie w szkole ludowéj izraelickiéj przy ulicy farnéj.
12. Taryfa dla fiakrów:

Jazdy w obrębie miasta i do dworca kolei:

za jednokonny ekwipaż (przez 3 osoby użyty) w dzień 20 ct., w nocy 30 ct.;

za dwukonny (przez 4 osoby użyty) w dzień 35 ct., w nocy 45 ct.

Jazda w obrębie miasta na czas:

za jednokonny ekwipaż przez $^1/_4$ godziny w dzień 20 ct., w nocy 30 ct.,

za dwukonny ekw. p. $^1/_4$ godz. w dzień 30 ct., w nocy 40 ct.,

za każdą dalszą $^1/_4$ godz.: ekwipaż jednok. w dzień 10 ct., w nocy 15 ct.; ekwip. dwuk. w dzień 20 ct., w nocy 25 ct.

Nocna jazda zaczyna się od 1. kwietnia po koniec października od 10. godz. wieczór do 6. godz. rano.

Za pakunek ręczny 12 ct., za większy 20 ct.

14. *a)* Kawę, czekoladę, herbatę, można dostać w cukierni pana Tomaszewskiego, obok ogrodu miejskiego.

b) Śniadania zimne u p. Adamowicza obok ogrodu miejskiego, u p. Streichera przy ulicy złotéj, u p. Macha w rynku i u p. Amschla przy ulicy lwowskiéj — za komorą w sklepie u p. Witkowskiego & Comp.

15. Z powodu walnego Zjazdu Towarzystwa pedagog. zjedzie do Brodów także teatr lwowski i będzie dawać przedstawienia.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie, Hotel Żorża.

38

Pełkinie

(nad Sanem w którym

pow: Jarosław – grobowisko pogańskie –

znachodzono ~~też inne zabytki nowszych czasy,~~

~~wspomina też o nich Korytko~~ –

rozmaite przedmioty z czasów dawniejszych i kości bardzo zniszczo-

ne.

(3) Łk 11 XIV 13

Zu Z. 7745. A 7760 A 3271. 16/50.

Hochlöbliches k. k. Landes Gubernium.

Beifolgend wird das vom hierämtlichen Kreis Ingenieur Wandruschka vorgelegte Reisepartikulare aus Anlaß der Nachsicht bei dem Bau der lat: Pfarrkirche in Zimnawoda der hohen Passirungs Veranlassung mit dem Beisatze unterzogen, daß die liquiden Reisekosten dem Patronats Dominium Zimnawoda allein zur Last fallen, und hierauf kein Nachschuß angewiesen wurde. Lemberg am 11. July 1844.

Herr Hofrath beurlaubt.

Wolfarth

Perepiat. – Perepiatycha
Z dumy Marek Jakimowski przez
Aleksandra Grozy –

39

Dodatek Czasu 1857. Zesz. VII

III.

Fregata zajdzie na takie wybrzeże,
Gdzie poświęcona szabla ją strzeże;
Turkom tu wara — Wiatr się zatrzyma
I z lekka tylko żagle rozdyma;
I w tryumfalnym fregata pochodzie,
Po zwierciadlanéj przesuwa się wodzie;
Obok niej zawsze jej towarzysz wierny,
To łeb z pod wody wyniesie niezmierny,
Grzmotnie ogonem i fontaną bryżnie,
To milcząc płynie cicho po głębiźnie.

Wynagradzając więzienia katusze,
Cała osada odświeża swą duszę
Gwarną rozmową — co nie tamowana,
Płynie swobodnie do wieczora, z rana;
Zabawą, — jaką myśl wesoła poda:
A tu tak wdzięczna tak miła pogoda
Powietrze takie świeże, a od brzega
Takowéj obłok wonności nalega,
Aż się upoi serce; upojone —
O szczęściu roi swe sny niewyśnione.

Jakby od brata miłego do brata,
Z wyspy do wyspy przepływa fregata;
I śpiew swobodny Marka się rozlega,
A echa wysep wtorują mu z brzega.
Ale nad echa milej mu wtórzyły,
Dwie dusze co w nim i przez niego żyły;
W morzu ów potwór serdeczny — niemowa,
A na okręcie kwiat dziewic — dziewica;
Zaśpiewał Marek, już potworu głowa
Nad wodą czerni, a dziewicy lica
To jak śnieg bledną, to szkarłatem płoną...
I Marek poczuł, że jemu się łono
Szerzej podniosło; a serce zabiło
Żywiéj, jak jeszcze nigdy się nie biło.

Z bukietu co był nad przepych bogaty,
Zgubił ogrodnik dwa nadwiędłe kwiaty;
Ja je zebrałem; lecz czuję w mej dłoni,
Jak z nich ucieka resztka farb i woni;
Zanim ucieknie, rozwieje się dymem
Ku ich pamięci, mym zadzwonię rymem,
Życia nie wskrzeszę, przecie ile zdołam
Żal mój pozgonny, po świecie obwołam.

PEREPIAT I PEREPIATYCHA.

DUMA.

Puszczę gołębia niech leci po niebie,
Nie trzymam pieśni na uwięzi ciebie!

Pobuja gołąb i na dachu siada,
A pieśń za sercem na ziemię upada,
Na ziemię płaczu, na stepową — wichę,
Na Perepiat mogiłę i Perepiatychę.

Zaledwie drugi kogut zaśpiewa,
Młoda kniahynia z pościeli się zrywa
Woła do siebie Wróżbita starego,
I tak szlochając przemawia do niego;
„Ojcze wróżbicie, piąty miesiąc minął
A już o naszych i słuch nawet zginął
A mnie się ogień i pszczoły przyśniły
I dwie na polu wysokie mogiły“
„O córko! ogień — to wieść niespodziana,
Pszczoły łzy, a mogiła z rana
To wielka sława; Perepiatę swego,
Powitasz płacząc z serca radosnego“.

Zaledwie Wróżbit co wiedział powiedział,
Ażci ów strażnik, co na straży siedział
Wpada i woła „o kniahyni biała,
Wieść po mogiłach do mnie przyleciała,
Że wielkie wojsko okowane w stali
Szlakiem twojego Perepiaty wali,
Nim człek żelazny na karku nam stanie
Zabieżmy jemu drogę niespodzianie.“

Kniahynia drobne ręce załamała,
„O czarna moja dolo zawołała!
Ot jakie miody pszczoły mi przyniosły
Ot jakie wieści z ognia mi urosły
Konia! hej konia! na wrogi kto żywy“
„O córko moja rzecze wróżbit siwy
Rób jak robili twój mąż i ojcowie

Nim ruszysz, słuchaj co ci wróżba powie
Wyrzucę strzały, wywiodę białego *)
Zapytam lotu i krzyku ptasiego
Gwiazd się poradzę przepatrzę jelita"
„Co mi po wróżbach gdy dusza ubita,
Po jego trupie oni się werwali;
Héj konia! konia! daléj! za mną dali!"

Pomiędzy jary, pomiędzy czahary,
Spieszy przewódzca — stepowy wilk szary;
Za nim kniahynia wiedzie swoje szyki,
Jak pszczoły w żądła, uzbrojone w piki;
I w strzały, co tam brzęczą im w kołczanie,
I w łuk co serca każdego dostanie;
I w młot kamienny, co mu niedotrzyma
Ni kuty pancerz, ani pierś olbrzyma.

Przeleci jasna gwiazda przez niebiosa
Jak świat ognista pociągnie się kosa —
To miotła kary! to zły Bóg ze świata,
Wymiata pokój, życie nią wymiata.

Jakby chcąc ulżyć strapionemu oku,
Utopi tuman miotłę w pomroku;
Utopi niebo i ziemię utopi;
A wilk przewodnik drogę swoją tropi,
Przez jary, chaszcze, na step się dobywa....
Czegoż step wrzawą taką się odzywa?
Czy to żórawi stado co napada
Na zagon prosa? i z krzykiem objada?
Czy stado gęsi z noclegu spłoszonych?
O! to gwar taki wrogów przebudzonych.

---

*) Biały koń, chowany pilnie przez Słowiańskich wróżbitów do wróżb.

Gdzie niegdzie z ognisk błyska płomień mały,
Już i ogniska, poczuły dzień biały;
Jedno ognisko bucha światłem szerzy,
A przy niém kilku wojowników leży;
Lecz jak bespiecznych? rzucili na stronie
Swoje z żelaza ukowane bronie
Jak gdyby w domu, jak gdyby w pokoju:
I wojsko jakby nie myśląc o boju,
Nigdzie czat, nigdzie nie rozstawi straży...
Snać dłoń niewieścią lekko sobie waży?

O matko ziemio! nie dość że oraczém —
Rosim cię potem; że zlewamy płaczem —
Kiedy bez czasu kopiem grób przy grobie...
Niedość krew naszą leje wróg po tobie,
A zacóż jeszcze rozlewamy sami?
Stepy twojemi poorzesz wichrami,
Odwieczne puszcze ścielesz, wyłamujesz,
Za-cóż tumanów tych nie rozdmuchujesz?
Bóg zbudzi słońce i na świat wysyła,
A tyś go twémi tumany nakryła.
Z ciebie noc dzienna! i błąd co z nią leci;
O matko ziemio! nie kochasz swych dzieci.

Rzymskiemu orłu małoż jeszcze chwały,
I złota jakie świat przynosił cały;
On jeszcze w nasze zapędzał się pola,
Po wełnę twardą, jak ta nasza dola,
Ziarno co daje chleb czarny jak rola;
Nie naszéj wełny, nie naszego chleba,
Ale nas samych było mu potrzeba;
Byśmy krew naszą za niego toczyli,
I tryumfalne wozy mu wozili;

Bóg nas zjednoczył a on nas rozrywa,
Wały po kościach ojców przekopywa;
Bóg nas zasłonił swojemi górami,
Gdzie się rozbija wiater z obłokami,
I puścił Dunaj głęboki, szeroki;
On przebył Dunaj wyminął obłoki
I już na nasze karki jarzmo wkłada;
Lecz duch słowiański do dusz nam zagada,
I krew słowiańska do serc nam uderzy;
Ej orle rzymski nie takich puklerzy,
Nie takich hełmów, nie takich rycerzy
Do takiéj wojny potrzeba ci było;
Gdyby twe serce po staremu biło
Twój złoty orzeł królowałby dali —
Z mieczem stalowym; bez hełmu ze stali —
I bez puklerza; co jak marne brzemię,
Z trzaskiem zaległy, krwią oblaną ziemię.

Po nad Dunajem głębokim, szerokim,
Zielony step się zaścielił obłokiem;
O! nie obłokiem, to słowiańskie roje,
Zlecą się uczcić wojowniki swoje:
Co od gór wierniéj, wierniéj od Dunaju,
Poojczystego pilnowali kraju;
I mężną piersią za górskie opoki,
I za ten Dunaj stanęli głęboki —
Aż wróg tę ziemię co kopyty tłoczył,
Czołem swém nakrył, i krwią swoją zbroczył.

Siedm dni będą i pieśni i gody;
Ale kniaź sławy Perepiata młody,
Jak młody orzeł, gdy mu z cieplą wiosną
Lotowe pióra do lotu dorosną,

Choć niedorosną, to on wstrząsa niemi,
I już szybuje ku słońcu od ziemi;
Perepiat chociaż i święta pieśń sławy,
Choć miłe w polu zwycięskiém zabawy;
Do swego słońca, — spieszy do swéj żony,
Niosąc na sobie sławy swojéj plony —
Bogatą zbroję; co zbroiła wrogi,
Nim ją zwycięzcom rzucili pod nogi.

Perepiat wieści by przodem leciała
Nie posłał, bo on sam leciał jak strzała. —
Już step ostatni, ostatnia noc znoju,
Po niéj dzień jasny, sławy i pokoju,
Wspólnéj radości, co ściany domowe
I wstrząsa ojców kamienie grobowe.

Nie siejem ciebie siejąc nasze pola,
Niedolo! za cóż pełna ciebie rola?
Nie sadzim ciebie w ogrodzie na grzędzie.
Niedolo! za cóż pełno ciebie wszędzie;
Pod szczęście nasze grunta uprawiamy,
A twój kłos czarny na żniwo zbieramy.
Na coś kniahyni przerwała sen błogi?
Na coś w jéj sercu rozbudziła trwogi?
Na coś z fałszywą wieścią przyleciała?
Tumany z nieba całego nagnała?
Klaszcz w dłonie, śmiéj się swém śmiechem szalonym,
A nam, nad naszém słońcem zagaszoném
I nad księżycem jego, — co spadł z nieba,
Z żalu nie płakać, a umierać trzeba.

Cicho po niebie chmura się przesunie,
Aż znajdzie miejsce i piorunem runie;

Tak i kniahynia; o czemuż w téj dobie
Ziemia nie pękła, nie skryła się w grobie?
Czemu nie uschła ręka? czemuż oczy?
Śmierć nie zgasiła, a tuman zamroczy.....

Młody Perepiat dla którego chwały,
Świat się zdawało że będzie za mały,
Z rówiennikami i męstwą i boju,
Na własnéj ziemi już usnął w pokoju;
Zakołysała go, na sen spokojny,
Kochana ręka dzwoniąc mieczem wojny.

Z mogił do mogił ogień wieści leci
I wywołuje wspólnéj matki dzieci;
Od Bohu, Dniestru, po brzegi Prypeci;
Stary Dniepr czeka z grobowemi gody,
Na świętą tryznę, u swéj świętéj wody:
Daremnie czeka; Perepiat syn sławy,
Grób znajdzie w stepie, zaszumią mu trawy.

Młoda kniahynia oczom swoim rzekła
„Nie płaczcie oczy, — i łza z nich nie ciekła;
„Nie pękaj serce, i nie ból mi głowo!
„Słuchajcie usta!“ — posłuszne jéj woli,
Nie pęka serce i głowa nie boli,
I usta mówią mądrze i poważnie
A lud rozkazy wypełnia uważnie.

Tu i tam tłumy przychodzą, odchodzą,
A z lasów wielkich co Rośkę ogrodzą,
I ze skał jakie brzeg Rosi obsiędą:
Wyciągną dęby, kamienie dobędą;

I ciągną, wloką, kamienie i kłody,
Młodemu Ładzie do jego gospody.

Piersi przebite, zlane krwią czerwoną
Drogich paciorek — przystroją zasłoną;
Czoło zranione przepaską okryją
Drogich kamieni, z których ognie biją;
Na obie ręce złote kolca włożą;
Pięści orlemi szponami nasrożą;
Po prawéj stronie z koni najdzielniejszy;
Po lewéj stronie z chartów najlotniejszy;
Łuk pod nogami a pod głową strzały:
A nadokoła towarzysze chwały
Jak pilnowali, jak razem zginęli,
W dębowych trumnach przy kniaziu stanęli.

Sciana z tak wielkich głazów podźwigniona
Sciel z tak niezmiernych dębów ułożona,
Czas zgryzie zęby a ich nie pokona;
A po nad murem na dębowéj ścieli
Wiekowi starcy dokoła stanęli,
I pouczali pokolenie nowe,
Jak się to sypią mogiły wiekowe.

Z starą nauką młoda praca rosła,
Aż się mogiła nad stepem podniosła,
Taka wysoka i taka wspaniała,
Jak tego co w niéj odpoczywa chwała.

Kniahynia z ludem dzień i noc pracuje,
Aż skończy dzieło: na szczyt występuje,
I woła: „Mężu! mój Ładо, mój Panie!
Niech twój zabójca weźmie pokaranie;

„Słuchajcie wiatry, wy ptaki słuchajcie!
I słowa moje jak świat rozgłaszajcie:
Niechaj kamienie cośmy tu składali,
Niechaj ta ziemia, cośmy tu sypali,
Spadną na głowę temu co je ruszy,
I legną ziemią kamieniem na duszy;
A teraz ręko coś mi nie zadrżała,
Gdyś z tym żelazem na nich napadała!
Uderz w me serce i udarem swoim,
Z duszą méj duszy, złącz mnie z Ładą moim“
I piersi białe żelazem przeszyje.....
Lud pod mogiłą z boleści zawyje.
Zapłacze, płaczem, gorącym ulewnym,.....

„Wspaniała brzozo twem czołem powiewném
Gdzie było lubo słońcu i ptaszkowi,
Idziesz na pastwę ziemi robakowi.....
Książęca chwało! ulatujesz w dymie!
O! nie! jak twego Perepiaty imię:
I twoje równie na niebie z gwiazdami,
A tu wiekować będzie z mogiłami.
Na twéj mogile posiana twa sława,
Co rok odrośnie jak ta bujna trawa.....
Co rok przylecą najlotniejsze ptaki,
I ją rozniosą w świat na cztery szlaki.“

Schylone słońce w jesień zastępuje,
Z dwóch stron dwa orły ku sobie zlatuje,
Orzeł od wschodu, orlica z zachodu.
Orlica siada gdzie Perepiatycha,
Na Perepiacie orzeł siada z cicha;
I milcząc siedzą.....Zawita zornica,
Zaczyna płakać i jęczeć orlica,

I jęczy żalem takim żałośliwym
I płacze płaczem tak bardzo rzewliwym
Aż z nią zapłaczą, zajęczą pospołu,
I duchy mogił synowie padołu,
I duchy nieba co świecą gwiazdami.

Niebo i ziemia zaścieli się mgłami
Łzy deszcz wyleją — ze mgły opłókany
Gore we słońcu piękny świat zarany;
Orlica skrzydła otrzepuje z rosy.....
A w tém napełni ostry głos niebiosy
J szum zaszumi, i z bratniéj mogiły
Przyleci orzeł — gość orlicy miły.....
Jak on, jak ona szczęśliwa, wesoła.....
Takiego szczęścia pomieścić niezdoła
Ta ziemia, ledwo niebo go otoczy.

I dzieci nieba ku słońcu swe oczy,
I swe ku słońcu loty obrócili;
I znikli w słońcu, by w niém wiecznie żyli.

OSTATNIA NOC ŻÓŁKIEWSKIEGO.

Stanie tabor na stepie i koło zatoczy,
A tu noc taka ciemna choć mu wykól oczy;
Naległy czarne chmury, oj będą pioruny!
Będzie trup! nie na darmo na okrąg całuny.
Czemu tabor nie zaśnie, wszak ciężko znurzony?
Jak mu zasnąć gdy Tatar wisi z każdej strony?
I Pan Hetman coś nie śpi, chodzi po taborze;
Jemu nie dziw! on taki, że bez snu żyć może:

I osiem dni już nie śpi, nie składa zbroicy,
Przecie się już dorąbał do swojéj granicy.

Z północy Hetman poszedł do namiotu swego,
Zdjął hełm z czoła, kurzawą, potem oblanego,
W namiocie błyska lampa u stropu zwieszona
A pod nią na stoliku karta rozscielona,
A na kulbakach Hetman przy karcie zasiędzie
I duma... coś wielkiego z tych dumań przybędzie.

Lampa coraz to koła ciemniejsze zatoczy,
Bezsennością znużone Hetman sklei oczy:
Jakieś jedno się, drugie, trzecie widmo zjawi
Zbliża się do stolika, przed Hetmanem stawi...
I milcząc stoi... i ostre jak miecze,
Zatapia w niego wźroki, w końcu jedno rzecze:
„Hetmanie! źle się Twoje zwycięstwa skończyły,
Po tryumfach zabrakło ziemi dla mogiły“
A drugie znowu rzecze: „Mnie spadła korona,
A z Twoich barków głowa dziś będzie zmieciona,—
Pośmiewisko bazarów, na żerdzi noszona“.
A trzecie znowu rzecze: „Nas wygnałeś z tronu,
Twoim królom nie będzie z Twoich zwycięstw plonu:
Twój syn nie odziedziczy Twojego imienia,
Na wieki zginie drzewo ścięte do korzenia“.

I znikły; jakaś inna postać występuje....
„Panie Hetmanie! woła, coś głośno sejmuje
Twój tabor, Twoje pany!!... mnie nikt z méj czeladzi
A Ciebie Twa starszyzna, nawet Twa krew zdradzi,
Mając bronić méj głowy, dałeś pod miecz kary,
A Twoją z dobréj woli zdejmą Ci Tatary“.
I ta znikła, mąż stanął surowego czoła,
Długo milczał wźrok tylko tocząc nadokoła,

W końcu rzekł: — „Stanisławie! na toż ci się zdała
Twoja mądrość, zasługa, na cały świat chwała;
Tego się twój miecz dobił? że dziś w progu domu
Niéma Cię komu wesprzeć, niema bronić komu!!?
Wydali Cię na jatki — tak to twój Niemowa
Płaci Tobie..... puściłeś na wiatr moje słowa;
O gdybyś pod Guzowem braci nie rozbijał,!!
Szwed by uciekł za morze; Turczyn nas omijał“
I ten znikł, stanął młodzian w swym Cesarskim stroju
„Panie Żołkiewski! wołał, po beczyńskim boju
Miałem złote kajdany, ale głowę całą;
Was kajdany minęły, a głowy niestało“.

I ten znikł, Hetman rwie się chce otworzyć oczy
Podnieść czoło, na próżno.... pot gradem się toczy,
Piersi robią, drzą ręce, i targają nogi...
Czy taka trwoga weszła w to serce bez trwogi?
Czy taki ból je pali? jęknął żałośliwie:
„Kalinowski! *) tak we mnie nie wpatruj się mściwie
Wspólna nasza przegrana... Prut Ci łoże ściele,
Mnie w krwi mojéj i synów czekają kąpiele...
Gdy Ciebie nie obmyje z hańby Twój Prut cały,
Ja przed Bogiem i światem wyjdę jak śnieg biały.
Korecki! i ty Strusiu! żelazni rycerze!
Wiek sławy za cóż jedna chwila wam zabierze?
Piekła was moja sława, piekła moja głowa,
To wam lżéj że was Tatar w kajdany zakowa?
Mój bracie Odrzywolski! co tak pędzi ciebie?
Że nie chcesz być na swego Hetmana pogrzebie?
Wszak pogrzeb mu gotujesz? gdzie? pod domu progiem
O! zginiesz nieszczęśliwy pod chłopskim batogiem **).

*) Kalinowski starostu Kamieniecki.

**) Batow, pospolicie nazywamy, *Batoh* sławny okropną klęską, gdzie Chmielnicki wszystkich wytracił jeńców co mu do rąk wpadli, między nimi był Odrzywolski i inni którzy zbiegli z pod Cecory. —

I was! was wszystkich zdrajców kara taka czeka!!
Skąd ten zgiełk? skąd ta wrzawa? czego lud ucieka?
„Co to? co to?“ i Hetman porwał się na nogi
I wyskoczył za namiot; a tam w trąby trwogi,
I w kotły bito, w cztery świata strony:
Jakby obóz z stron czterech został otoczony.

Hetman podniósł głos wielki! on tym swoim głosem,
Wstrząsał wojska, i bitew rozporządzał losem!
Teraz wołał — jak gdyby chciał aby wiedzieli
Tatarzy, gdzie on stoi, i go nie minęli...
Nie minęli urwisze nasadzeni z piekła,
A za niemi śmierć biegła i krew rzeką ciekła;
Zginął mąż wielki... oh! nie! do niebios pośpieszył,
By z cnót swoich i zasług przed Panem się cieszył.
A przed nim dwie gromnice nieśli Aniołowie,
To dwie jego nadzieje, dwaj jego synowie:
Nie godna ziemia takich ludzi mieć u siebie,
To Bóg cały ród zabrał, i pomieścił w niebie.

Natur- und Völkerkunde.

Perlen.

Ueber die Entstehung der Perlen herrschten ehemals die naivsten Anschauungen, und zumeist war man derjenigen Erklärung zugethan, die poetisch gefärbten Hintergrund hatte, wie die, daß Thautropfen in das Innere der Muschel dringen und darin zu Perlen werden. Diese Meinung fand in älteren Zeiten blinde Anhänger, und obschon sie den romantischen Naturen überaus zusagte, mußte sie doch einer sachlicheren Erklärung weichen.

Die Perlen bestehen aus derselben Substanz wie die Muschelschale (kohlensaurer Kalk mit organischer Substanz) und entstehen durch Umrindung fremdartiger, in die Muschel eindringender Körper (Sand, Parasiten).

Die Benützung der Perlen ist sehr alt; wir finden schon im Buche der Sprüche ihrer erwähnt, und zwar in dem Ausspruche Job's, in dem es heißt: „Der Erwerb von Weisheit ist viel kostbarer als jener von Perlen."

Kleopatra trug als Ohrgehänge ein Paar Perlen im Werthe von 3.100,000 Francs. Die Geschichtsforscher erzählen uns, daß die schöne egyptische Königin bei einem von ihr dem Antonius zu Ehren gegebenen Gastmale eine Perle in Essig auflöste, diesen Extract in zwei Zügen austrank und somit ein Vermögen von mehr als 1.500,000 Francs der Vernichtung anheimgab. Die Naturforscher behaupten, daß das Ereigniß mit der aufgelösten Perle eine Unmöglichkeit sei, weil sich eine Perle nicht im Essig von einer Minute zur anderen auflöse und weil die Perle sich nur langsam in Säuren löst, und zwar Schichte für Schichte und erst nach Verlauf einiger Tage. Sodann bläht die organische Substanz sich derartig auf, daß nach der Lösung das Volumen der restirenden Substanz jenem der Perle weit überlegen ist, und endlich — fügen die Naturforscher hinzu — hätte jene aufgelöste Perle einen so perfiden Geschmack gehabt, daß es dem verwöhnten Gaumen der Königin kaum möglich gewesen wäre, selbe als Leckerbissen zu verschlucken.

Es gab eine Zeit, in der die alten Römer eine tiefgefaßte Leidenschaft für Perlen hatten. Julius Cäsar machte der Servilia, Mutter des Brutus und Schwester des Cato, eine Perle zum Geschenke, die den Werth von 1.200,000 Francs hatte.

Die römischen Damen bedeckten Arme und Schultern mit diesem kostbaren Geschmeide und ließen es gerne auch in ihren schönen Haaren erglänzen. Lollia Paulina, Gemalin des Caligula, legte zuweilen einen Perlenschmuck im Werthe von acht Millionen Francs an, und selbst der Kaiser schmückte seine Beschuhung mit den kostbarsten Perlen. Nero verschwendete sie an seine Gelage-Genossen in Unzahl, und im Uebermaße seiner Tollheit streute er sie oft mit vollen Händen während seiner lustigen Orgien in den Sälen umher. Ich übergehe nun einige Jahrhunderte und komme auf uns näher liegende Zeiten.

Der berühmte Reisende Tavernier, Autor der „Sieben Reisen in Persien", verkaufte dem Schah eine Perle im Werthe von 2.750,000 Francs, und Philipp II. von Spanien besaß eine im Gewichte von 250 Karat, welche auf 800,000 Francs geschätzt wurde. Man sagt, daß der Imam von Mascata die höchstgeschätzte Perle der Welt gehabt habe, nicht hinsichtlich ihrer Größe, sondern durch die Pracht ihres Aussehens.

Im Besitze des jetzt regierenden Schah von Persien ist eine Schnur, deren jede einzelne Perle die Größe einer Haselnuß hat.

So ließen sich noch in ungezählter Menge Besitzer der seltensten und kostbarsten Perlen hier anführen, läge es in der Absicht, ein Verzeichniß jener Glücklichen anzulegen.

Der ergiebigste Ort für den Perlfischfang ist der Golf von Condatchy der Insel Ceylon, auf Bänken, die nicht weit vom Gestade entfernt sind. Ehe eine derselben der Ausbeutung preisgegeben wird, läßt die Regierung eine Enquête einleiten und verpachtet sie dann dem Meistbietenden, jedoch mit der Bedingung, alljährlich nur einen Theil der perlreichen Bank auszunützen. Der Fang beginnt im Februar und endet im April. Die für denselben ausgerüsteten Barken versammeln sich und fahren zur Nachtzeit auf ein verabredetes Zeichen gemeinsam hinaus ins Meer, und zwar so, daß sie auf ihren Bestimmungsorten vor Morgenanbruch anlangen, wo sie sich sofort zur Arbeit vereinen und derselben ungestört bis zur Mittagszeit obliegen, um dann eine günstige Brise abzuwarten, die sie wieder ans Land bringt. Kaum sind sie dort in Sicht, erschallt vom Ufer ein Signal, das ihre nahende Ankunft verkündet.

Jede Barke ist mit einem Anführer und 20 Arbeitern bemannt, von welchen zehn die Ruder führen und die anderen zehn tüchtige Fischer sind; diese wechseln während ihrer anstrengenden Thätigkeit fortwährend ab, wodurch das Werk keine Unterbrechung erleidet. Diese Menschen, von Jugend auf an so harte Arbeit gewöhnt, vermögen bis in eine Tiefe von mehr als 12 Metern ins Meer hinabzusteigen. Um dieses zu beschleunigen, wird das eine Ende des Taucherseiles um einen schweren Stein geschlungen, während das andere Seil-Ende an der Barke befestigt wird. Will der Arbeiter sich nun ins Meer hinablassen, so faßt er mit den Zehen des rechten Fußes das mit dem Stein beschwerte Seil, während er zwischen jene des Linken ein Netz nimmt. Mit der linken Hand schließt er die Nasenöffnungen und hält in der Rechten einen Strick, der ihm zum Signalgeben dient, wenn er wieder an die Oberfläche kommen will. Kaum ist er auf dem Meeresgrunde angelangt, so sammelt er in aller Hast Muscheln und wirft davon so viel als möglich in das Netz; dann gibt er das Signal, damit die in der Barke Zurückgebliebenen ihm wieder hinaufhelfen. Oben angelangt, streckt er sich in seinem Boote der Länge nach hin, speit oft Blut aus Mund, Nase und aus den Ohren, begibt sich aber trotzdem nach kurzer Zeit wieder ins Meer zu gleicher Arbeit und wiederholt dies bei günstigem Wetter während einer halbtägigen Arbeitszeit beiläufig zwanzigmal. Das jeweilige Verbleiben unter dem Wasser ist nur auf zwei Minuten berechnet, aber selbst der Aufenthalt dieser wenigen Minuten ist der menschlichen Gesundheit höchst nachtheilig, und Niemand erreicht bei solchem Geschäfte ein hohes Alter. Derjenige, welcher bei der Fischerei längere Zeit aushält, zieht sich am ganzen Körper Wunden zu, wird augenleidend und stirbt meistens am Schlagfluß. Sehr gefährlich sind dem Perlsucher die Haifische, vor welchen er sich nur durch die Beschwörungen und allerhand Zauberformeln der Priester zu schützen glaubt.

Die Perlfischer werden entweder bar bezahlt oder erhalten einen Theil der perlführenden Muscheln; diese werden in eigens hiefür bestimmte Gruben ausgebreitet. Es beginnen nun die Weichtheile des Körpers sich zu zersetzen, in welchen dann emsig die Perlen gesucht werden, und finden sich deren oft viele in einer einzigen Muschel, in mancher aber auch gar keine. Nach vollendeter Lese schleichen die Armen heran, Nachlese zu halten, und wühlen wochenlang in den faulenden Nesten herum, um möglicherweise ein winziges Perlchen noch zu erhaschen.

Sind die Perlen eingesammelt, dann geht man daran, sie fleißig zu waschen und ihnen Glanz zu geben, indem man ihre Oberfläche mit dem feinsten Perlmutterstaub glättet, wodurch sie ihre Rauhheiten verlieren und allmälig der feine Schimmer zum Vorschein kommt. Sie sind rundlich, weiß, seltener gefärbt, perlmutterglänzend, sehr klein bis 35 Millimeter lang.

Es finden sich auch im Stillen Ocean sehr schöne und geschätzte Perlen, aber selbst die besten Perlen Californiens und Tahitis kommen denen des indischen Oceans an Werth nicht gleich. Seit wenigen Jahren hat man auch eine gute Menge von Perlen in manchem Strich des atlantischen Oceans gefunden, längs der Küste der Vereinigten Staaten, und diese zufällige Entdeckung bereicherte den Finder, kostete ihm aber beinahe das Leben, und zwar auf folgende Art. In einem Busen an den Gestaden von New-Jersey in Nordamerika ruderte eines Tages ein gewisser Jack Minton, zu seinem Vergnügen Austern suchend; er hatte einen guten Fang und entdeckte zu seinem nicht geringen Erstaunen, daß jede der von ihm geöffneten Austernschalen eine ziemlich große Perle enthielt.

Während er sich an seinem Funde außerordentlich erfreute, fand sich ein von ihm früher nicht bemerkter Zuschauer ein, der Alles mit angesehen hatte und Anspruch auf die Hälfte des Fundes erhob. Dieser unheimliche Geselle nannte sich Junius Drake. In seiner Angst willigte Minton in das ganz unbegründete Verlangen ein.

Eine Woche lang wickelten sich die Geschäfte zwischen den Beiden friedlich ab; sie fischten fast den ganzen Tag, verkauften zu den theuersten Preisen in Newyork ihre Waare und erzielten alltäglich einen Gewinn von weit über 5- bis 8000 Francs; doch diese Gemeinsamkeit gefiel dem Junius Drake gar nicht; er wollte sich seines Gefährten entledigen und suchte die nächstbeste Gelegenheit, seinen Plan zur Ausführung zu bringen. Eines Tages, als sie wieder bei der Arbeit waren, faßte Drake den Minton an der Kehle und würgte ihn so lange, bis er sicher glaubte, sein Opfer wäre erlegen, und flüchtete mit den gemeinsam erbeuteten Schätzen. Jack Minton war aber nicht todt. Ein zufällig vorübersegelnder Fischer bemerkte ihn, leistete ihm Beistand, bis er allmälig wieder zu sich kam, worauf sich Beide in die Stadt begaben, die Anzeige zu erstatten, und der mörderische Gefährte wurde gehenkt.

Jack Minton wurde Millionär im Laufe weniger Monate. Außer der bisher erwähnten Seeperlmuschel gibt es auch eine Flußperlmuschel (Margaritana margaritifera), und kommt diese im Fichtelgebirge, in der Elster, der Moldau, der Wottawa ꝛc. vor.

Die Kunst hat es in der Nachahmung der Perlen sehr weit gebracht, und stehen die künstlich erzeugten den natürlichen hinsichtlich der Form, der Farbe und des Glanzes in nichts nach; der einzige Unterschied zeigt sich im Gewichte. Künstliche Perlen werden aus Duyongzähnen oder Alabaster dargestellt, meistens aber aus hohlen, innen mit Perl-Essenz und mit Wachs bestrichenen Glaskügelchen.

Hauptmärkte für Perlenhandel sind Leipzig und Paris, und ist es besonders letztere Stadt, in der alle Arten, wie Augen- oder Tropf-, Barock-, Loth-, Kropf- und Saatperlen sich in reichster Auswahl an den Perlbörsen, die sich in Cafés zweiten und dritten Ranges etablirt haben, vorfinden. Dr. L. Eger.

Der beste Schutz gegen Infections-Krankheiten.

Daß die moderne Medicin den Schwerpunkt ihrer Studien in die Erforschung der krank machenden Ursachen und Verhütung der Krankheiten verlegt, dürfte wol ebenso allgemein bekannt sein, wie die Thatsache, daß namentlich das letzte Decennium durch Wiederaufnahme und wissenschaftliche Durchleuchtung der „Parasiten-Theorie" bereits erhebliche Erfolge aufzuweisen hat.

Alle Infections-Krankheiten, also: Blattern, Scharlach, Masern, die verschiedenen Typhusformen, Cholera, Dysenterie (Ruhr), Diphtheritis, Blennorrhöe, Syphilis, Milzbrand, Kindbettfieber, Gelbfieber, Pest und die Malaria-Krankheiten ꝛc., entstehen nach dieser Theorie durch kleinste Organismen oder Parasiten, und es ist sehr wahrscheinlich, daß jeder Krankheitsform ein specieller Pilz zukomme.

Ebenso wahrscheinlich ist, daß noch eine Reihe von Krankheiten, die heute nicht zu den Infections-Krankheiten zählen, in Zukunft denselben wird zugezählt werden müssen; suchte doch Professor Klebs in Prag in seinen jüngsten Publicationen den Beweis zu erbringen, daß Tuberculose so gut eine Infections-Krankheit sei, wie irgend eine aus der oben angeführten Gruppe.

Wie dem auch sei, sicher ist, daß die Lehre vom Parasitismus der Infections-Krankheiten, vom Lichte der Wissenschaften beleuchtet, aus dem Nebelgrau der Theorie herausgetreten und das Substrat für eine Reihe hochwichtiger, folgenschwerer Deductionen geworden ist. Ich constatire die Thatsache, daß unter Benützung erprobter physikalischer Hilfsmittel und auf Grund genauester Controlversuche derzeit die Organismen, welche Milzbrand und Rückfalltyphus erzeugen, mit Sicherheit erkannt und fixirt und jene, welche Diphtheritis, Eitervergiftung des Blutes und Kindbettfieber bedingen, mit wissenschaftlicher Wahrscheinlichkeit eruirt sind.

Wir haben somit in den kleinsten Organismen, den Pilzsporen, Feinde kennen gelernt, die es auf Deroutirung unseres materiellen Ich abgesehen haben, und wir theilen dieses Schicksal mit der Thier- und Pflanzenwelt. Ich erinnere nur an die Krankheit der Stubenfliegen, Seidenwürmer, an die Kartoffelkrankheit, an die Krankheit der Traube, an Rost und Brand des Getreides ꝛc. — Krankheiten, die ebenfalls mit Sicherheit auf Pilz-Invasion zurückgeführt sind. Es gab übrigens einen langen Streit, ob hier der Pilz die Ursache oder die Folge, das Product der Krankheit sei, bis dieser Zweifel von den Botanikern behoben und dahin entschieden wurde, daß der betreffende Pilz die Ursache der bezüglichen Erkrankung sei. Dasselbe gilt vom Menschen; auch hier ist der Pilz das ursächliche Moment der infectiösen Erkrankung, wenn wir auch zur Zeit die feineren Vorgänge nicht kennen, die sich zwischen Pilzsporen und Gewebszellen und Gewebssäften abspielen.

Wir können uns eben nur vorstellen, daß die Pilze bei ihrem rapiden Wachsthume und ihrer colossalen Vermehrung eine dem Körper absolut nothwendige Substanz entziehen, oder daß sie dabei die Stickstoffverbindungen in Wasser, Kohlensäure und Ammoniak zerlegen, oder endlich, daß sie eine dem Organismus schädliche Substanz bilden, kurz daß sie den normalen Ablauf des Stoffwechsels in gröblicher Weise stören und hiedurch den Ausbruch schwerer Erkrankungen verschulden.

Die Frage, ob und wie der Einzelne sich am besten vor derlei Erkrankungen schützen kann, ist von weittragendster Bedeutung, weil eine radicale Vertilgung der gesammten feindlichen Organismen trotz strictester Durchführung hygienischer Maßregeln wol niemals zu bewerkstelligen sein und die Menschheit auch in Zukunft mit diesem feindlichen Factor zu rechnen haben wird. Um der Lösung dieser hochwichtigen Frage überhaupt nur näher zu kommen, müssen zunächst die Vegetations-Bedingungen der Pilze klargestellt sein.

Professor Dr. C. v. Nägeli, eine Autorität ersten Ranges auf mykologischem Gebiete, hat in dieser Richtung umfassende Studien und exacte Versuche angestellt, und hebe ich aus seinem classischen Werke „Die niederen Pilze und ihre Beziehungen zu den Infections-Krankheiten und der Gesundheitspflege", München 1877, nur jenen Versuch heraus, der für unser Thema ausschlaggebend ist, wobei ich noch bemerke, daß die bezüglichen Experimente mit drei Pilzgruppen: den Sproß-, Spalt- und Schimmelpilzen, angestellt wurden.

Wenn man nach dem Beispiele von Nägeli in eine bis zu einem gewissen Grade verdünnte Nährstofflösung (Eiweiß, Salze und Zucker) Pilze einträgt, so steigen ihr Wachsthum und ihre Vermehrung in kurzer Zeit ins Außerordentliche. So wurde festgestellt, daß ein einziger Spaltpilz bei genügender Nährstoffmenge in 7—8 Stunden über 100,000 Nachkommen erzeugen kann. Macht man aber durch allmäligen Zusatz von Nährstoffen, wie z. B. durch Eiweiß oder Zucker, die ursprüngliche Nährstofflösung concentrirter, so nimmt die Pilzproduction mehr und mehr ab und hört wie mit Einem Schlage auf, wenn die Nährstofflösung einen bestimmten hohen Concentrationsgrad erreicht hat. Derselbe Effect tritt natürlich ein, wenn man die anfängliche Nährstofflösung statt durch Zusatz von Nährstoffen durch Verminderung der Lösungsflüssigkeit, also durch Wasserentziehung, einem hohen Concentrationsgrade zuführt.

Der menschliche Organismus nun, der mehr als zu zwei Dritteln aus Flüssigkeit und kaum zu einem Drittel aus fester Substanz besteht, stellt in seinem flüssigen Antheile, also im Blute und den Gewebssäften, eine Lösung vornehmlich aus Eiweiß, Zucker und Salzen dar, und es liegt der Gedanke sehr nahe, es möchte die organische Gewebsflüssigkeit in Bezug auf Pilz-Invasion sich gleich verhalten der Nährstofflösung Nägeli's.

Unterstützung Irlands statt. Die Einladung hiezu ist von dem Vice-Präsidenten der Union, den Mitgliedern des Cabinets, dem Präsidenten des Repräsentantenhauses, sowie von vielen Senatoren und Deputirten unterzeichnet.

Telegramme der „Neuen Freien Presse."

Prag, 15. Januar. Die Referate über das von den deutschböhmischen Abgeordneten zu publicirende Gegen-Memorandum sind folgendermaßen vertheilt: Administration: Dr. Schmeykal; Justiz: Dr. Raudnitz und Ober-Landesgerichtsrath Bibus; Hochschule: Professor Cihlarz; Mittelschule: Director Schlesinger.

Prag, 15. Januar. In der Dynamitfabrik in Rostok bei Prag ist um 1/2 11 Uhr Nachts die Mischungshütte mit 500 Kilogramm Dynamit in die Luft geflogen. Niemand ist verunglückt. In Prag wurde eine heftige Detonation verspürt.

Connewitz (bei Leipzig), 15. Januar. Heute Nachts starb Geheimrath v. Wächter.

Paris, 15. Januar. Die gestrige Gedenkmesse für Napoleon III. war schwach besucht. Prinz Jérôme war ohne seine Söhne erschienen, doch blieb er unbeachtet. Die Bonapartisten geleiteten Cassagnac unter Hochrufen nach Hause.

Wiener Börse vom 15. Januar.

Notirungen um 12 Uhr 45 Minuten.

Obwol die Speculation weder in den Schlußcursen des Auslandes, noch sonst eine Anregung gefunden hatte, gestaltete sich der Verkehr der heutigen Vorbörse entschieden günstig; die Tendenz sprach sich als recht fest aus. Montanpapiere sind wieder Favoritpapiere geworden und standen im Vordergrunde des Verkehres, denn hier haben die meisten Umsätze stattgefunden und die Hausse verzeichnet weitere große Erfolge bei einzelnen Werthen. Für junge Eisenbahnwerthe zeigte sich einiger Begehr, der bei meist festeren Cursen befriedigt wurde. Renten blieben bei schwachen Umsätzen fast unverändert. Valuten sind versteift. Die Versorgung ging ohne Schwierigkeit und bei billigen Reports vor sich.

Es notirten: Creditactien zwischen 288.25 und 289.40, Anglo-Bank 142.40 bis 142.80, Unionbank 107.40 bis 108.40, Bankverein 150.50 bis 151.50, Depositenbank 225, Ungarische Creditbank 268 bis 268.25, Staatsbahn 270 bis 270.50, Karl-Ludwigbahn 254.25, Lombarden 86 bis 86.80, Lemberg-Czernowitz-Jassy Bahn 161.25 bis 162, Nordostbahn 140.75 bis 141, Rudolphbahn 151.75 bis 152, Dampfschiff-Actien 610 bis 612, Elbethalbahn 136.50 bis 137.50, Siebenbürger Bahn 136, Alföldbahn 151.25 bis 151.50, Dux-Bodenbacher 145 bis 145.50, Ostrau-Friedlander Bahn 65.50 bis 68, Tramway 219.25 bis 219.50, Innerberger 134 bis 132.50, Hüttenberger 94 bis 99.50, Vordernberger 97.50 bis 98, Prager Eisen-Industrie 137 bis 138.50, Neuberg-Mariazeller 49.75 bis 50, Waggon-Leihanstalt 68, Rente 69.72½ bis 69.80, ungarische Goldrente 97.82½ bis 97.95, Zwanzig-Francsstücke 9.35, Reichsmark 57.95 bis 57.97½.

Um 11 Uhr schließen: Creditactien 288.80, Anglo-Bank 142.50, Unionbank 108.10, Ungarische Creditbank 268.30, Rente 69.77½, ungarische Goldrente 97.92½, Innerberger 133.25, Prager Eisen-Industrie-Actien 138, Zwanzig-Francsstücke 9.35.

Die Mittagsbörse eröffnete mit ziemlich unveränderten Cursen und fester Tendenz; das Geschäft ist weniger belebt und ruhig. Es notirten: Creditactien 288.75, Anglo-Bank 142.50, Unionbank 108, Ungarische Creditbank 268, Bankverein 157, Staatsbahn 270.50, Rente 69.75, ungarische Goldrente 97.92½, Elbethalbahn 136.75, Innerberger 133.25, Zwanzig-Francsstücke 9.35.

Die rapide Hausse von Communal-Losen und 1864er Losen, sowie die weitere Steigerung der Montanpapiere sind das bemerkenswertheste Ereigniß der Mittagsbörse, welche davon günstig beeinflußt wird, daher auch Coulissepapiere und Transport-Actien höher notiren. Valuten und Devisen tendiren jetzt schwächer.

Es notirten: Creditactien 288.65, Anglo-Bank 142.30, Unionbank 108, Bankverein 150.75, Ungarische Creditbank 267.75, Alföldbahn 151, Karl-Ludwigbahn 254, Lemberg-Czernowitz-Jassy Bahn 161.50, Dampfschiff-Actien 613, Kaschau-Oderberger Bahn 124.50, Pardubitzer Bahn 124.50, Nordbahn 2340, Nordwestbahn 161.50, Rudolphbahn 152, Lombarden 86.25, Staatsbahn 270.50, Theißbahn 219.50, Ungarisch-galizische Bahn 127.75, Ungarische Westbahn 142, Innerberger 133, Hüttenberger 99.50, Vordernberger 97.50, Neuberg-Mariazeller 50.50, Rente 69.72½, Goldrente 82.65, ungarische Goldrente 97.90, 1864er Lose 171.50, Communal-Lose 120.50, Ungar-Lose 110.75, Zwanzig-Francsstücke 9.34½, Reichsmark 57.95, London 116.95 bis 117.15.

	Geld	Waare		Geld	Waare
Papier-Rente . . .	69 75	69.80	Karl-Ludwigbahn .	254.25	254.75
Silber-Rente . . .	71.05	71 15	Lemberg-Czernow. .	161.50	162.—
Goldrente	82.65	82.70	Nordbahn	2340	2345
Ungar. Goldrente .	97 90	97 95	Nordwestbahn .	161.50	162.—
Lose vom Jahre 1860	131.75	132.—	Staatsbahn . . .	270.25	270.75
Lose vom Jahre 1864	171.25	171.50	Südbahn	86 25	86.75
Anglobank	142.50	142.75	Theißbahn	219.50	220.—
Bankverein	151.—	151.50	Innerberger . . .	133.50	134.—
Creditanstalt . . .	289.25	289 50	Frankfurt 100 fl.	4 57.30	57 40
Ungar. Creditbank .	268.50	268.75	London, 10 Pfd.	3 116.95	117.15
N.-Oe.Escomptebank	810.—	815.—	Paris, 100 Frcs.	3 46.45	46.45
Oesterr.-Ungar. Bank	841.—	843 —	K. Münz-Ducaten .	5 52	5.53
Unionbank	108 25	108 75	Napoleonsd'or . .	9.34½	9.35
Verkehrsbank . . .	133.50	134.—	Silber	—.—	—.—
Donau-Dampfsch. .	613.—	615.—	Deutsche Reichsmark	57.95	58.—
Elisabethbahn . .	188.50	189 —			

Fremde Börsen.

Berlin, 14. J.	Bez.	**Frankf.**, 14. J.	Bez.	**Paris**, 14. J.	Bez.
Oest. Silber-R.	—.—	Oest. Papier-R.	60.25	3perc. Rente .	81.65
Oest. Papier-R.	60.10	Oest. Silber-R.	61¼	5perc. Rente .	116.55
Oest. Banknoten	172.55	Ung. Lose . .	—.—	Ital. Rente .	79.80
Oest. Staatsb.	468.—	Bankactien . .	723.50	Staatsbahn .	577 —
Lombarden . .	150.—	Creditactien .	256.25	Lombarden . .	188.—
Galizier . . .	110.25	Wien	172.60	Oest. Bodencred.	755.—
Creditactien .	512.50	Oe. 1860er Anl.	—.—	Dom.-Pfandbr.	317.—
7½prc. Rumän.	44.—	**Amstrd.**, 14. J.		Egypter . . .	281 —
Hamb., 14. J.		Oest. Papier-R.	59⅜	**London**, 14. J.	
Silber-Rente .	61⅛	„ Silber-R.	60½	Consols . . .	97¾
Creditactien .	256.50	Wiener Wechsel	—.—	Amerikaner .	106⅞

Curse der Wiener Börse um 1 Uhr 20 Minuten: Creditactien 287.50, Anglo-Bank 141.80, Unionbank 107.10, Bankverein 150.25, Ungarische Creditbank 267, Staatsbahn 270.25, Dampfschiff-Actien 611, Lloyd-Actien 640, Karl-Ludwigbahn 252.75, Lombarden 86.25, Kaschau-Oderberger Bahn 124, Giselabahn 156.50, Alföldbahn 151.25, Rudolphbahn 151.50, Nordwestbahn 161.50, Elisabethbahn 188.50, Nordostbahn 140.50, Franz-Josephbahn 164.50, Rente 69.65, ungarische Goldrente 97.62½, Communal-Lose 119.25, Innerberger 131, Zwanzig-Francsstücke 9.34½, Reichsmark 57.95, London 117 bis 117.50. Matt auf Berlin.

Schluß der Wiener Börse um 2 Uhr: Creditactien 287.60, Anglo-Bank 141.75, Unionbank 107.25, Ungarische Creditbank 266.50, Staatsbahn 268.75, Karl-Ludwigbahn 252.75, Dampfschiff-Actien 609, Lloyd-Actien 639, Elisabethbahn 188.—, Nordwestbahn 161.—, Theißbahn 221.50, Tramway 219, Lombarden 85.75, Papier-Rente 69.67½, Goldrente 82.80, ungarische Goldrente 97.67½, 1864er Lose 170.50, Communal-Lose 119.50, Zwanzig-Francsstücke 9.34½, Reichsmark 57.95. Innerberger 130.50. Elbethalbahn 133.25. Rubiaer.

Triest, 14. Januar. (Abendbörse. — Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.33 bis 9.33·5 prompt, Napoleonsd'or 9.34·5 bis 9.35 Ultimo. Creditactien 288 bis 289. Papier-Rente 69.65 bis 69.75. Ungarische Goldrente 97.70 bis 97.85. Italiener 79¾. Preise nominell. Mailand: Napoleonsd'or 22.50. Devise London in Mailand 28.20.

Hamburg, 14. Januar. (Abendbörse.) Creditactien 256.25. Staatsbahn 586.—. Lombarden 185.—. 1860er Lose 126½. Papier-Rente 60⅛. Silber-Rente 61⅛. Goldrente 71⅛. Ungarische Goldrente 84⅜. Geschäftslos.

Paris, 14. Januar. (Boulevardverkehr.) Fünfpercentige Rente 116.47. Italiener 79.80. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 280. Ruhig.

Newyork, 14. Januar. (Kabel-Telegr.) Wechsel auf London 4.82.—. Wechsel auf Paris 5.20.—. Fünfpercentige fundirte Anleihe 103⅝. Vierpercentige 1877er fundirte Anleihe 104½. Erie-Bahn 44⅝.

Fruchtbörse.

Wien, 15. Januar. Die Preise waren anfangs flauer als gestern, befestigten sich aber später. Es notiren: Frühjahrsweizen fl. 14.38 bis fl 14.40, Mai-Juni-Mais fl. 8.65 bis fl. 8.70, Frühjahrshafer fl. 7.85 bis fl. 7.90, ungarisches Korn fl. 10.30 bis fl. 10.65, Mercantil-Hafer fl. 7.50 bis fl. 7.60, prompter Mais, alt, fl. 7.60 bis fl. 7.75, prompter Mais, neu, fl. 7.30 bis fl. 7.40.

Wien (Central-Viehmarkt St. Marx), 15. Januar. [Bericht von Joseph Saborsky und Söhne. — Stechviehmarkt.] Die Zufuhr belief sich auf 2796 Stück Kälber, 897 Stück Weidner-Schweine, 1582 Stück lebende Schweine, 242 Stück Weidner-Schafe und 269 Stück Lämmer. Bei fester Tendenz war besonders Primawaare gesucht und etwas höher bezahlt. Kälber galten 36 bis 55 kr., Weidner Schweine 40 bis 48 kr., lebende Schweine (Mittelwaare) 40 bis 44 kr., Weidner-Schafe 20 bis 45 kr. per Kilogramm und Lämmer 6½ bis 11 fl. per Paar. — Auf dem Schafmarkte waren 1317 Stück Schafe aufgetrieben, welche zu 24 bis 48 kr., ausnahmsweise auch zu 51 kr. per Kilogramm bezahlt wurden. Primawaare wurde leicht verkauft, während nach minder guten Sorten wenig Nachfrage war. Auch die Exporteure betheiligten sich heute wieder am Geschäfte.

Paris (La Villette), 12. Januar. Bei einem Auftriebe von 4572 Stück Ochsen und 23,186 Stück Schafen war das Geschäft sehr flau, und erfolgte für Ochsen und Schafe ein Preisrückgang von 2 bis 5 Centimes per ½ Kilogramm, wobei gute Waare relativ fest war. Man verkaufte Ochsen zu 60 bis 84 Centimes und Schafe zu 75 bis 95 Centimes per ½ Kilogramm. 1415 Stück Ochsen und 2500 Stück Schafe blieben unverkauft.

Telegraphische Handelsdepeschen.

Paris, 14. Januar. (Schluß-Productenmarkt.) Acht-Marken-Mehl per laufenden Monat 70.75 Francs, per Februar 71.— Francs, ruhig, März-April 71.— Francs, vier Monate vom März 70.75 Francs. Rüböl per laufenden Monat 80.25 Francs, per Februar 80.25 Francs, ruhig, per März-April 80.50 Francs, per vier Monate vom Mai 81.25 Francs. Spiritus per laufenden Monat 69.— Francs, per Februar 69.25 Francs, flau, per März-April 69.25 Francs, per vier Monate vom Mai 68.50 Francs. Weizen auf Lieferung per laufenden Monat 33.— Francs, per Februar 33.10 Francs, ruhig, per März-April 33.10 Francs, vier Monate vom März 33.10 Francs.

Newyork, 14. Januar. (Productenmarkt.) Baumwolle in Newyork 12⅞. Baumwolle in Neworleans 12⅛. Petroleum in Newyork 7⅞. Petroleum in Philadelphia 7⅝. Mehl 5.80. Rother Winterweizen 149. Rio-Kaffee 16.—. Havaña-Zucker 7⅞. Getreidefracht 4.—. Schmalz, Marke Wilcox 8½, detto Fairbanks 8½. Mais 61. Zufuhren in Baumwolle 19,000 Ballen.

[Telegr. der „N. Fr. Pr."] **Pest**, 15. Januar. Getreide unbelebtes Geschäft, Termine behauptet. Weizen fl. 14.60, Hafer fl. 7.60, Mais fl. 8.60.

Meteorologische Beobachtungen an der k. k. Central-Anstalt für Meteorologie. Hohe Warte. Seehöhe 202·5 Meter.

Datum	Stunde	Luftdruck Millimeter	Temper. Celsius beobachtete	Temper. Celsius normale	Feuchtigkeit in Percenten	Windrichtung und Stärke	Bewölkung	Ozon
14. Jan.	2 U. Nm.	745·8	— 0·4	— 0·5	72	S 1	fast heiter	5·0
	9 U. Abs.	742·4	— 2·8	— 2·0	94	W 6	halb bew.	8·0
15. „	7 U. Mg.	742·4	— 2·5	— 2·8	89	W 4	bewölkt	11·0

Am 14. Januar: Höchste Temperatur 0·0 Grad Celsius, tiefste — 6·8 Grad Celsius. Niederschlag: 1·2 Millimeter.

Maximum in der Sonne: 11·8 Grad Celsius. Minimum durch Strahlung: — 8·5 Grad Celsius.

Der Luftdruck ist gefallen um 7·7 Millimeter und ist 4 Millimeter unter dem normalen. Die Temperatur ist 1 bis 4 Grad unter der normalen. Tagsüber ziemlich ruhig, Nachts stürmischer West. Tagesmittel der Geschwindigkeit 33·7 Kilometer per Stunde. Tag meist heiter und kalt, Nachts Schnee.

Am 15. Januar Morgens: Temperatur 0·3 Grad über der normalen. Sehr starker West, bewölkt. Tiefste Temperatur: — 3·7 Grad Celsius.

Am 15. Januar: Stadt, 12 Uhr Mittags: Temperatur 0·0 Grad Celsius.

Theater für heute, Donnerstag 15. Januar.

Hofburg-Theater: „Deborah." — Hof-Operntheater: Erste Redoute. — Wiener Stadt-Theater: „Die Räuber." — Theater an der Wien: Geschlossen. — Carl-Theater: „Fernande." — Ring-Theater: „Il Barbiere di Siviglia." — Theater in der Josephstadt: „1848." The Phoites. „Eine ruhige Partei." „Des Teufels Schabernack." — Grèy'sche Theaterschule: „Die Spionin."

9
Pretiosen-Einkauf, J. Hueber, Juwelier, Graben 29.

Optische Gegenstände bester Qualität zu äußerst mäßigen Preisen.
Simon Waldstein, k. k. Hof-Optiker,
Wien, Kohlmarkt 5, 731
vom Graben aus im 3. Hause links.
Größte Auswahl von Feld- und Theater-Perspectiven, Brillen, Lorgnetten, gutsitzenden Nasenklemmern mit bestens geschliffenen Gläsern. Ausprobirte Metallbarometer jeder Größe. Aerztliche Vorschriften sowie briefliche Bestellungen werden genau und reell ausgeführt.

Die höchsten und billigsten Vorschüsse
auf in- und ausländische Lose und Werthpapiere, sowie auf Pfandscheine von Instituten und Privaten, welche ausgelöst werden, gibt die Wechselstube des Bankhauses
Moritz Gerstl's Sohn, Wien, II., Praterstraße Nr. 13.

WASSERDICHTE REGENMÄNTEL für Militär vorschriftsmäßig egalisirt, sowie Civil-Regenröcke u. Mäntel sammt Capuzen, per St von 7 fl. aufwärts, garantirt bestes Fabrikat.
J. N. Schmeidler,
WIEN,
Gummi - Fabrik,
Centrale: VII., Stiftgasse Nr. 19,
Filiale: I., Kohlmarkt Nr. 5. 203

gefangen und mit denselben auf die Erde herabgefallen sey. So weiß sich der Wohlunterrichtete die seltensten Naturerscheinungen auf eine deutliche Art zu erklären.

Die Perlen.

Die Perlen, jener gesuchte und so theuer bezahlte Schmuck der Frauen werden in den Muscheln der Perlenmutter-Auster und in der Klaffmuschel erzeugt. Sie sind Auswüchse, die man entweder in dem Thiere selbst, welches in der Muschel sich befindet, oder in der Schale antrifft; wie sie aber entstehen, darüber sind Naturkundige noch nicht einig. Man vermuthet, daß durch den Stich eines feindlichen Wurmes, vorzüglich der Pholaden, diese Auswüchse veranlaßt werden; denn wie dieser Wurm durch die Schale durchzubohren sucht, so überzieht die Auster die gemachte Öffnung mit einer kalkartigen Materie, welche verhärtet, und so die Perle bildet.

1.) Perlenfischerey.

In Ost-Indien und im persischen Meerbusen werden die meisten Perlenmuscheln

gefunden; da sie aber auf dem Grunde des Meeres liegen, so ist das Einsammeln derselben eine sehr mühsame und gefährliche Arbeit. Die Taucher, so heißen die Leute, welche man zur Perlenfischerey gebraucht, werden an Seilen ins Wasser hinabgelassen, nachdem sie zuvor die Ohren mit Baumwolle, in Ohl getränkt, verstopft, die Nase mit einem gespaltenen Horne zugeklemmt, und ein Schwamm-ähnliches Gewächs vor den Mund gebunden haben, um das Eindringen des Wassers zu verhindern. Sie haben einen Sack von einem Netze um den Leib, und ein Messer in der Hand zum Abbrechen der Muscheln von den Felsen, an welchen sie angeklebt sind.

Nach etlichen Minuten, so bald sie ohne Athemhohlen nicht mehr aushalten können, müssen sie heraufgezogen werden, sonst sind sie verloren, obwohl sie von Kindheit auf sich gewöhnen, den Athem lang an sich zu halten. Sie können überhaupt nur einige Jahre bey dieser beschwerlichen Arbeit ausdauern. Die heraufgebrachten Muscheln bleiben im Freyen liegen, bis das Thier verweset, dann öffnen sich die Schalen, oder sie werden mit einem Messer aufgemacht. Man sucht die Perlen heraus, und reiniget sie mit Sand und Salz. Die, welche an Größe den Kirschen, ja bisweilen wohl einer wälschen Nuß gleich kommen, nennt man Kirschperlen; die ganz kleinen Saatperlen, auch Staub-, Loth-, Unzen-Perlen. Die man nach der Zahl verkauft, heißen Zahlperlen. In Rücksicht nach der Gestalt hat man Tropfen-, die Perlenbirnen und die Barokperlen; die letzteren sind von unregelmäßiger Figur. In Ansehung

der Farben stehen die wasserhellen in Europa im größten Werthe. Die größte Perle in Europa, 25 Karat schwer, soll sich im spanischen Schatze befinden.

2.) Inländische Perlen.

Aber nicht nur in den entfernten Meeren Ost-Indiens und Persiens werden Perlen erzeugt, auch in den Flüssen Böhmens und Siebenbürgens, selbst in dem Kampflusse im V. O. M. B. und in einigen Bächen des Landes ob der Enns, zwar seltener als in Böhmen, trifft man sie an, und zwar von solcher Schönheit, daß sie den orientalischen gleich kommen, und sie öfters an Glanz übertreffen. Freylich hört man nie im Kaufe und Verkaufe von böhmischen Perlen sprechen, aber Dieses kommt daher, weil man leider in Österreich das Ausländische und Fremde mehr schätzt und sucht, als das Inländische und Einheimische, und weil es die Verkäufer ihrem Interesse angemessener finden, die böhmischen Perlen für orientalische auszugeben, um sie theurer zu verkaufen, wie auch die Kaufleute inländische Fabricate für ausländische verkaufen, um sie um einen höhern Preis an Mann zu bringen. Wann werden doch die Österreicher anfangen, Das, was inländisch ist, hoch zu achten, und dem Ausländischen vorzuziehen? Wie kann man Achtung, Liebe und Anhänglichkeit zu seinem Vaterlande haben, wenn Das immer besser gefällt, was aus einem fremden Lande kommt? Der Franzose hält nichts für gut, als was in Frankreich ist, und verachtet alles um sich her; er bekümmert sich gar nicht um fremde Länder. Durch einen solchen National-Stolz fehlt

er zwar auch, aber es gibt einen Mittelweg: Das Gute und Nützliche in seinem Vaterlande aufsuchen, schätzen und befördern; das was in fremden Landen Gutes ist, anerkennen, aber auch in sein Vaterland überzupflanzen suchen. Dadurch zeigt sich Liebe zum Vaterlande.

Um wieder auf die inländischen Perlen zu kommen. Man findet sie in Böhmen in dem Flusse Watawa und hauptsächlich in der Moldau. So hat die Gemahlinn des Grafen von Numerskirch, Besitzers der Herrschaft Horazdiowitz, welche der Fluß Watawa durchströmt, eine Halsschnur von den schönsten und größten Perlen, welche in einem Zeitraume von mehreren Jahren in diesem Flusse gesammelt worden sind. Von Jahr zu Jahr werden noch kostbare Perlen dort aufgefunden, die in Hinsicht ihrer Größe und ihres schönen Wassers den schönsten orientalischen gleich kommen. Die Perlenfischerey in diesem Flusse wird aber nicht allenthalben mit Eifer betrieben, sondern es werden nur gelegenheitlich nach Überschwemmungen, wenn der Fluß wieder in das alte Flußbeet zurückgetreten ist, die am Ufer zurückgebliebenen Perlenmuscheln aufgesucht und geöffnet, wo man dann nebst Kropf- und andern unförmigen und unreifen Perlen oft sehr schöne, blendend silberweiße, vollkommen runde und reife findet.

Weit ergibiger und wichtiger aber als diese Perlenausbeute des Flusses Watawa ist jene im südlichen Moldau-Strome von Krumau an bis unterhalb Frauenberg im Budweiser Kreise. Dieser Fluß, obwohl die Perlenfischerey auch hier nicht mit Sorgfalt betrieben wird, liefert alljährlich nebst vielen hundert unreifen und unför-

48

migen, so genannten Kropf-, Wolfs- und Staub-Perlen sicher und gewiß drey bis vierhundert Stück Perlen von vollkommener Reinheit, Rundung und Schönheit, welche zu sehr hohen Preisen verkauft werden. So hat im Jahre 1803 ein einziger Kaufmann, der in den Sommermonathen wegen dieses Perlenkaufes aus Baiern in die Gegenden von Budweis zu kommen pflegt, über neunzig der schönsten Perlen von verschiedenen Perlenfischern gekauft. Diese Perlen haben auch verschiedenes Wasser. Bey einigen ist es röthlich, bey andern silberweiß, bey einigen blendend weiß, wieder bey andern grünlich; daher ist es schwer, Schnüre von gleich großen und wassergleichen böhmischen Perlen zusammen zu bringen, und sie werden gewöhnlich mit den orientalischen vermengt, so daß man selten eine Schnur von ganz gleichen Moldau-Perlen antrifft, was doch in der Folge leichter geschehen kann, wenn diese Perlenfischerey, auf welche in den letzten Jahren gut unterrichtete und patriotischgesinnte Männer aufmerksam gemacht haben, mit mehrerer Sachkenntniß und größerer Sorgfalt betrieben wird.

Achtung für kindliche Liebe.

Kaiser Joseph II. war im Jahre 1788 im Begriffe, zu der Armee, welche gegen die Türken focht, sich zu begeben. Er war nicht ganz gesund, und von den Gefahren des Krieges unterrichtet, setzte er mit gewohnter Vorsicht den Gang der Regierungsgeschäfte vor seiner Abreise fest, und machte sein Testament. Eben hatte er dasselbe unterzeichnet, und ging aus seinem Cabinette durch einen schwach beleuchteten Gang in seine Gemächer, als er einem jungen Officier ohne Uniform begegnete, der mit den Secretären des Kaisers auf vertrautem Fuße stand. Er wollte denselben seine traurige Lage klagen, daß er am folgenden Tage ins Feld gehen sollte, und seine sehr kranke Mutter am Sterbebette verlassen müßte. Der Kaiser erkennt ihn, und frägt, was er wolle. „Ich wollte zu Herrn v. A—n gehen," war seine Antwort. Der Kaiser erbiethet sich, mit herablassender Güte, ihn dahin zu führen. Eine so seltene Herablassung des Monarchen flößt dem jungen Officier Zutrauen ein; und macht ihm Muth, dem Kaiser sein Anliegen zu eröffnen. Gerührt von der kindlichen Liebe des Officiers, sagte der große Monarch die merkwürdigen Worte: „Sie müssen Ihre Abreise verschieben; Sie waren Sohn, bevor Sie Soldat wurden."

Perun - Piorun bóstwo sławiańskie -

Drzewa poświęcone Perunowi - używane jako znaki graniczne za czasów Ruskich - (ob Rozmait. z r. 1835 - str. 379) (ob wycinek wewnątrz

Gaje poświęcone Piorunowi - ob Gaje święte -

W niektórych okolicach Galicyi - około Żółkwi Sokala, Buska, Brodów gdy zabłyśnie, chłopi zdejmują nakrycie głowy i żegnają się. dla zabezpieczenia od ugodzenia pioruna - Czynią to nawet intelligentniejsi - naśladując chłopów - co daje do zrozumienia jak silne wrażenie to przyrodzenia zjawisko wywoływało na lud prosty i dotąd jeszcze wywołuje. - W wielu miejscach lud prosty pożar od pioruna dotąd nie chce gasić, obawiając się złych skutków.

19280. Cavo 1800.
1970.

Zur Sitzung vom 4ten Jul:

Zolkiewer Kreisamt unterlegt das Protokoll über die erhobene Wald-desolazion der Mostyer Caalherrschaft durch den Kupiczwoler Grundherrn edlen Papara.

Lemberg am 2ten Jul: 800.

Domänen

Aufschrift

Wird dem k. Fiskalamte schleiniger Rechtsgutachten, um unterreinstigen Erledigung des ortigen Auftrags vom 12ten M. d. J. Jahr 1310. zugestellt.

Vom x.

Ra

Wo

c. 10 Wöhrg

Zur Exp: gek: 11 July
Wiederhaltung abgeändert zur den 11.
Cav
ad 6 12
c 13 Julii 1
Fasc. 5.

Uczony Maciejowski w tomie czwartym Historyi prawodawstw sławiańskich powiada: »W akcie urzędowym ruskim z r. 1302 księcia Lwa Daniłowicza (założyciela Lwowa), który się miał znajdować w zbiorze rękopisów ś. p: Józefa Dzierzkowskiego, pokazuje się, że w ziemiach ruskich oznaczano granice leśne drzewami, poświęconémi niegdyś sławiańskim bóstwom, a które jeszcze wtedy (już dawno schrześcijaniony) czcił lud sławiański. Powiedziano bowiem w tym akcie, że granica lasu ciągnie się *ot tej hory do Perunowa Duba*, i podobne wyrażenia się mają się znajdować w wielu starożytnych aktach ruskich.«

Powszechnie chwalą w Paryżu zrobione ostatniemi czasy przez Dawida popiersie Mickiewicza z białego marmuru. Dzieło to ma należéć do najznakomitszych tego sławnego rzeźbiarza.

Z Wilna. Wyszczególniają się tu rysownicy i litografowie pp. Smokowski, Rypiński, a mianowice p. Oziębłowski, którego następujące rysunki wyszły w ostatniém czasie w Wilnie: *a)* Widok miasta Wilna z Pohulanki; *b)* kościoł antakolski Śgo Piotra, *c)* ratusz w Wilnie; *d)* pałac cesarski i obserwatoryjum tamże; *e)* ruiny Zakretu; *f)* widok Wilna z Popław; *g)* były zamek Jagiellońskí w Wilnie; *h)* kościoł Śgo Jana; *i)* góra Trzech Krzyżów; *k)* katedra; *l)* kościoły Ś. Anny i oo. Bernardynów; *m)* kościoł nowy ewangelików reformowanych; *n)* Trynapol; *o)* Ostra Brama tamże; *p)* ruiny zamku Kiejstuta na wyspie Trokach i t. p. A.

Mamy wiadomość pewną, że rok 1836 płodnym będzie w Almanachy polskie. Noworocznik warszawski na r. 1836 z ozdobnémi angielskiémi rycinami, na pięknym welinowym papiérze, znajduje się pod prasą; toż samo *Znicz* wileński; a w Dreźnie ma wyjść *Melitele*. (G. P.)

Dnia 26. października b. r. król. berlińska akademija spiéwu w obec znakomitych osób i licznych znawców, oraz miłośników muzyki, wykonała dzieło muzyczne, które utworzył książę Antoni Radziwiłł, i mające tytuł *Faust*. Oddano należny hołd wzniosłemu talentowi księcia, który jest gorliwym opiekunem sztuk pięknych, a szczególniéj muzyki. Partycyja tego dzieła wkrótce wyjdzie z litografii. (K. W.)

---

4) Aryjanami zwano Socynianów dla tego, iż w wyznaniu swém, w którém bóstwo Jezusa zaprzeczali, mieli wiele zdań Aryjusza, prezbitera w Alexandryi, którego błędy r. 325 na soborze nicejskim potępiono. Antytrynitarjuszami zwano ich dla tego, że odrzucali tajemnicę Trójcy Ś.

Przed kilkunastą dniami w Zgierzu, [illegible] skiém, żona jednego z tamecznych fabrykantów, porodziła dziecko, mające dwie zupełnie foremne głowy; ten potworek wkrótce żyć przestał. (K. W.)

Przed 30 laty znany chemik Strasser, mieszkając w okolicach Lublina robił syrop i cukier z trawy nad Wieprzném. Trawa ta rośnie tylko nad brzegami téj rzéki, jest osobliwego rodzaju, trzyma środek między trawą a trzciną, rośnie na półtora łokcia i więcéj, jest ostra i twarda, od bydła i koni nadzwyczajnie lubiona. Wieśniacy polscy zowią ją *szuwarem miodowym*, a ruscy *sołodycią*, oba te gminne nazwiska dowodzą własności rośliny. To pewna, iż badył téj trawy urwany i zgnieciony w palcach, wydaje z siebie miazgę lepką i mocno słodką. Strasser podług doświadczeń, które z nią robił, utrzymywał, iż: 1) mało co mniéj wydaje cukru od trzciny amerykańskiéj; 2) iż nie trzeba jéj kosić na wiosnę, lecz w jesieni gdy zupełnie dojrzeje; 3) iżby doskonalszą jeszcze była, gdyby ją stosownie uprawiano. Śmierć Strassera przerwała dalsze w téj mierze doświadczenia. Nie podobna, aby roślina ta nie miała się i w Galicyi znajdować, odkrycie jéj przy dzisiejszém rzuceniu się do fabryk cukru, wieleby mogło przynieść korzyści.

Filip Ślepiec, Bośniak, ze wsi Medjasecchi, w dziecięctwie wzrok straciwszy, poświęcił się śpiéwom i muzyce. Poetyczny jego talent rozwinął się w wojnie Serbów z Turkami. Najwięcéj wtedy przebywał w taborach serbskich, gdzie śpiéwał bohatérskie czyny swoich ziomków i do męztwa ich zapalał. Cztéry jego synowie walczyli wraz z drugimi o niepodległość. Sam Filip najczęściéj siedział na okopie, przegrywał na gęśli, śpiéwał i pośrod świstu kul nieprzyjacielskich często się odzywał: »Bijcie! jakbym ja bił, gdybym nie był ślepy!« Niektóre z jego pieśni przełożył na niemieckie Gerhard w dziele: *Wila oder serbische Volkslieder.*

Na maszkaradzie w Malcie, dawanéj przez tamecznego gubernatora angielskiego, pokazało się dwóch oficérów angielskich w postaci dwóch butelek z czernidłem do butów. Pokręciwszy się nieco po sali, uderzyli o siebie, a ze stłuczonych czerepów wyskoczyło dwóch bożych arlekinów.

Włościanin, odnosząc czynsz swojéj dziedziczce, wielkiémi wypatrzył się na nią oczyma, gdy ją ujrzał z jedwabnémi lokami, urózowaną i z szeregiem fałszywych zębów: »Cóżto,« rzekła, »czy jestem nową rzeczą dla ciebie?« — »O, nie nową,« odrzekł prostoduszny wieśniak, »lecz bardzo dobrze odnowioną.«

Piszą z Oporto pod dn. 29. września: »Zrobiono tu [illegible] do uwięzienia dzieciów

51

Perun. – Perkun świątyna na
Ole Kraszewski St. 130.

Piorunka wieś Mnożyna
Piorunka wzgórze ~~Ho~~ w Nowaczeku Nisko
Piorunowa góra w Kłodzienku

Bedarf des Kreis-
Ingenieurs Wazl
aus Anlaß der un-
tersuchten in Bau be-
griffenen g.k. Pfarr-
Kirche in Holhocze

1 Beil.

40621
3627.

Verf. Kreis-Ingenieur
Wazl

IV

Perun – Piorun

Dzikosze narody czciły boga Piorunów (Morawski I 18)

Piorunowa góra –

Pioruny zwiastują wiosnę ciepłą. –

Opis Peruna znalezionego w Czechach. (Kraszewski 236)

Tyr. skandynawski. (ob. Kraszewski 236.)

3 KREUZER

Quittung

Über acht Gulden Mze (8 fl Mze), welche Gefertigter, Religionsfonds-Stipendist laut hoher Gubernial-Verordnung v. 4ten Dezember 1850 Z. 59837, für den Monat Juni 1851, aus der gr. kth. Seminar-Verlags-Kasse baar u. richtig erhalten hat.

Przemyśl den 3ten Juli 1851.

Petrus Nazarewicz
Hörer der 8ten Gymnasial Klasse

8 fl Mze

RENEGAT

(powieść tegoczesna)

napisał

ADOLF NAŁĘCZ.

Śmierć Renegata.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy Szmiga medytował o możebnym przebiegu walki, otrzymał niespodziany rozkaz jak najdłuższego, oporu aby przy cofaniu się, zrobić dywersye i zmylić pogoń Moskali w stronę odwrotną, niż ta którą się cofnął cały oddział w nieładzie.

— Hm! znam się na figlach i sztuczkach, niech pułkownik będzie z mej strony spokojny — była cała odpowiedź, którą odebrał adjutant, spiesznie uchodzący za głównym oddziałem.

Moskale posuwali się ostrożnie, zakrywając się łańcuchem, naprzód wysuniętych strzelców.

Gdy Szmiga zmiarkował przyzwoitą odległość, co do doniosłości broni, dał znak do rozpoczęcia ognia.

Rzęsista i staranna palba przywitała Moskali. Zdumiony, regularnie podtrzymywanem ogniem, stanął nieprzyjaciel i zatrzymał się oczekując rozpoznania pozycji.

Palba tak utrzymywana, trwała może kwandrans.

Naraz, nagle ustał ogień z lasu, gdyż Szmiga korzystając z załomu lasu i rowu go otaczającego, przesunął się niewidocznie w boczną pozycję i zbliżył się na strzał do głównej ścisniętej kolumny, która posuwając się drogą, zaniedbała zabezpieczyć się z tej strony.

Raz osadowiwszy się na tym nowem swoim stanowisku, zebrał do kupy Szmiga swój oddział i obsypał rzęsistym skutecznym ogniem, niespodzianie główne kolumny nieprzyjaciela.

Moskale zachwiali się i poszli w rosypkę, przerażeni tą niespodzianką. — Szmiga nie lubiał próżnować, zatem korzystając ze zmroku i nieładu Moskali, z hukiem i stukiem wypadł z lasu i odciął naprzód na drodze wysuniętych tyralljerów.

Szmiga przepędził aż za wieś pierzchających nieprzyjaciół, zabrał im żywność i osadził się sam na wsi, która przed chwilą była główną kwaterą Moskali.

— „Szelmy! niech raz także się namarzną o głodzie — podczas gdy my ich kolację przy piecu spożywać będziemy“ — zauważał Szmiga, szykując swój oddział przed karczmą wiejską na placu.

Szmiga rozlokował swoich ludzi, obstawił się należycie, obmyślał najdrobniejsze szczegóły bezpieczeństwa i z kilkoma wybrańcami zakwaterował się w karczmie u żyda.

— „Panie arendarzu! mam wam słówko powiedzieć.“

— „Słucham, jaśnie jenerale!

— Nie kpij gospodarzu, ja chłop Szmiga.

— A to słówko? — proszę rozkazać.

— Twarde to słowo, ale jak jestem Szmiga, tak ono się sprawdzi, jeżeli po mojemu nie pójdzie.

— Otoż wy arendarzu, macie wpływ na wsi, — macie po temu środki — jeżeli ich nie użyjecie dla bezpieczeństwa naszego, to jest dla mych ludzi, którzy wyspać się muszą — to poszlę was i waszą familję niezawodnie w dolinę Jozefata, to jest wybije co do nogi — a wasze mienie puszczę z dymem — kwita i sza!!

— Dajcie kieliszek wódki! — dodał innym głosem Szmiga.

Arendarz zbladł — patrząc się w twarz Szmigi. — Rysy te, które tak obserwował, musiały mu coś zdradzać, gdyż natychmiast wysłał swego chłopaka do wsi.

Po chwili, kilku chłopów zjawiło się w karczmie. Arendarz z niemi długo rozmawiał, a gdy ich pożegnał, był spokojniejszy nawet uprzejmy.

— Może jaśnie jenerał, pójdzie do dworu? zapytał się żyd Szmigi.

— Po co do dworu, aby Moskale potem go spalili — w karczmie tu lepiej, to dom gościnny — tak dla nas, jak dla nich.

„To nie panicz!! to hajduga jak lis bity“, — pomyślał sobie żyd — z złym żartować nie można“.

Szmiga podjadłszy sobie i zapiaciwszy sowicie żyda, położył się na ławie i zasnął.

— „Ludzie jesteśmy, jeść i spać trzeba, bo inaczej sił braknie“ — powiedział przedtem do Fedora, któremu rozkazał czuwać. „Świeć pistoletem pod nos żydowi i ani słowa z nim nie rozprawiaj.— Środek to najlepszy uniknąć plotek i niedyskrecji.“

Fedor dobrze go zrozumiał, gdyż wyjął z zapasa pistolet, odwiódł kurek i położył pod nos żydowi.

— Może pan pozwoli piwa?!

Fedor ani bąknął...

— Może miodu?!

Fedor milczał.

— Może wina?!

Fedor uchwycił za pistolet.

Żyd przestraszony odskoczył na kilka kroków. — Gdy przyszedł do zmysłów, rzekł w duchu przerażony:

— To czarci, oho! zaleją sadła moskalom! „mało mówią, to jak rabiny, Groise Leut“ — widziałem już powstańców, ale to same jakieś panicze, radzą krzyczą, i do dworu tylko ciągną i wszystko wygadają.

Po kilku godzinach odpoczynku zerwał się Szmiga na nogi, zmówił pacierz i przywołał Fedora do siebie — i dał mu zwięzłe instrukcje co do zebrania oddziału, z poleceniem pozostawienia nocnych straży na miejscu.

Przed świtem kompanja Szmigi zebrała się w komplecie i ściągnąwszy swoje straże cichaczem wyszła ze wsi.

Szmiga użył wszystkich możebnych środków, aby nawet żaden z wieśniaków niewidział kierunku marszu oddziału. — Zdradzić jest trudno, jeżeli nie będą wiedzieli sami gdzie poszedłem, ludzie są źli i gaduły, tym sposobem odbiera im się sposobność, do grzechu lub wyrzutów sumienia — pomyślał ze słusznością stary bity, jak lis wiarus.

Po krótkim marszu jeszcze przed rankiem stanął oddział na drodze rozstajnej. Z punktu tego odłączała się także, mała wązka ścieżka w kierunku do lasu. — Śnieg pokrywał ziemię, nie widać było jeszcze, ani światełka po wsiach sąsiednich, które swoim obejściem i zasadami, jak czarne plamy odbijały, od śniegiem pokrytej okolicy.

— Gęsiora za mną!! zakomanderował Szmiga.

Oddział nie obeznany z tą komendą stał w miejscu, nie rozumiejąc rozkazu.

„Widać żeście nie studenci, albowiem znany byłby wam ten manewr“ — otóż gęsior to znaczy, jeden za drugim ma iść wstępując w poprzednika swego ślady, starając się nie zostawiać po sobie żadnych znaków, nikt nie uwierzy, że tą ścieżką przeszło więcej niż sześćdziesięciu ludzi, tym sposobem zmylimy moskali.

— Naprzód marsz!! i cicho;

Cały oddział znikł jak chmura w lesie, opuściwszy bitą drogę.

W tym szyku maszerował Szmiga przez kilka godzin, wykręcając się leśnemi ścieżkami.

Zakryci stosami drzewa i gęstemi krzaki, stanęli powstańcy obozem.

„Wolno gadać a nawet śpiewać!“ ale przedewszystkim broń opatrzyć i siebie pożywić, gdyż każdy jak kazałem musi mieć coś w torbie — była przemowa Szmigi, który cofnął się od gwaru obozujących ze swemi poufnymi.

Przez krótki czas objęcia komendy przez Szmigę, zaimponował on krnąbnej młodzieży swoją stanawczość, narada była krótka i

Tygodnik Lwowski 1868 N 26.

każden był gotów wypełniać jak najdokładniej rozkazy, gdyż w nich upatrywał, swoje bezpieczeństwo.

„Będziemy teraz atakować!!“ była ostatnia uwaga Szmigi po tej krótkiej naradzie wojennej.

Ci sami moskale, którzy już mieli rozprawę ze Szmigą, wzmocnieni posiłkami z Zamościa szukali kilka dni śladów śmiałego powstańca.

Znużeni, myśląc że Szmiga znikł z powiatu, zaniedbali wojskowej przezorności w marszu. Szmiga czekał na sposobność, wpadł piorunem w leśnej pozycji na nich i rozproszył cały oddział gwałtownym niespodzianem atakiem. Moskale stracili bagaże, amunicje i kasę i w nieładzie cofnęli się do Zamościa.

Po tem zwycięztwie, odebrał Szmiga rozkaz udania się na polesie za Bug, w celu zaniepokojenia tamtejszych okolic.

Szmiga obserwując rozkazy jak boskie przykazanie, przeszedł całkiem nie napastowany, swobodnemi marszami Bug, zapuszczając się w leśne okolice Polesia.

— Ha! to być nie może! tamten jest baszą i pewnie jego uczucia dla kraju już utonęły w rozkoszach haremu i zgnuśniałym życiu tureckim.

„Nareszcie co mi tam do jego sekretów, odgadywać ich niechce, do mnie to nie należy, dosyć że dobry żołnierz i basta.

Szmiga oddany całkiem obowiązkom, — nie chciał sobie niepotrzebnie zaprzątać swojej głowy interesami prywatnymi, nie mającemi związku z zadaniem mu naznaczonem, zapomniał zatem i odtrącił ze swojej pamięci nasuwające się mu przypomnienia o Władysławie Rakiewiczu, które instynktowo nasuwały się mu na widok wiarusa, w jego oddziale się znajdującego.

Oddział Szmigi, prowadzony z przebiegłością indjanina, któren zigzakami i fortelami skutecznie odwraca zasadzki i pogoń nieprzyjaciela, stanął po kilku szczęśliwych potyczkach na Polesiu, alarmując swojem przybyciem w tych stronach wszystkie garnizony nieprzyjacielskie tej okolicy.

Od czasu przybycia oddziału Szmigi w okolice leśne zakątka

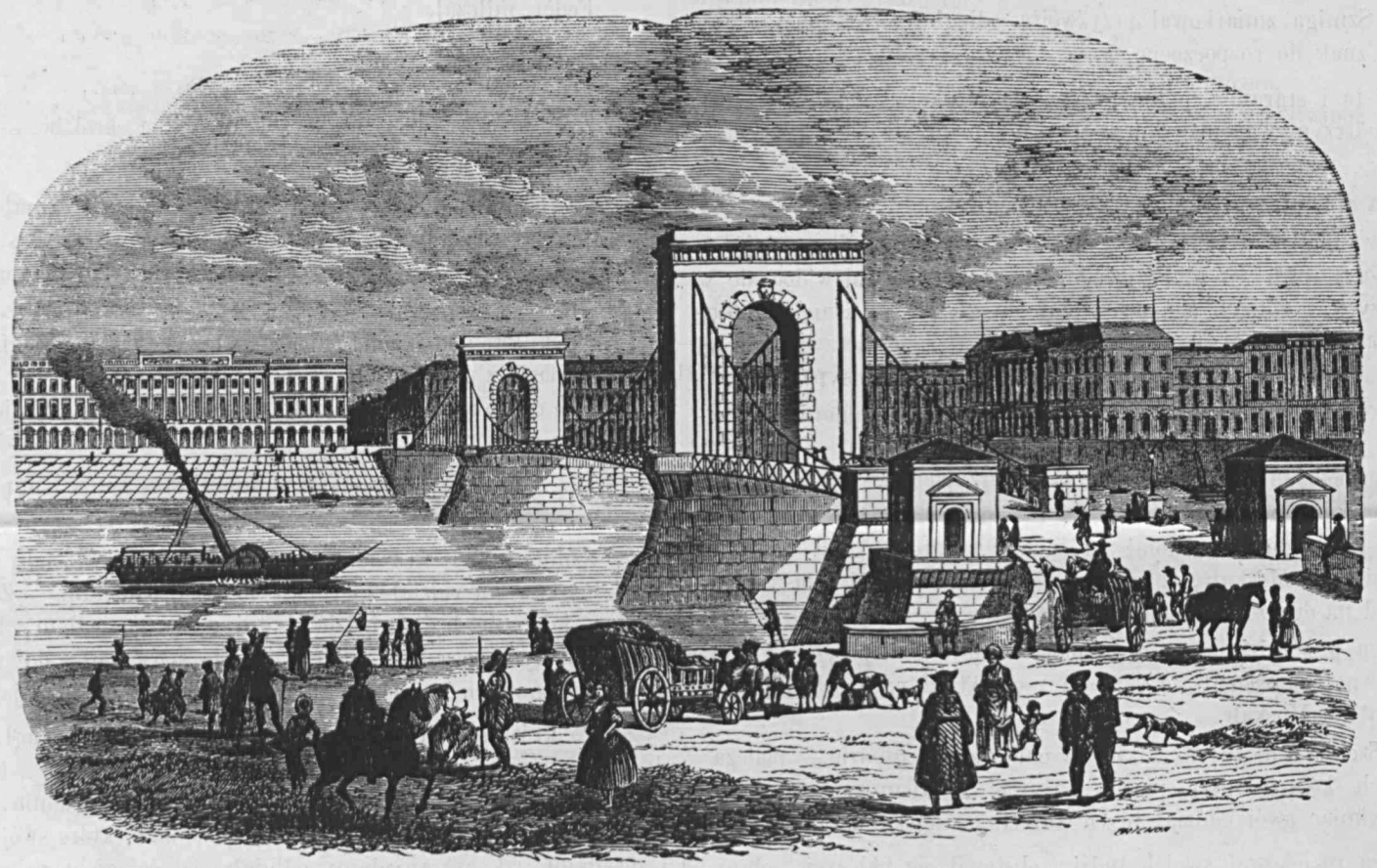

Most z Budy do Pesztu.

W swoim oddziale, od kilku dni, obserwował Szmiga żołnierza, któren niej ustraszonym męztwem i czujnością w służbie, odróżniał się zaszczytnie od innych powstańców.

Człowiek ten już był nie młody, siwizna może przedwczesna okrywała jego skronie, długi wąs i broda zasłaniały rysy twarzy. Milczący i posępny, musiał cierpieć wiele, gdyż unikał rozmyślnie hałaśliwego towarzystwa kolegów, uprzejmie i grzecznie zbywając żołnierskie żarty.

Ruchy jego, wyrażenia się i obejście z kolegami, zdradzały w nim człowieka, lepszego wychowania, urodzonego w korzystniejszych stosunkach, nad teraźniejszą jego pozycję.

Szmiga obserwował go bacznie, gdyż zdawało mu się, że poznaje w nim dawnego kolegę.

tego; postrzegł Szmiga wielką zmianę w fizjonomii najlepszego swojego żołnierza, którego rysy i ruchy przypominały mu Władysława Rakiewicza, pierwej milczący i ponury stał się naraz prawie wesół i gadatliwy z otaczającymi go kolegami, pierwej unikając ich towarzystwa oddawał się samotności, gdy zaś teraz szukał ich grona, podzielając z niemi żarty i śpiewy żołnierskie.

Szmiga który z obowiązku obserwował każdego swojego podwładnego, zauważał tę zmianę, nie będąc w stanie pojąć przyczyny tej metamorfozy nagłej, i zdumiał się jeszcze bardziej gdy zażądał przewodnika pewnego, przedstawił mu się tajemniczy jego wiarus, jako obznajmiony z szlakami tej okolicy.

(D. c. n.)

54

Pełikowce

pow. i Buczacz – ułomki oręża rozmaitego tudzież kule, ostrogi i naczynia gliniane znachodzono tu rozmaitemi czasy. –

Z folwarkiem Hupało (ob. mapę Jeneral. Kor.) 8.

(10) 40 XIV 27

ad phil. sep. litt. b. ad phil. 138.

1144. Quum vero portio Ignatii Erdeli medio Decreti Ck. Fori Nob. Leopol. dtto 20. Julii 800. ~~ut~~ ad Nrum 7620. ut Nro attributa exstiterit Fisco Reg. noe sumi aerarii in satisfactionem partialem summae 15.179 fr 5 xr per Fiscum Reg. sententia ejusdem Ck. Fori dtto 21. Feb. 798. ut Nro contra judaeum Leyror Mendel Ettinger evictae, quare ~~portio~~ summa Trium Florenorum Rhenensium ~~Viginti~~ Triginta Duorum cruciferorum ex summa 10 f. 36 xr M. C. positione praecedenti assignata Ignatium Erdeli respiciens assignatur Fisco Reg. in satisfactionem mox dictae praetensionis. —

Pętna czyli Pięta w Jasłowskiem.

Gdy w r. 1266. zebrało się rycerstwo polskie u Ropczyc przeciw ~~Swarnonowi~~ Swarnonowi Xięciu Ruskiemu gotując wyprawę. Janusz Wda Sandomirski który wojsku pol. dowodził, ruszył do od Ropczyc i z drugiem ~~miejscu~~ obozem w miejscu zwanem Pięta stanął gdzie gdy się ukazali Rusini z Tatarami i Litwą, wydana była z obu stron bitwa, której wygrana była przy Polakach. Gdy innego miejsca o dwa obozy od Ropczyc niema, może to w. Pętna było miejscem boju.

6. (28 XXVII 20

56

Petrylow wieś Tłumacz.

Mogiły (Stroże) nad Dniestrem – (ob. Olszanica)
których szereg zaczyna się od Olszanicy.

10858
888

(10) 45 X 29

1850 10858 43.

K.K. galizisches Landes-Gubernium.

Prot: No 10858
888

Sitzung am ..... 184..

Dept. 7.

Referent. H. Gub. Sekretär Mahrle
M. d. J.

Datum 16. Febr. 1850 No 565
praes. 24.

Kolomeaer Kreisamt berichtet im Nachhange zum Berichte vom 26. Jänner 850 Z. 15212 in Betreff der vorräthigen Gubenbüchel

Aufschrift

Wird der Staatsbuchhaltung im Nachhange zum h. o. Erlasse vom 14. Febr.

Petrus de Dambrowicza, palatinus terrarum Russiae 1552. (64. 66.)

Petrus a Zborow, palatinus Sandomiriensis 1574. (79.)

Petrus de Pieschowa Skała 1753. (157.)

Pękosławski Stanislaus, Sandomiriensis capitaneus 1588. (88.)

Pęzlowic Johannes, proconsul Velicziensis 1668. (124.)

Piasecki Paulus, Camenecensis (102.) episcopus 1633.

Piasecki Paulus, Premisliensis episcopus 1649. (105.)

Piekarzecka jatka w Wieliczce (124.)

Pieschowa Skała, Petrus de — 1753. (157.)

Piotrassowsky podstarości oświecimski sędzia sprzaw zamku oświecimskiego 1582. (86.)

Piotrowski Johannes, decanus posnaniensis 1588. (88.)

Pistorek Stanislaus, rector Scolarum et notarius oppidi Wyelyczka 1464. (32.)

Piszdri Nicolaus de — 1465. (36.)

Plagrodzki Michael, plenipotens Ledricensium 1728. (155.)

Plichta Constantinus, castellanus Sochaczeviensis 1609. (92.)

Pogewy Petrus de — 1466. (32.)

Podliodowski praepositus Sandomiriensis et canonicus Cracoviensis, Curiae Referendarius 1552. (64. 68.)

Podoski Lucas, Gnesnensis praepositus 1574. (80.)

Podoski Joannes, castellanus Piechanoviensis 1609. (92.)

Podstolice villa, academiae Cracoviensis hereditaria (71.)

Podworowe exactio juris polonici (2.)

Pobluta Martinus 1668. (125.)

Polom in terra Sandecensi 1363. (4.)

Ponedzalek taberna in civitate Wydyczka 1389. (12.)

Ponistowski Matthias, canonicus Cracoviensis 1655. (106.)

Potkanski, Franciscus de Potkanka Episcopus Partensis 1763. (158.)

Potocki Franciscus a Potok (197.)

Potocki Andreas, Camenecensis castellanus 1609. (92.)

Pharos or Aleksandryi-

No 977

Wird dem Kaal Rentamte nach Rücklaß einer Abschrift für die Akten zum Rechnungsbelage zugefertigt.

K. K. Domainen Amt
Althandec den 12ten November 865

[illegible]

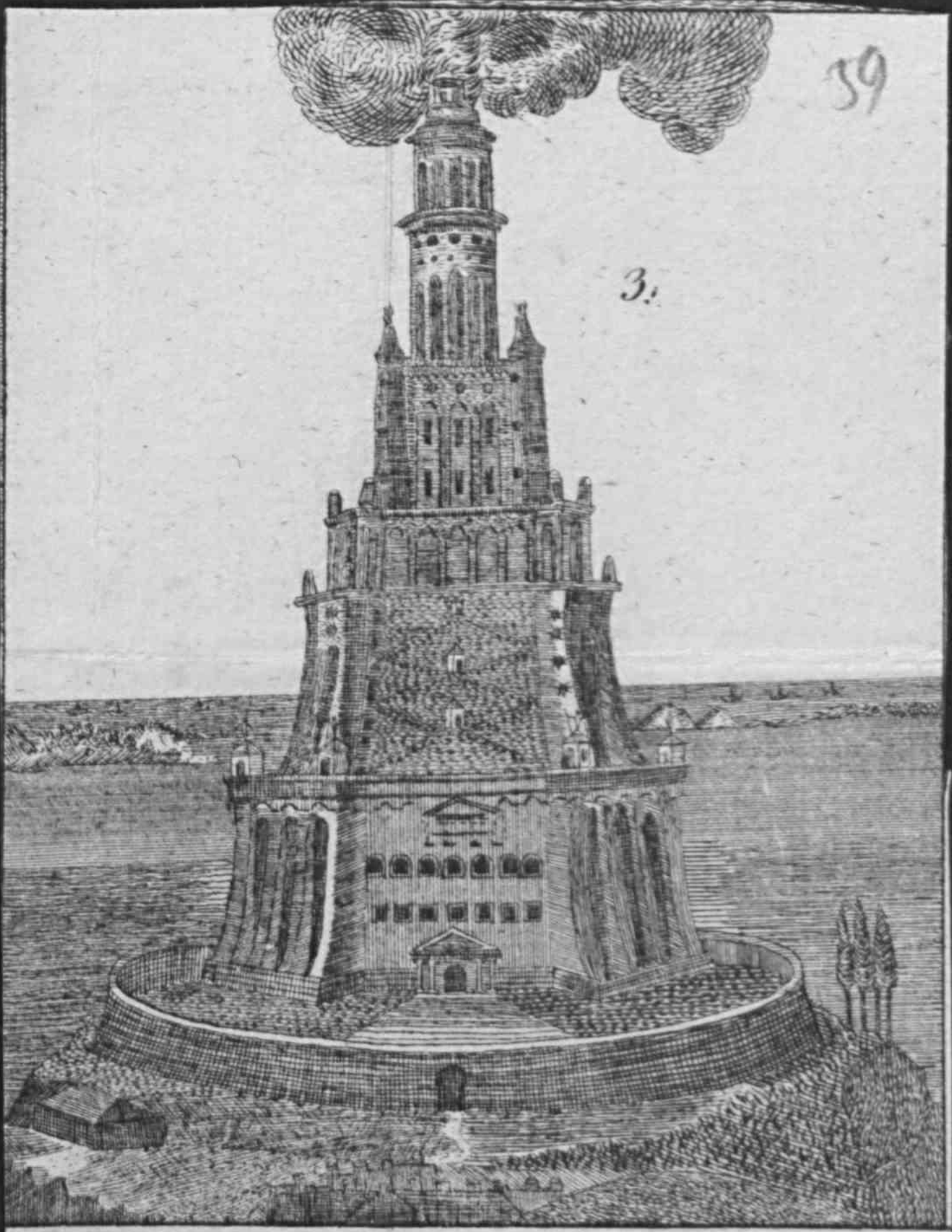
3.

Pharus zu Alexandrien

Piadyki - wieś i gm. pow. Kołomyja -

W lesie opodal Leśniczówki są 41 mogiłek niebadanych. -

ad 7869. Comen 787

pras 4 April 787

Hochlöbliches Landes Gubernium!

5692.

Eine hohe Landesstelle hat mittels Verordnung vom 15ten pr: 31ten März d: J: den Auftrag anher erlassen, daß man den Bau des der Maut-Administration bereits eingeräumten Exbernardiner Nonnenklosters möglichst zu befördern befliessen seyn soll.

Man hat bereits unterm 21ten März l: J: der k: Maut Administration b. m. eröffnet, daß bei den in diesem Kloster vorzunehmenden Bauungen die Reihe jene Behältnisse am ersten treffen werde, welche dermalen zu Aufbewahrung der ausländischen Paaren verwendet werden; und anbei um die nöthige Fürkehrung ersuchet, damit gedachte Behältnisse des ehestens geräumet, und die diesfälligen Paaren in jenen Theil des Klosters, welcher für die k: Tobak Administrazion bestimmt ist, untergebracht werden möchten.

Und eben unter dem heutigen ersuchet man abermal besagte Administration um die baldige Uibertragung der Paaren, und man gewärtiget nur die Verständigung dessen, daß jene Behältnisse geleeret seyen, wo man sodann an die Herstellung dieses Gebäudes ohne Verzug Hand anlegen wird.

Lemberg den 4ten April 787.

[illegible]

beweiset, daß er diese Sache entweder in einer öffentlichen Versteigerung, oder von einem zu diesem Verkehre befugten Gewerbsmanne, oder gegen Entgelt von Jemanden an sich gebracht hat, dem sie der Kläger selbst zum Gebrauche, zur Verwahrung, oder in was immer für einer andern Absicht anvertrauet hatte. In diesen Fällen wird von den redlichen Besitzern das Eigenthum erworben, und dem vorigen Eigenthümer steht nur gegen jene, die ihm dafür verantwortlich sind, das Recht der Schadloshaltung zu.

Die Arten, Eigenthum zu erwerben, sind: die Zueignung frey stehender Sachen, der Zuwachs und die Übergabe. Von der Zueignung heißt es: Kein Finder darf eine gefundene Sache für verlassen ansehen und sich dieselbe zueignen. Noch weniger darf sich jemand des Strandrechtes anmaßen.

Der Finder ist also verbunden, dem vorigen Besitzer, wenn er aus den Merkmahlen der Sache oder aus andern Umständen deutlich erkannt wird, die Sache zurück zu geben. Ist ihm der vorige Besitzer nicht bekannt, so muß er, wenn das Gefundene einen Gulden am Werthe übersteigt, den Fund innerhalb acht Tagen auf die an jedem Orte gewöhnliche Art bekannt machen lassen, und wenn die gefundene Sache mehr als zwölf Gulden werth ist, den Vorfall der Ortsobrigkeit anzeigen.

Wenn sich der vorige Inhaber oder Eigenthümer der gefundenen Sache in einer Jahresfrist, von der Zeit der vollendeten Kundmachung, meldet, und sein Recht gehörig darthut, wird ihm die Sache oder das daraus gelöste Geld verabfolget. Er ist jedoch verbunden, die Auslagen zu vergüten, und dem Finder auf Verlangen Zehn von Hundert des gemeinen Werthes als Finderlohn zu entrichten. Wenn aber nach dieser Berechnung die Belohnung eine Summe von tausend Gulden erreicht hat; so soll sie in Rücksicht des Übermaßes nur zu fünf von Hundert ausgemessen werden.

Wird die gefundene Sache innerhalb der Jahresfrist von niemanden mit Recht angesprochen, so erhält der Finder das Recht, die Sache oder den daraus gelösten Werth zu benützen. Meldet sich der vorige Inhaber in der Folge, so muß ihm nach Abzug der Kosten und des Finderlohnes die Sache, oder der gelöste Werth sammt den etwa daraus gezogenen Zinsen zurückgestellt werden. Erst nach der Verjährungszeit erlangt der Finder, gleich einem redlichen Besitzer, das Eigenthumsrecht.

Läßt der Finder diese Vorschriften außer acht, so verwirket er den Finderlohn und macht sich zufolge des Strafgesetzbuches noch über dieß nach Umständen des Betruges schuldig. Diese Vorschriften werden in den §. 395 — 401 auch auf vergrabene Sachen und auf einen Schatz angewendet.

Wer eine fremde bewegliche Sache von dem unvermeidlichen Verluste oder Untergang rettet, ist berechtiget, von dem rückfordernden Eigenthümer den Ersatz seines Aufwandes, und eine verhältnißmäßige Belohnung von höchstens Zehen von Hundert zu fordern.

Über den Zuwachs durch Vereinigung entscheidet eine sehr einfache Vorschrift:

Können verarbeitete Sachen in ihren vorigen Stand zurückgebracht; vereinigte, vermengte oder vermischte Sachen wieder abgesondert werden; so wird einem jeden Eigenthümer das Seinige zurückgestellet, und demjenigen Schadloshaltung geleistet, dem sie gebührt. Ist die Zurücksetzung in den vorigen Stand, oder die Absonderung nicht möglich, so wird die Sache den Theilnehmern gemein; doch steht demjenigen, mit dessen Sache der Andere durch Verschulden die Vereinigung vorgenommen hat, die Wahl frey, ob er den ganzen Gegenstand gegen Ersatz der Verbesserung behalten, oder ihn dem Andern ebenfalls gegen Vergütung überlassen wolle. Der Schuld tragende Theilnehmer wird nach Beschaffenheit seiner redlichen oder unredlichen Absicht behandelt. Kann aber keinem Theile ein Verschulden beygemessen werden, so bleibt dem, dessen Antheil mehr werth ist, die Auswahl vorbehalten.

Bey der Erwerbungsart durch Übergabe ist das Gesetz zur Sicherheit des Eigenthums und allgemeinen Verkehrs in hohem Grade besorgt, daß die Übergabe durch deutliche Zeichen geschehe, woraus sich jedermann überzeugen könne, wer Eigenthümer einer Sache sey (§. 423—430). Insbesondere wird ausdrücklich verordnet, daß zur Übertragung des Eigenthums unbeweglicher Sachen, oder darauf sich beziehender dinglicher Rechte, das Erwerbungsgeschäft in die dazu bestimmten öffentlichen Bücher eingetragen werden müsse (§. 431—445).

(Die Fortsetzung folgt.)

III.

Sanitäts-Anstalten im kaur'zimer Kreise Böhmens.

Der kaur'zimer Kreis gränzt an die Hauptstadt Prag, dann an den rakonitzer, bunzlauer, bidschower, chrudimer, czaslauer, taborer und beraunер Kreis.

Er enthält bis 53 Quadratmeilen, zählt 92 Dominien und 142,805 Einwohner. Seine größte Extension geht von Prag bis Natscheradetz an den taborer, und über Kollin hinaus an den bidschower und czaslauer Kreis. Jede dieser Entfernungen beträgt über 8 Meilen. Kleiner ist seine Extension von Prag gegen Osten und Norden, wohin er sich über die Dominien Brandeis, Obr'zistwy und Chwatierub nur auf 4 Meilen, und auf die entferntesten Ortschaften der ersten Herrschaft auf 5 Meilen ausdehnt. — Die längste Entfernung von Obr'zistwy bis Natscheradetz beträgt über 11 Meilen. Es gehört demnach der kaur'zimer Kreis, der seiner Extension wegen, zwar nicht unter die größten, aber auch nicht unter die kleinsten Kreise Böhmens.

Im ganzen Kreise befinden sich gegenwärtig 2 Ärzte, Herr M. D. Schöbl, welcher zugleich als Physikus der k. Stadt und Herrschaft Kollin angestellt ist; und Herr M. D. Prhall in der Stadt Böhmischbrod, beynahe im Mittelpunkte des Kreises, wohnhaft, welche größten Theils auf den weit ausgedehnten 6 fürstlich lichtensteinischen Herrschaften dieses Kreises seine Dienste leistet. — Nebst diesen beyden im Kreise ansäßigen Ärzten, ist auch Herr M. D. Wismüller mit dem Herrn Fürsten Wilhelm von Auersberg durch einen großen Theil des Jahres in Wlaschim anwesend, und versagt Niemanden seine ärztliche Hilfe; daher auch die entfernteste Gegend von der Hauptstadt, auf ärztliche Hilfe rechnen kann.

Ordentliche Apotheken bestehen in diesem Kreise fünf, nähmlich in den Städten Brandeis, Böhmischbrod, Kollin, Kaur'zim und Wlaschim.

Wundärzte befinden sich 35 an der Zahl.

Diejenigen aus ihnen, welche 1½ Stunde von den ordentlichen Apotheken entfernt sind, besitzen eine eigene Handapotheke, woraus sie bey jeden gähen, und gefährlichen Krankheitsfällen ohne Zeitversäumniß die nöthigen Hilfsmittel darreichen können.

Unter diesen chirurgischen Handapotheken zeichnen sich als vorzüglich die in Zasmuk, Kammerburg und Postupitz aus.

An geprüften Hebammen zählt der Kreis jetzt 199, welche dermaßen vertheilt sind, daß jede Gebärende schleunige Hilfe erhalten kann.

Das dem kaur'zimer k. Kreisamte (welches in Prag seinen Sitz hat) zugetheilte, aus dem k. Kreisphysikus Herrn Dr. Molitor *), dessen Adjunkten, Herrn Dr. Hrdliczka, und dem Kreiswundarzte, Herrn Albert Hauska, bestehende k. Kreisphysikat führt die Aufsicht über sämmtliche Sanitätsanstalten des Kreises. Es referirt über alle medizinisch-chirurgischen Vorfälle dem Kreisamte; erstattet über seine Visitationen und Bereisungen an die hohe Landesstelle Bericht; befördert die so wohlthätige Schutz- oder Kuhpockenimpfung, und bestrebt sich rastlos, jeden Zweig der seinem Wirkungskreise anvertrauten Medizinalanstalten zu vervollkommnen.

Wilfling.

IV.

Kurze Notizen.

Nach dem von den Piaristen der ungarischen und siebenbürgischen Provinz in lateinischer Sprache herausgegebenen Verzeichnisse, welches jährlich erscheint, besteht die „Familia Clericorum Regularium Scholarum Piarum" in Ungarn und Siebenbürgen im Jahre 1811 aus 25 Collegien (domus) und 2 Residenzen, 235 Priestern, 79 Clerikern, 37 Novizen, 23 Layenbrüdern, zusammen also aus 374 Personen. Darunter wird 1 Doktor der Theologie genannt, und etwa 14 sind als Schriftsteller rühmlich bekannt. Sie versehen 3 theologische und 3 philosophische Studienanstalten, so wie die Gymnasien an allen den Örtern, wo sie ein Collegium oder eine Residenz haben, an einigen auch die Normal-Schulen. — Gestorben sind im Jahre 1810 in allem nur 6 Priester, worunter P. Joh. Araryosy, 29 Jahr alt, die aufkeimende Zierde des Ordens war. — Der gegenwärtige Provinzial-Vicar (seit dem 23. Sept. d. J. wirklicher Provinzial) ist P. Martin Bolla, ein ehrwürdiger Greis, und Verf. einer allgem. Weltgeschichte. —

*) Ein vielseitig gebildeter, seinem Amte vollkommen gewachsener Mann, unter dessen Leitung die Sanitätsanstalten des Kreises immer mehr Fortgang gewinnen.

Gedruckt und im Verlage bey Anton Strauß in Wien.

Piaseczna góra pod Radomyślem, pow. Tarnobrzeg

Ob. wzmianka pod Radomyślem.

Lk. 2 XX 4. (2)

3 KREUZER

Quittung.

Uiber acht Gulden in Konv. Münze, welche Endesgefertigter, Religions-fond-stipendist, laut h. Gubernial-Verordnung vom 4ten December 1850 Z. 59837 für den Monat April 1851 aus der gr. kth. Seminarial-Verlags-Kasse baar und richtig erhalten hat.

Przemysl am 3ten Mai 1851.

Jd est: 8 fr CM

Sienkiewicz Clemens
Hörer der 7ten Gymn. Kl.

Bitwy pod Piaskową Skałą i pod Skałą.

Dnia 4. marca 1863 roku o godzinie 10 ½ z rana wśród gęstej mgły zalegającej doliny, biwaki oddziałów obozujących w Piaskowej Skale zaatakowane zostały przez silny oddział piechoty moskiewskiej, poprzedzonej pół-sotnią kozaków, a będącej pod dowództwem księcia Szachowskiego. Nasi żwawo rzucili się do boju. Moskale rozpoczęli bardzo silny i żywy ogień, tak że najmniej 35 strzałów dał każdy żołnierz, gdy strzelcy polscy mieli zaledwie po 6 naboi, lecz ich celne strzały nie pozwoliły przez 4 godzin posunąć się Moskalom ani kroku naprzód; wreszcie około godziny drugiej jeden bataljon kosynierów rzucił się na tyraljerów moskiewskich i zmusił do żwawego odwrotu do Wolbromia.

Bitwa pod Skałą.

Tegoż samego dnia około godziny 10tej wieczorem, oddział polski wyruszył ku miasteczku Skale, dowiedziawszy się, iż miasteczko to zajął inny oddział moskiewski, od Miechowa idący. Oddział ten z dwóch rot strzelców celnych, z jednej roty piechoty, czterdziestu kilku strażników granicznych i pół sotni kozaków, stanął na cmentarzu obmurowanym za Skałą, gdzie rozłożył się obozem. Naczelnie tu dowodzący jenerał Langiewicz zamierzył otoczyć i zabrać ten oddział moskiewski lub w pień go wyciąć w razie oporu. W tym celu z dwóch stron urządził atak od miasta i od pola, który się miał odbyć równocześnie. Lecz pikieta powstańcza podsunąwszy się cichaczem pod pikiety moskiewskie, nie mogła się wstrzymać i dała ognia, a od trzech strzałów trzech Moskali padło. Strzały te ostrzegły i zaalarmowały cały obóz moskiewski, który o tem podsunięciu się naszych nie wiedział i spoczywał na cmentarzu, mając broń ustawioną w kozły. Rozpoczął się ogień z obu stron, który jednak długo trwać nie mógł z polskiej strony, bo żołnierze mieli tylko po kilka

ładunków. Posunięto zatem kosynierów z trzech stron. — Kosyniery przebiegłszy z podziwienia godną uwagą pod ogniem moskiewskim z 1290 kroków, podsunęli się pod mur cmentarza. Pod murem zasłonięci odpoczęli chwilę — w tem jeden z żołnierzy z rezerwy kosynierskiej, ujrzawszy w dali jeden z naszych oddziałów, zawołał, iż Moskale zachodzą z tyłu. Z tego powodu powstał chwilowy nieład pomiędzy kosynierami i cofnęli się od cmentarza. Lecz powtórzyli zaraz atak; Moskale jednak mieli czas w części wyrejterować z cmentarza i korzystając z ciemności nocy poczęli uciekać ku Iwanowicom.

W tej nocnej rozprawie zginęło z polskiej strony 11, a 25 było rannych. — Moskale mieli przeszło 140 poległych, między innymi poległ oficer, którego ciało z sobą uwieźli wraz z kilkoma furgonami ranionych.

Kijowianom.*)

Baw się, Kijowie! Ty jak żołnierz stary,
Co przed chwilą widział trupy, krew, konania,
Baja wesołe powieści dla wiary,
Milsze niż przebrzmiałe tylko armat grania...
Nie! tyś nie żołnierz! a twoje powieści
Dzisiaj wesołe — to echo boleści,
Co lecąc przez doliny i góry i jary,
Gwar tylko odbija, szum i śmiech niewieści!

Bawcie się, Polki... życie jedna chwilka!
Trzeba więc obfite spijać z kwiatów wonie,
Bo nasze życie, to życie motylka —
Bez jutra, bez wspomnień, w przeszłości utonie!
Wam dziś trza kwiatów! poco wam to kwiecie,
Którem po życiu poświęceń i trudu
Jako nagrodę — skroń waszą oplecie
Przyjaźna, czysta dłoń ludu?!
Bawcie się! wam nie ma jutra i wieczora —
Dziś tylko li wasze — gdy niebo nie chmurzy; —
Nie macie trosk w życiu, a więc co wieczora
Zbierajcie z uśmiechów i ze spiewów róże!

Tańcujcie więc, Polki... niech waszemi tany
Bracia z nad Irtyszu, z nad Renu, Sekwany
Ukoją swe bole i rany!...
Wszak każda z was, Polki, acz na końcu świata,
Ma kochanka, druha, męża, ojca, brata: —
Niechaj więc posłyszą, że wy się bawicie,
Cieszą się jak wasze dni płyną po woli...
Więc bawcie się, Polki... weselcie ich życie,
Życie poniewierki, pracy i niedoli!...
. . . . . .

Tańcujcie, Polki... Czyż Europa cała
Dawno was w wieńcach męczeńskich widziała?
A dzisiaj niech patrzy w lica uśmiechnięte,
Na czoła pogodne... Pełna nieufności,
Widząc te wasze uśmiechnięte twarze,
Niech zliczy ofiary jako kłosy ścięte,
Które rolnik niesie na żniwa ołtarze,
A nie jako datek swobodnej przyszłości!

Bawcie się, Polki... ci co w polu bitwy
Swych wrogów nikczemne oglądali czoła,
Wygnańce — waszej nie żebrzą modlitwy,
Polegli — na głos trąby nie wstaną Anioła!
Tańcujcie... dziś dla was zabawy i blaski...
Jak oni w twarze — patrzcie w podłe maski!

Bawcie się, bracia... Niech w wirze zabawy,
W muzyki tonach i niewieścich gwarach
Jak echo skona odrobina sławy,
Po tylu licznych zdobyta ofiarach...
Po za cytadellą, pomiędzy jarami
Są groby męczeńskie... dziś nie zielenieją...
Pomnę, wróg strzegł grobów, — a groby w ieńcami
Uścielone były... Leżeli z nadzieją...
A dzisiaj ich bracia — bracia ich z wrogami!
Bo z waszej piersi już nie zemsta strzela,
Bo wasza ręka już nie ima broni, —
Pierś wasza wspólne brzmi pieśni wesela,
W jednaką z wrogiem roskosz ciało tonie!

Po za Kijowem — pomiędzy borami
Wiatr piosnkę żałobną poległym kołysze —
Tam bracia legli wśród walki z wrogami,
Toż wasi koledzy, bracia, towarzysze.
O! jakże krótko w pamięci mieszkało:
I śmierć ich w płomieniach i skonania jęki...
Szczęśliwi oni! choć polegli z chwałą
I żałośne bór im zawodzi piosenki!
Bo właśni ich bracia o nich zapomnieli —
I żyją jak dzieci — szczęśliwi, weseli!...

Bawcie się, bracia... Niechaj was nie boli,
Że naszej ojczyzny wróg rozdziera ciało,
Bawcie się, bawcie, o bracia niewoli,
Niech będzie choć radość, gdy wszystko skonało!
Niechaj palcami wróg kiedyś pokaże,
Gdy groźne wszechświata posłyszy wołania,
Wasze dowolnie uśmiechnięte twarze,
Gdy świat się upomni o ojczyznę naszę;
Was nazwie: Moskale!... a braciom z wygnania
Szyderczo odpowie, że — Jeremiasze!

1868 r. w Kwietniu. *F. G.*

*) Na pamiątkę ostatniego karnawału.

Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych i wystawa dzieł sztuki.

(Dokończenie).

V.

Osobny rodzaj stanowią naszem zdaniem w malarstwie obrazy których przedmiot wzięty jest z dzieł poetyckich. Uwydatnienie pomysłów poety w obrazach takie, ażeby każdy patrzący odgadł z obrazu myśl poety, jest oddzielnym darem talentu. Nie każdy artysta jest w stanie sprostać temu zadaniu. Obraz może być często bardzo dobry pod względem artystycznym, a przecież nie zupełnie wypopowiadać myśl poety. Jak trudno jest dla artysty oddać wiernie utwor poetyczny w rysunku i barwach, tak też trudno ocenić dlaczego obraz wypowiada dokładnie jego myśl, lub czego mu niedostaje do wyraźnego wyobrażenia pomysłu poety.

Obraz Eljasza, przedstawiający „Klucznika“ z „Pana Tadeusza“, jest jednym z celujących obrazów, a jednak czegoś mu niedostaje. Każdy podziwia wyraz twarzy starego szlachcica, w którym się maluje boleść na wspomnienie lepszej przeszłości, każdy uznaje, że jest harmonja w kompozycji, że się wszystkie szczegóły zgadzają zupełnie z główną myślą, wyrażoną w twarzy: jednakże nie zdołaliśmy w tej postaci odgadnąć tego charakteru, jaki nadał poeta swojemu Klucznikowi. Być może, że wiedząc co ten obraz ma wyrażać, przystępowaliśmy do oglądania go z uprzedzeniem, ależ bo i ci, którzy nieświadomi znaczenia obrazu oglądali go, nie mogli odgadnąć, że to ma być ów Klucznik Mickiewicza. Pomimo tego stanowi ten obraz tak pod względem kompozycji jak i techniki jedną z ozdób naszej wystawy i może być ozdobą każdej galerji obrazów.

65

III.

Postrzeżenie omyłki poźnieyszych dzieiopisów polskich w policzeniu Piasta do Książąt polskich.

(Z rękopisma Józefa Ossolińskiego.)

Jan Hrabia Potocki przy wypisach w tłumaczeniu francuzkiém (*a*) mieśc z autorów głębokiéy i śrzedniéy starożytności o Sarmatach i Sławianach, niektóre bystre swe postrzeżenia w krótkiém wyłuszczeniu dołącza. Z tych liczby iest to, które obszerniéy wyłożyć przedsięwziąłem.

a) Fragmens historiques et geographiques, sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves — par le Comte Jean Potocki, a Brunswik, 1776.

Rękopismo Ossolińskich. 1828.
Zesz. II.

Marcin Gallus naydawnieyszy nasz dzieiopiszec, wyraźnie nie Piastowi oycu, ale Ziemowitowi, synowi iego panowanie przyznaie. Korzystaiąc on z ochydy, w którą się ostatni Książęta z dynastyi Leszków nierządami swymi podali, albo na którą sam przynaymniéy pośledni Popiel zasłużył, nową wszczął dynastyę. Początki te wypadało zalecić iakim cudem, a żaden niemógł się lepiéy zgodzić z umysłem Sławian, iak ów nagrodzonéy w przyięciu podróżnych ludzkości. Podług wszelkiego podobieństwa Popiel zabity został na wyspie ieziora Gopło, gdzie się był schronił. A że i to zdarzenie przystało za karę niebios wystawić, zmyślono baykę o zagryzieniu go przez myszy, która puszczona między ludzi prostych, tém śnadniéy wiarę zyskała, im była dziksza i okropnieysza.

Kadłubek, albo raczéy Maciéy Biskup Krakowski tož samo prawie twierdzi słowo do słowa, ani się odpisuie Kronika szląska. Bogufał blizko dwoma wiekami poźnieyszy od Galla piérwszy wznowił, że Piast był Książęciem polskim. Kłokol-

wiek obeznał się z dynastyami panuiących w państwach azyatyckich i barbarzyńskich, zapewne od razu trafi na powód błędu tego. Wiele z pomienionych dynastyi zasiąga nazwę nie od piérwszego Króla, ale za zwyczay od oyca iego. Podług tego wielkie podobieństwo, że i Polacy w 9. i 10tym wieku mianowali panuiące u siebie plemie Piastowiczów, iako i poprzednie Leszkowiczów, a gdy te sławiańskie, a poniekąd i barbarzyńskie wyrazy ustąpiły uczeńszéy łacinie, Piastowiczów w rzędzie panuiących w Polscze przetworzono na Króla Piasta. To moie domniewywanie, mówi Potocki, naysnadniéy iako namieniłem, zgodzić się może ze zdaniem biegłych w dzieiach narodów wyszłych z Azyi. Tam w okamgnieniu giną dynastye. Przeciw gnuśnemu i zniewieściałemu samodzierzcy powstaie iakiś iunak waleczny, korzysta z zamięszania, i dziedzicznie na tronie się sadowi. Zaczyna nową dzielnicę panuiących, i nadaie imie od oyca, czy dziada swego, lub którego innego z swych przodków. Podorędziu zaś czychaiący pochlebcy ubóstwiaią te początki świeżo wy-

niesionego domu, i świetną wróżą mu przyszłość. Ta treść historyi panów całéy Azyi, ani ma co zadziwiać, że iéy ślad ukazuie się w początkowych wiekach Polskiéy.

Trudno więcéy wiadomości wyszyplać z gruzów głębokiéy starożytności. Naynudnieysze w szperaniu iéy usiłowania ledwoby się opłaciły wyśledzoném podobieństwem do prawdy, i zamiast owych nieznaiomych przybyszów, co to odpędzeni od wrót Popiela, zawadzili o dom Piasta, naydawnieysi historycy nasi Gallus i Kadłubek, niewystawia za iakieś nadprzyrodzone istoty, ale ma ich za podróżnych, za gości, *hospites*. Rozsądny Gallus nawet zdaie się nie z naymocnieyszém przekonaniem mówić o cudowném przez nich na pozór napoiów i pokarmów pomnożeniu, bo przygotowuie czytelnika do dania temu wiary ogólnemi nad wszechmocnością Boską uwagami. Latopiszec Somerbergski drugi niewięcéy wspomina, iak że to byli goście pod postacią podróżnych, *hospites lub specie peregrinorum;* piérwszy z daleka tknął wyniesienie syna Piastowego,

i ludzkość w przyięciu gości. Wszakże ieszcze przed czasem tych dwóch latopisców pozwolił sobie domysłu Bogufał, że to byli anieli, albo S. S. męczennicy.

Ci którzy za nimi w historyę w trącaią panowanie Piasta, tak mało o nim powiedzieć umieią, że oczywiście próżne mieśce zastępuie. Albowiem wszystko się na tém kończy, że rządził w pokoiu, stolicę przeniósł z Kruswicy do Gnieźna, która okoliczność nawet pokazuie się mylną, i że zostawił syna następcą, a pospolicie przyznaią mu nadzwyczayną długość życia, bo do lat 120. Z czém gdy by przyszło mierzyć wiek Ziemowita syna, którego podług Bogufała i przypisnika Kadłubkowego w 14tym roku miał odumrzeć, drugiego takiego przykładu czerstwości chybaby w piérwiastkach świata, w porze patryarchów szukać wypadało.

Przyczynę nazwania Piasta domu, który na tron Ziemowit wprowadził, nietak ieszcze upatruię w zwyczaiu azyatyckim, o którym mówi uczony Jan Potocki, iako w właściwém naszym Sławianom, i dotąd u wielu trwaiącém przydawaniu oycowskiego

imienia do swego w stopniu prostym pochodzenia. Gallus po łacinie pisze naszego Ziemowita: *filius Choscykonis*, co na króy polski wypada: Ziemowit Choscikowicz. Wszakże Kadłubek nawet i w łacinie, tego sławiańskiego zakończenia poniekąd naśladował, Bolesława Chrobrego pisząc: *Boleslaus Meszkonides*. Tedy naprzód aż do poźnéy potomności przy imieniu Ziemowita zachowało się imie oyca Piasta, toż przez pochlebne hasło, że Królowie z Królów się rodzą, wemknęło się w poczet ukoronowanych iego potomków. (*b*)

Długosz, na którego się Kromer odwołuie, wymienia czas władzy Popiela, i to z taką ogródką, że właśnie przypada

---

b) O Piascie pisze: Długosz edyc. Lipskiéy. Tom I. pag. 77. Miechowita u Pistoryusza: *Scriptores pol.* Tom. II. pag. 18. Decius Jodocus *de Vet. pol.* tamże pag. 276. Wapowski u Biel. w Kronice świata w arkuszu str. 342. Kromer u Pistor. str. 428. Gwagnin w wyd. Frankfort. str. 64. Bielski w Kronice świata str. 30. Gliczner: *Chron. Reg. Pol.* Nr. 2. O. 3. Neugebauer: *Hist pol.* pag. 48. Kołudzki, pag. 38.

do epoki schołdowania Sławian przez Karola W. kładzie bowiem rok nieprawie ośmsetny. Tę wzmiankę tu uczynić zdało nam się bydź rzeczą potrzebną, abyśmy przygotowali nieiako wstęp do przyszłych rozpraw dzieiopiśnych, w których mówić będziemy: 1) O dziełach Karola W. przeciwko Sławianom. 2) O Książętach polskich od Krakusa do Leszka. 3) O Lechitach w ogólności, czyli o epoce od mniemanego naszego narodotworcy Lecha, aż do Krakusa; i przez te dopiéro wyłuszczenie dzieiów naszych piérwiastkowych, spodziewamy się wydobyć ie z pomroki, wyiaśnić, i dopełnić dowodów roziemnych i szczególnych naszych postrzeżeń.

Co zaś do Piasta; lubo zgodność pisarzów, zawsze iest dowodem prawdy powtarzanéy przez nich powieści, w takim iédnak przypadku, gdzie ieden przepisuie drugiego, i baśń wyczerpaną z piérwszego, przydatkami ieszcze równie baiecznymi okrasa, wszyscy na tyle tylko zasługuią wiary, ile mógł na nię zasłużyć piérwszy. Chwycić się więc piérwszego należy, i śledzić prawdy dochodząc źrzódła

powieści. Powiedziliśmy, że Marcin Gallus z dzieiopisców polskich nam znaiomych naydawnieyszy; Kadłubek także, który go wiekiem naybliżéy dosięga, twierdzą, że dopiéro syn iego Ziemowit, naywyższą władzę osiągnął. Bogufał, młodszy od Kadłubka przynaymniéy dziesiątkiem lat; piérwszy Piasta w poczet Monarchów policzył. (c) Aczkolwiek wydania iego Kroniki tak są skażone, owszem ieden cały kawał nieprzyzwoicie wtrącony, iednakże nieśmiem brać na siebie, iżbym i powieść o Piaście, iako nie iego, ale pismaka u-

---

c) *Martini Galli Chronicon. edit. Gedan.* 1749. pag. 59. — *Historia pol. Vinc. Kadlubkonis. Dobromili*, 1612, pag. 104. Napisy rozdziałów, albo listów, nienależy uważać iako dzieło Kadłubka, ale iego przypiśników. Skrócenie iego wyd. w Gdańsku, razem z Marcinem Gallem. 1749. — *Boguphali Chronicon. editio Jablonov.* 1752, ob. Gielazego Dobner. *Annales Hagick, pars* 11. pag. 6. Bogufał wyraża na wstępie, iż celem iego iest szczególnym zamilczanych dotąd przodków Króla Przemysława dołożyć, zaczém rodzinę iego dokładniey wywieść.

twór odrzucał. Aleć ta od razu tak mało wiary znalazła, że dway zaraz po nim idący latopisce, obydwa z wieku 14tego, Jan i drugi bezimienny (*d*) o niéy nawet niewspomniawszy, dawnieyszą powieść o Ziemowicie ponawiaią. Jeżeli nie Bogufał piérwszy iest, który się od poprzedników swoich odstrychnął, tedy przyschnąć musi na przypisniku Kadłubka Jagiellowego wieku, iż on nową wieść utworzył, a źrzódło, z którego by ią wyczerpnął, czasów odległość od naszéy znaiomości usunęła.

d) 1. *Chronicon Polonorum ap. Sommersberg, Scriptores Siles.* Tom. I. pag. 4. — 2. *Chronica principum Pol. cum eorum rebus gestis*, ap. Som. script. Sil. Tom. I. pag. 16. Nie iest rzeczą oboiętną uważać w tych dwóch Kronikach, że w brew przeciwko treści ich osnowy wydawca na brzegu dopisał: *Piastus Dux Poloniæ.* Co też i w przebiciu ich przez Jabłonowskiego przy Kronice Bogufała ponowiono. Na ten króy, i Kadłubka skaził iego przypiśnik. Tak to w poźnieyszych czasach roszerzyło się błędne mniemanie o panowaniu Piastowém, że go znaydowano, i tam, gdzie niebylo.

IV.

Domysł śledzeniu podany: Goście Piasta mogli bydź Cyryll i Metody Apostołowie Sławian.

(Z rękopismów Ossolińskiego.)

Gallus Marcin niewystawia dwóch owych nieznaiomców, którzy Piasta odwiedzili, iako cudownie ziawione istoty; Kadłubek téż w potocznych, a prawie tych samych wyrazach o nich mówi, zowiąc ich malutkimi gośćmi: *pusilli hospites*. Zgadzają się i obydwa latopiscy wydania Sommersberga, tylko wtóry przydaie, że przyszli pod postacią pielgrzymów. Bogufał zaczął ich wyiawiać i dwa razem mniemania przytoczył, iedno poczytuiące ich za aniołów, drugie za St. męczenników Jana i Pawła w prześladowaniu Juliana Cesarza odstę-

pcy od wiary zamordowanych. Długosz legendy dopełnił, niewiedzieć zkąd biorąc, że zapytani od Piasta sami się bydź nimi wyznali. Nie przyświadcza Boguchwał, iako by ciż sami mieli sprawować obrządek mianowania Ziemowita, i urodzenie iego kładzie, aż po wyniesieniu mniemaném Piasta na Księztwo; na co żaden się z nim nie pisze; ci zaś, którzy z nim Piasta przyznaią za Książęcia cudem owych gości wybranego, powtórnie ich na ten koniec sprowadzaią. Okoliczności bytu ich wytknięte w Gallu, wskazuią poniekąd, że mieli coś ważnego u Książęcia sprawować; potém gdy ich nie dopuszczono do miasta i do dworu, układali to z Piastem i Książęciem w domu Piasta, ani się od razu powierzyli. Nie iest zaiste rzecz oboiętna, co Gallus wyraźnie wymienia, że gdy gospodarstwo krzątali się, żeby gościom byli radzi w domu, oni tym czasem pilnie uważali ich roztropność, i stanowili u siebie, iakieby tylko skryte przedsięwzięcio mieli, wykonać ie za ich radą. I to też warto zastanowienia, iak ich nie znacznie w rozmowę oraz ufność wciągali,

aż nakoniec dotuszyli im sprowadzić w dom samego Ksiązęcia. To ostatnie, że z rady przychodniów wezwanie w dóm Popiela nastąpiło, iednostayném świadectwem dzieiopisow polskich potwierdza się. Odeszli nakoniec uczyniwszy uprzéymemu gospodarstwu nadzieię wielkiego szczęścia, nawet w nadanem ich synowi imieniu wyrazili.

Oczywiście coś taiemnego tkwi w téy całéy powieści, i nietylko zaćmionego czasem, ale oraz przyczaioném i umyślnie ukrywaném ich postępowaniem. A co się osób tycze, które to sprawowały, ślad iest dosyć iawny, że pewnie byli duchowni maiący zamiar przy gorliwości nawracania, polityczny. Kiedy więc podług téy poszlaki w historyi owoczesnéy szukam, których by wskazać, na innych niepadam, iak na Cyrylla i Metodego, którzy po zaniesieniu światła Ewanielii Chazarom, od Rastyka czyli Rasciśława, Króla wielkiéy Morawii z Carogrodu wezwani, i od wschodniego Cesarza Michała umyślném poselstwém wyproszeni, zwiedzali w ową porę kraie sławiańskie.

Przybycie ich do Morawii kładzie Henschenius przed r. 856. (*a*) Asseman r. 866. (*b*) Owemu nieprzygania Pagius, (*c*) temu Dobner (*d*) stosuiąc się do wiadomości, które w ich życiach u Bollandystów, iédnym spółczesnym, i drugim poźnieyszym, ale dawnym znayduią się, że w Morawach bawili półpięta roku, a potém udali się do Rzymu za rozkazem Papieża, Mikołaia I., który zszedł z świata dnia 13. Listopada r. 867, i dopiéro iak Anastazy Bibliotekarz pisze do Króla Karola za Adryana II., obranego d. 14. Grudnia sprawy odbywali, wypada z pomienionym Dobnerem rok 863 przyiąć za datę naypewnieyszą początku ich prac apostolskich w tych stronach. A że więcéy z Rzymu Cyryll niepowrócił, ale tam przyiąwszy habit, i na to imie dawnieysze Konstantyna zamieniwszy do końca życia swego w r. 871 podług Dobnera nastąpio-

---

a) Comment. ad vitam st. Cyr. et Met. §. IV. *ap. Boll.*

b) Kalen. Tom. III. pag. 1. pag. 122.

c) Crit. in Bar.

d) Ad Hag. Tom III. pag. 57.

nego, domieszkał. Więc wnosić wypada, iż bytność Cyrylla i Metodego w Gnieznie nie mogła zayść iak między rokiem 863 i 867. Ale nic niepodobnego, że w tym przeciągu maiącego iuż lata do postrzyżyn pogańskich potrzebne, to iest siedmioletniego ochrzcili. Sama chronologia iego życia przekonywa; albowiem ponieważ to pewna, iż on przeżył Swiatopełka, to iest trwałość Królestwa Morawii, i z rozerwania korzystał, a żaden z dzieiopisów, ani mu długiego wieku, ani mu długiego panowania niewymierza, średni wiek tylko dla niego przypada, ieżeli umarł r. 906, iak Hagek twierdzi, albo i nieco poźniéy. Zaiste nieco innego wnosić należy z tego, co dzieiopisowie polscy iednomyślnie prawie zeznaią, że samiż owi cudowni goście, których nam nazwać nieumieią, postrzyżyn i mianowisk Ziemowita dopełnili, iak to że go ochrzcili, bo niezgadzało by się z ich światobliwością, pogańskim mazać się obrządkiem. Nasz tedy Naruszewicz umiał wydobyć prawdę historyczną z zawikłanych i upstrzonych w baśń pozorów, gdy wspomina nie które ślady w

dzieiach obcych i polskich o Ziemowicie, pradziadu Mieczysława, że był chrześcianinem, bądź od Cyrylla i Metodego, Apostołów sławiańskich, bądź od ich posłańców nawróconym. (e) Owo mieśce w Gallu, iest moiém zdaniem, iednym z tych śladów nayiawnieyszym, gdzie po skończeniu historyi Popiela mówi: Opuśćmy iuż tych dzieła, których zatarła niepamięć, i których bałwochwalstwa błędy skaziły . . . Ziemowit zaś . . . i t. d.

Przypada i liczba dwóch owych w dóm Piasta przychodniów do zwyczaiu St. Cyrylla i Metodego, iż zawsze wparze z sobą apostolskie podróże odbywali. O czém wiemy od pisarza starożytnego ich życia. Codziennie, mówi on, zwiedzał Cyryll z bratem Metodym wioski, wsie i miasteczka kładąc w uszy wiernemu ludowi słowa życia, nauczaiąc go, iż chrzest przynosi odpuszczenie grzechów, a że krom tego nikt niemoże dostąpić zbawienia. (f)

---

e) Histor. nar. pol. wyd. Mostow. Tom II. str. 69.

f) *Quotidie cum fratre suo perlustraban vicos et villas, oppida et civitates in*

I cudotworstwo téż, które nasi dzieiopisowie owym nieznaiomym przyczytuią, nieiako za cechę wzięte bydź może ich świętości. Naydawnieysze sławiańskie podania przyznaią im tę przyrodzoną dzielność, owszem prawie za szczególnych ich wystawiaią cudotworców. Polkawa nawet wspomina, iż gdy się tłumaczyli przed Papieżem z poczytania im za winę, że msze po sławiańsku odprawiali, odbił się głos niebieski z góry: Wszelki duch niech Pana chwali, i wszelki ięzyk niechay go wyznaie. Stredowski téż w dziele swém: Morawia święta, iż to było o nim powszechne mniemanie, wykazuie.

Nawet z wielu powodów wnosić można, że oni piérwsi światło Ewanielii w kray polski zaprowadzili. Starożytny dzieiopiszec Marcin Polak, latopiszec Mindeński i pisarz ich życia, nieinaczéy Cyrylla i Metodego tylko Apostołami sławiańskimi

---

stillando in aures fidelium verba vitæ, docentes populum per baptismum remissionem peccatorum accipere, nec eos aliter salvari posse, veraciter proclamabant.

mianuią. Ma tu powagę i zdanie Hirschmantela przyięte od Stredowskiego, i tegoż świadectwo nieodrzucone od Naruszewicza, którzy oba mianuią nawet uczniów ich podeymuiących apostolskie prace u Polanów na Rusi czerwoney, w Sarmacyi czyli wielkiéy Polscze, i w Chrobacyi, to iest w Krawkowskiém. Ale te wszystkie twierdzenia popiera naystarszego latopisca ruskiego Nestora zeznanie, może nie oczywiście wyraźne, lecz przecie rzecz dostatecznie natrącaiące. Albowiem mówi on, byli Sławianie nad Dunaiem, daléy Morawianie, Czechowie, Lachowie czy Polacy, Kiiowianie dziś Rusią zwani, dla których naprzód Biblię w Morawii na ięzyk sławiański przełożono. Wiadomo, że to tłumaczenie Cyryll i Metody wykonali. O nawróceniu przez nich Rusi czerwoney i Chrobacyi rzecz tém pewnieysza, że te kraie do Królestwa wielkiéy Morawii niegdyś należały. Względem Lechii lżeyszy ślad został, ponieważ téż tam lżeysze światło przeniknęło.

Pamiątki te wszystkie pilnie zebrał uczony Friese utrzymuiący, że piérwsze

chrześciaństwo w Polscze sprawowane było podług obrządku greckiego, czyli wschodniego w ięzyku sławiańskim. Niemasz w cale wątpliwości, zdanie iest iego, którego téż iaśnie dowodzi, iż piérwiastkowe chrześciaństwo wprowadzone było do Polski przez Greków, albo przez uczniów Cyrylla i Metodego, albo téż przez nich samych, osobliwie do Chrobacyi i Szląska górnego; że podług zwyczaiu wschodniego zachowywało się, i w nim się szerzyło. Starożytne kościoły w tych stronach okazywały w swym kształcie naśladowanie Greków, i dzieło albo ich ręki, albo z ich wzoru. Dokładniey położyć muszę, niż Friese napomknął o kościele S. krzyża na Kleparzu. Pisze o nim tak nasz Kardynał Hozyusz: »Już sześćset okładem lat upłynęło, iak Cyryll i Metody od Stolicy apostolskiéy otrzymali, aby się godziło mszę w sławiańskim ięzyku odprawiać.« Był kościoł w Krakowie S. krzyża szczególnie sławiańskiemu nabożeństwu przeznaczony, a to naywięcéy dla Morawców, za tych Swiętych powodem do wiary nawróconych. Miechowita świadczy, że ten obrządek w ko-

ściele wspomnionym do iego czasów dotrwał; Wapowski, iako i Hozyusz twierdzi, że niedawno zaginął. Do tego przywodzi Friese Damalewicza świadectwo, iż dawne podniebienie starożytnego w Gnieźnie kościoła w przednim chorze zachowywało malowanie podobne do ruskiego, czyli greckiego. O kollegiacie S. Jerzego pod Gniezném naydawnieyszym kościele w Polscze sam Friese świadczy, że znać w iego budowie zupełnie kształ grecki; więc w samych pamiątkach podpada pod oczy ślad dawnego obrządku w Polscze z Morawii przez St. Cyrylla i Metodyusza zaprowadzonego.

Sam Piasecki, Biskup Przemyślski potwierdza to w latopismie swoiém, gdy mówi, że Polska nie od zachodniego kościoła, ale od wschodniego za Papieżów Mikołaia i Adryana obrządki z wiarą przyięła, wszakże ie potém Włosi i Francuzi zniszczyli.

Długosz równie przyznaie, iż Polacy post grecki z chrześciaństwém przyięli, i z Rusinami go zachowywali, niżeli skrócenie iego od Innocentego IV. Papieża wy-

iednali. Sprawiedliwie przeto pamięć tych świętych kościół nasz nabożnie obchodzi.

Badanie może ninieysze, które za nic więcéy iak tylko za domysł podaię, może pilnieyszym, i lepiéy dociekać umieiącym badaczom dzieiów starożytnych posłużyć do odkrycia dowodnieyszych śladów prawdy, które mgła wieków, baśni i przesądów, przed nami pokrywa.

Pieczarna

pow: Zaleszczyki – wiele starożytności z czasów pogańskich, grobowiska, urny itp. oraz nowsze narzędzia wojenne znachodzono tu rozmaitemi czasy. –

(10) 46 XVIII 33

Beilage zur Wiener Abendpost.

Nr. 253 Samstag, 3. November. 1877.

Inhalt:

Das hebräische Felsengrab und seine Beziehung zur christlichen Kirche. Von Prof. Dr. Hermann Zschokke I.
Vom Elephanten. II.
Colonel Dacre. Roman in zwei Bänden. Aus dem Englischen von Emily Jolly.
Theater.

Das hebräische Felsengrab und seine Beziehung zur christlichen Kirche.

Von Prof. Dr. Hermann Zschokke.

I.

Wenn wir die Urkunden der ältesten Völker durchblättern und die aus der Urzeit erhaltenen Denkmäler näher prüfen, so begegnet uns fast überall eine pietätsvolle Ehrfurcht gegen die Todten. Dieselbe ist begründet in dem Glauben, daß der Mensch bei seinem Scheiden von dem Schauplatze dieser Erde für die Angehörigen nicht auf immer verloren sei, sondern daß es nach dem Tode noch ein Wiedertreffen und Wiedersehen gebe, oder mit kurzen Worten: sie basirt auf dem Glauben an die Unsterblichkeit. Nach urältester Sitte setzte man die Leiber der Dahingeschiedenen in Felsenhöhlen oder Grabkammern bei, gleichsam als sollten sie dort für die Zeit ihrer Wiedererneuerung aufbewahrt bleiben. Die Todtenbestattung und den Todtencult kann man nicht mit Unrecht als einen Gradmesser der religiösen Ueberzeugung und Bildung eines Volkes betrachten. Die Grabdenkmäler und Nekropolen, die man bei den Babyloniern, Persern, Aegyptern und Hebräern gefunden, bestätigen als stumme Zeugen aus einer längst verschwundenen Urzeit, daß es diesen Völkern nicht um die Zerstörung, sondern um die Erhaltung der menschlichen Leichname zu thun war. Die Perser und wahrscheinlich auch die alten Assyrier haben nach dem Berichte Herodots die Leichen in Wachs und Honig aufbewahrt, und als Xerxes das Grab des Belos öffnete, soll er nach Aelianus den Körper desselben in einem fast bis zum Rande mit Oel gefüllten Sarkophage gefunden haben. Oder wer kennt nicht die Riesenbauten der ägyptischen Pyramiden und Königsgräber so wie die Einbalsamirung ihrer Leichname, die durch viele Jahrtausende hindurch so gut erhalten sind, daß man an vielen Mumien sogar die Gesichtszüge deutlich erkennt? Wozu dies alles, wenn nicht diesen Völkern der Glaube an eine Unsterblichkeit innegewohnt hätte? „Für diesen Glauben — schreibt Cicero (quest. tusc. 1, 12) — spricht das ganze Alterthum, welches, je näher es dem Ursprunge und der göttlichen Abstammung war, um so besser vielleicht die Wahrheit schaute; und es haftet in der Seele — fährt dieser Weise fort — eine gewisse Ahnung des künftigen Lebens, und zwar in den größten Talenten und höchsten Geistern lebt sie am meisten und erscheint sie am sichtbarsten."

Es ist hier nicht mein Plan, die Grabdenkmäler aller ältesten Völker zu beschreiben oder vorzuführen, sondern ich beschränke mich auf die althebräischen Grabmäler, deren die heil. Schrift zum Theile erwähnt und die heutzutage noch in Palästina jedem Beobachter vor das Auge treten und einst meine Aufmerksamkeit oft gefesselt haben. Nicht nur das älteste biblische, sondern in der Literatur der Weltcivilisation überhaupt älteste Grab ist die Patriarchengruft in Hebron, an welche die früheste historische Darstellung einer Bestattung sich knüpft. Nach diesem Vorbilde gestalteten sich in der Folgezeit alle übrigen Gräber des alttestamentlichen Verheißungsvolkes, welche zum Theile für das Verständniß uralter Anschauungen des Menschengeschlechtes und der Anfänge von Ideen, welche viele Jahrhunderte beherrschten, von Wichtigkeit sind. Bevor wir jedoch auf die einzelnen Grabdenkmäler Palästina's näher eingehen, scheint es ersprießlich zu sein, in Kürze den allgemeinen Charakter des hebräischen Grabes überhaupt, wie er in den verschiedenen Zeiten fast unverändert sich erhalten hat, hier anzuführen.

Die Gräber jener Zeit waren zumeist Sammelgräber, d. h. unterirdische Räume, die zur Aufnahme einer unbestimmten Zahl von Leichen bestimmt waren und deßhalb leicht geöffnet und geschlossen werden konnten. Sie waren zumeist in Felsen gegraben oder gehauen und enthielten eine kleinere oder größere Anzahl Gräber, in welche die Leichname gelegt wurden. Diese Art, die Todten zu bestatten, war unzweifelhaft die älteste, da nirgends von einem eigentlichen Beerdigen im Mutterschooße der Erde die Rede ist; denn als Abraham nach dem Tode seines Weibes Sarah sich an die Hethiter, die Bewohner jener Gegend, wendete, um eine Grabbesitzung von ihnen zu erlangen, boten sie ihm das auserlesenste ihrer Gräber an; um den Preis von 400 Sekel Silber erwarb er die Doppelhöhle (Machpela) des Hethiters Ephron sammt dem umliegenden Felde als Eigenthum und Erbbegräbniß. In der Art und Weise der Bestattung folgte sohin Abraham ganz dem Gebrauche der Ureinwohner Canaans. Die Felsengrüfte sind also nicht erst eine spätere hebräische Einführung, denn sie bestanden ja schon vor der Einwanderung Abrahams nach Canaan, sondern sind als eine Eigenthümlichkeit des aramäischen Hochlandes zu betrachten, deren Bewohner die bei allen alten Völkern mit mystischer Scheu als Heiligthümer betrachteten irdischen Ueberreste ihrer Angehörigen in natürlichen Felshöhlen verbargen; denn diese boten in der Urzeit das einfachste Mittel, den geliebten Todten den Entweihungen durch Menschen und Thiere zu entziehen. Am treuesten hielt Syrien an dieser ursprünglichen Sitte, die jedoch auf die benachbarten Aegyptier, das südliche und südöstliche Klein-Asien übergegangen ist; denn auch hier liegt die Höhlenbestattung zu Grunde, nur daß das gebirgs- und höhlenarme Aegypten künstliche Felsenkammern sich schuf und durch bildliche Darstellung an den Wänden derselben das Andenken des Todten verewigte, während die Karier in Klein-Asien mehr Sorgfalt auf die architektonische Ausschmückung und Gestaltung verwendeten; ja der bei vielen alten Völkern übliche Sarkophag ist ja im Grunde nichts Anderes als eine vom Muttergesteine gelöste Felsen- und Grabkammer.

Als nach der Vertheilung Canaans unter die zwölf Stämme Israels ein Stammes- und Familienbesitz sich herausgebildet hatte, schritt man zur Anlage von Familien- und Erbbegräbnißstätten, deren heutzutage viele in Palästina wieder aufgefunden worden sind. Wenn wir die zahlreichen, namentlich in der Umgebung Jerusalems befindlichen Felsengräber übersichtlich betrachten, so bestehen sie aus zwei oder mehreren in Fels gehauenen Kammern, welche durch Zwischenwände getrennt sind und durch sehr kleine Thüröffnungen mit einander in Verbindung stehen. Der äußere, fast durchgehends viereckige Eingang in die Grabhöhlung war verschieden, bei einigen hoch, breit und theilweise mit Verzierungen, bei den meisten aber enge, von drei Fuß Höhe und Breite, so daß eben ein Mensch mit Mühe durchkriechen konnte. Auffallend ist die Erscheinung, daß fast ausnahmslos keines dieser Gräber mit einer Inschrift geziert ist, obgleich in jener Zeit die Schreibekunst längst bekannt war. Wir suchen den Grund darin, daß nicht die Familie, sondern nur der Stamm und das Individuum eigene Namen hatten, so daß der Brauch, die Gruft mit einem Namen zu bezeichnen, nicht leicht aufkommen konnte. Die Eingangsthüre wurde durch einen Stein oder eine Steinplatte geschlossen, um die Todten namentlich vor Thieren zu schützen. Man machte deßhalb die Thüröffnung so klein als möglich, um sie leichter öffnen und schließen zu können. Durch den Eingang gelangt man entweder unmittelbar in die Grabkammer oder aber in eine Vorkammer, welche viereckig und so groß ist, daß der Leichnam Raum, die Leichenträger Platz zum Abstellen der Leichen hatten. An der dem Eingange gegenüber liegenden Wand oder auch an den beiden Seitenwänden führen kleine Thüren in die eigentlichen Grabkammern, die sich bisweilen zu einem förmlichen Labyrinthe verzweigen und nicht bloß nach dem Bedürfnisse, sondern auch nach der Beschaffenheit des Felsens zu richten scheinen. Die Grabkammern sind fast durchgehends viereckig, bald größer, bald kleiner, immerhin aber so lang, daß man eine Leiche bequem legen konnte, ohne sie zu biegen oder hineinzudrängen. Forscht man nun nach dem Ursprunge dieser Gestaltung, so diente ohne Zweifel die Doppelhöhle in Hebron als Typus; denn diese ist eine im Inneren durch eine Felsverengung in zwei Räume, einen vorderen und einen hinteren, getheilte Höhle, deren letzterer als Todtenkammer benützt wurde, während der erste Höhlenraum die Idee der Vorkammer eingab. So war also die Zweitheilung der Machpela für die Formation der ihr nachgebildeten Felsengräber maßgebend. Ursprünglich wickelte man den Leichnam in ein Tuch und legte ihn auf den nackten Fußboden der Naturgrotte; so scheint die Bestattung Sarahs und der Patriarchen stattgefunden zu haben, und so fand selbst auch die Bestattung Christi statt, ja heutzutage noch hüllen die Orientalen die Leichen bloß in Leinwand ein und legen sie ohne Sarg in das Grab, welches als Surrogat des einstigen Felsengrabes mit Steinen ausgelegt und sammt dem darin ruhenden Leichname mit Steinplatten bedeckt wird. In späterer Zeit bereitete man den leiblichen Ueberresten ein erhöhtes Leichenlager; man meißelte nämlich an einer oder mehreren Wänden der Todtenkammer eine um einen bis zwei Fuß über den Boden sich erhebende Steinbank aus, welche entweder vereinzelt war oder aber an den Wänden nach Art eines Divans mit oder ohne Wölbung sich fortzog, auf welche der frische Leichnam gelegt wurde; man nennt diese Art Gräber Bank- oder Aufleggräber. War der Raum beschränkt, so nahm man die bereits auf die bloßen Gebeine verwesten Ueberreste herab und schichtete sie im Mittelraume auf. Diese einfache und auch zweckmäßige Einrichtung scheint die meiste Verbreitung gefunden zu haben. Von Anderen wurde in das Steinlager eine Vertiefung nach Art eines Troges gemeißelt, in welche sodann der Leichnam gelegt wurde; es war dies das Troggrab, welches mit dem späteren Sarkophage wohl in nächster Verbindung steht. Auch das Grab Josephs von Arimathia, in welchem der Leichnam Christi beigesetzt wurde, war nach alter Ueberlieferung ein solches Troggrab. Die über dem Felstroge belassene Wand wurde nicht selten bogenförmig ausgehauen und bildete somit eine Wölbung, das Arcosolium bei den christlichen Gräbern in Rom.

Eben so alt scheint das Schiebgrab zu sein; anstatt nämlich in das Steinlager eine Vertiefung zu hauen, welche den Wänden entlang lief, meißelte man in diese rechtwinkelig in den Felsen hinein, so daß ein rechtwinkeliger, vierseitiger, horizontaler und bodenebener, in den Felsen greifender Gang entstand, in welchen der Leichnam hineingeschoben wurde; dieses that man besonders dort, wo man möglichst viele Leichen unterbringen wollte. Man findet sie daher besonders in der Nähe der volkreichen Hauptstadt. Endlich ist noch des Senkgrabes zu erwähnen, wenn nämlich in den Felsboden der Grabkammer eine Vertiefung nach Art unserer Gräber gehauen wurde, in welche man den Leichnam senkte und die sodann mit einem Steindeckel geschlossen wurde. Diese Todtenkammern waren, wie aus Obigem erhellt, leicht zugänglich; pflegten ja die Israeliten nicht selten ihre theuren Todten heimzusuchen und Specereien über ihre Leichname auszugießen, wie aus den Evangelien ersichtlich ist.

Betrachten wir nun einige der vorzüglichsten Familiengräber. Die Höhle, welche Abraham von den Hethitern als Erbbegräbniß erstanden hatte, war nicht etwa eine künstliche, sondern eine natürliche Felsenhöhle, welche durch ihre Zweitheilung für den gedachten Zweck besonders sich eignete. In derselben wurden nicht bloß Sarah und Abraham, sondern auch Isaak und Rebecca, Jakob und Lia beigesetzt. Diese Patriarchengruft galt durch alle Zeiten hindurch als ein unantastbares Heiligthum, das niemand irgendwie zu entweihen wagte. In der christlichen Zeit wurde wahrscheinlich von byzantinischen Kaisern über dieser Gruft eine Basilika erbaut und über den einzelnen Gräbern Kenotaphien errichtet. Als die Mohammedaner sich Palästina's bemächtigt hatten, verwandelten sie die christliche Kirche in eine Moschee, welche mit einer großen Eifersucht bewahrt wurde, so daß man keinem Ungläubigen den Zutritt gestattete. In der Kreuzfahrerzeit wurde die Moschee in eine Kathedrale unter dem Namen St.-Abraham umgestaltet, diese aber nach der Vertreibung der Franken das zweite Mal in eine Moschee verwan-

delt, als welche sie heutzutage noch dasteht, unbetretbar für jeden Nicht-Mohammedaner. Verkleidet stahl sich 1807 der Spanier Badia unter dem Namen Ali Bey ins Innere derselben; desgleichen wagte 1833 ein jüdischer Kaufman Schmerl Arlick, als Imam verkleidet, einen nächtlichen Besuch und im Jahre 1862 betrat der Prinz von Wales sammt seiner Begleitung unter großen Schwierigkeiten dieses hohe muselmännische Heiligthum; doch niemand wurde der Eintritt in die unterirdische Höhle gestattet. Die in der Moschee aufgestellten Sarkophage enthalten keineswegs die Ueberreste der Patriarchen, sondern sind bloß hingestellt, um die eigentlichen Gräber in der unteren Krypta nicht errathen zu lassen. Vergleicht man jedoch die aus früherer Zeit allerdings nur spärlich fließenden Berichte, betrachtet man die nach Art einer Cisternenmündung gebildete Oeffnung in der Moschee, durch welche die Pilger ihre Bittschriften zum Grabe des Patriarchen hinabwerfen, so wie eine verborgene Thür, welche eine Stiege mit 15 Treppen absperrt, so ist wohl kein Zweifel, daß die Machpela in wenig geänderter Gestalt unter der Patriarchenmoschee noch erhalten ist. Sollte einmal die Macht des Halbmondes in Palästina gebrochen werden, so wird diese Gruft zuerst die volle Aufmerksamkeit der Archäologen auf sich ziehen.

Vom Elephanten.

Second voyage au pays des Eléphants. Par Louis Jocolliot. Paris, Décembre 1877.

II. *)

* Die Methode, den Elephanten zu jagen, ist die althergebrachte. Die Jagd wird heute in größerem Maßstabe als je auf den englischen Besitzungen in Indien vorgenommen. Je größer die Dienste sind, die der Elephant leistet, desto größer wird die Begierde, seiner habhaft zu werden. Ehedem, als der Elephant keine andere Rolle spielte, als die Feste der Rajahs zu verherrlichen oder bei religiösen Processionen einherzuschreiten, begnügte man sich mit dem Fange einzelner Individuen. Man fing sie mit Hilfe gezähmter Weibchen oder durch die Geschicklichkeit und den Muth von Menschen, deren gefährlichen Beruf die Jagd auf Elephanten bildete. Zwei Menschen genügten, um einen Elephanten zu fangen. Während einer seine Aufmerksamkeit erregte und herausforderte, schlich sich der andere hinter das Thier und befestigte um seinen Fuß eine hinreichend starke Schlinge. War dieselbe einmal an einen großen Baum gebunden, so mußte sich der Elephant auf Gnade oder Ungnade ergeben und seinem neuen Gebieter unterwerfen. Seitdem die Europäer in Indien den Elephanten in demselben Grade wie das Pferd und andere Hausthiere verwenden, mußte man zu einem anderen Systeme übergehen, um sich eine größere Anzahl dieser Thiere zu verschaffen. Auf der Insel Ceylon haben die Portugiesen, nach ihnen die Holländer das System der Treibjagden organisirt und die Engländer setzen dasselbe fort. Treibjagden werden in Ceylon und im Norden Indiens jährlich abgehalten und dieselben führen eine große Anzahl von Elephanten in die Gewalt der Jäger. Die Ueberlegenheit, welche die Erfahrung dem gezähmten Elephanten über den ungezähmten giebt, entscheidet den Kampf und ermöglicht es, daß man die Elephanten lebend und ohne die geringste Verletzung fängt. Der Elephant legt nicht im geringsten Widerstreben an den Tag, dem Menschen in dem Kampfe gegen seinen eigenen Bruder zu dienen. Im Gegentheile, er bringt zu diesem Kampfe eine ganz außerordentliche Lust und einen merkwürdigen Scharfsinn mit; er treibt und drückt die wilden Elephanten gegen die Bäume, an welche man sie anbindet. Während man sie befestigt, verhindert er dieselben, die Bande mit einem Schlage des Rüssels zu durchhauen, und schützt zugleich seinen Herrn gegen die Angriffe des Gefangenen. Auch die Dressur der wilden Elephanten wird mit Hilfe der gezähmten vollbracht. In dem Elephanten-Remontendepot, welches die englische Regierung zu Dacca in Bengalen für die Zähmung errichtet hat, befindet sich eine Anzahl von Elephanten, welche unter den stärksten und intelligentesten Thieren ausgesucht werden, um die neu angekommenen zu zähmen und zu dressiren. Sie gleichen alten, gedienten Instructions-Unterofficieren und viele Generationen von Recruten haben bereits von ihnen gehorchen gelernt. Die Dressur des Elephanten ist das Werk einiger Monate, aber man darf ihn nur langsam und nach und nach der Arbeit zuführen, wenn der Gehorsam bereits in seine Natur Eingang gefunden und wenn er Zuneigung zu den Personen gefaßt hat, welche ihn pflegen. Der Gehorsam ist bei dem Elephanten viel mehr das Resultat der Neigung als der Furcht, und seine Gelehrigkeit gleicht daher viel mehr der des Hundes als der des Pferdes. Der Elephant ist selbst im Stande, Schmerzen zu unterdrücken, und man hat vielfache Beweise davon, indem er auf Befehl seines Cornacs nicht nur widerliche Arzneimittel zu sich nimmt, sondern sich auch sehr schmerzhaften chirurgischen Operationen unterzieht. Man muß die Elephanten während der ersten Zeit mit aller Rücksicht und Freundlichkeit behandeln, um sich in den Besitz ihrer Zuneigung zu setzen. Es ist dies auch dadurch geboten, da die ersten Monate in der Regel eine Krisis herbeiführen, welche über Leben und Tod des Elephanten entscheidet. Sie legen sich oft plötzlich nieder und sind todt, ohne daß man früher die Spur einer Krankheit bei ihnen wahrgenommen hätte. Die Eingebornen sagen bei solchen Gelegenheiten, daß dem Thiere das Herz gebrochen sei. Der Elephant ist außerordentlich weich und empfindlich und der Einfluß der Empfindungen auf sein physisches Wohl ist bei ihm fast so groß wie bei dem Menschen. Will man den Elephanten zu den Arena-Kämpfen verwenden, wie dies in Siam und in den Theilen Indiens, die unter der Herrschaft einheimischer Fürsten stehen, vorkommt, so muß man ihn durch aufregende Mittel, die ihm während einiger Monate eingeflößt werden, förmlich corrumpiren, ihn in Wuth versetzen. Bloß die Männchen lassen sich zu Raufern dieser Art aufziehen. Die größere Sanftmuth der weiblichen Elephanten macht diese für derlei Dressur vollständig untauglich. Doch nur selten mehr wird der Elephant in solcher Art mißbraucht. In der Regel wird er als das verwendet, was er in erster Reihe ist: der nutzbarste Gehilfe des Menschen bei seiner Arbeit. Auf Ceylon wird er auch zum Baue der Brücken und Straßen verwendet. Er ist es, welcher das ganze Material herbeischafft. Wird ein Wald gefällt, so schleppt der Elephant die Stämme nach der Ebene und schichtet sie. Er zeigt für diese Beschäftigung eine ganz außerordentliche Gelehrigkeit. Ist er einmal als Holzfäller abgerichtet, so hat der Mensch beinahe nichts mehr im Walde zu thun. Manche Elephanten haben es so weit gebracht, bei der Arbeit sogar gewisse Hilfsmittel und Vortheile anzuwenden. Wenn sich ihnen während des Transportes Schwierigkeiten bei Uebersetzung einer steilen Stelle in den Weg legen und sie ein schweres Stück Holz nicht emporschieben können, so überbrücken sie die steile Stelle mit zwei neben einander gelegten Stämmen und rollen auf diesen die Last empor. In Birma werden die Elephanten zur Gewinnung des Teakholzes ausschließlich verwendet. Sie schleppen es aus dem Walde, legen es mit ihrem Rüssel unter die Säge, wo es in Bretter zerschnitten werden soll und sehen nach allen Seiten, ob Alles in Ordnung ist.

Der wilde Elephant bewohnt mit Vorliebe die Wälder. Bei Tage zieht er sich in deren Schatten zurück, um die Sonnenstrahlen zu vermeiden und zu ruhen. Während der Nacht wandert er und steigt zum Flusse hinab, um zu baden. Der Elephant kennt eine Art von gesellschaftlicher Ordnung; er lebt nicht einzeln wie die meisten Arten wilder Thiere, sondern in der Familie. Jede Familie besteht aus einer Truppe von 20 bis 25 Individuen und wird von einem derselben beherrscht. Die Elephanten wählen den intelligentesten und stärksten unter sich. Sie bestimmen ihn zum Chef der ganzen Bande, gehorchen ihm blind und bezeugen ihm die größte Ergebenheit. Dieser Führer leitet die Bewegungen der Truppe, stellt die Schildwachen aus und übernimmt die Rolle des Kundschafters bei den nächtlichen Expeditionen. Die Familie — man könnte sie beinahe einen Clan nennen — ist so geschlossen, daß der Eintritt für einen „Fremden" vollständig unmöglich ist. Bleibt ein Elephant vereinzelt, sei es, daß seine Truppe getödtet oder gefangen wurde, sei es, daß er durch irgend ein Ungefähr von derselben getrennt worden ist, so wird er von keiner Familie mehr aufgenommen und genöthigt, allein zu leben. Die Einsamkeit verbittert den Charakter des von Haus aus sanften Elephanten. Diese Einsiedler wider Willen werden sehr wild und begehen oft Verwüstungen an den Culturen, welche sich in der Nähe der Ansiedlungen des Menschen befinden. Man macht Jagd auf sie, ohne sich zu bemühen, sie lebendig zu fangen. Ihre Verwilderung macht sie für die Cultur unfähig. Die Intelligenz des Thieres offenbart sich bei den verschiedensten Gelegenheiten. Man hat es in Ceylon oft beobachtet, daß die Elephanten während heftiger Gewitter die Wälder verließen, um sich im freien Felde aufzustellen, und daß sie nicht früher in die Dschungeln zurückgekehrt sind, als bis der Donner aufgehört hatte zu grollen. In den Urwäldern, welche sie bewohnen, zieht der Mensch aus den Wegen, welche die Elephanten für ihre Züge herstellen, Nutzen. Man behauptet auf Ceylon scherzend, daß die Elephanten einzig und allein die Administration der Brücken und Wege bilden. Diese Wege folgen in der Regel dem Laufe der Wässer. Sie sind in den Gebirgen mit einer außerordentlichen Intelligenz, die selbst den Kenntnissen der Menschen alle Ehre machen würde, angelegt. Sie vermeiden in der Regel jähe Abfälle und bilden immer die natürlichste Linie zweier entgegengesetzter Punkte. Doctor Hooker sagt in seiner Beschreibung des Himalaya's, daß die Eingebornen die steilsten Berge immer geradeaus besteigen, während der Weg der Elephanten im Gegentheile die bequemsten Linien bildet.

Ist der Elephant dem Menschen ergeben, so schreitet seine Dressur oft bis zu einem ganz unglaublichen Grade fort. Ich war in Ceylon mit der Familie eines Majors befreundet, welche einen Elephanten Namens Soupramany besaß. Diesem war die Rolle eines Kinderwärters anvertraut. Er begleitete die Kleinen überall hin, in den Wald, an das Ufer des Flusses, und die kleine Truppe war oft tagelang abwesend, ohne daß sich jemand ihretwegen beunruhigt haben würde. Es genügte, daß man sie unter dem Schutze des Elephanten wußte, um nicht die geringste Besorgniß zu empfinden. Eines Tages, als ich das Haus meines Freundes besuchte und nach dem ältesten Kinde, dem ich ein Buch bringen wollte, das ich ihm versprochen hatte, fragte, sagte mir der Vater: Soupramany hat sie alle zum Fischfange geführt.

Zum Fischfange? fragte ich erstaunt.

Nun, wenn Sie mit mir kommen wollen, fuhr der Major fort, so können wir in einigen Minuten das Ufer des Flusses erreichen, um die Truppe inmitten ihrer Beschäftigung zu überraschen.

Ich nahm den Antrag meines Freundes mit Vergnügen an und nach kurzer Zeit sahen wir an dem sandigen Ufer, welches sich ziemlich weit in den Fluß hinein erstreckte, die kleine Gesellschaft ruhig und schweigend an dem Ufer des Wassers sitzen. Wir nahten uns. Jedes Kind hielt einen Fischstock in der Hand und sah unverwandten Blickes auf den Kork, welcher von den Wellen bewegt wurde, was die Kinder oft zu dem Glauben verleitete, daß ein sehr wichtiger Fang bevorstehe. Seitwärts stand der alte Soupramany und hielt im ausgestreckten Rüssel einen Bambusstock von großer Länge, an welcher sich eine Schnur mit der Angel befand, und fischte. Er stand unbeweglich wie ein Granitblock und harrte geduldig, bis ein Fisch anbiß. Man kann sich denken, daß ich die Kinder unbeachtet ließ und mich mit dem Thiere allein beschäftigte. Es verging nicht allzu lange Zeit, so wurden meine Beobachtungen belohnt. Das religiöse Vorurtheil der Hindus, welches ihnen verbietet, lebende Wesen zu tödten, hat zum Resultate, daß die Flüsse überaus fischreich, die Dschungeln überaus wildreich sind. Bald begann der Kork an der Fischschnur Soupramany's sich zu bewegen. Der Elephant rührte sich nicht. Sein kleines, brennendes Auge folgte mit gespannter Aufmerksamkeit allen Bewegungen des Korkes auf dem Wasser. Man sah, daß der Elephant ein erfahrener Fischer war. Er erwartete den günstigen, den entscheidenden Moment ab und in der That, der Kork verschwand rasch unter dem Wasser und der Elephant hatte die Schnur mit der Geschicklichkeit eines vollendeten Fischers emporgezogen. Am Ende derselben zappelte einer jener prachtvollen Goldfische des Ganges, welche außerordentlich wohlschmeckend sind, die man aber in der Regel, wie alle Fische dieses Flusses, erst zu genießen pflegt, wenn sie eine oder zwei Stunden in Wasserbehältern sich „gereinigt" haben. Die zahlreichen Cadaver, welche die Hindus während der Nacht in den Ganges werfen, halten Viele davon ab, die Fische gleich nach dem Fange zu essen. Als Soupramany seinen glücklichen Fang bemerkte, stieß er wiederholt jenes Freudengeschrei aus, welches Trompetenstößen gleicht, und wartete, bis der älteste Sohn des Majors herbeikam, um den Fisch von der Angel zu lösen und letztere wieder mit neuem Köder zu versehen. Dieser Junge Namens James war ein kleiner Bursche voll Bosheit, der sein Vergnügen darin fand, den großen Kameraden zu necken. Er producirte sich vor uns, um uns ein unterhaltendes Schauspiel zu bereiten. Nachdem er den Fisch von der

*) Siehe „Wiener Abendpost" vom 2. November d J.

Pieczęcie starodawne – złote, srebrne, bronzowe – &c. –

O znaczeniach dawnych i powstaniu pieczęci – ob. Maryana Gorzkowskiego Cymeliarchium – historyczne poszukiwania nad znaczeniem obrączki i pierścionka – Kijów 1864. str. 84. – przy artykule Pierścień –

C.

Supplement 1883

Tab. II.

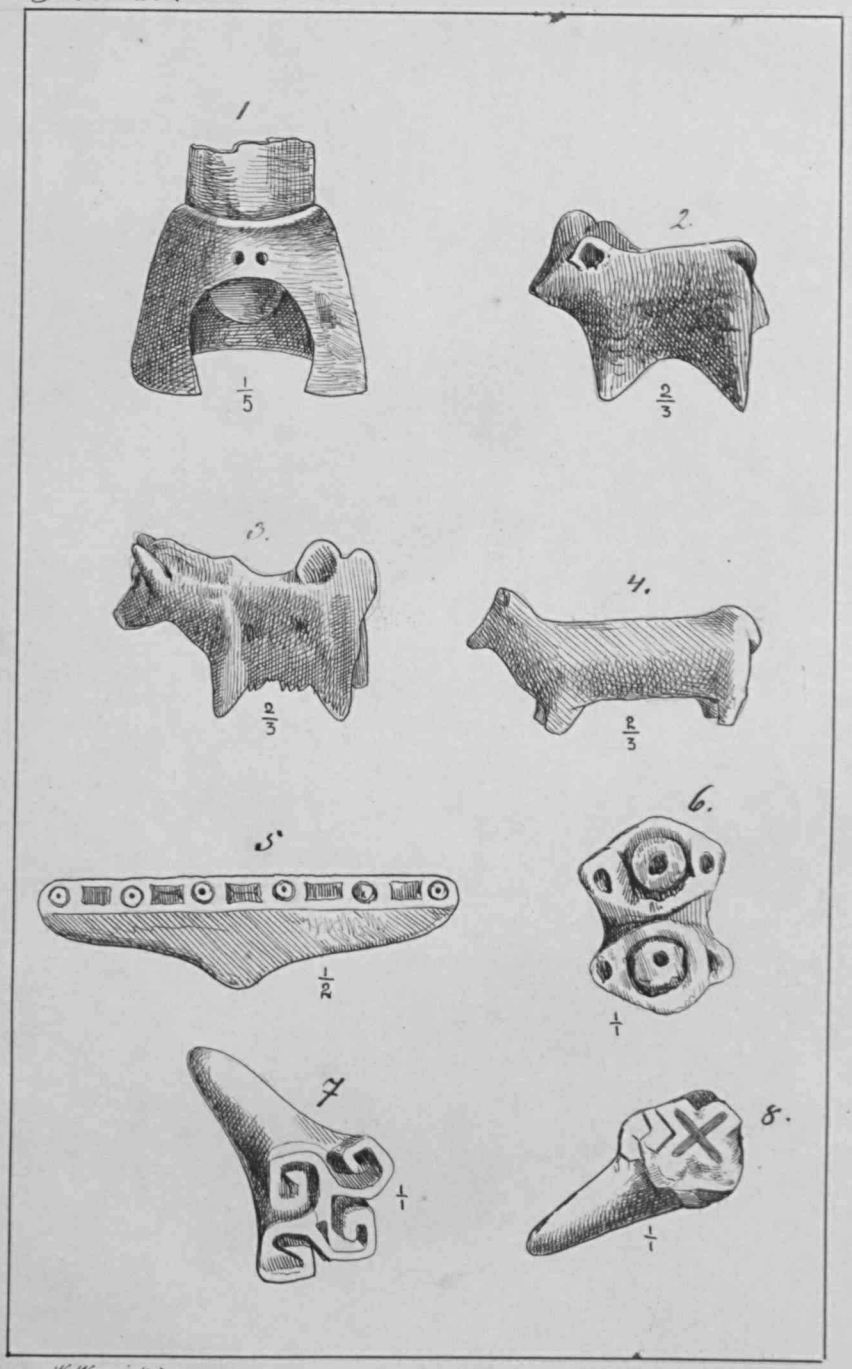

pys. W. Wroński.

des St. Stephansordens und bisherigen Staats- und Konferenzrath Franz Freyherrn v. Hauer Exzellenz zum Gubernial-Präsidenten in Galizien und Lodomerien zu ernennen geruhet haben: unterm 8. Dezember durch ein gedrucktes Kreisschreiben allgemein bekannt gemacht.

go Radcę, Kawalera Orderu S. Szczepana, i dotychczesnego radcę Stanu i Konferencyi JW. Franciszka Barona de Hauer, Prezydentem Gubernialnym w Galicyi i Lodomeryi mianować raczył: pod dniem 8m. Grudnia drukowanym Okolnikiem powszechnie obwieszczony.

50093.

110. Hofkanzley-Dekret vom 6. November: daß in Fällen, wo Militär-Arrestanten in Zivil-Arresten verpflegt werden, die Vergütung dieser Verpflegung nach der für jene vom Zivile bestehenden Ausmaaß, und umgekehrt, wenn Zivil-Arrestanten in Militär-Arresten erhalten werden, die denselben vorgeschossene Verpflegung nach der Militäraus-aaß ersetzt werden müsse: unterm 9. Dezember an alle Kreisämter und das Tarnopoler Landeskommissariat zur Wissenschaft, Nachachtung und weiteren Kundmachung.

50093.

110. Dekret Kancelaryi nadwornéy z dnia 6. Listopada: że w przypadkach, gdy Aresztanci woyskowi w Aresztach cywilnych utrzymowani będą, wynagrodzenie za ich utrzymanie podług wymiaru, dla cywilnych Aresztantów ustanowionego, nastąpić ma, i wzaiemnie też, ieżeli Aresztanci cywilni w aresztach woyskowych utrzymowani zostaną, za dane im utrzymanie podług wymiaru woyskowego wynagrodzić należy: pod dniem 9. Grudnia wszystkim Urzędóm cyrkułowym i Tarnopolskiemu Komissaryatowi kraiowemu do wiadomości, zachowania i dalszego obwieszczenia wydany.

49200.

111. Hofkanzley-Dekret vom 4. November: daß jeder inländische Verleger von li-

49200.

111. Dekret Kancelaryi nadwornéy z dnia 4. Listopada: że każdy tuteyszokra-

io-

ehemaligen Herzogthums Warschau sich beschäftigen werde, daher jene Partheyen, die an die erwähnte Regierung eine legale Forderung zu machen haben, die darüber in Händen habende Dokumente längstens bis zum 10. Jänner 1816 bey den betreffenden Kreisämtern einreichen sollen: unterm 1. Dezember durch ein gedrucktes Kreisschreiben allgemein kund gemacht.

skiego trudnić się będzie, a zatém owe strony, które do Rządu wspomnionego prawne pretensye maią, znayduiące się w ich ręku dokumenta naydaléy do 10. Stycznia 1816 do przełożonego sobie Urzędu cyrkułowego podadź powinny: pod dniem 1. Grudnia drukowanym okolnikiem powszechnie ogłoszony.

48243. 1815. 48243.

108. Hofkanzley-Dekret vom 2. November: wodurch allen Graveurs und Petschierstechern das Stechen ämtlicher Siegel, ohne schriftlichen Auftrag des Amtsvorstehers, unter persönlicher strengen Verantwortung verbothen wird: unterm 5. Dezember an sämmtliche Kreisämter, das Tarnopoler und Podgorzer Landeskommissariat, die Gubernial-Expedits-Direkzion, Kammerprokuratur und den Lemberger Magistrat zur genauesten Darnachachung und Verständigung aller Graveurs und Petschierstecher.

108. Dekret Kancelaryi nadwornéy z dnia 2. Listopada: zakazuiący wszystkim sztycharzóm rznięcie urzędowych pieczęci bez pisemnego rozkazu Przełożonego Urzędu a to pod osobistą ostrą odpowiedzialnoscią: pod dniem 5. Grudnia wszystkim Urzędóm cyrkułowym Tarnopolskiemu i Podgórskiemu Komissariatóm kraiowym, Dyrekcyi Gubernialnéy Expeditury, Prokuraturze Kamery i Lwowskiemu Magistratowi do ścisłego zachowania, i uwiadomienia wszystkich sztycharzy i pieczętarzy.

51451.

51451.

109. Hofkanzley-Dekret vom 1. Dezember: daß Seine Majestät den k. k. wirklich geheimen Rath, Ritter des

109. Dekret Kancelaryi nadwornéy z dnia 1. Grudnia: że Jego C. K. Mość swoiego rzeczywistego tayne-

gimi zaczął budzić Czurę, lecz ten spał twardo, jakby nieżywy. Bajana, córka Tamy, rzekła wtedy do starego Kary: „Nie modlisz się dość gorąco, dla tego zbudzić się nie może nasz zbawca. Pomódl się z głębi duszy, a wstanie.“ Tymczasem obecni chcieli gwałtem podnieść Czurę, ale sił im brakło, żeby nawet głowę jego poruszyć z miejsca. Widząc to Kara padł na kolana i modlił się serdecznie odmawiając *namaz* — Czura obudził się, podniósł się do połowy, ale nie mógł stanąć na nogi — modlitwa starca nie była dostateczną; dopiero gdy zbliżyła się Bajana, objęła młodzieńca ramieniem i pocałowała go, stanął na nogach. Zaraz zarzucono go pytaniami: kto jest, skąd przybywa? Nie nazwał się, tylko powiedział, że go ojciec wyprawił do Kary, swego dawnego przyjaciela. — „Możeś ty syn mego Nareka, który nie miał dzieci, i zginął gdzieś w stepie?“ — Czura przyznał się kto jest, i uradowany Kara zaprowadził go w tryumfie do Kazania. Dżakaj i jego dzieci, dowiedziawszy się o tem, srodze bali się zemsty młodzieńca; lecz on dumny i wspaniały uspokoił ich, mówiąc: „Z moich rąk padło tyle tysięcy, nie będę się łakomił na jednego; przeciwnie, dziękuję Dżakajowi, że w skutek jego obrazy Pan Bóg pocieszył moich rodziców, i mnie im dał.“ — Uścisnęli się więc i żyli w zgodzie. Na cześć Czury zabrzmiało w Kazanin wesele, hulano i biesiadowano— aż nakoniec w dodanym orszaku wrócił nasz Batyr do rodziców, zabrał ich ze sobą, i przyjechał do Kazania, gdzie znowu na przyjęcie huczniejsze jeszcze wyprawiano toje czyli biesiady. „I ja tam byłem, dodawał Murzakaj opowiadacz stepowy — ze wszystkimi kumysu piłem, a choć kapało z wąsów i brody, w gębie zawsze było sucho.“

Wcale to ładna kirgiska epos, pełna charakteru i kolorytu wschodniego. Przypomina ona w wielu rysach owe powieści o rycerzach Włodzimierzowego stołu gdzie jeszcze tężsi są bohatyrowie, bo żywcem wyskakują z łona matki i biją tysiące nieprzyjaciół... z różnicą, że nie są tak wspaniali względem nieprzyjaciół, ani tak delikatni względem rodziców, jak Czura. W każdym razie w *drewnych stichotworeniach* rosyjskich żywioł mongolski przemaga tak mocno, że ów Włodzimierz ze swemi rycerzami wygląda, jak niezgrabna reminiscencya króla Artusa i rycerzy okrągłego stołu.

Podanie to musiało się zapewne bardzo późno urodzić, i dla tego przypięte do mongolizmu wygląda jak kwiatek przy kożuchu.

Wracając do akwafortów p. Bronisława Zaleskiego, mielibyśmy prawo zazdrościć stepom kirgizkim, że je tak jenialnie umiał pochwycić przy całej ich monotonii, i jałowości... O ileżby więcej rylec jego znalazł natchnienia, gdyby tak przyszło mu studyować fizyonomię naszego kraju ze wszystkiemi odmianami, z całą rozmaitością charakteru okolic! Byłaby to praca pierwsza w swoim rodzaju i nader wdzięczna — dotąd bowiem pejzażyści nasi więcej zwracali uwagi na malowniczość widoku, na jego historyczność, niż na samą naturę i na te odrębności, jakiemi nacechowała każdą część ziemi wraz z jej mieszkańcami i siedzibą. — Sądząc podług tego, co p. Bronisław Zaleski zrobił dla niewdzięcznych stepowisk kirgizkich, nie znam nikogo, ktoby lepiej i trafniej mógł wystudyować rylcem wszystkie pejzażowe motywa tworzące charakterystykę ziem dawnej Polski.

Jak powyższe dzieło o Kirgizach, tak wiele innych wymownie świadczą, że znajomość cudzych krajów i studia nad niemi zaczyna ją tworzyć u nas osobną gałąź piśmiennictwa do niedawna bardzo jeszcze ubogą. Rozsypanie się tułaczów i wygnańców po całym świecie stworzyło tę, tyloma nieszczęściami i łzami okupioną literaturę. Jeżeli jednak cała wykształcońsza ludność polska przeszła przez dobrowolne i przymuszone podróże, to znowu lud nasz wiejski wcale nie ma pociągu do dalekich peregrynacyj. Boruń może być cytowany jako fenomenalny wyjątek, i to jeszcze nie podróżuje on ani z ciekawości, ani dla przyjemności, tylko z pobożnej intencyi do Jerozolimy i Rzymu. Radziwił Sierotka, pierwszy z naszych turystów, także rozpoczął od ziemi świętej. — Wszakże przewidzieć łatwo, że wieśniak stając się zamożniejszym i oświeceńszym, zapragnie kiedyś widzieć zagranicę i podziwiać osobliwości obczyzny, w których oby umiał lepiej wybierać, niż warstwy przodkujące mu oświatą!— Tymczasem, żeby jego marzeniom (jeżeli marzy?) przyjść w pomoc, a może i pobudzić do wyłamania się z rutyny ciasnych nawyknień, napisał Walery Wielogłowski dla ludu wiejskiego *Podróż po szerokim świecie*. Pomysł bardzo trafny; opowiada, gdzie co widział dobrego w gospodarstwie, przemyśle, obyczajach, opowiada po prostu, do przekonania i pojęcia; a bynajmniej nie stara się nęcić obrazami przepychów cywilizacyi, żeby głowę zawrócić, zmysły podrażnić, i wlać niepokój w cichą duszę; przeciwnie podnosi te strony cywilizacyi, które u nas z pożytkiem zastósować się dadzą, byle praca przyszła im w pomoc. Szczególniej pokazuje w przykładach, do jakich rezultatów doprowadza rządność gospodarcza, niemarnowanie darów bożych, umiejętne pozbywanie płodów ziemi, wyrobów pracy — zgoła na rozmaity sposób umie wykazywać jak na dłoni, czem u nas grzeszą, a czem możnaby się dźwigać z ubóstwa i upadku. W jednym takim przykładzie opowiada o spławnym kanale w Niemczech wykopanym przez wspólkę zawiązaną nie już między bogatszymi mieszkańcami, ale nawet między włościanami. „Znam takich chłopów, co wzięli dla każdego dziecka po pięć akcyj, to jest każdemu za pięćset talarów; a że ten, którego znam, ma czworo dzieci, przeto wziął tych papierów na ten kanał za dwa tysiące talarów, to jest za cały swój majątek w gotowiźnie; dzisiaj mu zaś przyrosło drugie tyle i każde dziecko będzie miało po tysiąc talarów.“ U nas czyżby kto potrafił namówić chłopa, żeby do jakiejkolwiek spółki przystąpił? Wolałby te pieniądze wsypać w garnek i w sadzie głęboko zakopać, aby ich nie znalazł i aby tam spleśniały. W rzeczy samej chłop jeszcze zakupuje pieniądze, nie znając korzyści z obrotu kapitałów; ale bądźmy w tej mierze sprawiedliwi, gdy między klasami wykształconemi pojęcia o korzyściach asocyacyi kapitałów są jeszcze nader niedojrzałe. Że człowiek ciemny grosz zakupuje, nic w tem dziwnego — lecz że u wykształconych nie wyrobił się duch przedsiębiorczy za pomocą skupienia kapitału i pracy, to podobno najsmutniejszy objaw.— *Podróż po szerokim świecie* może być bardzo pożytecznie czytaną, nietylko przez prostego chłopka, któremu się na niejedno oczy otworzą, ale i przez wyższe warstwy, które choć bardzo wiele wiedzą i umią, i o tem wszystkiem dawno słyszały, przecież trudno im wyjść ze starego trybu i do nowych położeń stósować nowe sposoby praktycznie. Przysłowie: kiedy pieska biją, lewek się boi — dałoby się tu obrócić: Chłopom daje naukę, aby możnych i oświeconych na dobrą drogę naprowadzić. — I zaiste; ta podróż po szerokim świecie, gdzie autor oprowadza czytelnika po Szląsku, Niemczech, po Belgii i Francyi ma urok nie w opisach nadzwyczajnych awantur i osobliwości, ale w tem trafnem przedstawieniu i ocenieniu najprostszych rzeczy, do czego potrzeba mieć tylko spory zasób znajomości praktycznej życia i wiele zdrowego rozumu — czyli, dwie bagatele, które na nieszczęście tak wyszły dziś z używania, że do rzadkości należą.

Długi, długi czas, jak archeologia, robiąca przez kilka lat wiele hałasu, nito jaki artykuł mody, (bo ktoż nie bawił się w archeologa!) nie dawała znaku życia.... Czyżby już poodkrywała wszystkie tajemnice przeszłości, i nie mając co robić, zamknęła na klucz swoją świątynię Sybilli? Być może; z temwszystkiem, zdaje mi się, że to była raczej gorączka kollektorska wyszukiwania i gromadzenia najróżnorodniejszych przedmiotów bez wielkiego braku i znajomości, jedynie w tej intencyi, żeby to lub owo nie uległo zapomnieniu, przechowało się bodaj w dorywczym opisie lub rysunku, i kiedyś posłużyło jakiemu specyalnemu badaczowi i znawcy do pracy, jeżeli nie zupełnie wyczerpującej jaki przedmiot, to dającej mu naukową podstawę.

Po kilkoletnim tedy wypoczynku powołanych i niepowołanych archeologów, spotykamy się z pracą archeologiczną noszącą cechę prawdziwego znawstwa, sumiennego badania, i tej dociekawczej bystrości, która tak samo niezbędna jest dla archeologa, jak natchnienie dla poety. Zapowiedź tę stosunę do autora pisma: *Nasze zabytki*, Teofila Żebrawskiego, który tyle rzetelnych zasług położył w rozmaitych gałęziach naukowych badań. W pierwszym zeszycie, wydanym bardzo ozdobnie, in 4to, znajdujemy nader zajmujący i dla nauki ważny traktat *O pieczęciach dawnej Polski i Litwy*, który w zeszycie tym doprowadzony jest do królowej Jadwigi (włącznie). W dalszych, autor dojdzie do Stanisława Augusta, a przeszedszy pieczęcie królewskie i rodzin królewskich, obejmie pieczęcie: ziem, województw, miast i różnych dostojników koronnych — a tak będziemy mieli kompletne, systematycznie ułożone dzieło o naszej sfragistyce, umiejętności będącej pomocniczką historyi i numizmatyki, wreszcie mającej związek ze sztuką pod względem dawnych ubiorów, zbroi, sprzętów, ozdób architektonicznych. Ścisłość dat towarzysząca najdawniejszym znanym pieczęciom, ma jeszcze tę korzyść, że prawie dziesiątkami lat daje świadectwo o tych wiekach, z których nie zostało żadnego prawie zabytku. Pieczęcie więc są najrzetelniejszymi świadkami starożytności naszej; często też badacz odkryje w nich taki szczegół, jakiego mu nie dostarczy nawet współczesny kronikarz. — Pomimo więc, że wiele zaginęło pieczęci— bądź przez pożary, bądź przez nowoczesnych amatorów, którzy je odrzynali od dyplomów — dochowało się przecież tyle, że można jaką taką całość ułożyć. Najdawniejszą ze znanych jest pieczęć królowej Ryxy żony Władysława II z r. 1054. — Tu nastaje luka przeszło stóletnia i dopiero od Leszka Białego rozwija się nieprzerwany ich szereg. Korzystał p. Żebrawski z poszukiwań sfragistycznych Kielesińskiego, który mnóstwo odrytował pieczęci, także Stroneczyńskiego i Vossberga; z tem wszystkiem w jego dziele spotykamy pieczęcie nieznane poprzednikom, między innemi: pieczęć Leszka Białego, ś. Salomei, ś. Kunegundy, Władysława Łokietka jako księcia Krakowskiego i Sandomirskiego, i jego pieczęcie majestatowe, niemniej trzy pieczęcie Elżbiety Łokietkówny, matki króla Ludwika. Za zasługę niemniejszą poczytać mu należy, że sprostował napis, który przez kilka wieków, zacząwszy od Długosza, mylnie był przytaczany. Zamiast bowiem: *Reddidit ipse Solus* (inni: *suis*) *Victricia Signa Polonis*, czytać należy: *Reddidit ipse potens Victricia Signa Polonis*, co tworzy i sens prawdziwy i dobry hexameter. — Wprawdzie jedyna pieczęć, jaka jest, znajduje się w tem miejscu uszkodzoną, ale zawsze tyle zostało, że widać kawałek litery *P.* i *O.*, a tyle miejsca zostaje, ile trzeba na pomieszczenie brakujących liter.

Drugą połowę zeszytu Igo zajmują *Rozmaitości*: autor poświęcił je opisaniu zabytków zburzonego kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie.

Kilkanaście tablic chromolitografowanych przedstawiających pieczęcie, dodaje ceny tej szacownej pracy, która niezawodnie za granicą zwróci na siebie uwagę tak pojedynczych badaczów, jak ciał uczonych.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI o książkach i ludziach.

Album stepów kirgiskich Bronisława Zaleskiego — Podróż po szerokim świecie opowiedziana przez Wielogłowskiego — Teofil Żebrawski o pieczęciach dawnej Polski i Litwy.

Czas Nr 130/1855

(Dokończenie.)

Niełatwo Polakowi zainteresować dziełem swojem świat zachodni, zazwyczaj bardzo mało interesujący się płodami narodu używającego niepomyślnej doli. Mamy przykład na obrazie *Kazanie Skargi*, który zastanowił, zdziwił jak zjawisko, ale nie pobudził do zgłębienia i zrozumienia tego zjawiska. Szczęśliwszy inny z rodaków, który doznał niemałego u znawców powodzenia przez swój opis (wprawdzie po francusku) *Życia na stepach kirgizkich,* ozdobny widokami zdiętemi na miejscu i wydanemi rylcem przez samegoż autora malarza. Powodzenie to winien nie tyle natchnieniom ojczystej muzy, ile losowi, który rzuciwszy go, jak tyle innych ofiar, na azyatyckie pustynie, dał mu sposobność wystudiowania tych dzikich pól z ich mieszkańcami, klimatem, własnościami przyrody, obyczajami, i oryginalnością życia koczowniczego. Studia te nie tyle w samym opisie, ile w rysunkach z niepoślednim robionych talentem, odznaczają się takim wyrazem prawdy, taką rzeczywistością niezłagodzoną ani przesadzoną efektami sztuki, że dość rzucić na nie okiem, aby zrobić sobie najdokładniejsze wyobrażenie o owych zapadłych ziemiach.

Tylko jeden Polak podróżujący zazwyczaj tam, gdzie nikt, nawet najzajadlejszy turysta, podróżować nie będzie z ochoty — mógł obdarzyć świat cywilizowany tego rodzaju dziełem. Dość spojrzeć na te widoki rospaczliwie smutne, jak dno wyschniętego morza — na te nieskończone płaszczyzny, gdzie oko błądzi bez celu, i nie ma się na czem zatrzymać, aby w duchu pomyśleć, że Stwórca odwrócił się od tych stepowisk i niezapisał ich charakterami stworzenia.

Autor i malarz kirgiskiego stepu, p. Bronisław Zaleski, powiada w przedmowie, że dzieło jego nie jest ani badaniem historycznem, ani studiami etnograficznemi, ani też zbiorom wrażeń turysty. Zasłany tam za karę (zapewne dopuścił się zbrodni być Polakiem) zostawał lat dziewięć mierząc w szerz i wzdłuż te bezbrzeżne pustynie własnemi krokami, a często na koniu... Nie dla przyjemnej rozrywki, jak to zazwyczaj robią angielskie turystki, wyszukiwał uroczych widokiów, aby je akwarelami przenieść do albumu — lecz z potrzeby zajęcia myśli czem wyższem, wchodził w rozmowę z duchem tej dzikiej natury; wtajemniczał się w jej język, a pobywszy kilka dni na jednem miejscu, sponfalał się z nieskończonością pustyni, i odkrywał, choćby w monotonnych liniach horyzontu przeciętych wypukłością mogiłki, lub skały, coś tak malowniczego, że brał ołówek i skąpą tych miejsc fantazyę na papier przenosił.... Tym sposobem stworzyło się album artysty-sołdata... jedyne i pierwsze w swoim rodzaju...

Ten charakter wiernej dokładności nadany pejzażowi, stanowi jego największą oryginalność; nie ma ta upiększających dodatków jakich pozwalają sobie pejzażyści dla symetryi kompozycyi, lub wydobycia efektów — na cóżby się to przydało?! Chciał ziemię wygnania pokazać, jaką jest— chciał światu odsłonić tę drugą ojczyznę ziemską przeznaczoną dla dzieci znad Niemna i Wisły.

Nie objął on jednakże całego ogromu lądów środkowej Azyi, znanych u jengrafów pod nazwą kirgiskiego stepu — opis jego zamyka się w obrębach małej hordy kirgiskiej zostającej pod zwierzchnictwem jenerał gubernatora Orenburskiego, która to część obszernością swoją przechodzi Francyę. Na przestrzeni tej jedno jest drzewo odbierające od Kirgizów cześć, jaką się bóstwu oddaje. — Artysta odrywał je — jest to nadwiślańska topola... U Kirgizów ma ona nazwę *Sirderik Agacz* czyli drzewo podartych szmat. Ktokolwiek koło niego przejeżdża, musi na niem kawałek szmaty zawiesić, i ztąd jego nazwa — wymowny symbol niedoli wygnańca wydartego z ojczyzny! Autor chcąc ubarwić opis tych stepów wprowadza czytelnika wewnątrz kibitki, czyli namiotu koczowniczego tatara, i pokazuje go takim, jakim jest u siebie na łonie rodziny i przyjaciół, przy biesiadzie lub zabawie. Łatwo sobie wyobrazić, że pustynia, utworzona z wyschłego morza nie musi dostarczać na przepychy życia. Baranina, kumis, u najbogatszych źrebięce mięso — i tabaka — oto i wszystkie rozkosze... Pod namiotem, czyli pokrowcem kibitki, kiedy się zgromadzi rodzina kirgiska, przybędzie jaki gość, wątek do rozmowy prędko się urywa — wypadki życia powszedniego są tak jednostajne; cóż więc zastąpić je może jeżli nie powieść? Step ma także swoją literaturę: śpiew z towarzyszeniem bałabajki dwóstrunnego instrumentu, i *Irtedżię*, czyli bajkę, romans, która lepiej malnje ducha tych pustyń niż najobszerniejszy opis. Opowiadaczów pełno uwija się po stepie, i byle gdzie odprawiał się *toy*, czyli bankiet, zjawia się taki rapsod i bawi całemi godzinami zgromadzenie.

Oto jedna z powieści kirgiskich o Batyrze (bohatyrze) Czura, którą autor słyszał opowiadaną przez Murzakaja, sławnego bajczarza kirgiskiego.

„Nic się niedzieje bez Boga.

„W okolicy Kazania, przed wielą laty było trzech Batyrów: Kara, Tama i Dzakaj, każdy z nich miał syna, a każdy syn był także Batyrem, każdy ożenił się i miał dzieci. Jeden tylko Narek, syn Kary, nie miał potomstwa. Pewnego razu rodzina starych Batyrów wyprawiała suty *toy*, gdzie się zebrali krewni, a między nimi i Narek z żoną swoją. Zaczęto więc przedrwiwać, że nie miał potomstwa, i wstydem okrywać, tak jego, jak żonę. Ścisnęło się serce Batyra; wyszedł z namiotu wraz z żoną, dosiadł konia i pognał w step, gorzko płacząc na doznane upokorzenie. Łzy zasłaniały mu drogę; przesadzał parowy, przepływał wody, nie wiedząc dokąd leci, a wciąż skarżył się Bogu, że nań dopuścił takie pohańbienie. I pan Bóg ulitował się. Niebawem gdy osiedli na stepie, żona jego uczuła się matką, i pełni radości dziękowali Bogu za odwrócenie sromoty. Urodził się im syn, który chował się szczęśliwie, i dali mu na imie Czura. Chłopak ledwo miał sześć lat a już odznaczał się od innych dzieci, szczególniej w celnem strzelaniu; co widząc ojciec mawiał do żony: z naszego syna będzie wielki batyr! — I tak, kiedy Czura doszedł dziesięciu lat, przyszedł pewnego razu do ojca, i rzekł: „Powiedz mi ojcze, jakich masz wrogów, a ja ich pobiję.“ — Ojciec na to: „Jeszcześ za mały; podrośniej, a dam ci kilka dobrych koni, wytrzymałych na trud, abyś sobie jechał gdzie chcesz; teraz, siedź z nami.“

„Chłopak zachmurzył się na słowa ojcowskie, i sam wyszedł z aułu. Z rusznicą na plecach puścił się w step i długo się wałęsał bijąc ptastwo i sajgi. *) Z każdym dniem sił mu przybywało. Pewnego dnia z daleka postrzegł wrogów, i nie uląkł się, owszem poszedł na nich bez żadnej trwogi, i bój rozpoczął. Za każdym strzałem zwalił konia lub jeźdzca. Przeciwnicy widząc, że sam jeden, rzucili się nań, lecz nie mogli mu nic zrobić: naica (kopia) mijała go, nie chwytała się kula.

„Zdarzyło się, iż ojciec tęskniąc za synem pojechał w step szukać go. Z daleka ujrzawszy wzbity tuman kurzawy, domyślił się, że to syn jego bój toczy; zaraz więc wrócił do aułu i zawołał: „Żono! siodłaj najlepszego rumaka, daj mi karacenę, naicę, i przygotuj kołczan. Czura bije się w stepie, trzeba mu dać pomoc; wróg liczny, gotów zabić małego.“ Żona na to: „Jeżeli Pan Bóg przeznaczył go na Batyra, nic mu nie zrobią; nie bój się o niego.“ — Jednakowoż nie uspokoiła ojca, który dosiadłszy konia, i wziąwszy kołczan, poleciał na miejsce walki i zastał Czurę, jak zmęczony leżał pod wzgórkiem. Wrogów już nie było; poszli grzebać zabitych; Czura odpoczywał po trudzie.

Ojciec powiedział doń: „Napij się kumysu, a przyjdziesz do sił.“ Czura napił się, i pokrzepiony, rzekł: „Nim mi dasz konia i łuk, odmów nademną *patę* **) pobłogosław, i przebacz winę, albowiem opuściłem cię nic nie powiedziawszy.“— Narek pobłogosławił Czurę, poczem tenże wsiadł na koń, wziął naicę i strzały a rzucając się na resztę wrogów, ubił ich pięćset. To sprawiwszy, wrócił do ojca i mieszkał u niego.

„W jakiś czas stanął przed rodzicem mówiąc: „Masz krewnych w Kazaniu, pozwól ich odwiedzić; nie wiedzą nawet czy jestem na świecie, niechże się dowiedzą o mnie i o tobie usłyszą.“— Długo opierał się Narek bojąc się, żeby Czurę nie zabił mu Dżakaj, ten sam, co go niegdyś wypędził z biesiady, lub też jacy wrogowie na drodze; lecz chłopiec tak prosił, że musiał pozwolić. Wybrał mu więc parę dziarskich rumaków, uzbroił i wyprawił. Czura puścił się stepem, nie spoczywając, ani śpiąc przez całą drogę, i tak szczęśliwie przybył pod Kazań. Będąc już u bram, ujrzał miasto otoczon przez nieprzyjaciół. Zadumał się, i w końcu postanowił dać pomoc krewnym swoim zamkniętym w Kazaniu. Żeby sił nabrać, spać się położył, a konie puścił na trawę. W tej samej chwili Bajana córka Tamy, stała na wysokiej baszcie kazańskiej i patrzała na step i na obóz nieprzyjacielski, ujrzała z daleka Czurę i przeczucie mówiło jej, że to ich zbawca, chociaż zewsząd otaczało go tysiące wrogów. Z radośną wieścią poskoczyła do ojca i rzekła: „Nie lękaj się niczego; widziałam naszego zbawcę.“— I prawie jednocześnie, czy trwoga jakaś padła na nieprzyjaciół, czy też, że ci uznali niepodobieństwo zdobycia tego grodu, że ustąpili zabierając ze sobą tylko trzody i tabuny koni.

„Zbudził się ze snu Czura; a obejrzawszy się, przekonał się, że nieprzyjaciel ustąpił i tylko dobytek zabrał; puścił się więc w pogoń wołając: „Oddajcie coście zabrali, inaczej noga z was nie ujdzie.“— Ci widząc jednego człowieka, roześmieli się. Czura dobył oręża i rozpoczął taniec. Przez sześć dni bił a bił, a nie mógł wybić wszystkich. Padło też tylu nieprzyjaciół, że z ich krwi popłynęła rzeka wpadając z łoskotem w parów. Wreszcie pobił co do jednego, i opadł na siłach, a postrzegłszy w pobliżu drzewo, spać się położył, nagnawszy wprzód odbitą trzodę ku bramom Kazania. Z murów miasta widzą pogrom wroga, widzą powracający dobytek, ale zbawcy nie widzą. Posłano ludzi, żeby go szukać, poszła z nimi córka Tamy, a była to śliczna dziewczyna, z czarnym jedwabnym włosem, ognistemi oczyma. Ona znalazła Czurę pod drzewem, przyzwała swego ojca i pokazała mu zbawcę, potem uklękła przy nim, gładziła po twarzy miękką dłonią, i uśmiechała się doń. Zaraz tłum się zgromadził koło nich; w tłumie był stary Kara — i wszyscy dziwią się, że tylko sam jeden, nie wiedzą skąd przybył, i kto on taki. W tem córka Tamy obraca się do starego Kary i rzecze: „Jakiż on podobny do ciebie, zapewne nasz krewny; rozpowiadają ludzie, żeś miał syna, który doznawszy hańby na biesiadzie, uciekł w step; pewno to jego syn.“ Serce Kary mocno wzruszyło się; razem z dru-

*) Rodzaj antylopy stepowej.

**) Modlitwę.

Minister skarbu przechodzi następnie do przedstawiania nieprzebranych źródeł posiłkowych Austryi i przytacza masę przykładów, jak wiele skarbów jeszcze posiada monarchia.

Robotników austryackich wysoko cenią za granicą, lecz jeszcze nie jedno musimy uczynić w celu podniesienia oświaty klasy robotniczej. Liczne święta również niekorzystnie działają na produkcyę. Z podźwignięciem dobrobytu ludu pomnożą się dochody państwa.

Baron Becke zapowiada podwyższenie podatków od wódki i od cukru. Także i podatek gruntowy nie wszędzie jest równie wysokim i można go podnieść. Podatek dochodowy i podatek zarobkowy wymagają również reformy i uporządkowania. Nie przypuszcza p. minister, aby w Austryi tylko 50 milionów było opodatkowanego dochodu. Dlatego zamyśla zaprowadzić podatek dochodowy (*Klassificirte Einkommensteuer*), który ubogą klasę mało dotykać, bogatszych zaś odpowiednio obciążać będzie.

Minister skarbu zapowiada dalej reformę podatków od piwa, od soli itd., oświadcza się za zniesieniem monopolu tytuniowego, i wyznaje, że jest w ogóle przeciwnikiem wszelkiego ścieśniania konkurencyi.

Między rozmaitemi reformami, ważne zajmuje miejsce podniesienie oświaty ludowej. Powszechnie sądzą, że podobne reformy dopiero w późniejszych czasach pożądane przynoszą owoce. Baron Becke jest innego zdania. Cesarz Józef panował tylko lat 10, lecz już współcześni przejęli się duchem jego, który jeszcze do dziś dnia panuje w tej izbie. Dla tego nie należy rozpaczać, wspólna praca, wspólne działanie, doprowadzą nas może do szczęśliwego kresu.

W końcu długiej swej mowy oświadcza p. Becke wśród oklasków, że o dalszej emissyi banknotów skarbowych mowy nie ma.

od K. K. na powracających z Sybiru 5 zł.

— W lwowskiej *Gazecie Narodowej* korespondent z Żywca powiada, że *Czas* „przekręcił“ nazwisko prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej żywieckiej, z których pierwszy nazywa się nie Londyn lecz Laudyn, a drugi Maultz nie zaś Maulitz. Nie nasza wina, że nazwiska te były niewyraźnie napisane. Nie ubliżając obu wybrańcom, wyznajemy, że nazwiska ich nie były nam znane, abyśmy je z pamięci sprostować mogli, a co do pierwszego, zdarzyło się to samo *Gazecie Lwowskiej*. Ależ w tym samym numerze lwowskiej *Gaz. Narodowej*, która nasze omyłki drukarskie tak skwapliwie poprawia, dopuszczono się niemniej zadziwiającego „przekręcenia“ w liście z Krakowa, bo kandydata do naszej Rady miejskiej p. Stockmara nazwano p. Stockmanem. Nie możemy zaiste wyjść z podziwienia, iż *Gazecie Narodowej* było nazwisko p. Stockmara nieznane, żeby je aż „przekręcić“ tak jak to uczynił *Czas* z nazwiskiem p. Laudyna.

— * Zapytania ze strony Rad gminnych i powiatowych do Oddziału Archeologii i Sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem krakowskiem, o udzielanie im wskazówki pod względem właściwych herbów na pieczęciach, mogą dać oddziałowi temu rozległe zajęcie; — przecież sprawa ta, jako istotnie ważna i pomocy ze strony ludzi fachowych wymagająca, podejmowaną jest gorliwie. Wielce jednak trud byłby zmniejszony, gdyby wymienione urzędy popierały zapytania tego rodzaju odpisami dokumentów erekcyjnych lub wskazówek z dziejów owych miast i okolic, dla których pieczęci potrzeba.

— W skutku śmierci Dra Ant. Kauckiego opróżnioną została w Myślenicach posada lekarza miejskiego, z którą połączona jest wprawdzie nie wielka płaca roczna, lecz praktyka miejscowa i okoliczna mogłaby dać nadzieję dostatniego dochodu zdolnemu lekarzowi. Zapewne Rada miejska udzieli tę posadę lekarzowi Polakowi, gdyż wątpimy, aby prawdą było co nam donoszą, że zamiast rozpisania konkursu, zamierzono posadę lekarza w mieście polskiem leżącem w o-

Nro. 46607. **Kretsschreiben**

Von dem galizischen k. k. Landesgubernium.

Die eigenmächtige Verfertigung der Amtssiegel wird verbothen.

Laut hohen Hofkanzleydekrets vom 23. August d. J. Zahl 24841. haben Seine Majestät wegen Verfertigung der Amtssiegel unterm 12ten desselben Monathes folgende allerhöchste Entschließung zu erlassen geruhet:

Wer ein ämtliches Siegel ohne schriftlichen Auftrag des Amtes, für welches dasselbe gehört, verfertiget, oder das Verfertigte an Jemand Andern verabfolgt, als an das Amt, welches die Verfertigung aufgetragen hat, macht sich einer schweren Polizeyübertretung gegen die öffentlichen, zur allgemeinen Sicherheit gehörigen Anstalten und Verfügungen schuldig, und ist das erste Mahl mit Arrest von einer Woche bis zu einem Monate, bei wiederhohlter Uibertretung aber nebst einem einmonatlichen Arreste, wenn er ein Gewerbsmann ist, auch mit dem Ver-

Zakazuie się samowładne robienie pieczęci urzędowych.

Według Dekretu wysokiey Kancelaryi nadworney z d. 23 Sierpnia r. b. do liczb. 24841. raczył Nayiaśnieyszy Pan naywyższą uchwała Swoią z d. 12. t. m. względem robienia pieczęci urzędowych postanowić, co następuie:

Kto pieczęć urzędową robi, nie maiąc nakazu pisemnego od Urzędu, dla którego pieczęć takowa służy, lub kto pieczęć sporządzoną odda komu innemu a nie Urzędowi, dla ktorego sporządzenie pieczęci było nakazane, staie się winnym ciężkiego przestępstwa policyynego, sprzeciwiaiącego się urządzeniom i przepisowa publicznym, dotyczącym bezpieczeństwa powszechnego; za co pierwszy raz, karany bydź ma aresztem od tygodnia do miesiąca trwae maiącym, drugi raz atoli, oprocz aresztu miesięczne-

go

Verluste des Gewerbes zu bestrafen.

Dabey verstehet es sich von selbst, daß in so fern bey der so gearteten Handlung ein Verbrechen unterläuft, auch die gegen das Verbrechen bestehenden Strafgesetze in Anwendung zu kommen haben.

Uibrigens gehören zu den ämtlichen Siegeln nicht nur die Siegel der landesfürstlichen, sondern auch jene der ständischen, städtischen, ortsgerichtlichen öffentlichen Aemter, der öffentlichen Lehranstalten, der Pfarreyen, oder öffentlichen Notare, der Innungen, und ähnlicher Korporazionen.

Endlich sollen die Siegel aller erwähnter öffentlichen Aemter und Behörden, durch Um- oder Innschrift ihre Bestimmung ausdrücken.

Diese allerhöchste Entschließung wird hiermit zur allgemeinen Kenntniß gebracht.

Lemberg den 9. Oktober 1820.

go, ieżeli iest professyonistą, także utratą professyi.

Rozmui się samo z siebie, że ieżeli czyńności takowey towarzyszy zbrodnia, zastosowane bydź maią także prawa karne ustanowione na takową zbrodnię.

Wreszcie do pieczęci urzędowych należą nie tylko pieczęci monarchiczne, ale także Stanowe, mieyskie, Urzędow publicznych, Zwierzchności micyscowych, publicznych instytutow naukowych, Probostw, lub publicznych notaryiuszów, towarzystw i tym podobnych korporacyy.

Nakoniec pieczęcie wszystkich pomienionych Urzędów i Władz publicznych powinny mieć napis przeznaczenia swoiego na około, lub we środku.

Naywyższa ta uchwała, podaie się ninieyszém do wiadomości publiczney.

We Lwowie d. 9. Października 1820.

Franz Freiherr von Hauer,
Landes-Gouverneur.

Ludwig Graf von Taaffe,
Gubernial-Präsident.

Franz Freiherr von Krieg,
Hofrath.

Johann von Pinkas,
Gubernialrath.

Z Rady Wydziału Stanów
Królestw Galicyi i Lodomeryi.
W Lwowie dnia 2. Września 1867.

Bojarski M. Sekr.

Wydział Stanowy.

85

O Pieczęciach –

Rozprawa czytana na posiedzeniach Tow. naukowego w 1861 i 1862. przez Dra T. Zebrawskiego. Ob. Czas Nr. 47 z 862.

Pieniny – góry w pow. Nowy Sącz –

Ob. ~~Ob.~~ Galicya w Obrazach – Pillera Tom IX z rycin.

67

Pieniny w pow. Nowosandeckim –

Ślady dawnego zamczyska s. Kunygundy – i innych jeszcze utwierdzeń i stróż – (Morawski T. I 12 opis zamku 94). O zamku Pieninskim zbudowała św. Kinga (Mor. I 143) O napadzie Tatarów ocalenie Kingi w Pieninach w r. 1287 (Morawski I 163)

(6) (27 XXXV 22

21/5

88

Pieniny całe, to jeden gród i uroczysko – (Morawski I 20)

Pieński kamień tamował dawniej przepływ (Dunajca I 70)

O przebiciu skały Pienińskiej nad Dunajcem (Morawski I 118)

3 KREUZER

Quittung

Ueber Acht Gulden in Konventions-Münze (sage 8 fl. C.M.); welche Endesgefertigter als gr. kath. Religionsfondsstipendist laut h. Gub. Dekret vom 4ten Dezember 1850 Z. 59837 für den Monat Februar 1851 aus der gr. kath. Seminarial-Verlagskasse baar und richtig erhalten hat.

Przemyśl am 2ten März 1851.

Sd. ist 8 fl. C.M.

Joseph Wislocky
Hörer der 8ten Kam. Kl.

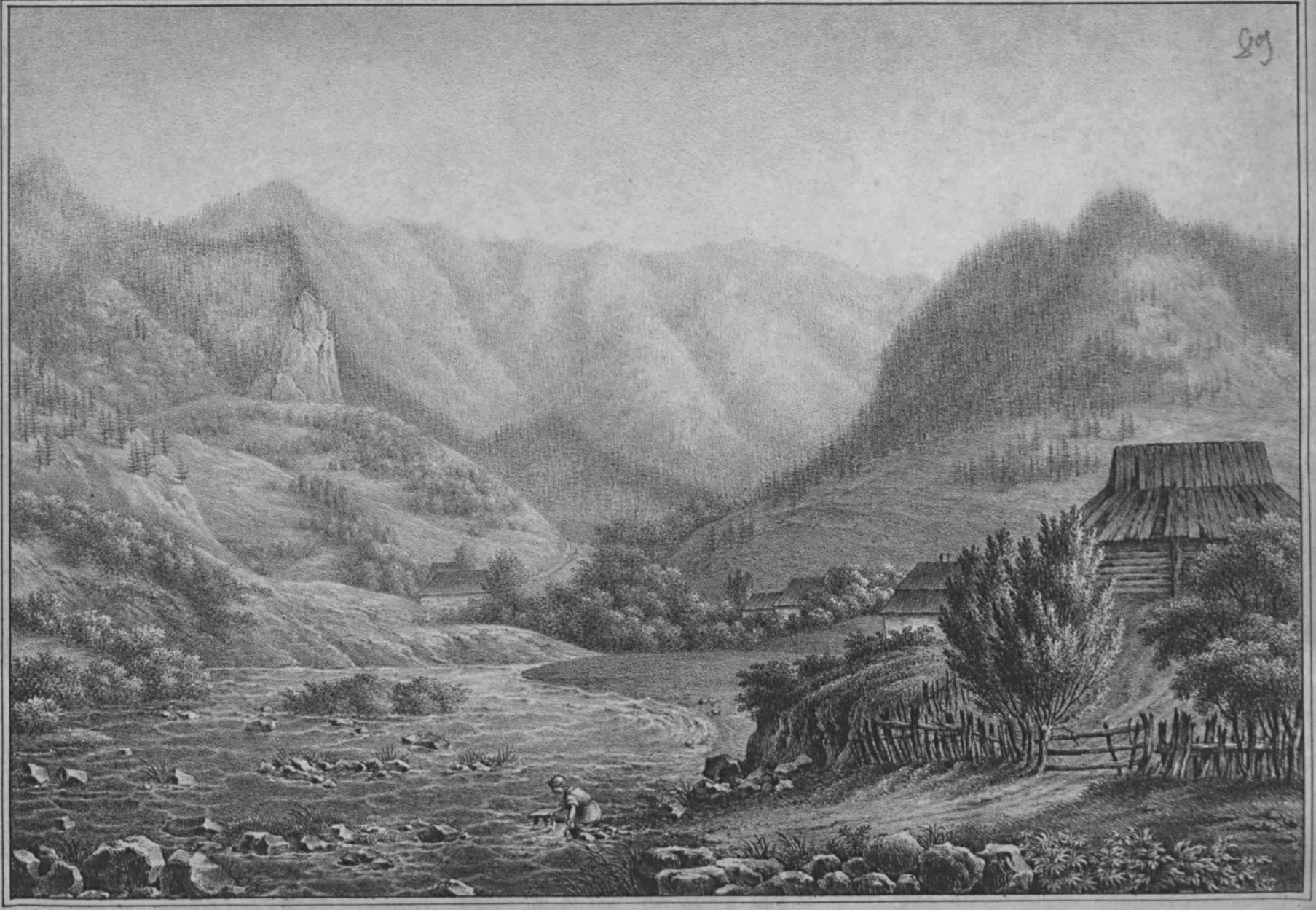

A. Gorczyński rys. Auer lit.

u P. Pillera we Lwowie

Góry Pieniny od wsi Szczawnicy
w obwodzie Sądeckim.

Das Pieninen Gebirge bei dem Dorfe Szczawnica
im Sandecer Kreise.

rowka, Tarnowiec und Krosno ausnehmen.

Das Schloß selbst gehörte einst zu den größten im Lande; sein nordwestlicher Theil hat am wenigsten gelitten. Der geräumige, viereckige Schloßhof, ist von allen Seiten durch hohe Mauern geschützt, die auf Felsen ruhen. In der westlichen Ecke erhebt sich ein viereckiger Vertheidigungs-Thurm und in der Mitte gewährt man Spuren von Stallungen und Kellern. Daran stößt ein hohes, auf steile Felsen künstlich hingestelltes Gebäude, das mehre Stockwerke hatte. In den Felsen sind eingehauene Stiegen und Nischen sichtbar. Steinerne Thür- und Fensterstöcke, über denen sich von außen das Firlei'sche Wappen befindet, trotzten bis jetzt der zerstörenden Zeit und gestatten eine weite Aussicht in die romantische Umgebung. Oben in der Mauer sind Schießscharten und kleine Gänge angebracht und weiter hin, befand sich ein dreieckiger Waffen-Saal, mit einem gothischen Steinthore. Hinter diesem führte ein gewölbter Corridor in die Burg-Kapelle, wo man noch die Überreste der steinernen Kanzel sieht. Das Altarblatt, den heiligen Anton vorstellend, wurde in die Pfarrkirche von Odrzykoń übertragen. Nach der Burg-Kapelle folgen die übrigen minder stark befestigten Wohnzimmer, welche wieder von einer Ringmauer mit einem Einfahrtthore und einem geräumigen Hofe umgeben sind, wo ein tiefer, in Stein gehauener, jetzt aber verschütteter Brunnen ist. Eine feste Bastei und eine hohe steinerne Vedette schließen das ganze, lange Schloßgebäude. Um den ganzen steilen Berg befanden sich tiefe Gräben und Wälle, wie auch ein gewundener Bergweg, der in einen meilenweiten unterirdischen Gang führte.

Die Erbauung dieses Schloßes, welches wegen seiner Lage auf Felsen „Kamieniec" (das Stein-Schloß) genannt wurde, fällt in die ältesten Zeiten. Anfänglich scheint es ein gottesdienstlicher Platz der alten Heiden gewesen zu seyn; denn noch jetzt sieht man deutliche Spuren eines heidnischen Felsenaltares, in der Burgvedette, welcher mit der Form aller übrigen vorgefundenen, übereinstimmt. Später kam das Schloß Kamieniec, welches eine eigene, Krosno umfaßende Starostei bildete, in den Besitz der Bonari'schen, Firlei'schen und Moskorzewski'schen Familien, welche hier der Sage noch im 16ten Jahrhunderte ihr Arianer-Unwesen trieben. Im 17ten Jahrhunderte war es Eigenthum der Familie Kamieniecki. Ragotzi belagerte es nach dem Einfalle in Polen, durch längere Zeit fruchtlos. Die Besatzung äffte—wie die Sage erzählt—die Be-

III. GÓRY PIENINY.

Zaraz koło miasteczka Krościenka, 7 mil od obwodowego miasta Nowego-Sądcza, wznoszą się góry Pieniny, jedna z najciekawszych odnóg Karpackich. Przyroda nie jest tu już tak wzniosła i wspaniała, jak w głównych Karpatach, jednakowoż obfituje w rozliczne piękności. Całe pasmo gór tych zajmuje może tylko milę kwadratową, zaczyna się przy końcu Nowotargskiéj doliny koło Czorsztyna i ciągnie się przecięte od złączonego Dunajca aż do Krościenka. Są to same późniejsze wapienie przez które się niespokojna rzéka przerznęła. Nawet najżywsza wyobraźnia połączona z zręcznem, poetycznem piórem nie wydoła opisać rozmaite piękności i przyjemności téj to górzystéj okolicy. Tutaj wznosi się sędziwa skała w pośród lasu i mami sporzącego kroki wędrowca, który myśli, że widzi przed sobą gruzy starego zamku; tam znowu przeraża go bezdenna roztwarta przepaść, w któréj głębokości mruczący strumyk szumi. Ciemne lasy sosnowe, bujne łąki kwieciste odmieniają się na przemiany. Szczególnie malowniczy widok przedstawia tutaj Dunajec, który ścieśniony dwoma stromemi ścianami skalistemi kręto, jakby wąż niebieski koło ściany południowéj doliny się przedziéra, a potém ku wschodowi w przyjemną dolinę górską wstępuje. Najwyższy szczyt Pienin zwie się *Sokolica*, zapewne od wielu sokołów, które się na nim niegdyś gnieździły; od południowéj strony wznosi on się kilka set sążni bystro do góry, od północy zaś powoli się zniża. Grzbiet jego obrosły wysokiemi sosnami, które nie mało piękności dodają. Nie daleko z tamtąd znajduje się obszérna pieczara. Jeden z najpiękniejszych widoków w odległość, przedstawia nam się z najwyższego wierzchołka góry, wznoszącéj się od zachodu. Przed sobą ku południowi widzimy urodzajne Węgry i samotny tak zwany „Czerwony klasztor“, niegdyś zakonowi Trappistów należący i od wszystkich zwiédzających tę okolicę znany i uczęszczany. Koło tego spustoszałego klasztoru tworzą dolinę Dunajca, która to rzéka

Jakżeż ona mogła tak cicho pogodzić się z takim stanem rzeczy, i jedynaczkę swoję wydać za człowieka, który może być najgodniejszym z ludzi, ale nie jest owym ideałem, o którym marzyła?

Rozsądni tłómaczyli sobie tę zagadkę w sposób bardzo naturalny i powszechnie przez matki praktykowany. Halina miała lat dwadzieścia i coś, a dotąd żaden akuratny konkurent nie pojawił się. Zaczęto nawet o tém szeptać, że wyrasta ze swojéj niezwykłéj piękności, że rysy grubieją, ba nawet figura zaczyna się zanadto wypełniać!

Według tychże samych rozsądnych, rzeczy takie mają u matek wielkie znaczenie i zniżają znacznie poziom piewotnych ich marzeń.

Trudno zawyrokować, czy pani Serafia również zniżyła swoje marzenia, lub czy tylko weszła na inną drogę, skoro tamta nie okazała się nadal rozsądną. Wiedziano tylko, że pani Serafia żadnych przeszkód młodéj parze na drodze nie stawiała, a jeżeli były jakie przeszkody, to te usunięto zapewne w tajemnicy, przy drzwiach zamkniętych, tak samo, jak przed kilku laty w domu pana Łukasza odczytano i załatwiono ów list z Krakowa, który z wierzchu tak przyzwoicie wyglądał.

W całém mieście znalazł się tylko jeden złośliwy próżniak, który przy budce sodowéj opowiadał, że pani Serafia za warunek swego błogosławieństwa postawiła, aby Ignacy kupił karetę i parę siwych koni i aby jéj jedynaczka z rynku na ulicę Lwowską (było kilkaset kroków) nigdy piechotą nie chodziła.

Próżniak ten mówił to wyraźnie ze złości, bo najprzód Ignacy nie karetę, ale lekki faetonik sprowadził z Wiednia, i nie kupował koni siwych, ale nabył na jarmarku w Mościskach dwie klacze jasnokasztanowate. Zresztą nie było w tém nic dziwnego. W Wiedniu każdy lekarz prawie ma swój własny ekwipaż; a chociaż w mieście powiatowém nie było takich jak w Wiedniu przestrzeni, nie można jednak miéć za złe Ignacemu, jeżeli ulice rodzinnego miasta wydawały mu się wspanialsze i dłuższe, niż były w istocie. Świadczy to tylko o tém większém przywiązaniu do gniazda swego!

Zresztą cokolwiek tam po za zasłoną być mogło, nikogo w sąsiedztwie obchodzić nie powinno, a faktem było, że po kilku miesiącach owych mniemanych konkurów, rozeszła się po mieście wieść szczęśliwa, że Ignacy oświadczył się Halinie i że został przez nią i rodziców oficyalnie przyjętym, poczém zaraz nastąpiły wobec księdza kanonika uroczyste zaręczyny, do których dołączyła miejska plotka, że odbyły się z muzyką znanego Jankla z Podgórza.

Tyle potrzeba było z przeszłości naszych znajomych opowiedzieć, aby dalsze ich losy były dla nas zrozumiałe.

VIII.

Halina siedziała przed stolikiem z albumami, po drugiéj stronie odczytywał napisy książek Ignacy. Pomiędzy nimi, jakby pośrednik wiążący dwa serca w jedno ogniwo, stał bukiet okazały, bez którego, ku wielkiéj radości ogrodników, żadna przyzwoita para narzeczonych obéjść się nie może.

O jednym z takich obowiązkowych bukietów opowiadano w mieście zabawną historyą. Pewien narzeczony miał robić tak zwaną świetną partyą. Stosowne więc do swoich marzeń sprowadzał dla narzeczonéj bukiety. Były w nich najrzadsze, ale oraz i najdroższe kwiaty egzotyczne. Po niejakim czasie doniesiono narzeczonemu, że posag narzeczonéj nie sięga téj cyfry, jakiéj się spodziewał. Odbiło się to zaraz na bukiecie. Przy zniżonym poziomie nadziei, zniżyła się egzotyczna wartość bukietu. Miało to postępować coraz daléj w miarę zniżenia się cyfry posagowéj. A gdy po ślubie młody małżonek o rzeczywistym posagu się dowiedział, miał gniewnie zawołać: — Przy takim posagu, obeszłoby się bez bukietów!

Podobne niebezpieczeństwo nie groziło bynajmniéj owemu pysznemu bukietowi, który właśnie w téj chwili był łącznikiem między Ignacym i Haliną.

Stał on dumny i pyszny, że może być symbolem uczuć tak pięknéj pary, jak ta, co w téj chwili naprzeciw siebie siedziała. Nie był wcale fałszywym sygnałem niemniéj fałszywych nadziei — bo położenie majątkowe jednéj i drugiéj strony było wszystkim znane, a przyszłość obiecywała jeszcze więcéj. To téż niedługo patrzała na niego Halina, bo nie potrzebowała nic z niego dopiéro wyczytywać. Zresztą mowa kwiatowa była już tu zbyteczną, gdy otwarcie powiedziano sobie to, do czego kwiaty mogłyby służyć.

Halina przewracała albumy. Również i te nie miały dla niéj zbyt wielkiego znaczenia. Były tam wprawdzie fotografie różnych osób, ale żadna z tych osób nie zaznaczyła się niczém w albumie jéj życia, a jeżeli czasem przelotne wzbudziła marzenia, to wszystko upadło dzisiaj w obec tak ważnego konterfektu, jakim jest każdy narzeczony.

A taki konterfekt siedział właśnie przed nią. Halina mimo to, przewracała albumy.

Nie można jednak z tego wnosić, jakoby stosunek narzeczonych między sobą był zbyt sztywny i zanadto obojętny. Przeciwnie, przed chwilą odśpiewano włoski duet o dozgonnéj miłości z taką werwą, jakiéj mogliby im pozazdrościć pierwsi kochankowie opery włoskiéj.

Po tym duecie zamyśliła się Halina głęboko, i zapewnie nie chcąc myśli swoich przymusową rozmową rozrywać, usiadła do machinalnego przeglądania albumów.

Być może, że tę samę potrzebę uczuwał Ignacy. Odczytywał po raz dziesiąty napis na grzbiecie książki i znowu do niego wracał.

Pauzy takie wypływają z natury rzeczy. Wyższe rozkosze, wyższe uczucia w powszedniém życiu człowieka są podobne do owych jasnych błysków na szarém niebie. Nie mogą one trwać ciągle, bo sama jaskrawość mogłaby nasze oko na ich blask znieczulić; a gdy przeminą, to szare powszednie niebo wydaje się jeszcze bardziéj szarém i powszedniém.

Już sama sytuacya narzeczonych, jest stanem nienormalnym. Dwoje ludzi stawia przed sobą nową czarę życia, ale zwyczaj uświęcony każe im czas niejaki spokojnie przed tą czarą siedziéć i na nią w spokoju patrzéć. Niepodobna téj czary nie widziéć, niepodobna nie zapragnąć gorąco tego, co ona w sobie mieści... ale na tém pragnieniu trzeba poprzestać. Po każdém zaś takiém bezskuteczném wysileniu, musi nastąpić choćby krótka pauza, po któréj możemy wrócić do równowagi.

Narzeczeni stają na podwyższonym poziomie życia, a natura ludzka sprzeciwia się temu nieustającemu naprężeniu najwspanialszych stron duszy, które tylko od czasu do czasu, w chwilach uroczystych, odzywać się mogą. Ztąd téż wypływa, że przy mniejszych zasobach prawdziwego uczucia, lub sztuki, stosunek narzeczonych przybiera pozory pewnego oziębienia, które patrzących na nich bardzo razi. Tymczasem są to tylko owe naturalne pauzy, które nawet śród najsroższéj burzy mieszczą się między jednym gromem a drugim, są to naturalne skutki przeciągania sytuacyi, która zbyt długo jednostajną być nie może.

Są jeszcze pewne chwile w życiu narzeczonych, które na pozór nie dobrze wyglądają, w gruncie jednak rzeczy należą może do najpiękniejszych.

Są to chwile owych wycieczek we wspólną przyszłość życia, gdzie w myśli przynajmniéj tyle jeszcze zrobić potrzeba, aby ta przyszłość była owém szczęściem, o którém dzisiaj tylko instynktowo się marzy!...

Im częstsze są te wycieczki, tém trwalszém obiecuje być późniejsze szczęście, — bo bez pewnych odpowiednych warunków nie ma żadnéj rzeczy! Ktoby chciał być szczęśliwym, a w przyszłości nic do tego szczęścia nie przygotował, ten byłby podobny do rolnika, chcącego już wtedy zbierać, kiedy jeszcze nie posiał.

Zresztą jeszcze jedna ważna zachodzi okoliczność, któréj nie można pominąć, chcąc jakie takie uczynić psychologiczne badania nad parą narzeczonych.

Miłość kochanków jest do pewnego czasu ową niepowstrzymaną strzałą, która ustawicznie dąży w przestrzeni do wytkniętego celu. Gdy zaś tego dosięgnie, — zatrzymuje się, aby nad dalszém swojém przeznaczeniem pomyśléć.

Oświadczenie i zaręczyny przywodzą kochanków na próg pierwszych pragnień, — a na tym progu trzeba usiąść na chwilę i nad dalszą, już ztąd widną drogą, dobrze się zastanowić. Trzeba, aby ta droga miała warunki tego szczęścia, które przeczuwało serce w szale jakimś proroczym. Ztąd widać już dobrze, czego jeszcze na drodze téj braknie, i jaka praca podróżnych tam czeka.

Ignacy od dwóch dni był narzeczonym, a Halina nie przyzwyczaiła się jeszcze do swego pierścionka z olbrzymim turkusem, który jéj przy każdym ruchu zawadzał. Stanęli już oboje na upragnionym progu nowego życia, a o tém życiu warto było teraz trochę pomyśléć.

Niedziw więc, że Halina, odśpiewawszy z całem gorącem duszy duet o dozgonnéj miłości, zamyśliła się teraz nad tą przestrzenią, która od duetu aż do zgonu prowadzi.

To samo zapewnie uczynił także Ignacy. I on z nadzwyczajnym zapałem powtórzył ostatnie słowa duetu: *al morte, al morte* — a po tém roskoszném uczuciu nastąpiła zimniejsza refleksya, czém się ta przestrzeń zapełnić powinna, aby to uczucie nie ustawało! *(D. c. n.)*

POCZUCIE PIĘKNA W PRZESZŁOŚCI.

PRZEZ

Ksaw. Martynowskiego.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 606.)

Ale idźmy daléj. Rozważywszy te objawy, możemy bez wahania powiedziéć, że uczucie piękna w przeszłości, było silnie z krwią naszą złączone. Nic tak nie charakteryzuje cywilizacyi i pojęć pewnéj epoki albo narodu, jak dom, ze wszystkiemi jego właściwościami uważany; szczegóły bowiem jego dają prawie najdokładniejsze świadectwo uczuć i rozumu mieszkańców, którzy w nim osiedli. Jeżeli przeto na sprzętach domowych, które niżéj obejrzymy, i na książce, będącéj potrzebą życia, znajdujemy wiele objawów piękna, przyznać musimy czasom tamtejszym istotne jego poczucie, zgodzić się musimy na to, że duch artystyczny w Polsce nie był czysto naśladowczym, ale, chociaż uciekał się czasami do obcych form, zawsze stanowił wewnętrzny przymiot, powiedzielibyśmy pierwiastek życia naszych praojców. Tam bowiem, gdzie myśl artystyczna przechodziła przez wszystkie fazy swego rozwoju, wyciskając na sobie narodowe znamiona, nie mogło być inaczéj; na gruncie obojętnym nie dojrzéć podobnych objawów.

Nie w samém jednakże wewnętrznem zdobieniu książek przebijało się uczucie piękna w przeszłości — wycisnęło ono swoje znamiona na ich oprawie nawet. Takie oprawy książek, jakie spotykamy w XV i XVI stuleciu, świadczą o prawdziwie estetycznym smaku ich wykonawców. Okładka np. XVI wieku wygląda niby mozaika, złożona z przepięknych prostokątów, obejmujących w wypukłych odciskach postacie świętych, mężów słynnych w świecie, albo sceny rozmaitéj treści. Odciski te, płaskorzeźbom podobne, odpowiadając warunkom piękna, są niekiedy arcydziełami w swoim rodzaju. Częstokroć znowu, zamiast tych zdobień, rzuciły się po oprawie książki misterne hafty, albo srebrne lub złote, nader lekkie i harmonijne linie, w arabeski splecione. Dość przytoczyć na poparcie słów naszych, znane nam oprawy książek do nabożeństwa, służących Annie Jagielonce lub Maryi Ludwice, królowóm polskim. Nie możemy tu również pominąć artystycznych bronzowych narożników i klamer, co wykonane w duchu ostrołuku albo renesansu, zdobią zazwyczaj klasztorów choralne księgi.

* * *

Z zabytków architektury, rzeźby i malarstwa, branych w szerszym zakresie, poznając objawy poczucia piękna w przeszłości, témsamém zwróciliśmy uwagę na pomniki, które w każdym czasie będą nosić na sobie względne znamiona piękna; Kościół bowiem, najważniejsze źródło dotychczasowych naszych spostrzeżeń, od najdawniejszych wieków koncentrował w sobie artystyczną twórczość,

a ludzkość i każdy naród, wszystko, co miały najpiękniejszego, niosły skwapliwie Bożéj świątyni.

Uczucie to całe wieki średnie najwymowniéj tłómaczą. Tacy mistrzowie, jak Rafael, Corregio, Michał-Anioł, Kraft, Stwosz i tylu innych, całą potęgę geniuszu wydobywają z siebie ku przybraniu świątyni. Ponieważ zaś mistrzowie sztuki są zwykle tłómaczami pewnéj epoki, przedstawicielami jéj uczuć i ducha, jasną jest tedy rzeczą, że tak w ascetycznych średnich stuleciach, jak i w refleksyjnych czasach reformacyi, artystyczna linia i twórczość człowieka najwyraźniéj wystąpiła w świątyni.

Człowiek, tworząc owe dzieła piękna, uszlachetniał niemi wszechludzkość, zdobywając formy dla myśli i uczucia, które w coraz to innym występowały kształcie, zaznaczał tém samém coraz to inną skalę w pochodzie cywilizacyjnym ludów. Wiedział on dobrze, że geniusz jego od Boga pochodzi, więc Bogu najpiękniejsze swoje kreacye złożył w ofierze; — obok tego jednak nie zapomniał i o sobie, gdyż pojmował, że i jego życiu coś z uroków piękna się należy.

Nie omieszkał tedy na zewnątrz domu swego przystroić w sposób szlachetny i okazały zarówno. Duch artystyczny owiewa kamienne mury, kwieciste szczytnice domów i wież, co ku stropom niebieskim wznoszą swoje czoła. Biorąc je ze stanowiska stylu i myśli estetycznéj, cała różnica pomiędzy artystycznym wdziękiem średniowiecznéj świątyni a domu, na ich odmiennem przeznaczeniu polega; gdy bowiem pierwsza, wzniesiona na przybytek nieskończoności, w nieskończone się formy przekształca, — drugi, jako mieszkanie człowieka, skromniejsze miewa granice, a jego fantazya bardziéj się po ludzku maluje.

Ale jak nie można poznać z jednéj warstwy społeczeństwa ducha całego narodu, tak niepodobna wysnuć jasnego wyobrażenia o poczuciu piękna minionych stuleci z samych świątyń i okazałych domów. Byłyby to zbyt jednostronne spostrzeżenia, a tém samém niezgodne z zasadami życia, które w tysiącznych formach się objawia. Jakkolwiek świątynie, a obok nich okazałe domy, zamykały w sobie wybór estetycznych linij i były od wieków ogniskiem artystycznego smaku — niepodobna jednak sądzić o poczuciu piękna w przeszłości, jedynie na zasadzie tego rodzaju pomników. Trzeba koniecznie przestąpić próg domu, trzeba wejść między ściany jego wewnętrzne i przypatrzéć się wszystkiemu, co one ukrywały w sobie. Tam człowiek wystąpił takim, jakim jest — a więc uczucia jego, namiętności, pojęcia i wyobrażenia odbiły się z całą prawdą na przedmiotach, co do upiększenia siedziby jego służyły, każdy zatém szczegół domowy najlepiéj może świadczyć o estetycznem uczuciu właściciela.

Jakoż dość spojrzéć na ubranie tego lub owego człowieka, dość rzucić okiem na domowe sprzęty téj lub owéj epoki, aby powiedzieć, o ile na nich uczucie piękna wybiło swe szlachetne znamię. Duch przecież czasu i prądy cywilizacyjne ważną tu nader odegrywają rolę, wpływ ich odbija się na każdym kroku, na każdym objawie życia wyciska swoje piętno. A jeżeli sztukę nazwalibyśmy kwiatem szlachetnych uczuć i namiętności, to utwory sztuki są plastycznemi objawami życia, uczuć i pojęć człowieka z czasów jego dziejowéj wędrówki; ztąd téż każdy krok, jaki na owéj drodze postawił, nabiera dla nas tém większego znaczenia, że tłómaczy ducha czasów, na których zawisła gruba zasłona stuleci.

Żyjąc w czasach wysokiéj zarozumiałości, w czasach, że się tak wyrazimy, przeżuwania artystycznych linij, obawiamy się uchylić owę zasłonę wieków, okrywającą wszystkie znamiona piękna, co tak ubarwiały życie praojców. Zdaje nam się, że przemysł wystarczy zupełnie życiu człowieka, a to *dziś*, owo bożyszcze nasze, przygłusza wyższe porywy imaginacyi i smaku. Mówimy, przygłusza tylko, zmysł bowiem piękna tkwi w naszéj piersi, bez względu na hasła chwili i prądy ścierające się wzajemnie. I dzisiaj wnętrza domów naszych, mimo całego racyonalizmu, i mimo oschłości epoki w sztuce, szukają powabu i znamienitszego wyrazu, — chociaż smak nasz i twórczość odbiegły od źródeł czystego piękna. Zespoleni silnie tradycyą z zasadami i duchem zeszłego stulecia, nie możemy, a raczéj nie chcemy otrząść się z jego przywar i z jego maniery. A przecież nawet ta linia XVIII wieku, posiadająca nader wątpliwą wartość estetyczną, jest jeszcze wyższą od naszéj dzisiejszéj, bo płynęła z jego życia i namiętności, kiedy nasza powstaje drogą naśladownictwa jedynie. To téż jakkolwiek owo naśladownictwo tłómaczy wrodzoną skłonność człowieka ku temu, co nadobne i piękne, jednak ono nie pozostawi po nas innego, jak tylko smutne świadectwo estetycznéj niemocy. Przyjąwszy artystyczne formy zeszłego stulecia, nie przejęliśmy nawet ich ducha, który, bądź co bądź, twórczo się objawiał. Ztąd właśnie wyrodziła się nasza bezbarwność w dziedzinie piękna, tak wybitnie się objawiająca w domu i w jego ścianach, wśród których dni nasze spędzamy.

Powie nam może jaki zwolennik XIX wieku, żeśmy nie upadli pod względem artystycznym tak nizko, że stoimy nawet bardzo wysoko w dziedzinie piękna, czego dowodem są tacy mistrze, jak Matejko, Grodgier, Kaulbach, Piloti, Makart, Schinkel i tylu innych. Na to odpowiadamy, że potężnego talentu owym mistrzom nie myślimy zaprzeczać bynajmniéj, z drugiéj jednak strony nie możemy się wstrzymać od przyrównania tych mistrzów do bogatéj i czarującéj oazy, co wdzięczną wyspą osiadła wśród Sahary powszedniości i trywializmu. Czy morze piasków, co ją otacza, przejęło z niéj życie, źródła ożywcze i owoc rozkoszny? Sztuka i życie, — to dziś dwa światy odrębne, obce, jeśli nie wrogie sobie. Mistrzowie pędzla i dłóta stoją wprawdzie na wysokości sztuki, ale osamotnieni; społeczeństwo nie zbliża się duchem do ich potężnych kreacyj. Wiek nasz nie wytworzył w sobie téj siły, łączącéj sztukę ze społeczeństwem, nie zdobył się dotąd na owo ogniwo, co rzeczywistość wiąże z ideałem, na ową relacyą między życiem a pięknem.

Jeżeli wieki średnie wskażą całe zastępy mistrzów, którzy wstrząsają duchem swoich utworów ludzkość całą, to jednocześnie przedstawiają nam szereg imion, którym się dostało w udziale — przez rzemiosło wprowadzic sztukę w zacisza domowe. Tak więc obok Palladiusza, Albertiego, Delorma, Bramantego, Arlera, Ghiberti'ego, Michała Anioła, stoją tacy Pierre Rexmon, Lucca della Robbia, Giovanni, Girolamo, Palissy, Gobelin, Cellini i wielu innych, którzy nawet na rzemieślniczych wyrobach wycisnęli znamiona piękna. Co więcéj, taki n. p. reformator sztuki, jak Filip Brunelleschi, stwarzając arcydzieła renesansowéj architektury, zajmuje się jednocześnie złotnictwem. Jeżeli zatém kwitnie renesans, to aż miło spojrzéć po tych bogatych sprzętach domowych, co w epoce owéj powstały; duch artystyczny zarówno owiał świątynie, obraz i grobowiec, jak kąt domowy, jak stół, szafę, albo skrzynię rzeźbioną.

Jasnym jest ów wpływ potężny arcydzieł architektury, rzeźby i malarstwa na życie i uczucie pradziadów; każda myśl wznioślejsza, w dziedzinie piękna stworzona, odbiła się w tysiącznych życia objawach. Nie mogło téż być inaczéj tam, gdzie linia artystyczna z niebotycznéj katedry zstąpiła do najpowszedniejszych sprzętów domowego życia.

Czy dzisiaj spotkamy tego rodzaju objawy? Odpowiedź wypada niepomyślnie. Wmawiamy w siebie, że Schinkel stworzył nowe formy dla architektury XIX stulecia; przypuśćmy, że tak jest w istocie, dlaczegóż nie trzymamy się w budowlach zmodyfikowanych przez niego greckich porządków stylu? dlaczego, mając te niby nowe formy, budujemy obecnie romańskie i gotyckie świątynie, a pałace i domy wznosimy w duchu odrodzenia? Dlaczego myśl, uplastyczniona w nowym wrzekomo kształcie, błąka się wśród starych typów architektury? Sądzimy, że objaw ten nie wypływa z bogactwa uczuć artystycznych naszego stulecia. Kiedy bowiem w XV wieku sztuka zaczynała zmieniać swoje formy, wszystkie uczucia porwała za sobą, nawet czasy XVII i XVIII stulecia manifestowały się namiętnie w obec gotyckich kreacyj i logicznych a pełnych form renesansu. Jakżeż my wyglądamy wobec tych objawów pokornie, skromniutko — niby dzieci, co się chwytają wszystkich naraz zabawek, bez względu na to, czy rozumieją ich przeznaczenie, czy nie!

Wielka nas ochota bierze nazwać stulecie bieżące, pod względem uczucia piękna, małą antykwarnią, gdzie pośród wielkiéj liczby rupieci, wśród chaotycznego *bric-abrac*, rzadko kiedy piękny napotyka się przedmiot.

Ale wróćmy do naszego tematu.

Nam, dzieciom utylitaryzmu, nie pod jednym względem trudno zrozumiéc wdzięk artystyczny zamierzchłych stuleci. Wiedząc, na jakie niebezpieczeństwa wojenne byli narażeni średniowieczni mieszkańcy, wnioskować łatwo możemy, że do nich jedynie stosowali wnętrza swoich domów, że siła bram, murów, sklepień i krat, co tak obronnie okna tamtego czasu osłaniają, stanowiła najważniejszy punkt, na który przedewszystkiem zwracali uwagę ówcześni budowniczowie i architekci. Tak było istotnie: wznoszono mury, co tysiącom pocisków dzielnie czoło stawiały; kuto żelazne podwoje, które szydziły z ciosów potężnego tarana; rzucano śmiałe sklepienia, które niejednokrotnie grzmiące działa na barkach swoich dźwigały;—ale mimo to przecież nie zapomniano na nich wycisnąć piętna smaku i głębszego poczucia piękna.

Nie spotkasz prawie kowanéj z żelaza bramy, którejby nie ustroiły lekkie przeróżnéj kombinacyi ostrołukowe linie, którejby nie oplotły arabeski i wzorzyste ozdoby. Pomiędzy ozdobami widzisz nierzadko orła i pogoń, herbowe znamię, lub jakieś tajemnicze godło w formie fantastycznego zwierzęcia. A kiedy znowu sporządzono drewniane podwoje, to ich metalowe okucia rozprysły się w tysiące linij, które splótłszy się koronkowo, wdzięczną je siecią ujęły i tym sposobem siłę z uczuciem piękna zbratały.

Nie inaczéj również wystąpiły bogate kraty, osłaniające okna przed chciwą złoczyńcy ręką, lub dzikiego wroga orężem. Piękne tego rodzaju wzory niedawno jeszcze nasz Kraków posiadał. Przez takie tedy bramy wchodzimy do sieni średniowiecznego domu. Jakżeż to ona dziwnie od naszych dzisiejszych odbija! Wprawdzie rzadko tam spotkasz się z jasném dziennem światłem, ale ujrzysz za to węgary drzwi, okienek otoki i framug licznych krawędzie, jak się rysują misternie liniami, a choć je wykuto z kamienia, takie przecież lekkie i powabne, że aż miło po nich rzucić okiem.

Jeżeli na węgarach i otokach XIV i większéj połowy XV stulecia przeważa łuk ostry, kipiący życiem i rozpierający się, jakby chciał całe masy kamiennéj ściany rozbić w tysiące linij i rozprysnąć je w krainę nieskończoności; na tych znowu, co w końcu XV i przez pierwszą ćwierć XVI wieku powstały, niemniéj bogato wystąpiła artystyczna linia, ale już charakter jéj potoczystszy, chwiejny i falujący się w bardziéj miękkie, pełne i zaokrąglone kształty, pomiędzy któremi to zajaśnieje rząd perełek, bisiorków, trójwrębków, to znowu szereg renesansowych jajowników osiędzie. Znamionuje to epokę przejściową z ostrołuku do stylu odrodzenia, *cinque cento* przez Włochów nazwaną.

Czyż podobna było inaczéj wystąpić sklepieniu, co się nad sienią średniowiecznego domu wznosiło? Trudno na dyssonans ten w ogólnéj harmonii zezwolić; więc na sklepienie wybiegły promiennych kształtów linie, a splotłszy się niekiedy gwieździsto, utonęły w zwornikach przybranych świątecznie w państwowe i familijne herby lub architekta monogram. Linie zaś owe, zwane żebrami sklepień, w czasach ostrołuku, okryły się bogatemi barwami polichromii, w renesansie znowu utkały powierzchnię swoję liściowemi ozdobami, albo grupami bisiorków i perełek.

Nie wszystkie miasta polskie posiadały murowane domy, ztąd nie wszystkie okazalsze sienie mogły się szczycić kamienną rzeźbą i splotami harmonijnych linij, z piaskowca ciosanych. Wrodzone przecież uczucie piękna średnich wieków, nie pozwoliło nużyć oka ludzkiego monotonnością powierzchni ścian i belkowania; więc i tu rzeźbione ozdoby zyskały prawo obywatelstwa. Odrzwia zatém i belki przybrały się w wypukłe gzymsowate linie, wpośród których nierzadko przebiega sentencya jakaś poważna, dużemi głoskami wyryta, zabłyśnie krzyż pański, mignie data domowego zdarzenia, albo rozetowa wiązanka wystąpi. Słowem bogactwo linij i na drewnianéj ścianie zapanować potrafi.

(D. n.)

Ringe – pierścienie – obrączki –

Nach Byzantinischer Arbeit finden sich Ringe von Silber worauf zwei Hände, ein Christuskopf en face; Andreaskreutz und zwei Busten. befinden – welche nachstehen erläutert werden: Zwei Hände (Treue), Christuskopf (Glaube) Zwei nebeneinander sitzende figuren (Liebe), zwei ins Kreutz gelegte Todtenbeine (bis in den Tod). –
Arneth (Die Antiken Gold und Silbermonumente in Wien 1830 s. 76.) beschreibt ein solches Silbernes Kreutz welches in Salona 1830 gefunden, und im kk. Antiken Cabinet aub. bewahrt wird. –
(Ob. także Turques)
O Pierścieniach ~~po~~ skandynawskich pisze: Holmboe: Descriptio ornamentorum maximum partem aureorum et nummorum saeculi VIII et IX ~~xx~~ Christianiae 1835. T. I. –
Geflochtene Ringe, Halsbänder Perlen u dgl. von Silber werden im Norden am häufigsten gefunden in Schweden auf der Insel Öland und Gotland, besonders auf der Letzteren, und gewöhnlich in Verbindung mit Kufischen Münzen, aus dem VIII bis XI Jahrhunderte. In Dänemark auf der Insel Bornhalm, und auf mehreren anderen Stellen, seltener in Norwegen. Sie kommen auch vor: in Finland, Rußland und auf der Südküste de Ostsee. Überhaupt je weiter man gegen Westen kömt desto seltener werden die Funde (Mittheilung des Herrn J. J. A Worsaae aus Kopenhagen – Arneth).
(Historisch antiquarische Mittheilungen Kopenhagen 1833 T. V. 8. 9.)

Wyraz pierścień ma swój etymolog. wywód od litewsk. wyrazu Per-
sztuk (prw. Pirsztas) u Prusaków Parsztuk – po czesku Pjdenu-
zik u Niemców Daumen – ~~zwany~~ po polsku palec zwany – skąd pocho-
dzi pol. pierścień – pierścionek. – (Szaf. Sław. Narod. I 84). –

Bilder aus Venezuela: Marktscene auf dem Hauptplatz in Mérida. Originalzeichnung von A. Goering. (S. 304.)

Illustrirte Zeitung.

Wochenkalender.

1879	Protestanten	Katholiken	Russen und Griechen	Juden	Türken
April			1879 April	5639 Nisan	1296 Rebi-el-acher
20. S.	1. S. Quasim.	1. S. n. O. Qu.	8. 1. S. n. O. G	27.	27.
21. M.	Adolar	Anselm	9. Eupsychius	28.	28.
22. D.	Soter	Soter	10. Terentius	29.	29.
23. M.	Georg	Adelbert B.	11. Antipas	30.	1. Dschemad
24. D.	Albertus	Georg	12. Basilius B.	1. Jiar	2. sel-awwel
25. F.	Markus	F. d. L. u. N. Chr. Markus	13. Artemon	2.	3. Dschuma
26. S.	Benignus	Cletus Pr.	14. Martin P.	3. 31. S.	4.

Astronomischer Kalender.

1879	Sternzeit im mittlern Mittag	Culmination der Sonne nach mittl. Zeit	des Monds Länge	Breite	Aufgang	Untergang
April						
20.	1h 52′ 40″	11h 58′ 55″	180	+4° 52′	4h 5′ früh	am Tag
21.	1 56 37	11 58 43	30	4 59	4 20	7h 30′ abs.
22.	2 0 33	11 58 31	41	4 52	4 40	8 40
23.	2 4 30	11 58 19	53	4 32		9 50
24.	2 8 26	11 58 7	65	4 1	am Tag	10 50
25.	2 12 23	11 57 57	77	3 18		11 45
26.	2 16 19	11 57 46	89	+2 26		— —

Sonnenaufgang 4 Uhr 50 Min. Sonnenuntergang 7 Uhr 5 Min.
Neumond den 21. April 2 Uhr 45 Min. nachmittags.
Mond in Erdferne den 21. April 7 Uhr abends.
Größte nördliche Abweichung des Monds vom Aequator den 25. April 7 Uhr abends.
Culminationsdauer der Sonne 2′ 10″,8 Sternzeit (für Mittwoch gültig).

Zur Geschichte des Fingerrings.

II.*)

Erst im Mittelalter ist eigentlich die allgemeine Entwickelung des Goldschmiedegewerbes und speciell die Vervollkommnung der Ringfabrikation zu constatiren. Unter der Regierung Edward's III. von England nahm der Luxus in dieser Hinsicht so zu, daß eine königliche Verordnung das Tragen von Ringen allen denjenigen verbot, welche nicht Ritter oder im Besitz von

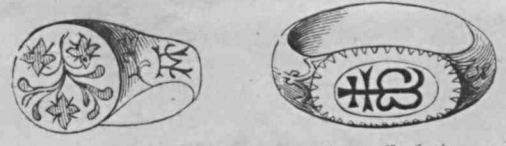

Ringe aus der Zeit Edward's III. von England.

mindestens 200 Pfd. Werth an Land oder Grundbesitz waren. In der Londesborough-Sammlung in London befinden sich zwei Ringe aus dieser Zeit, welche Zeugniß ablegen von der hohen Stufe, auf welcher damals die Emaillirungs- und Ciselirarbeit stand. Der eine zeigt Blumenornamente, welche in rother und grüner Emaille gearbeitet sind, der andere ist ein Siegelring und trägt die Marke eines Kaufmanns eingravirt.

Ring Friedrich's des Großen.

Aus dem 18. Jahrhundert bietet sich eine Fülle der werthvollsten und historisch merkwürdigsten Ringexemplare in fast allen Sammlungen. Wunderbarerweise ist ein für uns Deutsche besonders interessanter Ring in den Besitz der Waterton-Sammlung in London gekommen. Es ist dies ein Ring Friedrich's des Großen, Königs von Preußen. Er ist von Gold und Emaille und trägt einen werthvollen Türkisen mit dem Buchstaben F, welcher von sechs erhabenen Granaten umgeben ist.

Die Kunst der Ringfabrikation stand vor allem in Italien im 16. Jahrhundert in hoher Blüte. Besonders waren die italienischen Goldschmiede in der Emaillirungsarbeit gewandt. Ein solches Exemplar aus jener Zeit, mit symbolischen Emblemen und in vielen Farben emaillirt befindet sich in der Londesborough-Sammlung und hat sehr hohen Werth.

Italienischer Ring.

In Indien sind in neuerer Zeit Ringe mit reichen Blumenverzierungen beliebt. Diejenigen der Reichen sind aus massivem Gold gefertigt und tragen Blumenornamente von kostbaren Edelsteinen, während die Aermern sich mit solchen von Silber begnügen. Die folgenden Illustrationen führen einige solche Exemplare vor Augen.

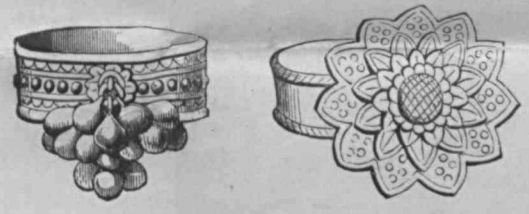

Indische Ringe.

Im südlichen Europa, zumal in Spanien, wo in neuerer Zeit der Schmuck gleichsam als Lebensbedürfniß betrachtet wird und selbst der Arme wenigstens einen Ring, sei er auch nur von Kupfer, tragen will, sind die Formen der Ringe am vielseitigsten. Ein werthvoller Ring aus Spanien aus dem

*) I. siehe vorige Nummer.

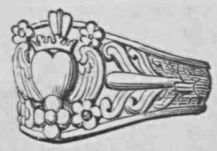

Spanischer Ring aus dem Anfang des vorigen Jahrhunderts.

Französischer Ring aus dem 16. Jahrhundert.

Anfang des vorigen Jahrhunderts befindet sich im South-Kensington-Museum zu London. Er ist von Gold und zeigt im Centrum ein erhabenes Herz, geschmückt mit einer Krone und zwei Flügeln und umgeben von Blumen. Die Blumen sind von Rubinen, Diamanten, und der Effect ist ein sehr gefälliger.

Das Museum des Louvre in Paris birgt eine große Anzahl kostbarer französischer Ringe aus dem 16. Jahrhundert. Bemerkenswerth ist bei diesen, daß sie zum Theil aus roherm Material gefertigt sind. So stellt die nebenstehende Illustration einen Ring dieser Periode aus ciselirtem Eisen vor.

Aus der maurischen Zeit sind in der Londesborough-Sammlung drei gut erhaltene Ringe von kunstvoller Arbeit zu sehen. Der eine ist von Silber, verziert durch kostbare, in Kreisform eingesetzte Türkisen und Rubinen. Der zweite, von demselben Metall, trägt einen großen achteckigen Blutstein mit einem großen Türkisen an jeder Seite, und der dritte ist ein silberner Siegelring, welcher einen achteckigen Carneol zeigt, in welchem der Name des ursprünglichen Besitzers mit maurischen Lettern eingravirt ist.

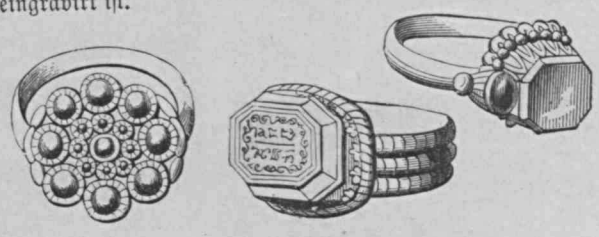

Maurische Ringe.

Schon in ältesten Zeiten legte man gewissen Ringen eine geheimnißvolle Kraft, eine Zaubermacht bei. Man glaubte durch sie vor dem Teufel gefeit und vor den bösen Einflüssen der Dämonen gesichert zu sein, auch schrieb man ihnen die Fähigkeit zu, Gefahren von Personen abzulenken und Geister zu bannen. Zwar behauptete man nicht, daß diese Macht in dem einfachen Besitz eines Rings allein beruhe, sondern man machte sie abhängig von dem Material, aus welchem sie verfertigt waren, von dem Werth eines etwa eingelegten Steins oder von einer geheimnißvollen Inschrift. Alte Legenden erzählen, daß Joseph und die Jungfrau Maria bei ihrer Verheirathung einen Onyx- oder Amethystring benutzten. Diese Entdeckung wurde im Jahr 996 gemacht, als der betreffende Ring von einem Juwelier in Jerusalem an einen Steinhändler aus Clusium verkauft wurde, welcher seinen Ursprung bekannt machte. Die wunderbare Macht dieses Rings wurde erkannt, als man ihn in einer Kirche aufbewahrte, woselbst er sich wiederholt als wunderthätig bei Heilung von Krankheiten aller Art erwiesen haben soll. König Gyges von Lydien besaß einen Ring, von dem die Sage behauptet, er habe die Kraft, den Besitzer unsichtbar zu machen, wenn der Stein nach innen gekehrt werde. Zu erwähnen ist hier auch der Ring des Polykrates, dessen Geschichte ja durch die von Schiller besungene Sage bekannt ist.

Römischer Amuletring.

Unter den Griechen und Römern war besonders der Glaube an Zauberringe stark ausgebildet. So gab es Ringe, welchen man speciell Schutz gegen Gefahren zur See beimaß. Die gewöhnliche Form derselben war diejenige, welche in beistehender Illustration vorgeführt ist. Der Ring zeigt ein männliches Haupt mit einem Elefantenrüssel, welcher einen Dreizack hält. In Griechenland galt ein Gold- oder Silberring, in welchen das Bildniß Alexander's des Großen eingravirt war, als ein Talisman, welcher dem Eigenthümer stetes Glück und Wohlhabenheit garantirte.

Im Mittelalter wurde nicht allein angenommen, daß Ringen durch Zauberer übernatürliche Kraft verliehen werden könnte, sondern auch, daß Steine von alten Ringen mit Inschriften, welche an geheiligten Orten gefunden waren, Wunderkraft für den Träger besäßen. Von Kaiser Karl dem Großen wird erzählt, daß er in seiner Jugend ein junges, schönes Mädchen so schwärmerisch liebte, daß er infolge dessen die Staatsgeschäfte vernachlässigte. Das Mädchen starb, und der Kaiser war untröstlich über diesen Verlust. Der Erzbischof von Köln bemühte sich, den Monarchen von der Leiche wegzubringen, und als ihm dies nicht gelang, näherte er sich dem Leichnam, nahm einen Ring vom Finger desselben und überreichte ihn mit Worten des Segens dem Kaiser. Von diesem Augenblick an wich zwar der Kummer von dem Monarchen, doch da der Erzbischof fürchtete, daß er wieder in ihm erwachen und er selbst in Ungnade fallen könnte, so suchte er des Rings habhaft zu werden und warf ihn in einen See in der Nähe von Aachen. Die Zauberkraft wich aber nicht von dem Ring, denn von diesem Augenblick an fühlte sich der Kaiser so sehr nach dem See hingezogen, daß er unausgesetzt seine Spaziergänge an dessen Ufern machte und schließlich in seiner Schwärmerei sich ein Schloß daselbst bauen ließ, das er zu seiner Residenz erhob.

In dem berühmten englischen Werk „Archaeologia" findet sich eine Notiz über einen Ring, welcher in den Ruinen des Schlosses Eltham in Kent gefunden wurde, und welcher auf den schmalen Rändern folgende Inschrift trägt:

„Qui me portera ecploitera
Et a grant Joye revendra."

Der Ring war also ein sogenannter Amuletring und gehörte wahrscheinlich einer distinguirten Persönlichkeit, welche zur Zeit der Kreuzzüge nach dem gelobten Land zog.

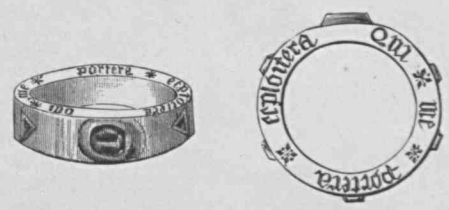

Amuletring aus dem Schloß Eltham in Kent.

Im Jahr 1802 wurde in Coventry Park ein Talismanring gefunden, welcher in der Mitte Christus, wie er aus dem Grabe aufersteht, und auf der Hinterseite den Hammer, die Nägel und andere Gegenstände aus der Leidensgeschichte zeigt. Auf der linken Seite ist die Wunde in der Seite Christi mit der Inschrift: „the well of ewerlastiugh lyffe", auf der rechten zwei kleinere Wunden mit den Inschriften: „the well of confort", „the well of gracy", „the well of pitty" und „the well of merci" eingravirt.

Talismanring.

In den verschiedenen Sammlungen findet sich auch eine Menge alter Ringe, denen man die Kraft der Heilung von Uebeln und Krankheiten beimaß; das Londesborough-Museum ist an solchen Ringen besonders reich. Die meisten dieser Zauberringe stammen aus dem Mittelalter und weisen in ihrem Aeußern die seltsamsten Formen, in ihren Inschriften die räthselhaftesten Zeichen auf. Die Namen der drei Könige von Köln, Gasper, Melchior und Balthazar, in einen Ring eingravirt, bewahrten den Träger vor jeder Krankheit und vor übeln Einflüssen der Witterung und des Klimas. Derselbe Aberglaube herrschte auch zur Zeit des römischen Kaiserreichs. Marcellus, ein Arzt zur Zeit des Marcus Aurelius, verordnete einem Kranken, welcher an Seitenstechen litt, einen Goldring mit einigen eingravirten griechischen Buchstaben am Donnerstag des abnehmenden Mondes zu tragen. War der Schmerz in der rechten Seite, so mußte der Ring an der linken Hand getragen werden, und umgekehrt. Trallian, ein anderer Arzt, welcher im 4. Jahrhundert lebte, ließ einen an Kolik oder Verdauungsschwäche Leidenden einen achteckigen Eisenring mit einer aus acht Worten bestehenden Zauberformel tragen. Aehnliche Beispiele lassen sich noch unzählige anführen, und selbst in spätern Zeiten war dieser Aberglaube noch nicht ganz geschwunden, denn noch im 14. Jahrhundert wurden bestimmte Ringe als Schutz gegen den bösen Blick benutzt. Praetorius erwähnt des Umstandes, daß ein Mitglied des alten deutschen Adelsgeschlechtes v. Alvensleben im 15. Jahrhundert einen Ring erhielt, von dessen Besitz das zukünftige Glück des ganzen Geschlechts abhängig wäre: ein Beweis, daß dieser thörichte Aberglaube nicht nur bei den untersten Volksklassen Anhänger fand. Auch von Shakespeare wird an verschiedenen Orten dieses Aberglaubens Erwähnung gethan, so z. B. im „Titus Andronicus", 2. Act, Scene 4 in dem Gespräch zwischen Martius und Quintus.

Die Reise der Corvette Prinz Adalbert.

Am 14. October 1878, nachmittags 4 Uhr, verließ die gedeckte Corvette Prinz Adalbert den Kieler Hafen, um mit den Seecadetten des Jahrgangs 1877 eine circa zweijährige Uebungsreise anzutreten und namentlich längere Zeit in den Gewässern Ostasiens auf der dortigen Marinestation zu verweilen. Die Abschiedsgrüße, welche dem in See gehenden Schiff folgten, waren ganz besonders herzliche und innige; hatte dasselbe doch den jugendlichen Prinzen, welcher dereinst an die Spitze der deutschen Kriegsmarine zu treten berufen ist, an seinem Bord, um ihn über die Wogen des Oceans in ferne Länder und fremde Meere zu tragen. Begleitet von den warmen Segenswünschen der vaterländischen Flotte, wandte sich die Corvette über Plymouth nach dem Atlantischen Ocean, um zunächst den Curs nach der Ostküste Südamerikas zu richten.

Die Corvette Prinz Adalbert, welche die beigefügte Illustration veranschaulicht, gehört zu der Schiffsklasse der nicht gepanzerten Kreuzer, bei denen der Schiffskörper, um eine größtmögliche Fahrgeschwindigkeit zu erreichen, ganz aus Eisen hergestellt ist. Charakteristisch an der Bauart und Einrichtung dieser Kreuzer ist auch die Vollschifftakelage, die ihnen gegeben worden, damit sie, wie z. B. bei solchen Uebungsreisen, ohne Benutzung der Dampfkraft längere Strecken nur unter Segel

Illustrirte Zeitung.

Wochenkalender.

1879	Protestanten	Katholiken	Russen und Griechen	Juden	Türken
April			April	5639 Nisan	1296 Rebi-el-acher
13. S.	Ostertag	Osterfest	1. Osterstg. G.	20.	20.
14. M.	2. Ostertag	Ostermontag	2. Ostermtg.	21. Sibent. F.	21.
15. D.	Paternus	Anastasia	3. Niketas	22. Achtes F.	22.
16. M.	Aaron	Turibius	4. Georg i. M.	23.	23.
17. D.	Rudolf	Anicetus B.	5. Theodolus	24.	24.
18. F.	Valerian	Apollonius	6. Eutychius	25.	25. Dschuma
19. S.	Hermogenes	Timon Diac.	7. Georg M.	26. 30. S.	26.

Astronomischer Kalender.

1879	Sternzeit im mittlern Mittag	Culmination der Sonne nach mittl. Zeit	des Monds Länge	Breite	Aufgang	Untergang
April						
13.	1h 25′ 4″	12h 0′ 36″	292°	−0° 45′	2h 5′ früh	am Tag
14.	1 29 1	12 0 20	305	+0 23	2 35	
15.	1 32 57	12 0 5	317	1 28	2 55	
16.	1 36 54	11 59 50	330	2 29	3 10	
17.	1 40 50	11 59 36	342	3 20	3 25	
18.	1 44 47	11 59 22	354	4 3	3 40	
19.	1 48 43	11 59 9	6	+4 34	3 50	

Sonnenaufgang 5 Uhr 5 Min. Sonnenuntergang 6 Uhr 55 Min.
Letztes Viertel den 13. April 3 Uhr 0 Min. nachmittags.
Mond im aufsteigenden Knoten den 14. April 4 Uhr früh.
Mond im Aequator den 18. April 6 Uhr früh.
Culminationsdauer der Sonne 2′10″,1 Sternzeit (für Mittwoch gültig).

Zur Geschichte des Fingerrings.

I.

Du Ring an meinem Finger,
Mein goldnes Ringelein,
Ich drücke dich fromm an die Lippen,
Dich fromm an das Herze mein.

Du Ring an meinem Finger,
Da hast du mich erst belehrt,
Hast meinem Blick erschlossen
Des Lebens unendlichen Werth.

Ich werd' ihm dienen, ihm leben,
Ihm angehören ganz,
Hin selber mich geben und finden
Verklärt mich in seinem Glanz.

Du Ring an meinem Finger,
Mein goldnes Ringelein,
Ich drücke dich fromm an die Lippen,
Dich fromm an das Herze mein.

Es sind diese Worte, welche A. v. Chamisso einer jungen Braut in den Mund legt, ein poetischer Beleg für die hohe Bedeutung, welche der Sitte des Ringewechselns bei einem sich für das Leben verbindenden Paar beigemessen wird. Schon in alten Zeiten, bei den verschiedensten Völkerschaften, war dieser Gebrauch bekannt und bildete der Fingerreif das Symbol des festen Bandes, welches die Herzen vereinen sollte. Doch auch für andere Zwecke und Gelegenheiten haben Fingerringe bedeutungsvolle Verwendung gefunden; nicht nur daß man sie von jeher als beliebten Schmuck brauchte, sondern sie wurden auch, bis zurück in die ältesten Perioden, vielfach mit historischen, kirchlichen und sonstigen allgemein interessanten Begebenheiten in Verbindung gebracht, sodaß sich überhaupt eine förmliche Geschichte des Fingerrings entwickelt hat, welche für den Archäologen ein reiches Feld des lohnendsten Studiums bietet.

Schon in den verschiedenen heiligen Schriften aller Glaubensrichtungen finden sich Erwähnungen, daß Siegelringe im grauen Alterthum Symbole der Würde und Autorität hochgestellter Personen waren. Häufig bestanden diese Ringe vollständig aus Gold, oft aber auch war ein Stein in Gold oder Silber eingesetzt. Auf der Gold- oder Steinplatte befanden sich die Inschrift oder die Insignien des betreffenden Würdenträgers eingravirt, und der Abdruck dieses Siegels, welcher an einem Schriftstück angeheftet war, gab demselben die Kraft einer Vollmacht oder, wenn er von einem Monarchen kam, einer gesetzlichen Verfügung.

Reiches Material an historisch merkwürdigen und interessanten Ringen bieten vor allem die ägyptischen Alterthumssammlungen. So befindet sich ein werthvolles Stück in dem Besitz des South-Kensington-Museums. Es ist dies der Siegelring des Königs Amunoph III., welcher etwa vierzehnhundert Jahre vor Christi Geburt lebte. Der Ring befand sich im Besitz eines reichen Franzosen in Kairo und repräsentirt einen Werth von über 20 Pfd. St. an Gold. Er besteht aus einem massiven Reifen ½ Zoll im Durchmesser und zeigt auf der Außenseite eine oblonge Platte, auf deren einer Seite der Name des Königs, auf der andern ein Skorpion eingravirt sind.

Siegelring des ägyptischen Königs Amunoph III.

Einer der ältesten, wenn nicht der älteste bekannt gewordene ägyptische Ring, befindet sich in der Sammlung des Dr. Abbot aus Kairo in Neuyork. Dieses werthvolle Stück ist außerordentlich gut erhalten, wurde in einem Grabe zu Ghizeh gefunden, besteht aus feinem Gold und wiegt fast 3 Sovereigns. Die eingravirten Hieroglyphen stellen den Namen des Pharao Cheops Shofo, dessen Grab die bekannte Pyramide bildet, sowie eine kurze Geschichte seiner Regierung dar.

Aegyptischer Goldring von Ghizeh.

Auch unter den etruskischen Alterthümern haben sich Ringe von historischem Interesse gefunden. So ist besonders eines solchen Erwähnung zu thun, welcher sich in der Waterton-Sammlung befindet, und der hohes Zeugniß ablegt von der Vollkommenheit des Goldarbeitergewerbes bei diesem Volk. Der Ring ist ebenfalls von Gold und war, nach Aeußerung des als Archäologen berühmten Paters Geruchi, jedenfalls ein Trauring. Er hat Schlangenform, ist biegsam gefertigt und zeigt an einem Ende den Kopf des Serapis, auf dem andern den der Isis.

Etruskischer Ring.

Ein anderer etruskischer Ring führt uns die Geschichte der Brautwerbung des Königs Admetus von Pherä in Thessalien vor. Dieser nahm an dem Argonautenzug theil und warb bei dieser Gelegenheit um die Hand der Alcestis, der Tochter des Pelias. Diese willigte unter der Bedingung ein, daß der Brautwerber ihr in einem Wagen, gezogen von einem Löwen und einem Eber, nahe, was Admetus mit Unterstützung Apollo's, den ein Gelübde zu diesem Dienst gegenüber einem Sterblichen zwang, auch ausführte.

Die Brautwerbung des Königs Admetus auf einem etruskischen Ring.

Während im allgemeinen bei den Aegyptern und Etruskern eine Vielseitigkeit in der Form der Ringe nicht zu finden ist, waren die römischen und griechischen Goldschmiede sehr erfinderisch in Modellen und neuen Formen, welche zum großen Theil auch den jetzt modernen ähnlich sind. Einen eclatanten Beweis für diese Behauptung bietet ein im römischen Lager zu Silchester, Berkshire, aufgefundener, aus der Zeit des Kaisers Hadrian stammender Ring von massivem Gold, mit einer Platte an der Außenseite, auf welcher eine weibliche Figur eingravirt ist, welche Früchte und Getreide trägt. In der spätern Zeit des römischen Kaiserreichs war es Mode, am Daumen große Goldringe von absonderlicher Form zu tragen. Von diesen ist einer besonders bemerkenswerth, welcher sich in der Sammlung des Archäologen Montfaucon befindet. Er zeigt die Büste der Kaiserin Plotina, der Gattin Trajan's, geschmückt mit dem kaiserlichen Diadem, und hat wahrscheinlich die Hand eines Mitglieds der kaiserlichen Familie geziert. In der Sammlung desselben Archäologen befindet sich eine weitere Anzahl werthvoller und interessanter römischer Ringe, von welchen besonders diejenigen, welche die Köpfe der Kaiser Trajan und Gordian III. sowie des Sokrates und des Jupiter Serapis zeigen, erwähnenswerth erscheinen.

Ring, gefunden zu Silchester.

Römischer Daumenring.

Goldring mit dem Kopf Trajan's.

Ring mit dem Kopf Gordian's III.

Eisenring mit dem Kopf des Sokrates.

Ring mit dem Kopf des Jupiter Serapis.

Die folgende Illustration zeigt einen Ring, welcher an die Geschichte des Masinissa und der Sophonisbe erinnert, die Lesern der classischen Schriften des Alterthums wol bekannt sein dürfte. Sophonisbe war in sehr jugendlichem Alter dem numidischen Prinzen Masinissa angelobt worden, heirathete aber später den Syphax. Dieser Krieger wurde in einer Schlacht von Masinissa besiegt, Sophonisbe wurde dessen Gefangene und alsdann gezwungen, sein Weib zu werden. Der rechtmäßige Gatte aber sandte ihr, um ihr die Schmach der Erniedrigung zu ersparen, einen Becher mit Gift, welchen sie austrank, und an dessen Wirkungen sie starb.

Ring mit den Figuren Masinissa's und Sophonisbe's.

Es war auch bei den Römern Sitte, den Griff von Schlüsseln in Ringform zu arbeiten und am Finger zu tragen. Entweder stand der Schlüssel selbst senkrecht zum Finger oder folgte der Richtung desselben. Mit diesen Schlüsselringen wurde für gewöhnlich der Hausherr oder das Haupt einer Familie geschmückt, und es galt dieser Ring als ein symbolisches Zeichen der Autorität. — Im Museum zu Neapel befinden sich zwei

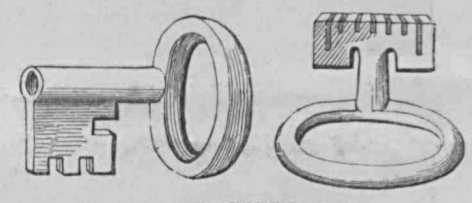

Römische Schlüsselringe.

Ringe, welche in Herculanum und Pompeji vorgefunden wurden, und von welchen M. Louis Barré in seinem Werk „Herculanum et Pompeji" (Paris 1839 bis 1840) eine ausführliche Beschreibung gibt.

Ringe aus Herculanum und Pompeji.

Auch unter den Vorfahren des britischen Volks, besonders bei den Angelsachsen, waren die Ringe sehr im Gebrauch und wurden meistens am Mittelfinger getragen. Die Arbeit dieser Ringe war so fein, daß sie auch unsern modernen Goldschmieden zur Ehre gereichen würde. Aus dieser Periode ist ein kostbares Exemplar im Britischen Museum zu finden. Es ist dies der Goldring Ethelwulf's, Königs von Wessex, des Vaters Alfred's des Großen. Er wurde im Schlamm einer Wiese bei Laverstock in Hampshire gefunden und hat in seiner Form stark gelitten. In der frühsten Geschichte Irlands bieten sich Anhaltepunkte für die hohe Entwickelung der Goldschmiedekunst. Die Royal Irish Academy besitzt einige prächtige Exemplare alter irischer Ringe. Auch in der Londesborough-Sammlung befinden sich zwei bemerkenswerthe irländische Ringe, welche nebst andern Goldornamenten nahe der bekannten Grabstätte, welche einige Meilen von Drogheda liegt und unter dem Namen New Grange bekannt ist, gefunden wurden.

Ring Ethelwulf's.

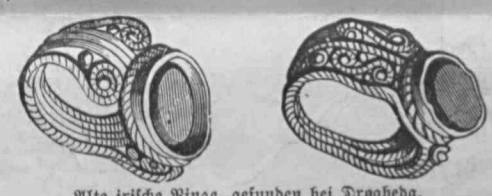

Alte irische Ringe, gefunden bei Drogheda.

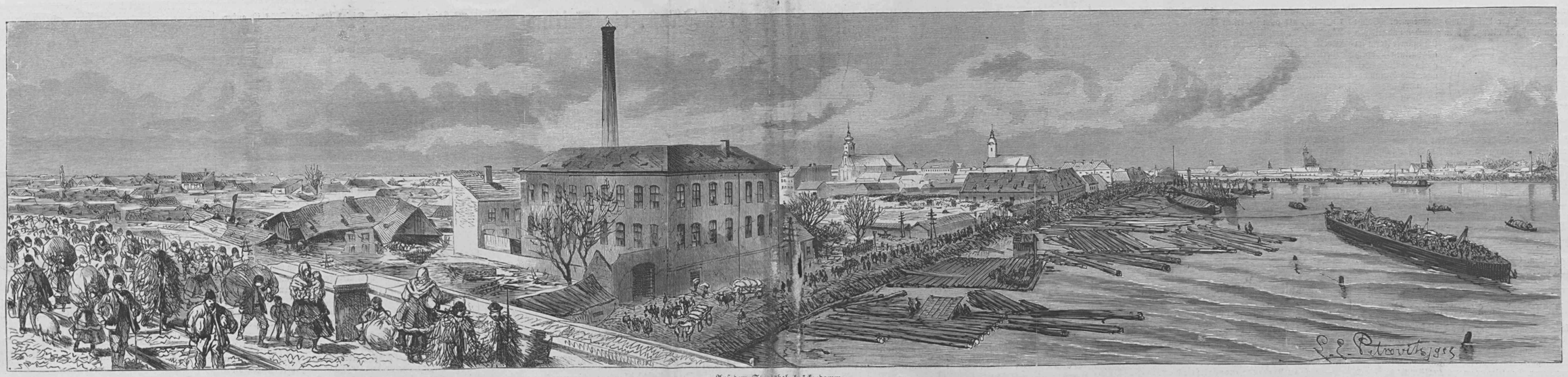

Auf dem Staatsbahnbrückendamm.

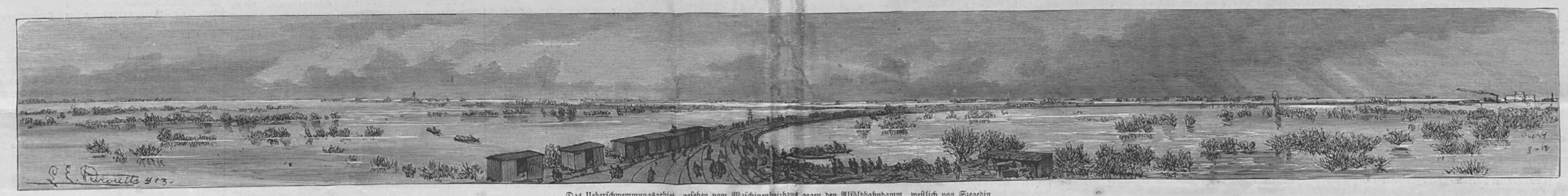

Das Ueberschwemmungsgebiet, gesehen vom Maschinenheizhaus gegen den Alföldbahndamm, westlich von Szegedin.

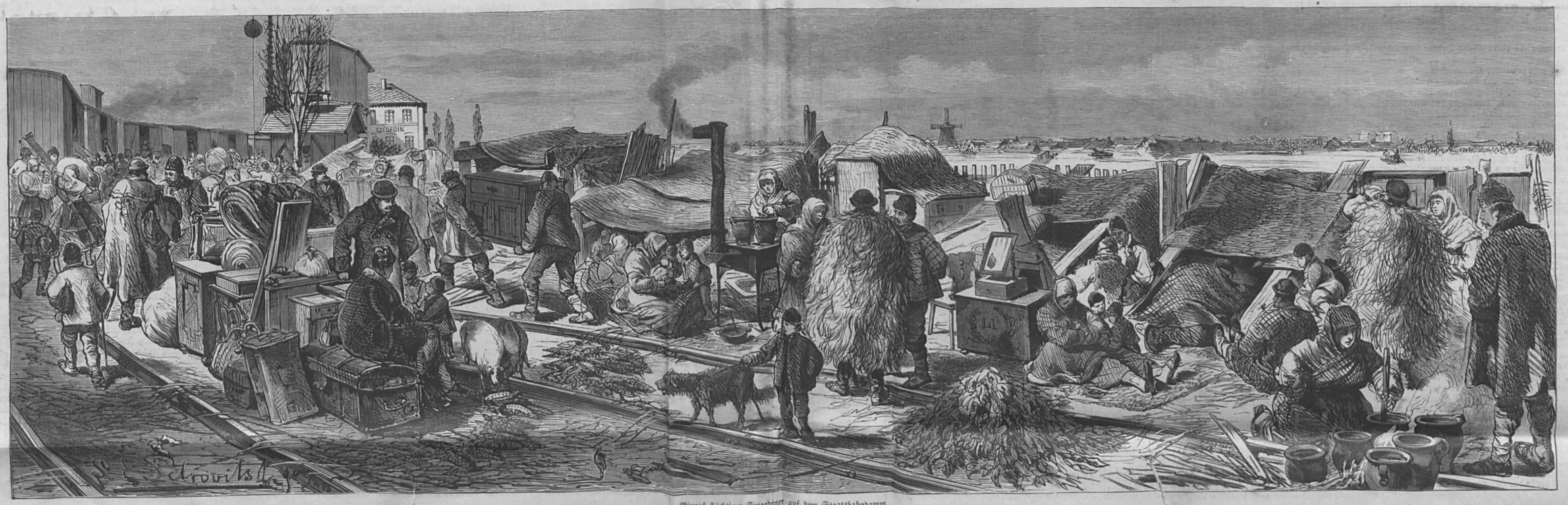

Biwak flüchtiger Szegediner auf dem Staatsbahndamm.

Aus den szegediner Schreckenstagen. An Ort und Stelle gezeichnet von unserm Specialzeichner L. E. Petrovits.

Bei den Normannen war das Tragen von Ringen ein ausschließliches Vorrecht der Reichen und Vornehmen. Solche Ringe werden häufig in alten Gräbern gefunden und zeichnen sich in ihrer Form im allgemeinen durch große Einfachheit aus. Als Grund dafür wird angeführt, daß man Ringe an Stelle von Geld häufig im Handel verwerthete. Es sind aber auch Ringe von kunstvollerer Arbeit gefunden worden. Eine sehr reiche Sammlung normannischer Ringe besitzt das königl. Museum zu Kopenhagen. Zwei Ringe von größerm Interesse zeigen die beigegebenen Illustrationen. Der erstere ist ein Siegelring aus der fränkischen Periode, welcher nahe Alonnes (Sarthe) gefunden wurde. Dieser zeigt die Inschrift Canoberga; der andere, aus der merovingischen Periode, ist von Gold und wurde bei Vitry le Français gefunden. Es scheint, daß es ein Ehering gewesen ist; er trägt eine unverständliche Inschrift.

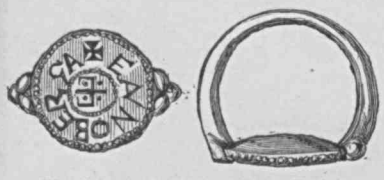

Siegelring aus der fränkischen Periode.

Ring aus der merovingischen Periode.

Die szegediner Schreckenslage.*)

Nur langsam sinken die Fluten der Theiß; bereits 18 Tage sind seit der verheerenden Katastrophe verflossen, und von 8,32 Mtr. ist der Wasserstand bis am 1. April nur auf 7,20 Mtr. gefallen. Noch langsamer verläuft sich die Flut der berufenen und unberufenen Retter. Das leitende ungarische Blatt richtet immer dringendere Mahnungen an die Regierung, mit kräftiger That vorzugehen, dem Land und der Welt zu beweisen, daß man in Ungarn eine Ahnung von dem habe, was die civilisirten Völker unter der Kunst des Regierens verstehen. Mit schonungsloser, aber heilsamer Offenheit deckt der „Pester Lloyd" die Schwerfälligkeit, Ungeschicklichkeit und Planlosigkeit der behördlichen Maßregeln auf, welche die Linderung der Noth und die Vertheilung der Spenden bezwecken, in Wirklichkeit jedoch so ziemlich alles am unrechten Fleck anfassen. Wol strömen, abgesehen von großartigen Geldspenden, die Gaben an Lebensmitteln und Kleidungsstücken massenhaft ein, aber sie gelangen nicht in die Hände der Bedürftigen. Ein kranker Magnat rafft sich von seinem Schmerzenslager auf, kauft alle wollenen Decken zusammen, die er in Pest auftreiben kann, und sendet sie als Eilgut nach Szegedin zur Vertheilung an die Obdachlosen, die, vom Wasser durchnäßt und vom eisigen Wind gepeitscht, auf den Dämmen bivuakiren. Allein es wird entdeckt, daß die Kisten, deren willkommener Inhalt so manchen vor Erkrankung hätte schützen können, wochenlang unausgepackt im Frachtenmagazin lagern. Die Stadtbehörde bittet, die Einsendung von Lebensmiteln zu unterlassen, weil Vorrath genug vorhanden sei; währenddem haben seit dem verhängnißvollen Tag Tausende von geistig und leiblich Erschöpften nur Brot und Speck über die Lippen gebracht.

Die Aufgabe, in dieses Chaos Ordnung zu bringen, ist eine riesige; der Mann, der sie befriedigend zu lösen vermöchte, hat sich noch nicht gefunden, am wenigsten unter den zahllosen Regierungscommissionen und im Schos der nicht minder zahlreichen Commissionen, die sich mit ihren Anordnungen gegenseitig durchkreuzen und, bei dem Mangel an wirklich praktischen Ideen, den Wirrwar in der Hülfeleistung aufs höchste steigern. Das ungarische Selfgovernment hat bei diesem Anlaß keine besonders glänzende Probe seiner Leistungsfähigkeit abgelegt. Die Regierung, deren Eingreifen durch die Comitatsautonomie sehr enge Schranken gezogen sind, wird nun plötzlich als Helfer in der Noth angerufen und soll eine energische Action entfalten, zu welcher ihr gesetzlich die Machtbefugniß, die Mittel und die Organe versagt sind. Die Erfahrungen, welche anläßlich der szegediner Katastrophe gemacht worden sind, beweisen aufs neue schlagend die dringende Nothwendigkeit der Einführung zeitgemäßer Reformen auf dem Gebiet der innern Verwaltung.

Die ehemaligen 73,000 Einwohner der „Perle des Alfölds" haben sich nach den Zerstörungen ihrer Heimstätten nach allen Windrichtungen geflüchtet; 23,000 sind nach den officiellen Ausweisen auf Tanyen (Gehöften), 12,000 im kaniszaer, 2000 im kikindaer Bezirk, mehrere Tausende in Pest und Temesvar untergebracht; 6000 Menschen campiren auf den Dämmen, und ein paar tausend bewohnen die mehr oder weniger unversehrt gebliebenen Häuser der Stadt. Die letztere bietet noch immer einen überaus trostlosen Anblick, der den sie in einem Ponton besichtigenden Minister Szende so erschütterte, daß er seinen Ruderern zurief: „Führt mich zurück, ich kann dies nicht sehen, das schrecklicher ist, als ich geahnt habe." Der Damm der Alföldbahn stand auf 27 Kilomtr. unter Wasser: das Bahnhofspersonal, 280 Köpfe stark, war, gleich dem Telegraphenamt, in Waggons untergebracht. Viele von den stehengebliebenen Gebäuden drohen Einsturz und müssen gestützt werden. Die meisten Häuser der Stadt sind aus ungebrannten Lehmziegeln gebaut, welche sich im Wasser vollständig auflösten, sodaß der aufgeweichte Bau zusammenstürzte und das Dach auf den Boden sank.

Mit dem Wegräumen der Trümmer konnte wegen des noch immer hohen Wasserstands selbstverständlich noch nicht begonnen werden. Bevor dies geschehen kann, ist es auch unmöglich, die Zahl der in den Häusern Ertrunkenen anzugeben; doch wird allgemein angenommen, daß der Menschenverlust weit geringer sei, als man im ersten Schrecken vermuthete. Ein am Abend des Dammbruchs entstandener falscher Alarm hatte die Bevölkerung daran gemahnt, sich auf die rechtzeitige Flucht vorzubereiten. Es sind strenge Verbote gegen die Benutzung des durch Leichen und Thiercadaver verpesteten Wassers, das Krankheiten und Epidemien erzeugen könnte, veröffentlicht worden. Den Bewohnern wird Trink- und Nutzwasser auf Booten zugeführt. Der Gesundheitszustand ist bisjetzt ein guter, die stagnirende Flut beginnt jedoch bereits einen widrigen Fäulnißgeruch auszuathmen. Die Epidemiegefahr wird steigen, wenn das Wasser einen niedrigen Stand erreicht; vielleicht wird die Bevölkerung, zur Vermeidung von Seuchen, bis zur vollständigen Austrocknung des Bodens nachträglich zeitweilig delogirt werden müssen.

Wie aus den Beantwortungen der im ungarischen Ober- und Unterhaus gestellten Interpellationen durch den Minister Tisza hervorgeht, will die Regierung Ringdämme auf Staatskosten anlegen lassen und das Wasser durch Dampfpumpen ableiten. Ueber den Modus der Vertheilung der Geldspenden ist noch kein Beschluß gefaßt worden. An der Absicht des Wiederaufbaus von Szegedin wird festgehalten.

*) Vgl. die Nrn. 1864, 1865 und 1866.

Cullurgeschichtliche Nachrichten.

Kirche und Schule.

— Zum drittenmal ist die Pfarrwahl für St. Jacobi in Berlin von dem Gemeindekirchenrath und der Gemeindevertretung vollzogen worden. Gewählt wurde der Oberprediger Werner in Guben, ein thätiges Mitglied des Protestantenvereins. Es dürfte die Wahl von kirchlicher Seite wol wieder angefochten werden.

— Eine aufstrebende evangelische Gemeinde in Böhmen ist die zu Aussig. Dort zieht nach einem Zeitraum von über 200 Jahren der erste protestantische Geistliche wieder ein. Trotzdem die Gemeinde kein Vermögen hat, erhält sie auch eine von 130 Kindern besuchte Schule.

— Die von dem altkatholischen Bischof Reinkens auf den 23. v. M. nach Offenburg ausgeschriebene Conferenz constituirte sich in Anwesenheit von 55 Delegirten altkatholischer Gemeinden Badens zur Landesversammlung, welche mehrere wichtige Beschlüsse faßte, unter anderm über Abfassung eines Religionsunterrichtsplans und Besuch der Christenlehre bis zum 16. Jahr. Der Bischof ward ersucht, gegen die ungesetzliche Unterscheidung zwischen römisch-katholischen und altkatholischen Lehrern zu remonstriren. Die Synodalrepräsentanz soll ersucht werden, den Pfarrer Dr. Watterich in Basel, der sich zu Wandervorträgen und auch zur Aushülfe in der Seelsorge erboten hat, in den altkatholischen Klerus aufzunehmen.

— Der Sultan hat ein Irade unterzeichnet, durch welches der Patriarch Hassun in Konstantinopel als christliches und bürgerliches Oberhaupt der armenischen Glaubensgenossenschaften anerkannt wird.

— An der berliner Universität ist ein Seminar zur Ausbildung Studirender im wissenschaftlichen Rechnen errichtet worden, welches den Zweck hat, denjenigen Studirenden der mathematischen Wissenschaften, welche bereits eine gewisse Summe von Kenntnissen sich erworben haben, zur zweckmäßigsten Ausführung wissenschaftlicher Berechnungen Anleitung zu geben und sie durch Bekanntmachung mit allen für exacte rechnerische Arbeiten vorhandenen theoretischen und praktischen Hülfsmitteln weiter auszubilden. Jeder Aufzunehmende muß sich den exacten Wissenschaften im Sinn des Forschungs- und Lehrberufs widmen und mindestens im fünften Semester der akademischen Studienzeit stehen. Ebenmäßig ist der Sternwarte ein Recheninstitut, als eine Abtheilung derselben und der Direction der Sternwarte untergeben, eingesetzt.

— Der preußische Cultusminister hat den akademischen Behörden der Universität Straßburg auf eine Anfrage eröffnet, daß die frühere Vorschrift, von der gesetzlich bestimmten Studienzeit mindestens drei Semester auf einer preußischen Universität verbracht zu haben, bereits gegenwärtig für das juristische und medicinische Studium und, soweit die staatlichen Erfordernisse im Gegensatz zu den kirchlichen in Frage stehen, auch für das theologische Studium durch die Reichs- und Landesgesetzgebung aufgehoben worden ist. Die Candidaten des höhern Schulamts werden zwar, bis die Aufhebung der frühern Vorschrift auch für sie, sei es durch Specialverordnung, sei es durch das in Vorbereitung befindliche Unterrichtsgesetz, erfolgt, im einzelnen Fall Dispensation nachzusuchen haben, wenn dieselben in Preußen die Examina ablegen wollen. Es ist jedoch durch Ministerialverfügung bereits vor vier Jahren den von der wissenschaftlichen Prüfungscommission in Straßburg ausgestellten Zeugnissen Geltung für Preußen zuerkannt worden, und es wird vom Cultusminister anerkannt, daß bisher kein Anlaß vorliegt, diese Geltung in Frage zu ziehen.

Gerichtswesen.

— Dem deutschen Bundesrath ist am 27. v. M. der Entwurf eines Gesetzes über die Vollstreckung der Freiheitsstrafen zugegangen. Derselbe umfaßt in sieben Abschnitten 44 Paragraphen. Durch diesen Gesetzentwurf wird erst die Einheit auf dem Gebiet des Strafrechts, welche das Deutsche Strafgesetzbuch dogmatisch darstellt, praktisch verwirklicht, denn gerade auf dem Gebiet des Gefängnißwesens herrschte bisher in Deutschland die größte Mannigfaltigkeit. Das neue Gesetz stellt den großen Fortschritt unserer Zeit, die Einzelhaft, in den Vordergrund. Es wird jedoch ausgesprochen, die Einzelhaft werde zunächst wol noch Ausnahme bleiben müssen, weil in Ermangelung passender Anstalten die Gemeinschaftshaft noch immer die Regel bildet. Es ist aus dem Entwurf ersichtlich, daß derselbe sich an das Bestehende anschließt und in dem Streit zwischen den Vertretern der Einzel- und denen der Gemeinschaftshaft eine Mittelstellung wählt. Die körperliche Züchtigung als Disciplinarmittel ist nicht aufgegeben. Die Motive erklären, der Gesetzgeber könne dieselben nicht entbehren, heben auch zur Rechtfertigung hervor, daß sie auf die schwerste Strafe, auf solche, die der bürgerlichen Ehrenrechte verlustig sind, beschränkt ist, und daß sie nicht ohne Anhörung des Aufsichtsraths oder der Beamtenconferenz verhängt werden kann. Ueberhaupt ist der Entwurf umfassend motivirt und mit interessantem wissenschaftlichem Material und statistischen Angaben ausgestattet.

— Der König von Italien hat die gegen Passanante erkannte Todesstrafe in lebenslängliche Zwangsarbeit umgewandelt. Er that dies, wie berichtet wird, aus eigenster Initiative und motivirte diesen Schritt dem Justizminister gegenüber durch die verursachte geringe Beschädigung, ferner damit, daß die pisaer Bombenwerfer auch nur zu Zwangsarbeit verurtheilt sind.

— Durch Decret vom 29. März hat der Präsident der französischen Republik wieder 168 Communeverurtheilte begnadigt.

— Der Personalarrest für Schulden ist in Rußland, mit Ausnahme der Ostseeprovinzen und des Königreichs Polen, abgeschafft worden.

Gesundheitspflege.

— Die Angelegenheit des brürer Strudels ist jetzt nach erfolgter Bohrung auf der Ulbrichwiese in ein anderes Stadium getreten. Es wird nächstens ein provisorisches Füllhaus errichtet und mit der Versendung des heilwirkenden Wassers begonnen werden. Da nach dem Gutachten der sachverständigen Geologen das gegenwärtige Bohrloch infolge schlechter Fassung kaum sechs Jahre standhalten würde, so wird auf Anrathen des Ingenieurs Zsigmondy in der unmittelbaren Nähe des gegenwärtigen Sprudels eine Neubohrung und Neufassung vorgenommen, worauf das Wasser in die Stadt geleitet werden soll.

— Die „Medicinische Zeitung" in Warschau constatirt, daß bei zwei in der dortigen Universitätsklinik befindlichen Kranken, von denen der eine an einer Lungenentzündung, der andere an Intestinaltyphus litt, eine Anschwellung der Leistendrüsen eingetreten ist, wobei letztere alsbald in Eiterung übergegangen sind. Das angeführte Blatt äußert sich mit Bezug hierauf dahin, man müsse nach allen ähnlichen Vorgängen, welche in St. Petersburg, Odessa, Zarizyn ꝛc. constatirt worden sind, den Schluß ziehen, daß zurzeit in Rußland eine Krankheitsform vorkommt, welche einen noch nicht endgültig bestimmten Infectionscharakter hat und bei mehrern gewöhnlichen Krankheiten zu Complicationen führt.

— Die ministerielle Verordnung vom 20. Februar betreffs der Maßregeln zur Sicherung gegen das Eindringen der Pest auf dem Weg des Seeverkehrs wird dahin abgeändert, daß die sanitäre Inspection des Schiffsverkehrs auf die Provenienzen aus den russischen Häfen des Asow'schen und Schwarzen Meers beschränkt, bezüglich der Provenienzen aus den russischen Häfen der Ostsee aber aufgehoben wird.

Naturkunde und Reisen.

— Das bisher angenommene Größenverhältniß des festen Landes zum Meer an der Erdoberfläche hat durch die neusten Messungen der Meerestiefen mannigfache Veränderungen erlitten. Eine Revision auf Grund des gesammten Materials hat folgende Zahlen ergeben. Es hat der Atlantische Ocean eine mittlere Tiefe von 2013 Faden oder 3,681 Kilomtr., der Indische Ocean von 1829 Faden = 3,344 Kilomtr., die Südsee von 2126 Faden = 3,887 Kilomtr. Die sämmtlichen Mittelmeere, wobei die Nordsee mit 48 Faden vertreten ist, haben im Durchschnitt eine Tiefe von 740 Faden = 1,353 Kilomtr. und die Randmeere 386 Faden = 0,706 Kilomtr. Daraus ergeben sich für das gesammte Weltmeer 1877 Faden = 3,432 Kilomtr. Ebenso erhält man aus den Höhenmessungen als mittlere Erhebungen der Festländer über der Meeresoberfläche 420 Mtr. oder 0,0566 Meilen. Nimmt man nun an, daß sich die Oberfläche des Landes zu der des Wassers wie 1 zu $2\frac{3}{4}$ verhält, so beträgt das Volumen aller Festländer über dem Meeresniveau 140,000 Kubikmeilen, während der Inhalt der Meeresräume 3,138,000 Kubikmeilen haben würde. Faßt man indeß die Continente als Plateaus, die aus dem Meeresboden hervorragen, so muß man ihre Höhe um die Tiefe des Meers vergrößern und erhält dann als Volumen der Erdfeste 1,284,500 Kubikmeilen.

— Das Museum für Völkerkunde in Leipzig veröffentlichte soeben seinen 6. Jahresbericht, aus welchem die rege und lebhafte Theilnahme ersichtlich ist, deren das vaterländische Institut sich in den weitesten Kreisen zu erfreuen hat. Wie schon in frühern Jahren, hatte das Institut auch im letztvergangenen der Fürsorge des Königs von Sachsen so manches zu danken; zu den Protectoren des Museums gehören auch der Kaiser von Brasilien und der König der Belgier. Eine Bereicherung seltenster Art wurde dem Museum zutheil durch die Ueberweisung der kostbaren Sammlung der Deutschen Gesellschaft für Natur- und Völkerkunde Ostasiens in Tokio. Auch von seiten der rühmlich bekannten Smithonian Institution zu Washington wurde es mit einer reichen Sammlung urgeschichtlicher Funde, namentlich von der Südküste Californiens, bedacht. Auf der pariser Weltausstellung sind sehr werthvolle Erwerbungen für das Institut gemacht worden. Das Ministerium des kaiserl. Hauses in Japan wies demselben eine Collection japanischer Musikinstrumente von prachtvoller Arbeit zu, auch hat die japanische Ausstellungscommission in Paris die japanische Abtheilung des Museums für Völkerkunde erheblich vermehrt.

— Ueber die belgische Mission nach Centralafrika veröffentlicht de Quatrefages, Mitglied des Instituts, in Paris einige Mittheilungen: Die Expedition ist keineswegs durch den Tod des Lieutenants Wautier desorganisirt worden. Cambier und Duirieur sind nach dem arabischen Comptoir von Tabors gelangt, wo sie sich in voller Sicherheit befinden und von dem Negerkönig Mirambo nichts zu befürchten haben. Sie entwischten diesem Plünderer glücklich durch die Unterstützung des schweizer Residenten Brognon. Dieser freilich mußte seine Aufopferung schwer büßen, denn Mirambo beraubte ihn seines ganzen Eigenthums.

— In einigen Theilen des französischen Departements Allier sind am 27. März leichte Erdstöße wahrgenommen worden, die sich am stärksten in Montmarault und Chantelle bemerkbar machten.

Alterthumskunde.

In Mainz ist kürzlich ein interessanter Fund in der Neustadt gemacht worden. Bei einer vorgenommenen Ausgrabung stieß man auf Ueberreste der in frühern Jahrhunderten zerstörten ehemaligen St. Peterskirche. Es wurden nicht allein die noch vollständig gut erhaltene Façade der Kirche, sondern auch die nach dem Thurm führende Wendeltreppe und das Schiff der Kirche bloßgelegt. Bei den Ausgrabungen wurde eine Reihe von Gräbern mit den noch vollständig erhaltenen Gebeinen geistlicher Würdenträger zu Tage gefördert. Die Inschriften an den Steinsärgen und die Bildhauerarbeiten sind noch sehr gut erhalten.

— Eine Internationale anthropologisch-urgeschichtliche Ausstellung, mit der ein wissenschaftlicher Congreß verbunden sein wird, findet in diesem Jahr in Moskau statt. Die Ausstellung wird am 16. April eröffnet, wobei zugleich bis zum 20. d. M. Versammlungen der anwesenden Gelehrten stattfinden. Der eigentliche Internationale Congreß aber soll erst im Monat August zu Odessa abgehalten werden, und zwar in der Zeit vom 7. bis 14. genannten Monats.

Militär und Marine.

— Die deutsche Küstenbefestigung erweist sich bereits als viel weiter forgeschritten, als bisher angenommen wurde. Aus Pillau wird berichtet, daß dort nach Beendigung der bisher in der Ausführung begriffen gewesenen Erd- und Mauerarbeiten der Küstenbefestigungswerke voraussichtlich in diesem Jahr noch die Aufstellung mehrerer Panzerthürme erfolgen werde. Daß eine Verstärkung der Hafeneinfahrt und Küstenbefestigung auch für Danzig, Neufahrwasser und Weichselmünde durch Panzerwerke erfolgen dürfte, kann bei der hohen Wichtigkeit dieser Punkte und der absoluten Nothwendigkeit eines ausreichenden Schutzes dieses dritten deutschen Kriegshafens kaum bezweifelt werden.

— Bezüglich der diesjährigen Indienststellungen bei der kaiserlich deutschen Marine sind folgende Bestimmungen ergangen: Die Torpedodampfer Zieten und Ulan werden zu noch näher zu bestimmender Zeit zu Torpedoversuchen in Dienst gestellt, ebenso wird die Jacht Hohenzollern zur Verfügung bereit gestellt. Die Panzerfregatten Friedrich Karl, Kronprinz, Friedrich der Große und Preußen werden zu einem Uebungsgeschwader vereinigt, das an einem noch näher zu bestimmenden Tag zusammentritt. Zum Commandanten des Geschwaders ist der Chef der

Illustrirte Zeitung.

Wochenkalender.

1879	Protestanten	Katholiken	Russen und Griechen	Juden	Türken
Mai			1879 April	5639 Ijar	1296 Dschem.-el-awwel
4. S.	3. S. Jubil.	F.d.heil.Jos. 3. S. n. O. J.	22. 3. S. n. O. G	11.	12.
5. M.	Godehard	Pius V. P.	23. Georg T.	12.	13. } Glückl.
6. D.	Joh. v. d. Pf.	Joh. v. d. L. Pf.	24. Salvus	13.	14. } Tage
7. M.	Gottfried	Stanislaus	25. Wasserw.	14.	15. Ali's Tod
8. D.	Stanislaus	Michael Er.	26. Basilius B.	15.	16.
9. F.	Benigna	Gregor v. N.	27. Simeon	16.	17. Dschuma
10. S.	Victoria	Epimachus	28. Maximus	17. 33. S.	18.

Astronomischer Kalender.

1879	Sternzeit im mittlern Mittag	Culmination der Sonne nach mittl. Zeit	des Monds Länge	Breite	Aufgang	Untergang
Mai						
4.	2h 47′ 52″	11h 56′ 41″	198°	−4° 56′	} am Tag	3h 0′ früh
5.	2 51 48	11 56 35	213	4 59		3 25
6.	2 55 45	11 56 30	229	4 41	8h 35′ abs.	3 50
7.	2 59 41	11 56 25	244	4 3	10 0	4 25
8.	3 3 38	11 56 21	259	3 9	11 5	} am Tag
9.	3 7 35	11 56 17	273	2 4	11 55	
10.	3 11 31	11 56 14	287	−0 53	— —	

Sonnenaufgang 4 Uhr 25 Min. Sonnenuntergang 7 Uhr 30 Min.
Vollmond den 6. Mai 7 Uhr früh.
Mond in Erdnähe den 5. Mai 10 Uhr abends.
Größte südliche Abweichung des Monds vom Aequator den 8. Mai 4 Uhr nachmittags.
Culminationsdauer der Sonne 2′ 12″,9 Sternzeit (für Mittwoch gültig).

Biographischer Säcular- und Semisäcularkalender.

Mai.

3. 1779 (al. 3. März) Matthäus v. Collin geboren zu Wien, † am 23. November 1824 daselbst. Professor der Geschichte und Philosophie. Lyrischer und dramatischer Dichter. Gründer der „Wiener Jahrbücher".

4. 1829 † Johann Gustav Gottlieb Büsching als Professor in Breslau, geboren am 19. September 1783 zu Berlin. Schriftsteller über deutsche Geschichte, Literatur, Kunst und Alterthumskunde, welcher zuerst das Interesse an dem Leben im deutschen Mittelalter weckte. („Ritterzeit und Ritterwesen" eins seiner Hauptwerke.)

7. 1829 Eduard Vogel geboren in Krefeld, † (hingerichtet oder ermordet) am 14. Februar 1856 in Wadai. Bekannter Afrikareisender.

10. 1829 † Thomas Young in London, geboren am 13. Juni 1773 zu Milverton. Arzt, Naturforscher und Aegyptolog. („A course of lectures on natural philosophy and the mechanical arts" sein Hauptwerk).

13. 1829 † Friedrich Wilhelm v. Meyern in Frankfurt a. M., geboren 1762 bei Ansbach. Oesterreichischer Offizier. Dichter und Romanschriftsteller; Verfasser des politischen Romans „Dya-Na-Sore oder der Wanderer".

25. 1679 † Johann Georg Albinus in Naumburg, geboren am 6. März 1624 zu Untermeißa bei Weißenfels. Geistlicher Liederdichter.

28. 1779 Thomas Moore geboren zu Dublin, † am 26. Februar 1852 in Sloperton-Cottage in Wilts. Berühmter englischer Dichter („Lalla Rookh"; „Irish melodies" und „Sacred songs") und Geschichtsschreiber („History of Ireland").

29. 1829 † Sir Humphry Davy auf der Rückreise von Rom in Genf, geboren am 17. December 1778 zu Penzance in Cornwallis. Berühmter englischer Chemiker, Entdecker der Metalle der Alkalien und alkalischen Erden, Erfinder der nach ihm benannten Sicherheitslampe.

31. 1779 (al. 1780) Friedrich Karl Julius Schütz geboren zu Jena, † am 5. (al. 14.) September 1844 in Halle a. d. S. Historischer und ästhetischer Schriftsteller.

Zur Geschichte des Fingerrings.

III.*)

Zu vielen kirchlichen Gebräuchen stand der Ring von jeher in Beziehung. Der Ring bildete während vieler Jahrhunderte einen Theil der kirchlichen Insignien. Er hatte eine zweifache Bedeutung. Einerseits war er das Zeichen der Würde und Autorität, anderseits das Symbol der Vereinigung des Priesterthums mit der Kirche. Hierbei ist auch des „Fischerrings" Erwähnung zu thun, welcher bekanntlich zur Investitur des Papstes gehört und unmittelbar nach erfolgter Wahl, noch bevor der Name des neuen Pontifex eingravirt ist, auf den Finger des heil. Vaters gezogen wird. Die nebenstehende Illustration zeigt den Fischerring Papst Pius' IX. In der Sammlung eines Engländers, Thomas Windus, befindet sich der Ring des Papstes Pius' II. aus der Familie Piccolomini, in welchem die Familienwappenzeichen, die päpstliche Tiara und die Inschrift „Papa Pio" eingravirt sind. Der Ring ist von einer Metallmischung gefertigt, der Stein ein Topas, und an den vier Seiten befinden sich vier Thierfiguren.

Fischerring Papst Pius' IX.

Im 11. und 12. Jahrhundert gab das Recht der Ringverleihung an neuerwählte Bischöfe vielfach Anlaß zu Streitigkeiten zwischen den Päpsten und den Kaisern, bis endlich Kaiser Heinrich V., eingeschüchtert durch die Drohungen des Papstes, im Jahr 1123 dieses Recht dem Papst Calixtus überließ, wie es ja auch noch heute das Recht des obersten Kirchenfürsten ist. Solche kirchliche Ringe tragen meist einen Saphir gemäß einem alten Glauben, daß dieser kostbare Stein die Macht besitze, die fleischliche Lust zu ertödten. Kirchliche Ringe wurden auch häufig am Daumen getragen, und ein Bischof durfte in frühern Zeiten überhaupt nie mehr als diesen einen Ring tragen. Die nachstehende Abbildung stellt einen solchen Daumenring vor, welcher einem alten Dekan von St. Patrick gehörte.

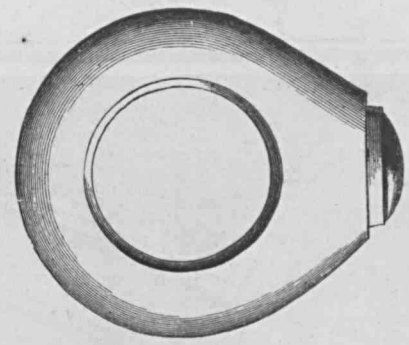
Bischöflicher Daumenring.

Bei der Aufnahme von Novizen in die römisch-katholische Schwesterschaft bildete die Ueberreichung eines vom Bischof geweihten Goldrings mit einem Saphir einen Theil der Ceremonie. Nachdem der Schleier, der Ring und die Krone gesegnet waren, empfing die Novize den Schleier als ein Zeichen, daß sie der Welt entsagte, den Ring als Symbol ihrer Vereinigung mit dem Sohn Gottes, die Krone als Symbol jener Krone, mit welcher die heil. Schwester einstens im Himmel zum Lohn ihrer Tugend gekrönt werden würde.

Bei allen Völkerschaften und Religionen, nicht nur bei der katholischen, wurden Ringe häufig in Verbindung gebracht mit religiösen Gebräuchen und Ceremonien. Selbst bis in das graue Alterthum können wir zurückgehen, um diese Behauptung bestätigt zu finden. Es ist somit auch ein reicher Schatz an derartigen Ringen in den bekannten archäologischen Sammlungen, speciell in denen Englands, aufbewahrt; dieselben haben häufig bei geschichtlichen Forschungen und culturhistorischen Untersuchungen Aufschluß gegeben.

Ring des Papstes Pius' II.

Wenden wir uns nun zu der Art von Ringen, für welche das allseitigste und allgemeinste Interesse herrscht: die Trau- und Verlobungsringe. Schon in den ältesten Zeiten hatten diese Ringe ihre symbolische Bedeutung in Bezug auf unsere süßesten Gefühle, Wünsche und Hoffnungen. Die Kreisform bei diesen Ringen wurde als ein Zeichen der Unendlichkeit gewählt. Es deutete diese Form die ewige Dauer der ehelichen Liebe, das Gold das Edle, Reine und Dauerhafte in den gegenseitigen Beziehungen der Vermählten an. Den vierten Finger der linken Hand bestimmte man als den geeignetsten Platz für den Ring, weil man der Ansicht war, daß eine Ader direct vom Herzen zu diesem Finger führe; aber der Hauptzweck des Traurings war doch der, stets ein sichtbares Erinnerungszeichen an das Gelübde vor Augen zu haben, welches man bei Knüpfung des von Priesterhand geweihten Bandes ablegte. Die sinnige Bedeutung dieses schönen Gebrauchs des Ringewechselns hat somit auch vielen alten und neuern Dichtern Stoff zur poetischen Verherrlichung gegeben, und in allen modernen Sprachen hören wir die Sänger zu Ehren dieses alten Gebrauchs ihrer Lieder anstimmen.

Die Gebräuche beim Wechseln der Ringe sind und waren bei allen Religionen und Völkerschaften stets sehr verschieden. Im Mittelalter befestigte der Priester zuerst den Ring auf der Daumenspitze des Mannes mit den Worten „Im Namen des Vaters", alsdann zog er ihn bei den Worten „und des Sohnes und des heiligen Geistes" nacheinander auf den Zeige- und den Mittelfinger und schließlich bei dem Schlußwort „Amen" auf den vierten oder Goldfinger. Die griechische Kirche schreibt vor, daß der Trauring an der rechten Hand getragen werde, und von daher schreibt sich wol auch derselbe alte Brauch in der englischen Kirche, bis hier später angeordnet wurde, daß der Gatte den Ring auf die linke Hand der Frau zu ziehen habe. Bei den Juden pflegte früher, gelegentlich der Trauceremonie, noch bevor die Eheformel gelesen war, der Bräutigam in Gegenwart zweier Zeugen, gewöhnlich Rabbiner, den Ring an dem Finger der Braut mit folgenden Worten zu befestigen: „Behalte dies, du bist mein auserwähltes Weib, gemäß der Vorschrift von Moses und Israel." Höchst interessante Exemplare solcher jüdischer Ringe aus dem Mittelalter befinden sich in der Londesborough-Sammlung, von welchen die in den folgenden Abbildungen dargestellten wol als die bemerkenswerthesten erscheinen. Es ist Bestimmung bei jüdischen Heirathen, daß der Trauring einen höhern Werth habe. Um diesen

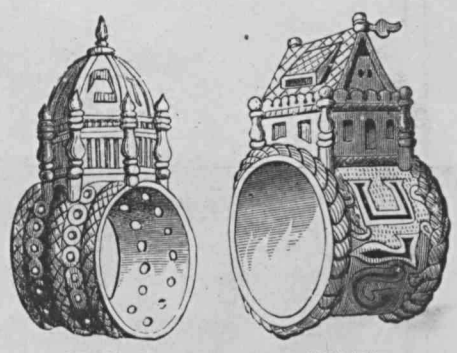
Jüdische Trauringe aus dem Mittelalter.

Werth festzustellen, besichtigt und prüft der Rabbiner vorerst den Ring. Ferner muß er unbedingtes Eigenthum des Bräutigams und darf daher weder ein Geschenk von dritten Personen noch leihweise beschafft sein. Erst wenn dies festgestellt ist, wird der Ring dem Bräutigam von dem Rabbiner zurückerstattet, welcher ihn alsdann an dem Finger der Braut befestigen kann.

Bei den Römern waren die Trauringe gewöhnlich von Eisen und wurden annuli pronubi genannt. Es war Brauch, der Hochzeit eine Verlobung vorangehen zu lassen. Diejenigen, welche solche Verlobungen zwischen zwei Theilen zu Stande brachten, wurden proxenetae, auspices und pronubi genannt; letzterer Name war der gebräuchlichste. Diese Heirathsstifter mußten den Ehecontract aufsetzen, die ganze Ausstattung besorgen und von allen Ausstattungsgegenständen in dem Contract ein Verzeichniß anfertigen, welches alsdann mit dem Siegel eines Rings, genannt annulus signatorius, versehen wurde. Bemerkenswerth ist hier noch, daß, sobald der Ehecontract gezeichnet und gesiegelt war, an alle Gäste Ringe, welche die Namen des neuvermählten Paars trugen, vertheilt wurden. Zu einer andern Zeit der römischen Epoche wurde ein einfacher goldener Reif (linea infinita) der Braut übergeben, um die eheliche Treue zu versinnbildlichen, während die Eltern der Braut von dem Bräutigam einen eisernen Ring erhielten, gleichsam als Versprechen, daß Bescheidenheit, Sparsamkeit und Ordnung in dem neuen Hausstand herrschen sollten.

Im Besitz eines reichen Engländers, A. W. Franks Esq., befindet sich ein köstlich verzierter Goldring, welcher für einen byzantinischen Trauring gehalten wird, und da man in den beiden darin eingravirten Köpfen eine Aehnlichkeit mit dem Kaiser Leo I. und seiner Gemahlin Verina zu erkennen meint, glaubt man, daß dies der Trauring dieses Herrscherpaars gewesen sei.

Byzantinischer Trauring.

Bei Amiens wurde 1846 auf einem Feld, genannt Le camp de César, am Finger eines weiblichen Skelets ein Ring gefunden, welcher sich jetzt in der Londesborough-Sammlung befindet. Derselbe ist von Gold, mit Perlen besetzt und mit einem Karneol eingelegt, in welchen Jupiter reitend auf der Ziege Amalthea eingravirt ist. Nach dem übrigen Schmuck zu urtheilen, welcher in diesem Grabmal gefunden wurde, stammt der Ring aus der Zeit des Diocletian.

Ring aus der Zeit Diocletian's.

In Rußland ist es Brauch, beim Tode eines Monarchen Gedächtnißringe an solche Personen zu vertheilen, welche in Beziehung zu dem Hof stehen. Beim Tod des Kaisers Nikolaus wurden Ringe in Schlangenform von schwarzer Emaille vertheilt. An der Außenseite waren der Name Nikolas und das Datum des Todestags eingravirt. Die Augen der Schlange bildeten zwei Diamanten. In frühern Zeiten pflegte man gekrönte Häupter mit ihren Ringen zu begraben. Gelegentlich einer Reparatur in der Kathedrale von Winchester 1786 wurde ein Grabmal geöffnet, in welchem die sterblichen Ueberreste König Canut's gefunden wurden. An seinem Zeigefinger befand sich ein Ring mit einem kostbaren Stein. Im Jahr 1868 wurde in derselben Kathedrale in dem vormaligem Grab des Königs William Rufus ein Bronzering mit einem imitirten Saphir und einem darin eingravirten männlichen Kopf gefunden. Man nimmt an, daß es der echte Ring des genannten

Bronzering, gefunden in dem Grab der Kathedrale von Winchester.

*) II. s. Nr. 1868.

KAISER-PAVILLON

HAUPTEINGANG

HAUPT-PORTAL II

HAUPT-PORTAL I

Die Gebäude der am 1. Mai eröffneten Gewerbeausstellung in Berlin. Nach den Plänen des Baumeisters G. Heußner gezeichnet von G. Theuerkauf.

Königs ist, obgleich sich auch Stimmen gegen diese Annahme geltend machen.

In dem Grabmal König Childerich's I. zu Tournay wurde der Ring dieses Monarchen gut erhalten vorgefunden. Er trägt das Bildniß des Königs mit einem Speer und die Inschrift „Childirici Regis" in einer Goldplatte. Die Arbeit des Rings ist eine höchst kunstvolle, im Gegensatz zu den andern merovingischen Ringen, welche der Nachwelt erhalten blieben.

Ring König Childerich's I.

Die berliner Gewerbeausstellung.

Motto: Der Gewerbfleiß ist die Grundlage der Nationalkraft.

Tausend fleißige Hände regen sich, um in Berlin das Werk zu vollbringen, das allen Klagen über schlechte Geschäftszeit zum Trotz den Blütestand der Gewerbsthätigkeit in der Reichshauptstadt der Welt vor Augen führen soll. Es ist nicht das geringste Verdienst der berliner Gewerbeausstellung, welche am 1. Mai eröffnet worden ist, daß sie in dieser Zeit der vielfachen Unzufriedenheit und des gesunkenen Vertrauens die Gemüther wieder an die große Wahrheit erinnert, daß der Gewerbsfleiß die Grundlage der Nationalkraft ist. Diesen Zweck erreicht eine Provinzial- oder städtische Ausstellung wie die berliner in vollkommenerm Maß als eine große Weltausstellung, wie denn auch die Ausstellungen zu Kassel im Jahr 1870, zu Braunschweig 1867, zu Flensburg und Hannover 1868 günstige Resultate erzielt und namentlich in Berlin rege Nacheiferung hervorgerufen haben.

Im Kreis der berliner Polytechnischen Gesellschaft ward in Erinnerung der Erfolge, welche die auf ihre Kosten dort ins Werk gesetzte Gewerbeausstellung im Jahr 1849 erzielt hatte, der Gedanke wachgerufen, eine Ausstellung der gewerblichen Erzeugnisse der Stadt Berlin zu veranstalten. Die Seele des ganzen Unternehmens war wieder Fritz Kühnemann, welcher bereits die berliner Gewerbeausstellung im Jahr 1874 ins Werk gesetzt hatte. Er bildete im Winter 1877/78 einen Vorstand, und nachdem man, mit Ausschluß der Oeffentlichkeit, einige Industrielle in die Pläne hineingezogen hatte, wurde auf einer am 28. Januar 1878 abgehaltenen Versammlung der Beschluß gefaßt, die Ausstellung im Jahr 1879 zu Stande zu bringen, worauf ein definitives Centralcomité an die Spitze des Unternehmens trat.

Am 21. Februar wurde die Aufforderung an die berliner Industriellen zur Betheiligung erlassen; das Centralcomité zeichnete einen Garantiefonds von 200,000 *M*, und nun schritt man zur Erledigung der Platz- und Baufrage. Verschiedene Plätze, die man in Aussicht genommen, z. B. der Lützowplatz und das Graf Lehndorff'sche Terrain hinter der Charité, erwiesen sich theils wegen ungenügender Größe, theils wegen anderer unüberwindlicher Schwierigkeiten als unbenutzbar. Endlich wurde von dem Handelsminister das fiscalische Terrain am Lehrter Bahnhof, gegenüber der Ulanenkaserne, kostenfrei für die Dauer der Ausstellung zur Verfügung gestellt, ein Entgegenkommen, das angesichts der sehr günstigen Lage des Platzes dankbar angenommen wurde. Mit gleicher Bereitwilligkeit versprachen die städtischen Behörden die Herstellung der gesammten Gartenanlagen auf städtische Kosten und außerdem freie Benutzung der städtischen Wasserleitung. Als dann auf Aufforderung des Comités von namhaften Architekten Projecte für das Ausstellungsgebäude eingereicht wurden, erhielten die eingesandten Arbeiten von Ludolff und Heußner den Vorzug, mit deren Ausführung sodann am 1. October v. J. begonnen wurde.

Der Ausstellungsplatz zerfällt in zwei Theile, einen nahezu quadratischen Gebäudetheil und einen Vergnügungsraum in Form eines langgestreckten Dreiecks. Die Baulichkeiten, welche einen Raum von 25,000 Quadratmtr. einnehmen, zerfallen im wesentlichen in eine Vorderhalle, eine Mittelhalle und eine Maschinenhalle; zwischen beiden letztern bietet noch eine Halle Raum zu Ausstellungen; außerdem nimmt ein Pavillon musikalische Instrumente auf, vor welchem ein offener Hof mit seitlichen Colonnaden liegt. Diese Gebäude laufen dem Viaduct der Stadtbahn parallel, an dessen Seiten mit Glas bedeckte Corridore sich entlang ziehen. Senkrecht auf die Bahn stoßen ferner drei Seitenhallen, welche die Vorderhalle in der Mitte und nahe den Enden durchschneiden. Diese Hallen setzen sich auf der andern Seite des Viaducts fort und gewähren so zwischen den entlegensten Theilen, auch nach den Maschinenhallen hin, leichte Communication. Eine Halle für Wagenbauer legt sich der Seitenhalle rechts vor, verschiedene offene Hallen für Gartenproducte und hauswirthschaftliche Gegenstände lehnen sich theils an die Haupthalle, theils an die Maschinenhalle an.

Der Vergnügungstheil des Ausstellungsplatzes hat seinen Schmuck besonders in Blumenbeeten, Rosenparterres, Terrassen, Teichen und Springbrunnen erhalten. Den leiblichen Bedürfnissen ist durch einen stattlichen Restaurationsbau und eine Reihe offener Bierschankhallen Rechnung getragen, denen gegenüber ein geräumiger Musikpavillon liegt. Verdeckte Colonnaden zum Schutz gegen Regenwetter, zwei einladende Eingangsportale sowie das Verwaltungsgebäude beschließen den Ausstellungsraum.

Die beiden stattlichen, mit reicher Holzarchitektur geschmückten Portale enthalten außer der Kasse Locale für Portier, Feuerwehr und Polizeibeamte. Durch das eine Portal gelangt man sogleich in den großen Gebäudecomplex, dessen Haupteingang in der Mitte der Vorderhalle liegt und schon von außen durch einen freien Platz und die Form des Daches gekennzeichnet ist. Zur Seite dieses Portals stehen in Nischen die Statuen der Kunst und des Gewerbes.

Durch ein triumphbogenartig dreifachgegliedertes Portal gelangt man in das Innere des Mittelbaus der Vorderhalle, die von zwei schlanken, für Garderobe und Platzingenieure bestimmten Thürmen flankirt ist. Die Haupthalle selbst ist 170 Mtr. lang und 28 Mtr. breit. Die Seitenhallen, welche nach dem an der Stadtbahn sich entlang ziehenden Glasgang führen, stimmen in der Construction, der Höhe und der ganzen innern Einrichtung mit der Vorderhalle überein. Die Backsteinbogen der Stadtbahn sind von außen dem Blick des Publikums durch glasüberdeckte Corridore entzogen, im Innern sind sie zu Conditoreien, Wein-, Rauch- und Lesezimmern umgeschaffen. Die auf der andern Seite des Viaducts sich fortsetzenden Seitenhallen führen in eine wie die vorige construirte Mittelhalle von 154 Mtr. Länge und 15 Mtr. Breite. Die große Maschinenhalle unterscheidet sich in der Construction von den vorgenannten wesentlich dadurch, daß die Wände derselben wegen der Erschütterungen durch die im Betrieb befindlichen Maschinen durch große Holzstützen innen gesichert sind.

Von dem Vergnügungstheil der Ausstellung sind namentlich die Gartenanlagen hervorzuheben, welche nach den genialen Plänen des Gartendirectors Mächtig ausgeführt sind. Das Restaurationsgebäude mit seinem großen Saal hat an der Hauptfronte eine Terrasse mit Freitreppe und liebliche Veranden. An dem einen Gartenzaun entlang ziehen sich Bierschänken und Wurstbuden, welche den Fremden ein Stück originellen berliner Lebens darbieten.

Schließlich wollen wir noch auf die Schwierigkeiten hinweisen, welche dem Bau durch das ungünstige Terrain sowie durch die sich auf demselben hinziehenden Bogen der Stadtbahn entgegengestellt wurden. Alle diese Schwierigkeiten hat der Architekt G. Heußner aus Hannover glücklich überwunden. Der Grundriß ist meisterhaft gelöst, und die Formen gothischer Architektur sind an dem gesammten Gebäudecomplex vortrefflich zur Durchbildung gebracht. So ist alles aufgewendet worden, um dem Publikum in angenehmster Art die gewerblichen Productionen Berlins vor Augen zu führen, und selbst der anspruchsvolle Besucher wird anerkennen müssen, daß hier in kürzester Frist eine Sandwüste in ein kleines Paradies umgeschaffen worden ist. Traugott Krahn, Architekt.

Culturgeschichtliche Nachrichten.

Kirche und Schule.

— Die wegen der Ferry'schen Gesetzentwürfe einberufene französische Katholikenversammlung wurde am 16. April in Paris eröffnet und hielt fünf Sitzungen ab. Chesnelong, der als Präsident fungirte, erklärte als den Zweck der Versammlung, den katholischen Glauben, welcher das natürliche Gefühl sei, gegen Atheismus und Despotismus, der zur Vernichtung führe, sicherzustellen. Schließlich sprach der Cardinalerzbischof Guibert von Paris. Er führte aus: Der Kampf, der sich entspinnen, sei weniger ein politischer als hauptsächlich ein Religionskampf; es müsse gekämpft werden, denn man wolle die Religion vernichten, die Kirche der Erde gleichmachen, die Gesellschaft zur Barbarei zurückführen. Die Katholiken müßten sich erheben und handeln; man werde die Gegner bekämpfen, indem man für sie bete. In diesem Sinn wurden die Verhandlungen geleitet, die sich unter anderm mit Gründung von katholischen Handwerkerschulen, der Bekämpfung der nichtkirchlichen Leichenbegängnisse, der Entvölkerung des flachen Landes, Errichtung eines Hospitals für die katholische Universität in Paris, mit der katholischen Presse und Kunst beschäftigten. Neben den öffentlichen Versammlungen fanden auch geheime Sitzungen statt, an welchen sich nur die Mitglieder des Episkopats und die Führer der katholischen Partei betheiligten. Hier wurde der geheime Feldzugsplan erörtert; ein Comité soll den Petitionssturm gegen die Ferry'schen Gesetze in die Hand nehmen.

— Der für das Hygieinische Institut der münchener Universität aufgeführte Neubau an der Findlingsstraße wurde am 19. April in feierlicher Weise seinem Zweck übergeben.

— Der 7. Nordwestdeutsche Lehrertag ist am 15. April in Bremen abgehalten worden.

— Die 16. Versammlung rheinischer Schulmänner tagte Mitte April unter dem Vorsitz des Directors Jäger von Köln und in Anwesenheit von 74 Theilnehmern in Köln. Der Antrag, die im Herbst zu Trier stattfindende allgemeine Philologenversammlung mit einer Festschrift zu begrüßen, fand Annahme. Daran schloß sich eine Besprechung des Verhältnisses der Versammlung zu den nunmehr auch für die Rheinprovinz angeordneten Directorenconferenzen und eine Discussion über die lateinische und griechische Lectüre in der Schule. Schließlich wurde noch die mehrseitig geäußerte Annahme vom Rückgang der Leistungen der Gymnasien in abfälliger Weise berührt.

— Der König von Siam ist durch den amerikanischen Consul zur Einführung des Volksunterrichts in seinem ganzen Land bewogen worden. Der frühere amerikanische Missionar Dr. Mc.-Farland wurde zum Inspector des öffentlichen Schulwesens ernannt.

Gerichtswesen.

— Da sich auch in München das wucherische Treiben vielfach bemerkbar macht, so hat die Polizeidirection daselbst an sämmtliche Polizeiorgane einen eingehenden Erlaß gerichtet, in welchem, da es Pflicht der Polizeibehörden sei, unter energischer Handhabung der bestehenden Gesetzgebung, namentlich der Strafgesetze, den strafbaren Wucher soweit thunlich zu bekämpfen, die entsprechenden Aufträge an die Polizeiorgane erlassen wurden. — Auch in Oesterreich gehen die Behörden gegen das überhandnehmende Wucherunwesen, dem Drängen der öffentlichen Meinung Folge leistend, energisch vor. In Prag z. B. hat nunmehr, abgesehen von der polizeilichen Ausweisung, welche über einzelne nicht nach dort zuständige Wucherer verhängt wurde, auch das Strafgericht auf Grund eingelaufener Anzeigen gegen eine Anzahl solcher Individuen theils wegen Verbrechens des Betrugs, theils wegen Erpressung die Untersuchung eingeleitet.

— Der Kaiser von Oesterreich hat anläßlich seines 25jährigen Ehejubiläums einen Gnadenact erlassen, durch welchen in den österreichischen Kronländern 377 Verurtheilten, darunter 48 wegen Majestätsbeleidigung oder Beleidigung von Mitgliedern des kaiserl. Hauses Verurtheilten, theilweise oder gänzliche Strafnachsicht gewährt wird. Auch für Ungarn erfolgte am 24. ein derartiger Erlaß, durch welchen 212 Verurtheilte begnadigt werden, resp. ihnen der Rest der Strafzeit erlassen wird.

— Am 20. April hat der Präsident der Französischen Republik abermals 800 Begnadigungen unterzeichnet.

Gesundheitspflege.

— Der 8. Congreß der Deutschen Gesellschaft für Chirurgie hat, wie schon erwähnt, in der dritten Aprilwoche in Berlin getagt. Die Gesellschaft zählt jetzt 248 Mitglieder. Vorträge wurden gehalten von Prof. Kraske aus Halle über antiseptische Behandlung und Schußverletzungen im Frieden, von Prof. Busch in Berlin über experimentelle Knochenentzündung, Prof. Rose aus Zürich über eine außergewöhnliche Zerstörung des Gaumens und von Prof. v. Langenbeck über die Exstirpation des Schlunds, Prof. Socin aus Basel über Radicaloperation der Brüche ꝛc. In der letzten Sitzung kam die Preisarbeit über die Diphtheritisfrage zur Besprechung. Der hierfür ausgesetzte Preis beträgt 1500 *M*. Aus der Versammlung wurde betont, daß die Vertheilung des Preises nicht vor zwei Jahren stattfinden könne.

— Eine Conferenz der Section für Kinderheilkunde der Gesellschaft für Heilkunde, welcher eine Anzahl von Autoritäten auf diesem Gebiet beiwohnte, fand vom 23. bis 25. April in Berlin statt. Die Berathungen wurden geleitet von dem berühmten Kliniker Prof. Gerhardt aus Würzburg, Prof. Winkel aus Dresden und dem Reichstagsabgeordneten Dr. Löwe-Calbe.

— Das Reichsgesundheitsamt in Berlin läßt constatiren, es sei nach den Berichten des Prof. Hirsch außer jeden Zweifel gestellt, daß es sich bei der Epidemie, welche in der Wolganiederung jetzt abgelaufen ist, in der That um eine Beulenpest gehandelt habe, ferner, daß gewisse Umstände dafür sprechen, daß eine Beziehung der Epidemie zu den Kriegsereignissen auf dem asiatischen Boden nicht ganz von der Hand zu weisen sei.

— In Casablanca, Marokko, fährt der Typhus fort fürchterliche Verheerungen anzurichten; die Epidemie rafft die stärksten und gesündesten Leute hinweg. Die europäische Bevölkerung leidet nicht minder darunter als die Mauren.

Naturkunde und Reisen.

— Aus Brüssel reisten am 15. April nach Centralafrika ab der Generalstabskapitän Popelin und ein junger Arzt, Dr. van den Heneel.

— Bei dem hohen wissenschaftlichen Interesse, welches sich an die Sibiriakoff'sche Expedition in das Sibirische Eismeer durch die Behringsstraße knüpft, hat sich Sibiriakoff entschlossen, diese Expedition, welche in hydrographischer und nautischer Beziehung schon in Rücksicht auf den trefflichen Führer derselben, Sengstacke, erhebliche Resultate verspricht, noch weiter für die Wissenschaft dadurch nutzbar zu machen, daß er unter anderm auch den Baron A. v. Danckelmann eingeladen hat, an der Fahrt theilzunehmen. Der Genannte ist zurzeit Vorstand des Meteorologischen Bureaus in Leipzig. Baron v. Danckelmann hat sich hierzu bereit erklärt, und es ist ihm der nöthige Urlaub vom königl. sächsischen Ministerium bewilligt worden. Der für die Expedition bestimmte Dampfer Nordenskjöld ist am 17. April vom Stapel gelassen worden, und Kapitän Sengstacke hofft, am 14. Mai zur Abreise fertig zu sein.

Militär und Marine.

— Die diesjährigen Herbstmanöver des 12. Armeecorps werden nur im Divisionsverband stattfinden, und zwar wird die 1. Infanteriedivision Nr. 23 ihre Uebungen in der Lausitz vornehmen, die 2. Division Nr. 24 im Voigtland und die Uebungen der Cavaleriedivision nebst den der beiden reitenden Batterien finden in der Gegend von Leipzig statt. Die Uebungen im Divisionsverband fallen in den September und bilden den Schluß der diesmaligen Herbstmanöver.

— Am 17. April fand in ganz Frankreich die jährliche Zusammenberufung der Territorialarmee statt. Als im vorigen Frühjahr der erste Versuch der Zusammenberufung der Territorialarmee gemacht ward, rief man nur die schon eingeübte Mannschaft ein. Diesmal umfaßt die Zusammenberufung alle dienstauglichen Männer der Klassen 1866 und 1867, die bisjetzt noch nicht gedient hatten, und die sich gemäß der Rekrutirungsgesetze von 1872 fortan von jeder Dienstpflicht befreit glauben konnten. Auf Befehl des Kriegsministers wird vom Generalstab ein Gesetz betreffs der Beförderung in der Armee vorbereitet.

— Am 22. April erfolgte im Hafen von Kiel der Zusammentritt des diesjährigen Uebungsgeschwaders. Dasselbe wird in der Ostsee manövriren. — Das deutsche Kanonenboot Nautilus ist zum Transportschiff der Güter für die australische Ausstellung ausersehen. — Die Glattdeckscorvette Nymphe ist am 14. März von Curaçao in See gegangen und ankerte am 21. genannten Monats im Hafen von Kingston, die Glattdeckscorvette Ariadne befand sich am 28. Februar in Auckland und ist am 1. März nach Apia, Samoa-Inseln, zurückgekehrt, die gedeckte Corvette Prinz Adalbert hat am 19. März von Panama die Reise nach Jokohama fortgesetzt.

— Die deutsche Panzercorvette Sachsen hat ihre Probefahrt ausgeführt und die Prüfung gut bestanden; Construction, Bau, Maschine, Steuer, alles hat sich bewährt. Auch ihre sechs schweren 26 Cmtr.-Geschütze wurden bei dieser Gelegenheit probirt, theils mit elektrischer, theils mit gewöhnlicher Schlagröhrenzündung, ebenfalls mit gutem Erfolg. Diese Panzercorvette verdient schon deshalb besondere Beachtung, weil sie durchaus eigenartig, mit denselben Zwecken dienenden Schiffen anderer Marinen kaum zu vergleichen und außerdem ganz und gar ein Erzeugniß heimischer Industrie ist. Von den vier Schiffen dieser Gattung, welche die deutsche Marine zählen soll, ist die Sachsen das erste fertiggewordene, die Baiern und Würtemberg nahen sich der Vollendung, das vierte Schiff ist noch ziemlich im Anfangsstadium des Baus. Die Corvetten Sachsen und Würtemberg sind Kinder der bekannten stettiner Schiffbaugesellschaft Vulkan. Eine Abbildung der Panzercorvette Sachsen haben wir in Nr. 1790 der „Ill. Ztg." gebracht.

Handel, Banken, Industrie.

— Der Geschäftsgang der diesjährigen leipziger Ostermesse in der Lederbranche war im allgemeinen kein befriedigender. Für Sohlleder fehlte es an Nachfrage, und dasselbe ging im Preis gegen vorige Messe zurück. In Kipsen war das Geschäft gleichfalls schwach, und es fanden Preisreductionen statt. Bessere Abnahme fand Schafleder, für welches mehr gezahlt wurde als in letzter Messe. In weißgarem Schafleder konnte bei schwacher Zufuhr der Bedarf nicht gedeckt werden, und lohgare Schafleder waren reichlich in guter Waare vertreten, fanden auch genügend Käufer. Auch in der Tuchbranche vermochte das Geschäft einen lebhaftern Gang nicht zu nehmen. Zu den letzten Preisen zeigten die Fabrikanten sich willig. Von Manufacturwaaren gingen Beigestoffe und Besatzartikel gut: greizer und geraer Cachemirs (Modesachen) erfreuten sich lebhafter Nachfrage.

— Die Delegirtenconferenz der deutschen Seestädte wurde am 17. April in Berlin abgehalten. Die große Mehrheit der Seestädte ist der bisherigen Zollpolitik treu geblieben; das bewies die Anwesenheit der Vertreter Bremens und Hamburgs wie derer von Danzig, Elbing, Kiel, Königsberg, Lübeck, Memel, Rostock, Stettin, Stralsund, Swinemünde, Wismar. Bemerkenswerth war das Fehlen der schleswig'schen Städte, einiger Ostseeplätze, wie Greifswald, und weniger Nordseestädte, wie Emden und Geestemünde. Die Versammlung beschloß, das Vorsteheramt der Kaufmannschaft von Königsberg zu beauftragen, auf Grund der gepflogenen Berathung eine Petition gegen den Zolltarif an den Reichstag auszuarbeiten. Die Debatte richtete sich vorzugsweise

Pierzchnie dłóta - Krzemienne -

Pierzchne pow. Mielec - przys. Jazlan -
Pierzchów wieś Wieliczka
Pierzchowice wieś Głów"
Pierzchnica opid. ter Sandec. (Metr)

złotem, białą, pudrowaną perukę, jedwabne pończochy i trzewiki z korkami; w ręce trzymał trójgraniasty kapelusz z pięknym pióropuszem. Dama miała jedwabną, żółtą suknię, przerabianą srebrem, na głowie peruczkę białą i zgrabny kapelusik z piórem, a w ręku trzymała wachlarz, którym niedbale się chłodziła. Oboje wykonali przy odgłosie muzyki piękny taniec, z wielką zręcznością i wprawą, tak, że wszyscy widzowie byli zachwyceni.

Po skończonym tańcu, stary wojskowy, znajdujący się między współbiesiadnikami, wziął ze stołu jabłko i rzucił je przebranym dzieciom. Mały pan i maleńka dama razem je pochwycili, poczém jedno drugiemu zaczęło wydzierać owoc z trudną do uwierzenia zawziętością. W nieprzyzwoitéj walce zaszli tak daleko, że nareszcie obydwoje pozrywali sobie peruki i maski. Wtedy ... któżby uwierzył? . . . Pokazało się, że owe dwoje zgrabnych dzieci były poprostu dwojgiem niesłychanéj brzydoty małp. Na ten widok goście wybuchnęli jednogłośnym śmiechem, a stary wojskowy, przybrawszy poważną minę, rzekł:

— Małpy i głupcy napróżno stroją się bogato i ozdobnie; zawsze poznać można, czém są rzeczywiście.

Nie pomoże strój choć złoty,
Piękna suknia, modny frak,
Kiedy w sercu nie ma cnoty,
Gdy rozumu w głowie brak.

66. Pudel i brytan.

(Bajka Stan. Jachowicza.)

Raz się pudel z brytanem spotkał niespodzianie.
Grzeczne było przywitanie,
A potém daléj w rozmowy.
Pudel zaczął wyliczać swe talenta nowe:
Jak on pięknie tańcuje, jak się grzecznie kłania,
Jak trafnie odpowiada na różne pytania.
„Pozwól“, przerwał mu brytan, „i ja się pochwalę:
Oto domu pilnować umiem doskonale.“

67. O psach.

(Przez Dr. Eugeniusza Janotę.)

Więcéj od wszystkich prawie innych zwiérząt przywiązał się pies do człowieka i poddał się mu. Prawie żadne inne zwiérzę nie okazuje mu tyle wierności, tyle przywiązania, tyle bezinteresownéj przychylności, co pies, żadne téż prócz psa nie rozeszło się wraz z nim po całéj kuli ziemskiéj, towarzysząc mu jako wierny przyjaciel i użyteczny sługa. Pies dopomógł człowiekowi do osiągnienia tak wielkiéj przewagi nad resztą zwiérząt, on ułatwił człowiekowi podbicie zwiérząt pożytecznych, on przyczynia się skutecznie do odpierania i wytępiania innych szkodników. Nietylko siła, rączość i wyborne zmysły psa, ale zarówno jego umysłowe uzdolnienie, jego roztropność i wytrwała wierność nadały mu już od najdawniejszych czasów taką wagę i wartość, jaką prócz niego mało które zwiérzę posiada.

Nowa Fundlandya, wielka wyspa przy wschodnim brzegu Ameryki północnéj, jest ojczyzną jednéj z najpiękniejszych i najszacowniejszych odmian psów. Pies nowofundlandzki jest prześlicznem źwiérzęciem z széroką i długą głową, grubawym pyskiem, niezbyt długiemi, wiszącemi, kudłatemi uszami, silnemi piersiami i grubą szyją, dosyć wysokiemi, silnemi nogami, długim, gęstym, miękkim, kędzierzawym, prawie jedwabistym włosem, dosyć długim, kudłatym ogonem i znacznie rozwiniętemi pletwówkami między palcami. Ubarwienie jego jest rozmaite. Niektóre są czarne z rudawo żółtemi plamami nad każdém okiem, pod gardłem i na kolanach. Rzadsze są czarno i biało, lub biało i brunatno plamiste, tudzież jednostajnie białe i czarnawo brunatne.

Psy te odznaczają się nadzwyczajną wiernością i przywiązaniem do pana swego, przytém są mądre i do nauki sposobne. Do wody lepszych psów nie ma; pływają bardzo chętnie i z niezwykłą łatwością, nurkują jakby jakie źwiérzęta morskie i mogą po całych godzinach bawić w wodzie.

To uzdolnienie nowofundlandczyka do wody czyni z niego nader użyteczne źwiérzę na wybrzeżach morskich. Na setki liczyćby można tonących ludzi, ocalonych jedynie przez zręczność, odwagę i siłę tego psa. Widząc człowieka tonącego, natychmiast spieszy na pomoc, podsuwa mu głowę pod pachę i podnosi go tym sposobem ponad wodę. Ląd wietrzy z okrętu w wielkiéj odległości, do

przeszło dwóch mil, i oznajmia to szczekaniem. Jest z niego także wyborny piastun dzieci, mianowicie w miejscach położonych nad głębokiemi wodami.

Do tych przymiotów psów nowofundlandzkich dodać jeszcze należy wielką ich dobroduszność i łagodność. Względem innych psów nowofundlandczyk zachowuje się poważnie i z wielką godnością, znosząc obojętnie i cierpliwie nieskończenie wiele od nich. Gdy mu się wszakże miarka przebierze, lubi sobie radzić w sposób szczególny. I tak, uchwycił nowofundlandczyk małego psa, który mu nieustannie dokuczał, za kark, wskoczył z nim do morza, odpłynął może z jakie pół ćwierci mili i tu go puścił.

Na wybrzeżach amerykańskich zdarzył się taki wypadek. Łódź rybacka bliska była zguby, nie mogąc dla wiatru i wzburzonego morza dostać się do szyi cieśniny, prowadzącéj do maleńkiéj przystani. Ludzie znajdujący się na brzegu byli w największéj obawie, nikt nie mógł dać pomocy, a niebezpieczeństwo co chwila wzrastało. Między nimi był także wielki pies nowofundlandzki. Widząc, co się dzieje z łodzią, niepokoił się bardzo, zaczął żałośnie skowyczeć, wreszcie rzucił się do wody i popłynął wprost ku łodzi. Po niesłychanych wysileniach zdołał nakoniec zbliżyć się do niéj. Rybacy sądząc, że pragnie dostać się do łodzi, chcieli go wciągnąć do niéj, ale na próżno; pies tego nie chciał, lecz pływał ciągle naokoło łodzi. Wreszcie jeden z rybaków rzucił koniec liny znaj-

dującéj się na łódce w morze, jak gdyby się domyślił, czego pies chce. Tego też istotnie pies chciał; uchwyciwszy bowiem w pysk linę, powrócił z nią do brzegu, gdzie go z radością przyjęto, gdyż za pomocą liny przyciągnięto szczęśliwie łódź do brzegu.

Najkrotochwilniejszym ze wszystkich psów jest pudel. Węch ma wyborny, tak, że powąchawszy np. trzewik lub inną część odzieży zgubionego dziecka, odszukuje takowe. Słuch ma doskonały, zdaleka poznaje i rozeznaje głosy, zna też dobrze chód domowników, ale wzrok ma słaby, pana swego nie rozezna z daleka. Jak wiele innych psów, tak i pudle znają doskonale czynności panów swoich i zastósowują się do nich, znajdują też drogę do domu odległego o kilka godzin a nawet o kilka dni. Jeżeli pudlowi wolno biegać poza domem, wówczas odwiedza domy, w których był z panem swoim, i gdzie mu byli radzi, i odszukaje z pewnością, chociażby też tylko raz tam był. Dlatego można go przyuczyć chodzić po bułki do piekarza lub po mięso do rzeźnika.

Pudel jest zwiérzęciem bardzo uważném, a pamięć ma dobrą i dlatego też łatwo wyuczyć go rozmaitych sztuczek. Bez ustanku spogląda panu w oczy, bezustannie gotów jest do usług, bezustannie uważa, co pan jego robi. Weź kulę od kręgli, a pudel weźmie drugą między łapki i nadarmo mozolić się będzie, aby ją ująć zębami. Widząc pana swego, wyglądającego oknem, wskoczy i pudel na okno lub na stołek przy oknie i także

będzie wyglądał. Lubi nieść laskę przed panem, a koszyk przed kucharką, bo widzi, że pan jego chodzi z laską, a kucharka z koszykiem. A z jaką on ostrożnością i uwagą idzie z koszyczkiem, jak tego pragnie, żeby go wszyscy widzieli i zręczność jego podziwiali! Rad sam sobie, macha ogonem, a na innych psów ani spojrzy.

Osadnik pewien w Ameryce miał pudla, który co wieczór udawał się do kolei żelaznéj i czekał na przejazd pociągu. Konduktor wyrzucał mu dziennik, pies brał go i odnosił panu. Raz pies jak zwyczajnie był na stanowisku; pociąg przyszedł, ale dziennika nie wyrzucono. Pudel zawył żałośnie, puścił się w ślad za pociągiem i przybył do następnéj stacyi w chwili, gdy pociąg ruszył daléj. Pies już nie pobiegł daléj, lecz wcisnął się do bióra i spokojnie usiadł przy piecu. Urzędnik służbowy rozłożył dziennik tylko co nadeszły z Bostonu i zabrał się do czytania. Wtém ktoś wszedł do bióra; urzednik wstał, położył dziennik i odwrócił się. Pudel, który go nie spuszczał z oka, porwał dziennik i umknął co tchu. Osadnik tego dnia miał swój dziennik, jak zazwyczaj, chociaż cokolwiek późniéj.

Bardzo zalecającym przymiotem pudlów jest ich łagodność i dobroduszność. Dlatego też bywają ulubieńcami dzieci. Pozwalają im jeździć na sobie, przewracać się i szamotać sobą, bez niecierpliwienia się. Często nawet pudlowi jadło z gęby wyjąć można, na co mało który pies zezwoli.

68. Szymek.

(Przez ks. S. Tomickiego.)

Szymek, idąc sobie drogą,
Kopnął mocno pieska nogą.
Cóż ci złego piesek zrobił?
A gdyby kto ciebie obił?
A gdyby się pies rozdąsał?
I ze złości cię pokąsał?
Dziecko grzeczne, Szymku drogi,
I psu nawet zejdzie z drogi.

69. Pochylone kłosy.

(Z powiastek ks. kan. Szmidta.)

Tomasz wyszedł ze swoim synem Michałem w pole, aby zobaczyć, jak prędko będzie można rozpocząć żniwo.

— Mój ojcze — zagadnął Michaś — dlaczego niektóre kłosy są pochylone ku ziemi, a niektóre trzymają się zupełnie prosto? Zapewne proste są najlepsze, a pochyłe nic nie warte.

Na to rolnik zerwał dwa kłosy, a pokazawszy je synowi, rzekł:

— Przypatrz się moje dziécię: ten kłos, skromnie pochylony ku ziemi, pełen jest najpiękniejszego ziarna; ten zaś, który z taką dumą trzymał się prosto, jest zupełnie pusty.

Tak samo i między ludźmi; rozumni są zwykle skromnymi, głupcy zaś jak najwyżéj zadzierają swoje puste głowy.

70. Osieł wilkiem.

(Bajka.)

Osieł jak osieł, głupiec bez odwagi
Dla postrachu i powagi
Wilczą skórą się ozdobił;
I gdy na ludzi szerzy trwogę śmiałek,
Z pod skóry wylazł mu ucha kawałek.
Więc Marcin, poznawszy panicza,
Porwał się zaraz do bicza,
I siekąc skóry nie szczędził,
A potém do pracy zapędził.

Gdy się stroi pusta głowa
W cudze myśli, w obce słowa,
To przybraną w inną postać
Dowcip ludzki lubi chłostać.

71. Lato.

(Przez Ewarysta Estkowskiego.)

Po miłéj wiośnie nastaje gorące lato. Słońce wschodzi już rychléj, nocna zorza nie ustaje: jeszcze wieczorna nie zgasła, a ranna już niebo oświeciła. Noce są więc jasne i miłe. Podczas dnia w górę wzniesione mgły opadają w nocy i sprawiają orzeźwiającą rosę. W południe słońce tak mocno grzeje, że jakby żarem na ziemię miotało, a wypogodzone błękitne niebo zdaje się, że ogniem płonie. Stawy i rzéki od wielkich wysychają upałów. Mocna rola spieka się i pęka. Zwiędłe kwiateczki ku ziemi się chylą, czekają rannéj rosy, by się ochłodziły. Pta-

PIEŚNI LUDU

Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i sławiańskich.

Gdzie to naszych dum połowa!
Zaporozkich dziś tak mało;
A miłośnych ta lub owa,
O trzech zorzach, trzech krynicach,
Siedmiu wodzach, stu dziewicach.
Rzekłbyś, że te dumy z laty,
Przenuciwszy długie chwile,
Z ludźmi głuchną gdzieś w mogile. B. Z.

»Źródłem prawdziwéj poezyi są pieśni gminne. W nich oryginalność, myśli i uczucia rodowe, w nich piękność zawsze płynąca z natchnienia, ujmuje i pieści serce. Z téj przyczyny wszystkie oświécone narody ubiegają się szczególniéj za podobnémi pieśniami i gromadzą je starannie. Już od dawna inne pokolenia sławiańskie posiadają zbiory pieśni takowych, czują ich wartość i wiedzą, że skarb ten jest drogim. My tylko, chociaż żyjemy bez ustanku wśród miłych prostaczych głosów, chociaż dźwięk znajomej od dzieciństwa nuty, sprawuje nam rozkosz, nieuczone wyrazy i śpiéwy gminu silnie przemawiają i do najpolerowniéjszego uczucia nawet, nié mamy jednak dotąd dostatecznego zbioru, a raczéj składu do przechowania tych pięknych tonów i myśli, które codzień się rodzą, bawią, ujmują i własną naszą niedbałością w oczach nam giną bez powrotu. Dotąd prócz pieśni przez Wacława z Oleska wydanych, nie posiadamy żadnéj innéj książki tego rodzaju i zbiór ten jedyny traci wiele na swéj wartości przez pomieszanie wielu pieśni poetów naszych, jak Karpińskiego, Andrzeja Brodzińskiego, teatralnych i tym podobnych, które nie mają nic spólnego z gminem.*) W takim stanie literatury naszéj, chcąc się przysłużyć publiczności ludu sławiańskiego, przedsięwziąłem wydać nowy ich zbiór, zupełniéjszy, w lepszym doborze i tak, ażeby w każdym względzie światłym czytelnikom nic do życzenia nie zostawił. Pieśni, które wydaję, zebrał znany zaszczytnie publiczności, zasłużony w literaturze jako badacz sławiańszczyzny, pan Kazimiérz Władysław Wojcicki. Od trzynastu lat gromadzić je począł, z kosturem w ręku obchodził wioski, zaglądał do strzech wieśniaczych i zniewalał lud wszelkiemi sposobami do udzielenia sobie tych poezyj. Słyszał je nieraz powtarzane po wszystkich krajach sławiańskich w odmiennych dyjalektach, w innych wyrazach; lecz zawsze były one jednym echem duszy bratniéj. Pieśni swoje uporządkował dzieląc na: 1) *Pieśni historyczne*, mające za przedmiot czyny lub osoby z dziejów wzięte. 2) *Pieśni prowincyjonalne*, zabytki czasów sławiańskich, zrodzone wówczas, kiedy pokolenia jedne drugich prześladowały i wyszydzały. 3) *Pieśni obrzędowe*, jak: gaik, kogutek, świętojanki, sobutki, wieńce przy dożynkach i okręźnych, kolędy, hailki. 4) *Dumy*. 5) *Pieśni weselne*. 6) *Miłośne*. 7) *Krakowiaki*. 8) *Mazurki*. 9) *Piesni wojackie*. 10) *Gadki ludu*, używane do wygadywania (deklamowania). 11) *Legendy*. Pieśni te wszystkie, drukowane (w Warszawie) podług wymienionego porządku, zajmą dwa tomy i wychodzić będą zeszytami, których w ogóle 47 wyjdzie numerów, każdy zeszyt złożony z jednego arkusza, na papiérze welinowym fabryki krajowéj, czcionkami jasnemi i foremnémi, ozdobiony zostanie albo *muzyką* zawiérającą sam śpiéw ludu z podłożeniem instrumentalném i z dobrém oddaniem, jakiego tylko spodziewać się można po talencie zasłużonego kompozytora, p. Ignacego Dobrzyńskiego, albo jeźli muzyka dołączoną nie będzie, wtenczas zastąpi jéj miejsce rycina stosowna, wystawiająca osoby w ubiorach starożytnych i rodowych, a to podług pomysłu i utworu p. Jana Piwarskiego, tyle znajomego publiczności z pięknych płodów malarskich. Rycin takowych 12 dzieło to ozdabiać będą.« *Józef Kaczanowski.*

*) Zbiór pieśni ludu Wacława z Oleska, jako piérwszy w swym rodzaju, obfitością i staranném wyszukaniem wielu rzadkich utworów gminu zalecający się, wcale nie traci na swéj wartości; tém więcéj, że obudził chwalebne w téj mierze spółzawodnictwo.
Przyp. Red.

— Ze Lwowa. —

W drukarnii Stauropigii lwowskiéj wyszło temi dniami dziełko w języku niemieckim: *Abhandlungen über die Regeln, nach welchen die Slaven des griechischen Ritus den Ostertag berechnen; von Jachimowicz.* Str. 50, z tablic.

Literackie doniesienie o wyszłych polskich dziełach: »*Teatr warszawski*, Warszawa 1835: Oddział II. część 6ta: »Siedm dziéwcząt pod bronią,« krotochwila w 1. akcie, z muzyką różnych kompozytorów, przetłumaczona z francuzkiego przez J. N. Kamińskiego, dyrektora teatru lwowskiego. Oddz. II. Część 7ma: »Dziesięć lat życia kobiéty, czyli złe rady,« w 5ciu aktach, a 9ciu obrazach, z francuzkiego pp. Scribe i Terrier; (każda część z jednym obrazkiem). — *Przewodnik rolniczo-przemysłowy*, Leszno, Nr 1., 2. i 3. z kwietnia i maja 1836 r., str. 64. — *Panorama literatury krajowéj i zagranicznéj* Nr 2., w Warszawie 1836. 1) Literatura niemiecka: *a)* Poezyje epiczne: Pieśń o Nibelungach. Księga bohaterów. Gedruna. Olnit. Hugo. Dytrych. Król Rother. Podania o Arturze, o świętym Gralu. Poemata Wolframa von Eschenbach: Tristan i Insalda. Iwain. Powieści z dziejów Karola W. Przerabiania klasyków starożytnych. *b)* Poezyje dydaktyczne: Tyro. Winsbek i Winsbekowa. Gość francuzki. Skromność Frajndanka. Salomon i Markolf. Bajki, klejnot Bonera. Walka na Wartburgu. *c)* Proza: Zwierciadło saskie i szwabskie, przez A. J. S. 2) Obrazy Kaukazu Alex. Marlińskiego: Pożegnanie Morza Kaspijskiego, tłum. M. C. 3) Złoty poranek (scena warszawska), tłum. podług Glasbrenner'a T. N. 4) Klechdy, Kazimiérza Wł. Wojcickiego. 5) Poezyje: *a)* Książę Henryk Lew (z Eberta), tłum. Fr. Zatorski; *b)* Do Katarzyny, Ign. S.; *c)* Sonety (z Göthego): Żal kochanki, Koleje wieku, Przygotowania w drogę, tł. J. S. *d)* Piosnka, Wik. Zielińskiego. 6) Kronika literacka. — *Wiérsze rozmaite przez L. P. (otockiego)*, w Poznaniu, 1836; str. 149. — *O potrzebie i możności zaprowadzenia w naszym kraju jedwabnictwa*, z najnowszych zagranicznych dzieł, przez J. N. Kurowskiego; Warszawa, 1836. Część I. O hodowaniu drzewa morwowego. Część II. Sposób chodowania jedwabnic od ich wylęgnienia do oprzędzenia się. Część III. O apreturze jedwabiu, t. j: odwijanie go z oprządów, kręcenie, i t. p.; niektóre wiadomości o handlu i przedaży tego płodu. (To dziełko zasługuje, aby w zakładach naukowych było młodzieży do nauki udzielane; a bardzo zalecać wypada, i życzyć sobie: aby w zakładach sierót, ubóstwa i t. p., według danych w tém dziele przepisów, zaprowadzone zostało w kraju naszym jedwabnictwo, któreby do zasobów tych zakładów wiele bardzo przyczynić się mogło, a rozszérzone w kraju naszym wieleby dopomogło do jego ubogacenia. *A.*

Horacyjusz Vernet zajmuje się w Petersburgu robieniem cztérech obrazów, które mają za przedmiot wojnę Rossyi z Turkami w 1828 roku.

Anglija urania z każdym prawie rokiem jaki kwiat ze swego poetycznego wieńca. Świetne pokolenie wieszczów, które zaczęło się od Cooper'a i Burns'a, które wskrzesiło styl i uczucie poezyi, zstępuje do grobu. Jakże nie dawno zgasł Crabbe, ów zimny i nielitościwy anatomista uczuć, który, z lancetem w ręku, zaglębia się

we wszystkie ułomności człowiecze, i zbadywa do jakiego punktu gangrena krew zepsuła, i zniszczyła źródła żywotne, ów Crabbe, nie mający nawet łez dla nieszczęścia, ani gniewu dla zbrodni; co nie jest ani satyrykiem, ani poetą elegiackim, co najspokojniéj zdziéra zasłonę, kryjącą ranę nędzarza, pijaństwo starego żołdaka, rozpacz zrujnowanego gracza, nieszczęśliwy koniec występnego włóczęgi, i mówi: Patrzcie!... Za nim poszedł do grobu, Coleridge, spirytualista, erudit, przesądny, dziwaczny, który każdego dotyka przedmiotu, dobywa z niego iskry elektrycznéj, i znowu porwany swoim niestatecznym lotem, ginie w nieskończoności z przed oczu czytelnika. Nie dawno zgasła mistress Hemans, owa luba kobiéta, któréj talent postępowo się rozwijał; nie dawno Karolina Lamb, a nakoniec James Hogg, znajomszy pod nazwą: Pastérza Ettriku. Urodził się on 15. stycznia r. 1772, w 30 lat po śmierci Burns'a, z rodziców ubogich, nie mogących mu dać starannego wychowania. W latach młodych udał się na paszenie trzód w góry, gdzie talent jego poetycki prędko się rozwinął. Utworzył tam kilka długich ballad, które wydał, pod tytułem: *The mountain bard* (Bard z góry). Zostawał w związkach z Walter-Scott'em i poetą Wilson'em; lecz na głośną sławę zarobił sobie dopiéro wydaniem swego poematu: *Wieczory królowéj*. Pastérz Ettriku umarł w folwarku, darowanym sobie przez spaniałomyślnego księcia Buccleugh. Szczytny poeta Wordsworth, dowiedziawszy się o zgonie jego, improwizował z tego powodu prześliczną poezyję.

Bardzo ważnego doświadczenia udzielił nie dawno lekarz Fontenelle francuzkiéj akademii umiejętności: Panu Portal przyniesiono dziécię, które nieżywe na świat przyszło; już od kilku chwil leżało na jego anatomicznéj scenie, gdzie miało być sekcionowane. Gdy się już zabiérał do czynności, przychodzi mu pomysł... tchu napuścić w usta dziecięcia, co uczyniwszy po dwóch lub trzech minutach powróciło ciepło, i krew zaczęła swój obieg, serce biło i wkrótce martwe zwłoki zamieniły się w żywe dziécię, które rodzicom odesłał. Z tego powodu zwraca pan Fontenelle uwagę, jakie szczęśliwe skutki można otrzymać przez wtchnięcie powietrza nowonarodzonym dzieciom; wszelako ostrożnie w tém postępować trzeba, i nie zbyt wiele puszczać tchu w piersi.

W Münster w Prusiech puszczono renifera z końmi na wyścigi. Siedem rumaków wyprzedził on w biegu, lecz w końcu ujeżdżony ogier go prześcignął.

Zkąd to słowo *Cocarde* ród swój wzięło? Jeszcze za Ludwika XII. nosili żołniérze kapelusze z pióropuszem królewskiéj barwy, który nazywano: *Chapel de plumes*. Pióropusz ten był zwykle złożony z piór kogucich *(plumes de coq)*, i ztąd brał nazwę *coquarde* czyli *cocarde*. Gdy poźniéj na miéjsce pióropuszy użyto węzła ze wstążek, rzecz się zmieniła, a nazwa w rozmaitym kierunku mody, aż do liberyi służalców przenieść się dała.

Zaledwie zapomniano w Paryżu o brodzie jenerała Allard, gdy teraz nowe zjawisko zwraca powszechną uwagę; jestto młody Anglik, który właśnie co przybył z południowéj Afryki z krainy Amazuli. Dzicy zadali mu ranę w pewnéj potyczce, z tego powodu musiał do Europy powrócić. Młody gentleman pokazuje się w salonach w ubiorze wojowników Amazuli. Wyższa część jego ciała pokrytą jest bawolémi włosy, a od pasa wiszą mu lamparcie ogony. Na głowie ma bujne pióra. W ręku nosi podłużną tarczę ze skóry bawoléj i dziryt, z bardzo ostrym grotem. Podróżnik ten umié nawet i mowę Amazulanów, któréj próby posłał jeograficznemu towarzystwu londyńskiemu.

W dniu urodzin Najj. Cesarza Ferdynanda, wicekonzul austryj. w Smyrnie odprawiał *Tedeum* w kościele katolickim, przyczém brzmiała muzyka, złożona z samych Turków, a Żyd zbiérał jałmużnę dla ubogich wszelkiéj religii. Podczas obiadu Turcy grali marsze Rossyniego.

Listy z Genui donoszą, że tamże zamieszkały doktor Palmeryni wynalazł żelazną machinę, dotąd nieznanéj poruszalnéj siły, która zarazem i z wszelką porządkowością parowego mechanizmu, i z całą złożoną potęgą teoryi Archymedesa działalność swoję wywiéra. Machina ta jest 5 1/5 łokcia széroka, 3 długa, a 3 1/2 wysoka, i ma siłę 1340 koni. Pl.

Pan Brugnell doświadczeniami czynionémi na żwiérzętach doszedł, że rozczyn fosforanu sody jest lekarstwem na otrucie grynszpanem.

Kiedy Walpole stał u stéru angielskiego rządu, wszystkich złoczyńców odsyłał do osad amerykańskich, przezco krajowcy wiele nieprzyjemności doznawali. Z tego powodu pisał Franklin do usłużnego ministra, dziękując mu za tę zbytnią pieczołowitość macierzystego kraju, i przytém, aby mu dowiódł wdzięczności Amerykanów, posyła mu w ich imieniu skrzynię z grzechotnikami, z prośbą, aby je puścił w królewskie ogrody, gdzie plemie to najlepiéj rozmnożyć się będzie mogło, i tyle korzyści dla Anglii przyniesie, ile przewóz zbrodniarzy dla Ameryki.

Przed dwoma wiekami ledwie jeden na tysiącu nosił pończochy robione na warsztacie, przed jednym wiekiem ledwie jeden na pięciuset. A teraz nié masz prawie jednego na tysiącu (lecz nie u nas), któryby pończoch nie nosił; z tém wszystkiém William Lea, wynalazca warsztatu pończochowego, nie znalazłszy żadnego wsparcia na swój wynalazek, umarł ze zgryzoty.

W Norfolk znaleziono pewną kobiétę wdowę, nie bogatą, i mającą miłość u ludzi, w swym pokoju zamordowaną... szyję miała z przodu podrzniętą, a zkrwawiona brzytwa, jakby wypadła z jéj ręki, leżała tuż na ziemi. W meblach nie okazywał się żaden nieporządek, ani też widać było krzdzieży w pieniądzach i rzeczach. Zebrano zeznania świadków: wszyscy sąsiedzi wnosili, że nieboszczka sama sobie odebrała życie. Tego też zdania byli dwaj chirurgowie, i już 11 przysięgłych w wyroku swoim uznało ją za samobójczynię, gdy dwunasty, jakiś poczciwy wieśniak, jakby tknięty wewnętrznem przeczuciem przystąpił, na wezwanie koronera, do trupa i krzyknął przeraźliwym głosem: »Zabójstwo! zabójstwo! ta kobiéta jest zamordowaną!« Obecne osoby okazały największe zadziwienie, lecz wieśniak tak się odezwał: »Patrzcie ona ma włosy ciemne, a czy nie widzicie na jéj paznogciach rudych włosów?« Wszystkich spojrzenia zwróciły się na zięcia nieboszczki, który miał rude włosy; pomieszanie jego tak było uderzające, że wzięty pod inkwizycyję natychmiast się przyznał.

Serce i rozum. Wielkieto nieszczęście dla człowieka, gdy jego wyobraźnia wezmié górę nad sercem. Głowa nato tylko stoi tak wysoko, aby była chorągiewką serca. Serce jest słońcem życia, a wszystko inne tylko obraca się koło niego. Jest jakaś tajemna dążność rozumu, aby serce przytłumić. Dzieje ludów mają swoje okresy, w których to zwycięztwo rozumu nad sercem rozpaczający przedstawia widok; sąto zwykle czasy sofistów i gramatyków. Rozkosze familijnego życia uciekają wtedy z pod domowéj strzechy; wiara społeczeńska nigdzie nie wkorzenia się głęboko. Same tylko zjawiają się pomysły, mary, cienie; najmniéjszy wietrzyk je spędza, i rozprasza jak liście jesieni, nie mogące się utrzymać przy swoich gałązkach. Wszystkie rzeczy, najważniéjsze zdarzenia przechodzą tylko powierzchownie, a człowiek, który w myśli swojéj widzi ten ciągły przechód opinij, jak snów zwodniczych, zdaje się powątpiéwać o własném swojém istnieniu.

Redaktor Jan: Nep. Kamiński. Druk Piotra Pillera, we Lwowie.

104

Rozmaitości

Dnia 13. Sierpnia Nr 33. 1836 Roku.

LEONE-LEONI.

Powieść w skróconém opowiadaniu podług *G. Sand.**)

Byłoto w chwilach karnawału podczas burzliwéj nocy; Hiszpan don Aleo Bustamente i Julietta zamieszkiwali pięknie położoną gospodę przy *Riva dei Chiavoni* w Wenecyi. Zatopiony w głębokiém dumaniu, paląc cigaro, przechodził się Hiszpan tam i sam po komnacie; Julietta słaba, cierpiąca, lekkim snem zjęta, spoczywała na łóżku. Po długiém przechadzaniu się i ciężkich rozmysłach Hiszpan zatrzymał się nakoniec, zbliżył się do drzémiącéj i tak przemówił: »Julietto! chcesz ty być moją żoną?« Zbudzona, podniosła oczy ku niemu i nie dała odpowiedzi; on powtórzył pytanie... »Słyszałam już,« rzekła i zamilkła powtórnie. Bustamente dotknięty boleśnie znowu tam i sam przechadzał się po komnacie, pokąd Julietta sama nie zagadła go pytaniem: »Jakie możesz miéć do tego powody? Stosunki twoje ze światem muszą ci bardzo ciężyć. O wiém ja, mój kochany Aleo, że w oczach świata napiętnowaną jestem niezatartém mianem: *dziéwczyny na utrzymaniu!*«—»Zetrzemy tę hańbę Julietto, imię moje oczyści cię z wszystkiego.« — »O dumo magnata!« westchnęła; »Bustamente! czy w rzeczy saméj chcesz mię pojąć za żonę? O Boże, Boże! ta myśl na jakież mię porównanie naprowadza!...« I ciągle toczyła się ta smutno-tkliwa rozmowa. Julietta ustawnie wracała pamięcią do owego mężczyzny, któremu nieograniczoną poświęciła miłość, a którego w Wenecyi przypomniało jéj każde miejsce. »Choćbym miał życiem przypłacić,« rzekł Hiszpan, »jutro opuszczamy to twoje ulubione miasto.« — »Jutro nie tylko Wenecyję, lecz i Juliettę opuścić możesz,« odrzekła z ciérpką oziębłością; »co do mnie, od nikogo rozkazów odbiérać nie lubię, i Wenecyję wtenczas opuszczę, kiedy mi się podoba.« — »Mościa panno! zdaje mi się, że ją rozumiém,« rzekł pomieszany Bustamente; »Leoni jest w Wenecyi!« Julietta, jakby rażona piorunem, zadrżała: »Co słyszę? Leoni w Wenecyi!« zawołała prawie od zmysłów odchodząc, i padła w ramiona Hiszpana; »powtórz coś powiedział, powtórz imię jego; o, przynajmniéj raz jeszcze niechaj to imię usłyszę!...« Bustamente nie posiadał się w gniewie i zazdrości; Julietta bez zmysłów upadła na łoże; wycieńczenie sił i obojętność zdawały się odnosić zwycięztwo nad wzburzeniem tylu namiętnych uczuć. Nastąpiło pojednanie. Wzruszona wspaniałością i czułością Hiszpana, na prośbę jego, aby wylała przed nim całą boleśną gorycz rozdartego serca, zezwoliła na opowiedzenie mu dziejów swego nieszczęśliwego życia i miłości do Leone Leoni:

Julietta była córką bogatego jubiliera w Bruxelli; dla bogactw swoich miała wstęp do wszystkich towarzystw; ojciec jéj był człowiek łagodny i miękki, a matka lubiąca zabawy i dobroduszna osoba. W takiém położeniu stroje i rozrywki zajmowały ją wyłącznie. Szesnaście lat miała wtedy, kiedy do Bruxelli przybył Leoni, jaśniejący urodą i przymiotami umysłu, dla swoich towarzyskich talentów powszechnie poszukiwany, i naśladowany powszechnie. Julietta z początku lubo przyjmująca go ozięble, odbiérała od niego wyłączne hołdy przed wszystkiém

*) G. Sand, przybrane nazwisko sławnéj romansopisarki, pani Dudevant; niektóre miejsca téj powieści oznaczone cudzysłowem są wiernie przytoczone z oryginału, a reszta jest skróconą osnową.

damami; Leoni zaczął bywać w ich domu, umiał sztukę jubilierską uwielbiać i uszlachetniać; umiał urodą swoją i grzecznością wielkiego świata zniewalać serce matki; wyrachowanémi pochlebstwy skarbić sobie łaskę roztropnéj ciotki, a to z taką układnością, że nikomu nawet przez myśl nie przeszło, aby Leoni miał być szulerem; wszyscy byli tego uprzedzenia, że majątek jego wystarcza mu na to wystawne życie; nie długo i sama Julietta najgorętszą przylgnęła do niego miłością. »Przekonaną jestem,« mówiła, »że nikt w świecie ani czuł, ani umiał wysłowić takiéj miłości, jak Leoni. Wyższy nad innych mężczyzn i w złém i dobrém, mówił innym językiem, patrzał innémi spojrzeniami, miał serce nie takie jak drudzy. Słyszałam zdanie pewnéj francuzki: że bukiet w ręku Leoniego nabiéra wonniéjszego zapachu, niż w ręku każdego innego mężczyzny, i wszystko tak, czego się dotknie. Kto wstąpił krokiem w jego czarnoksięzkie koło, już nie mógł i nie chciał oderwać się od niego. Widział swoje zwycięztwo, to go czyniło dumnym i szczęśliwym. Przynosił mi piękne, umysł kształcące książki. Tkliwe i namiętne powieści, obrazy świata idealnego, wznosiły moję duszę, ale i pochłaniały razem. Umysł mój usposobił się do romantyzmu — do najnieszczęśliwszego stanu kobiéty!« Dzień ślubu został już wyznaczony; oczekiwano tylko na papiéry Leoniego, na dowody jego stanu i majątku; lecz nie nadeszły w spodziéwanym czasie; kochankowie doznawali zmartwienia z powodu téj zwłoki, a pobłażający rodzice już zezwolili nie czekać na te formalności; i tak postanowiono, aby wesele niezwłocznie odbyło się w następnym tygodniu. Dzień, w którym się to działo, był zapustny czwartek. Matka z córką zaproszone były na bal przepyszny; na prośbę Leoniego przebrały się za Turczynki, ciotka Agata za Żydówkę, on zaś sam za Turka; stroje ich przechodziły wszystko bogactwem i okazałością drogich kamieni jubiliera, którémi ozdobione były. W czasie balu siedział Leoni przy swojéj narzeczonéj, i mówił z nią półgłosem z takiém namiętném czuciem, że wszystkie słowa jego, jak iskry, na jéj serce padały. Lecz nagle wyrazy zastygły mu na ustach. Pobladł jak śmierć, i zalękł się, jakby widmo zobaczył. Julietta spojrzała tam, gdzie on wzrok wlepił i postrzegła młodego mężczyznę Henryet, który dawniéj o nią się starał, lecz doznał odmówienia; a który teraz powrócił z podróży do Paryża. Widok téj osoby nie był i dla niéj przyjemny, chętnie też dała się wyprowadzić Leoniemu do drugiéj sali. Przechodzili przez wązki kurytarz; Henryet szedł krok w krok za nimi. Julietta, postrzegłszy to, rzekła: »Człowiek ten ściga nas jak złe sumienie; jestżeto człowiek? Nie ledwie wzięłabym go za jaką pokutującą duszę!« Ręka Leoniego, w chwili gdy go ujrzał tak blizko siebie, stała się zimną jak ręka śmierci, drészcz przejmował go na wskróś, uskarżał się, że ciérpi, i prosił ją, aby weszli do osobnego pokoju, gdzie chwila spoczynku ulgę mu przyniesie. Mówiąc to, gwałtownie wciągnął mię do budoaru, zdawało się, że nie szedł, lecz uciekał. Słyszałam czyjeś kroki za nami, obracam się, byłto Henryet, który coraz się zbliżał, jakby nas ścigał oboje; myślałam, że miał pomieszane zmysły. Przestrach malujący się na Leonim, którego dłużéj ukrywać nie mógł, do reszty zwichrzył myśli moje, jakaś trwoga, jak przed zjawiskiem, przejęła mię, krew ścięła się we mnie, jak kiedy zmora dusi we śnie, ani kroku nie mogłam postąpić daléj. W tém dogonił nas Henryet, i rękę, jakby żelazną, położył na ramieniu Leoniego, który jak piorunem rażony stanął i głową dał znak przyzwolenia, jak gdyby w tém okropném milczeniu odgadł był jego pytanie, i dorozumiał się, czego od niego żądał. Teraz oddalił się Henryet, i mogłam już ruszyć się z miejsca. Poszłam z Leonim do budoaru, i blada, pomieszana, jak on, upadłam na sofę.« Leoni rzucił się jéj do nóg, i wyznał, że będzie zgubiony, jeżeli Julietta nie kocha go zapamiętale; okropna tajemnica, któréj wyjawić nie może, cięży na nim; natychmiast musi z nim uciekać, jeżeli nie chce, aby sobie życie odebrał. Pół bezprzytomnie, pół mimowolnie przystała na jego żądanie.

»Nie wiele chwil mamy do stracenia,« rzekł Leoni, »za godzinę musimy być w drodze, inaczéj ucieczka twoja jest niepodobną. Oko sokole śledzi nas. Zechciéj tylko, możemy je oszukać. Wróć do sali, nie dawaj oznaków pomiészania; tańcuj, jeżeli będzie potrzeba, lecz zostań na balu. Jeżeli Henryet wciągnie cię w rozmowę, bądź ostrożną i nie drażń go; pomniéj, że jeszcze całą godzinę los mój

Pikola - Pokole - bóstwo litewskie wspomniane przy obrzędach ~~litewskich~~ pogrzebowych litewskich.

Pikulice wieś Przemyśl.

Pikułowice wieś Lwów.

Pakoszówka wieś Sanok.

Pakość - wieś Mościska.

Z 26 Januar 857

6 6/2 1

An

Ein hochlöbliches k.k.

Landes Gubernium

Bericht

der galizischen k.k

106

Pilzno – miasto.

Wisłoka w okolicy wymuła często kości przedpotopowych zwierząt w okolicy. W r. 1871 wymuliła szczękę wielozwierza ~~[illegible]~~ (mamuta), róg i kieł mamutowy sążnisty –

(2)

— **Удары громовыи.** Въ Поповцахъ бродского повѣта, убилъ громъ 12-лѣтнюю дѣвочку, пасшую скотъ въ лѣсѣ. — Въ Ловчѣ, тешановского повѣта, уларилъ громъ въ хату и убилъ властительку ея вдову — сжегши ту хату и всѣ экономическіи зданія. Въ Кривомъ, каменецкого повѣта, сжегъ громъ 11 селянскихъ стодолъ; шкоды 2000 зр. — Въ Стенятинѣ, сокальского повѣта, сжегъ громъ дворскую возовню, стодолу и пр. — Въ Бѣлой, тернопольского повѣта, сжегъ громъ корчму.

— **Градъ** истребилъ 10 (22) іюня землеплоды въ западной части ярославльского повѣта. Шкоды чрезвычайно велики.

— **Изъ Угорской Руси.** Его Вел. Императоръ изволилъ подарити изъ своихъ собственныхъ фондовъ громадѣ Добра 200 зр. на обновленіе церкви. Угорское министерство вѣроисповѣданій и просвѣщенія асигновало 100 зр. громадѣ въ Берегсазѣ на обновленіе церкви. — Преосв. епископъ мукачевскій о. Іоаннъ Пастелій подарилъ тойже громадѣ берегсаз-

Piorun - Perun -

W niektórych miejscach Galicyi wschodniej - w Złoczowskiem około Buska - Brodów, Sokala, Żółkwi - gdy zabłyśnie - zdejmują kapelusze lub czapki i żegnają się - czynią to wiawet i inteligentniejsi idąc za przykładem ludu prostego - Znak przerażania jakowy od dawna panował i panuje na widok tego zjawiska. Pożar piorunowy w niektórych miejscach niechcą chłopi gasić. - Perun czczony był u Litwinów pod imieniem Perkunos, u Łotyszów Pehrkunos, u Gotów Fairguno - u Staro Prusaków Perkunos - (Szaf. Sław. Narod. T. I 86) -

Nro 5105

CONTROLSTEMP. K.K. OESTER.

(L) SECHS KREUTZER

Cum attentis ejus qualitatibus, eidem sub hodierno munus Actuarij post promotum Dnum Abryssowski, cum annuo salario Terentorum quinquaginta fr. C. collatum sit, ideo praesens decretum servitij eidem eo cum subjuncto extraditur, quatenus is in ordine praefigendi diei ad explendum juramentum sui servitij, ad subsignatum magistratuale Praesidium, debite se insinuet, quo expleto eidem primo Characteri ejus sistemnisatum salarium in Cassa Civica assignabitur. — Ex Consilio C. R. Judicij Criminalis Leopoliensis d. 23 9bris 808 Lorenz — A Judicio Criminali Leopoll Dno Dominico Jakubowicz consignandum. —

Lnzaselt 4 ardz: 9ta März 815
Grannisch

Motyczna Góra —
(: ob. Góra Motyczna :)

dziernika.

Berlin, 2 lipca. *(Tel. pryw.)* Według zgodnych wieści prośby o demisyę, podane przez Falka i Friedenthala, już odeszły do Ems. Ks. Bismarck konferował z Varnbühlerem, Boetticherem i Windhorstem.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 1 lipca 1879, godzina 2 min. 18. Losy kredytowe —·—. Węg. akcye kredyt. 252·25. Akcye anglo-austr. 124·80, Akcye banku Union 86·30, Akcye kolei Karola Ludwika 239·25, Akcye kolei północnej 221·50, Akcye kolei południowej 88·25, Akcye kolei Alföld 136·—, Akcye kolei Elżbiety 179·—, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 135·25, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 126·50, Akcye kolei Rudolfa —·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw. w złocie 73·75 Galic. oblig. indemn. 89·25, Losy z r. 1864 157·—. Akcye kolei siedmiogrodzkiej 103·50, Akcye banku obrotowego —·—, Losy tureckie 22·—, Akcye kolei węg.-galic. —.—, Akcye kolei państwowej —·—, Akcye banku związkowego 120·60, Rubel papierowy 1·13·½, Wiedeńskie losy —·—. Węgierskie losy 102·75, Mark. niemiecki —·—. Węgierska renta 93·52. Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 1 lipca, godzina 5 minut. 15. Akcye kredytowe —·—, Anglo-Austr. —·—. Unionsbank ·——, Kolej Karola Ludwika —·—, południowa —·—, Renta pap. —.—, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne 95·— Gal. listy indemnizacyjne —·—, Mark niem. —·— Gal. bank rustykalny 98·50, Losy z r. 1860 —·—, Napoleonsdor —·—. Usposob. —

Wiedeń, dnia 2 lipca, godz. 10 minut 40. Akcye kredytowe 264·20, Anglo-austr. 125·40, Akcye banku Union 86·50, Kolej Kar. Ludw. 239·25, Południowa 87·75, Napoleonsdor 9·22, Rubel papier. 1·13¾, Renta pap. —·—, Galic. bank hip. —.— Gal. oblig. indemn. —.—, Gal. listy zastaw. banku włoso. —.—, Losy z r. 1860 —·— Usposobienie silne.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łozliński.**

Piorunka wieś Peronka - wioska - p. Grzybów

Lk · 28 XXX 21.

111

Piorunka – wzgórze leśne w obrębie gm. Nowosielce pow. Nisko. –

Uroczysko pogańskie gdzie znachodzono rozmaite przedmioty metalowe.

Lk. 2 XVIII – 7. (2)

Quittung

Ueber acht Gulden in Conv. Münze, welche Endesgefertigter gr. kth. Religionsfondstipendist, laut h. Gubernial-Verordnung vom 4ten December 1850 Z. 59837 für den Monat Juni 1851 aus der gr. kth. Seminarial-Verlags-Casse baar und richtig erhalten hat.

Peremysl den 3ten Juli 1851

Id est: 8 fr CM

Sienkiewicz Clemens
Hörer der 7ten Gymn: Klasse.

112

Piorunowa gora – w Kłodzienku –

Ob. Kłodzienko.

Piorunem nazywano Jowisza – (Kraszew. 213)

Lk. 22 II 14. (3)

1846. N: 6716. 29981. 16/50

Hochloebliches k: k: Landes-Gubernium!

./. In der Nebenlage ./. wird Einer hohen Landesstelle das Rei-
separticulare des Baupraktikanten Ohmann aus Anlaß der
gepflogenen Erhebung und Einvernahme der Konkurrenten
zu den lat: Pfarrbauten in Koketnica mit dem Bemer-
ken vorgelegt, daß dem Particularleger hierauf aus den
Verlags-Geldern des Gefertigten der Betrag von 9 fr. 42 kr.
Mze: ausgezahlt worden sei, und die liquiden Kosten

113

Piotrowa góra - później Nahorzany zwana wieś
dziś nie istnieje w obrębie gminy Łuczany
w pow. Bóbrka - (ob. Bołszow. i dokumenta odno
szące się do szpit. s. Ducha we Lwowie - w Łuczany)
w miejscu tem dziś Hordyszce cetrarskie.
Piotra Borysławicza znanego w wojnie między Jarosławem
i Jeasławem - 1153. -

Lk. 32 III 22. 7)

Olomouc am 10. April 844.

Piorunowy Dział (gorąca) polana w obrębie m. Muszyny. –
przy granicy z Wojkową –

114

Lu. 28 XXX 23

~~LXXVII~~

Piotrków. ~~F.~~ *

1706. S. post D. "Judica."

1. Burzyński donat Ecclesiae.
2. ~~Detto:~~ (Item:) Burzyński inscribit parocho censum.

---

* miasto stołeczne powiatu tego imienia w Król. Polskiem.

No. 22504 pub. 745

22504 / 2648

Lucrum

Gubernial Rath und Bu-
kolainer Kreishauptmann
Grafen von Balsch.

Zur Sitzung vom 28t August 1795.
G. G.

Ueber die Anzeige: daß
der erste Kreiskommissär
Grafen von Dyke die
Beschwerde des Georg
Teutul von Nepolokoutz
wider seine Geschwister vor-
gen einer Grundvertheilung
ohne Auftrag untersucht
habe.

Lemberg den 28t August 1795.

Die von dem Herrn Kreis-
hauptmann mittels Berichts
vom 19ten dies Monats gegen
den ersten Kreiskommissär
Grafen von Dyke ange-
brachte Beschwerde ist nicht
so

[illegible]

Fol: 2 [illegible]

Gesehen d. 6t Sept. 795 [illegible]

Erinnerung

Die Einreichungs Protokolls
[illegible]

[illegible]

Direktion hat den diesem Exhibitum beyliegenden Bericht des Freyh. von Dyke wegen der in Vaskoutz untersuchten Schankhäuser samt dem diesfälligen Protokoll dem Militär Departement unter einer neuen Nummer zuzutheilen

Ist der Bericht [illegible] weitern Erk[illegible] obiger weisung in das militär Departement zugetheilt worden Sub No 24750.

Lemberg d. 15ten Sept. 795

Baron Waldgon
Protokolls Direktor

so geartet, um mit Grund gleich darüber entscheiden zu können; indem der Gegenstand dieser Anzeige eine Beschwerde des Georg Sentul von Nepolokoutz wider seine Geschwister wegen einer Grundvertheilung betrifft, die beylagen dieser Anzeige hingegen von einer Untersuchung handeln, die der erste Kreiskommissär Baron von Dyke in Waskoutz wegen des ungemustbaren Getränks aufgenommen, und dem königl. Kreisamte berichtlich vorgelegt hat.

Hieraus entspringt die Bemerkung von selbst

ihm

22504/2648.

dessen Operat dem Mandatar Mayer zur vorläufigen Äußerung und allfälligen Erinnerungen zugestellt hab.

Da nun ~~dieses~~ Benehmen ~~kann hierorts~~ keiner dings gebilligt werden, vielmehr muß man solches dem Herrn Kreishauptmann hiemit verheben. Übrigens wird dem Herrn Kreishauptmann entgegen, das seiner vorerwähnten Anzeige Ermangelnde nachzutragen.

Roger

[illegible] werden kan, und aller Ordnung zuwider ist, so kan auch über dieß in Bericht des H. Lehrers keine weitere Entschiedung erfolgen, [illegible] bis nicht die in der [illegible] Bemerkungen von [illegible] nahm aufgeklärt seyn werden.

Piotrkowczykow drukarnia w K.

118

swego nie nabił. Mógłżebym był, odpowie, ważyć na życie dobroczyńcy i przyiaciela moiego? Wspaniały przyiacielu! walczmy odtąd przyiaźnią, mówił Xiążę Nassau, ściskaiąc serdecznie Zabiełłę. Jakoż dochował mu iéy stale, i wszędzie piękny postępek Zabiełły uwielbiał; ten zaś przeciwnie ukrywał go, i byłby został ukryty, gdyby przyiaciel i czciciel ogłosić go, nie poczytał za obowiązek szacunku dla cnoty. b)

Dalszy ciąg nastąpi.

O Życiu Jadwigi Piotrkowczykowéy.

Jadwiga Piotrkowczykowa, z domu Pręzynówna, urodziła się na łonie pewnéy rodziny mieszkańców Krakowa. Przeznaczona do stanu miernego, ażeby się stała uszczęśliwieniem małżonka i dobrą matką, odebrała wychowanie odpowiadaiące swoiemu skromnemu powołaniu. Nieprzeczuwali iéy cnotliwi lecz prości rodzice, że Jadwiga do wyższego utworzona zawodu, miała w krótce potęgą jeniuszu zaiaśnieć w

---

b) Journal de Francfort 1819.

Pamiętnik Galicyjski

świecie uczonym, i otrzymać mieysce na parnaśie oyczystym. W duszy tych ludzi, którzy maią kiedyś pozyskać laury w krainie rymotworstwa, iuż w pierwszéy młodości odkrywaią się badawczemu oku iakieś znamiona wieszczące o ich świetném przeznaczeniu. Różni od innych rówieników wyszczególniaią się tą słodką melancholią i spokoynością umysłu lub świetnieiącym dowcipem. *) Taką była Jadwiga, atoli iéy rodzice nieuważali, lub nie mogli tego uważać, i dla tego nie dali swoiéy córce żadnego prawie wychowania, które wykształca zaszczepione talenta, i rozwiia zarody jeniuszu.

---

*) I Delil był tego zdania, że w dzieciństwie można iuż poznać przyszłe zdolności, iak zaświadczaią iego wiersze:

Mais l'heure des jeux sonne: observez—les encor
Dans ces jeux ou l'instinct prend son premier essor.
L'un apprenti Rubens, charbonne la muraille;
L'autre, Chevert futur, met sa troupe en bataille:
L'autre, Euclyde nouveau, confie au sol mouvant
Ses cercles, ses carres, dont s'amuse le vent;
L'autre est l'historien, le conteur du village:
Là peut-être un rival des Regniers, des Boileaus,
Fouette un buis tournant, qui chatieroit les sots,
Peut-être un successeur des Moles, des Previlles,
Peint les travers des champs, qui peindroit ceux
des villes &. &. L'hom: de Champ: Chant: I.

Zostawiona sama sobie iak kwiatek w odległéy ustroni, wzrastała w bogoboyności i cnocie. Za szczyczona wielu pięknemi przymiotami niewiedziała ieszcze, że można było być czém więcéy, aniżeli zwyczayną kobiétą.

Ledwie co tylko iéy młodociane wdzięki zaczynały się rozkwitać, wydali ią rodzice za Andzeyia Piotrkowczyka, którego drukarnia słynęła w Europie i wycisnęła dzieł tyle. Kraków będąc wówczas siedzibą nauk, mieszcząc w sobie mnóstwo uczonych, rozlewał nietylko na kray Polski, ale i na inne kraie, skarby uczonych Polaków. Drukarnia Piotrkowczyka wyprawiała ie na widok powszechny, i nie dziw, że Jadwiga mieszkaiąc, niech tak rzekę, w téy świątyni muz, sama nabrała ochoty do nauk, którą poprzedziło czytanie książek. Czytywała oyczystych pisarzów z ochotą, co mówię z zapałem, i nie raz sobie życzyła póyść w ich ślady. Lecz dotąd inne zaymowały ią zatrudnienia, cały czas swoiego życia poświęcała wychowaniu ukochanych dzieci. W córki swoie wlewała te domowe cnoty, które na ziemi robią bostwem kobiétę, synów sposobiła do wyższych przyznaczeń, słuchaiąc z macierzyńskiem unieśieniem pochwał, iakich im udzielali ci nauczyciele, pod któremi uczyli się

we Wszechnicy. Wychowawszy zupełnie dzieci swoie, dopiero zaięła się literaturą, bo ta musiała ustąpić rzeczom daleko potrzebnieyszym. I tu powinniśmy szanować przezorność Jadwigi. Czuła ona, że dobre wychowanie stanowi szczęście każdego, przeto wolała poświęcić swoią skłonność powinności. Nigdy literatura, iakkolwiek iest zaymuiącą, niepowinna robić nas głuchemi na inne obowiązki, co koniecznie są potrzebne żyiącym w społeczeństwie. A kto staiąc się nieczynnym człowiekiem towarzystwa tylko w przyszłości żyie ten niegodzien nazwiska człowieka.

Lecz Jadwiga inaczéy myslała. Wypełniwszy wszystko co do niéy należało, iako do troskliwéy matki, dopiero została literatką. Zaczęła się uczyć łacińskiego ięzyka, i chociaż w pewnych iuż latach będąca, nauczyła się go iednakże, a co większa nauczyła się go doskonale. Rzecz naytrudnieysza staie się łatwą dla chcących i stałych w zamiarze, a im cięższa przeprawa, tém milsza po odniesioném zwycięstwie, nagroda.

Taką nagrodę uczuła Jadwiga, gdy czytaiąc Owidego, mogła iego pienia zrozumieć, gdy się mogła poić wdziękiem słodkiéy i nie-

wymuszoney poezii tego rymopisa, którego dotąd znała z miernego iedynie przekładania Waleryana Otfinowskiego, a które r. 1638 wyćiskało się w drukarni iéy męża. — Wkrótce czytanie klassycznych Rzymu autorów tak dalece ią usposobiło, że sama zaczęła pisywać gładkie łacińskie wiersze. Przytoczę tu, co mówi o niéy w téy mierze X. Hieronim Juszyński autor Dykcionarza Poetów Polskich w Tomie II. na karcie 64. „Stanisław Formankowicz w mowie żałobnéy, na śmierć Andrzeia Piotrkowczyka O. P. D. przywodzi iéy wiersz, położony muzom, gdzie pałaiąc ich miłością, porównywa siebie z Eurydyką Trancyanką, szukaiącą Orfeusza w podziemnym świecie, i tak zaczyna:

„Quo desiderio Musae novistis amarj
Doctrinae vestrae munera, quoque Animi
Euridice studio flagrans Hierapolietis
Quae grato Vobis dedicat hisce Animo:
Nam mater natis jam pubescentibus Ausa est.
Thesaurum Sophiae discere litterulas etc."

Znawcy i miłośnicy literatury łacińskiéy ocenią całą wartość tego pięknego wiersza, o którym iednakże niemożna sądzić z tak małego wypisu.

Zapaliwszy ofiarę muzom Tybru czciła i oyczyste. Posiadamy iéy poetyczne dzieło pisane w języku polskim pod tytułem: Fawor miłości Boskiéy przez cudowną panieńskiego serca zamianę S. Katarzyny Seneńskiéy, od Chrystusa Pana oblubieńca uczyniony. Swieżo polskim wierszem wydany roku 1663 w Krakowie in 4to. To dzieło nabożne przypisała dwom swoim córkom, które były zakonnicami reguły S. Dominika. Na czele iest przedmowa do czytelnika wierszem i prozą. Potém następuią dosyć dobre i czystą polszczyzną układane piosneczki: o znikomości ludzkiego życia. Ten przedmiot filozoficzny umiała autorka pięknemi okrasić myślami. Po pieśniach zaczyna się wspomnione dzieło, które pomimo niepoetycznéy osnowy posiada w sobie wiele pięknych mieysc mieszczących autorkę w rzędzie celnieyszych owoczesnych poetów. Ażeby czytelnicy poznali talent naszéy rymotworczyni, przytaczam mały wyciąg z iéy dzieła:

Tak narzeka bolesna! rzekę w tym zebraną
Łez maiąc, polewa nią swoię twarz rożaną.
Która w żalu serdecznym i mdłości pobladła,
Jak kwiat, kiedy nań z rana ięrdna rosa padła

Drogie perły łeż onych prawie zatapiaią
Anielską twarz, a gwałtem w niebo się wdzieraią.
I wdarły się nakoniec, w niebie tym uczczone,
Że gdzie mieysca łzom niemasz, tam były wpuszczone.

Co za doskonałe stopniowanie, iaka czułość! iak wybornych i malniących rzecz każdą używała przymiotników! Kto obeznaymiony z owoczesną poezyią, z iéy duchem, i stopniem wygórowania, przyzna doskonałość naszéy autorce. Lepszą iest ona od tylu innych, a nawet od Reja z Nagłowic. To dzieło wyszło bezimiennie, lecz X. Juszyński przyznał go naszéy Jadwidze, za którego zdaniem poszedłem. Jakoż na samym wstępie czytania, można było iuż poznać pióro kobiéty po téy rozrzewniaiącéy tkliwości, która się w każdym wierszu, co mówię, w każdém słowie przebiia. Wszakże wszystkie płody płci pięknéy odznaczaią się temi przymiotami. Komu znane romansy: Malwina, Emelina i Arnolf, Astolda, tudzież dzieła Panny Tańskiéy: Pamiątka po dobréy matce i powieści dla dzieci, ten przyzna, że mam sprawiedliwość. Piszcie kobiéty kiedy wam same niebo takiego daru użycza! wszakże czułość iest naywiększą pięknego dzieła zaletą.

Piotrkowczykowa długo po śmierci męża roztropnie rządziła drukarnią, iak świadczy Przebylski; iednakże Bantkie nic o tém nie wspomina chociaż iak naydokładniéy opisał wszystkich drukarzów Krakowskich. Potrzeba rozróżnić tę Jadwigę od Anny Teressy z Pernusów Piotrkowczykowéy, małżonki syna Jadwigi *) która w istocie wiele dzieł z swoiéy drukarni wydała. Czyli Jadwiga więcéy dzieł pisała tego się nigdzie doczytać nie mogłem.

St. J.

Moie szczęście.

Dopóki ieszcze Karpaty skaliste
Stroią się dla mnie wdziękiem przyrodzenia,
A ta dolina i to niebo czyste
Lube z młodości przywraca wspomnienia.

Dopóki ieszcze serce méy Haliny
Wzaiemną dla mnie miłością gorcie,
A trawiącemu roskoszne godziny
W oczach kochanki cały świat się śmieie.

---

*) Andrzéy oboyga praw doktor radca Krakowski i Typograf J. K. M. wystawił nadgrobek swoim rodzicom 1623 dnia 15 Lutego. Starowol: Monum, str. 133 i Bantkie histor. druk. Krak. str. 406.

Ministerstwo Wyznań i Oświaty

dział rachun Remuneracye

strona ks likwi. ~~18 J. II.~~ 379 J. I

122

BIBLIOTEKA NAUKOWA

Arkusz wypłaty

dla

Pan Adama Wiszniowskiego

asystenta prowiz: katedry zoologii

c. k. Uniwersytetu Lwowskiego

Cena w oprawie 5 centów.

L. skł. 17. dr. płatny. (L. K. D. sk. 56734 z r. 1886)
Wielki konc.

	Należytość			
	roczna		miesięczna	
	zł.	ct.	zł.	ct.
Według rozporządzenia z dnia 7. lipca 1887 L. 37911 Min. Komunikacja . . .	500	.	41	66
Począwszy od 1. czerwca 887 do końca grudnia 1888.				

	Należytość			
	roczna		miesięczna	
	zł.	ct.	zł.	ct.

Rok	Wypłacono za czas
1887	Za czerwiec i lipiec Rbl
"	Sierpień Rbl
	Kwiecień Rbl
	Październik Rbl
	Listopad Rbl
	Grudzień Rbl
888	styczeń Rbl
"	Luty Rbl
"	marzec Rbl
"	Styczeń Rbl
"	Maj 886
"	Czerwiec Rbl
"	lipiec Rbl
"	sierpień Rbl
"	wrzesień i październik Rbl

Potrącono na								Wypłacono w gotówce	
podatek dochodowy		taksę		zaliczkę		zwroty			
zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.
						25	.	58	32
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								41	66
								83	32

No 918. 18347 Commerc 795 130

Hochlöbliches Landes Gubernium

Mittels der hohen Gubernial Verordnung vom 20ten März l. J. Zahl 6922/1827 wurde dem Kreisamte aufgetragen: die Ueberfuhr zu Apotoleanz dem kais. königl. Einrichtungs-Commando in Rücksicht auf die Beförderung des Militärdienstes, und um auch allen Hindernissen mit dem gedachten Commando zu weichen, zu übergeben, welches auch vom Kreisamte unterm 8ten April eben l. J. bewirkt wurde.

Kaum übernahm dieses Ueber[illegible] das erwähnte Commando, [illegible] beim Kreisamte Klagen über Mißhandlungen, und Schlägen, welche die dortigen Schiffleute, oder Schiffknechte, und [illegible] von dem Militär bekannte, und auch ohne Veranlassung gewaltige Hiebe sich erlaubt. So klagten Anton Paulowsky Schiffer und Dominicus Barbesty beim Kreisamte, daß er von eben dem gedachten Schiffknecht Hiebe gemißhandelt, und bis zum Blut geprügelt worden sey. Die Veranlassung, und die Geschichte dieses Auftrittes ist in beyliegenden Protokolle enthalten; beiliegende [illegible] Actenstücke beyzufügen etc.

ad Fasc 81/a II

Der Thäter Schifman Hicke
unterhält einiges Vieh, und ohne
sich mit dem Grundherrn abzu-
finden, oder die Erlaubniß ein-
zu holen, läßt sein Vieh auf fremden
Grund nemlich auf jenen des Ber-
estier Grundherrn Nicolay Kal-
muzky dessen Dispositor der Miß-
handlete ist, willkührlich weiden; der
Dispositor fand selbes, und weil die
Mannungen nichts geholfen hatten,
pfändete Er auf Befehl seines
Herrn nemlich des Kalmuzki eine
Stutte des oft gedachten Hicke;
dieser letzterer, als der Dispositor
zu der Überfuhrs Plette zu
Pferde kam, wo zu gleich ein Wirts-
hauß seines Herrn stehet, und
in das Wirtshauß, um mit dem
Wirthe Rechnung zu pflegen hinein
ging — erlaubte sich das Pferd
des Dispositors, welches daraussen
an einen Wagen gebunden
war, eigenmächtig abzu lößen,
und weg zu führen, weil Er
Dispositor seine Stutte gepfändet
hätte. Als nun der Dispositor
dieses Verfahren des Hicke erfuhr
das Pferd nicht fand, und dem Thäter
Hicke darüber zur Rede stellte
und wie natürlich beide in Wort

wechsel

gerieth, wurde der Depo-
sitor von dem bekannten Händler macher
und groben Hicke angegriffen, und
mit Hülfe des Thaters seines Bruders
geprügelt. So verhält sich Ursache
und Geschichte. Die diesfällige
Untersuchung geschah mit zuziehung
des kais: königl. Finanzwirthschafts
Commando als Inhabers dieser
Überfuhrs Plätze: allein selbes,
wie es ins besondere, und deutlich
aus seiner den oben allegirten
Acten beiliegenden Note unter
der Zahl 3893 zu entnehmen ist,
ohne Kenntniß der Kondition dieses
Hicke, und ohne Vielle Rücksicht auf
die [illegible] und was Recht und
billig ist, nimmt sich ganz des Hicke an,
vielleicht auch um seinen neuen Zu-
wachs an Jurisdiktion durch einen
Autoritäts Akt auszuzeichnen, und
bekannt zu machen; dergleichen
menschliche Handlungen und die
Geschäfts archiven eine mehrere liefern.

Der Hicke ist ein roher Bauer,
ein Schiffman von der niedrigen
Klasse, und ein Stänker, der eben
des wegen bereits auf die vielfältigen
Klagen der Dominien Vorstel-
lungen des Bezirks Commissärs,
und auf geschehenen, und erhobe-
nen Thatsachen mit 25 Stockstreichen
abgestraft worden

und doch hält sich das Com-
mando darüber auf, daß der
so mißhandelte Depositor sie
mit Du behandelt hat, und will
hierdurch sie über die That ent-
schuldigen, wo erst bei der [illegible]
bei einer Herrschaft gewiß hono-
rationis Conditionis ist, hiernach
das Commando nicht auf die
Hiebe eine Beziehung, sie ver-
sucht zu zu[illegible], daß Hiebe
das [illegible] strafbar ist, wenn
er als solcher ein obrigkeitliches
Amt gemißbraucht hat; selbst über-
zeugt das von dem eigenen
Chirurgus erhobene Visum repertum,
daß nämlich auch Hiebe wesent-
lich von dem Depositor gegeißelt
worden sind, hat aber keine Sorg
der Antrag gemacht, daß dieses
Visum repertum auch von dem Kreis
Oberchirurgus erhoben, und be-
stättigt werde; Übrigens hält
dem eigenen Visum repertum
[illegible] das Sziatyner [illegible]
welches doch aus einem fremden
Kreise ist. die Klage.

Das Commando ist der Meinung
daß der Hiebe mit 25 Stockstreichen
belegt, und ohne weiters von der
[illegible] einer [illegible]
Klage, und [illegible] vor
zu bringen

von der Oberbaudirekzion
wo immer in einen andern Kreis
übersetzt wird, zugleich aber die
personäle Jurisdikzion dieser
Schiffleute einzig, und allein, so
wie bis hier den politischen Stellen
einberaumt werden möchte, hier
folgen die Gründe.

a/ Ist Hicke schon da durch die
erste Veranlassung und un-
mittelbarer Ursache dieses Auf-
tritts, weil er ohne Akord, und
ohne Einwilligung, und Wissen
des Eigenthümers sein Vieh eigen-
mächtig auf die Waide getrieben
hat und der Dispositor durch
Pfändung des Viehs nur seine Schuldig-
keit gethan hat.

b/ Kaum ist der Hicke, der seine
Besoldung bezieht, und seinen
Amtspflichten obliegen muß, befugt
sich mit Vieh abzugeben.

c/ Hat Hicke den ersten Akt
der Eigenmächtigkeit einen 2ten
zugesetzt, in dem er eben so
eigenmächtig das Pferd des
Dispositors weggenommen, und
wegeführt hat; und so ist er Hicke
die 2te unmittelbare Ursache
und der erste angreifer.

d/ Hat Hicke zur Hilfe seinen
eigenen

Bruder wo der aufgefoderte
und gemißhandlete Dispositor
ganz allein war.

e/ Beweiset der eine Zeüge
umso weniger daß Hicke auch
hier nicht der Angreifer ge-
wesen sey, als der Zeüge nur
einer ist, und als er selbst aus
sagt, nicht angeben zu können
wer bei den Schlagen der An-
greifer gewesen seye mag.

f. Ist Hicke als ein grober
Unruhiger, und muthwilliger
Exzesmacher dem Kreisamte
und allgemein im Kreise
bekannt und ist deswegen auch
mit Stockstreichen abgestraft worden.
Das Kreisamt zum Erweisthum
dessen soll hier die hohe Guber-
nial Verordnung von 30ten
Aug. 793 Zahl 21539 hier an-
führen, und zugleich einen spät-
teren Bericht des Bezirks Kreis-
kommissärs von 6ten Octob. 794
Zahl 5781 hier in Abschrift
einer hohen Landesstelle je-
doch ohne die Beilagen, die
hier überflüßig sind gehor-
samst vorlegen.

g. Hat der Hicke sich selbst

Recht verschafft, was er
ohne dem nicht gehabt.

7/ Ist Er von der niedrigen
Volksklasse, welche Ehre wenig
kennt, und die Schande wenig
fürchtet, Er ist ja mit Stock-
streichen abgestraft worden.

8/ Jede von den Gesetzen ver-
botene Gewaltthätigkeit, die
ein Mensch an der Person eines
andern Menschen ausübt, jede
Beschimpfung mit worten oder
Thaten würde zu allen Zeiten,
und bei allen Völkern dafür
angesehen, und konnte der Straf-
sanction der Gesetze nie ent-
gehen."

Übrigens in Ansehung des
Antrags, womit diese Schiffleute
die persönliche Jurisdiction
betreffend unter dem Schiffbau-
amt, und dem Kreisamte, wie
bisher auch künftig stehen sollen,
bezieht sich das Kreisamt auf
den ganzen Inhalt dieses Berichts,
und insbesondere auf den
unter einem an eine hohe
Landesstelle, in Erledigung
des hohen Auftrags vom
23 Junius l. J. Zahl 1576.

er-

„stattetten, und eben die
Nepolokoutzer Überfuhr be-
treffenden Bericht von 6ten
l: M: Zahl 4057 gehorsamst
beyziehen.

Tschernowitz den 6ten Julius
1795

Freiss: v. Balzer

praes. 15ten Julius 795

Buccowiner Kreisamt

Tschernowitz den 6ten Julius 795

Macht die gehorsamst dienstliche Anzeige wegen der Überfahrt bey Nepo[illegible]

an d. Demunterung [illegible]

[illegible]

18347. / 2507.

Erge

185

18347
2507.

Kurrent.

Zum Proth. dd 24 Juli 1818
von 6 empf. 15 Jul.
Hff. Gub. Rath v. Eggelet.

Bukowiner Kreisamt ~~[illegible]~~ berichtet wegen Nepolokutzer Uberfahrts Uibergabe, an das Rimontirungs Comando.

Hoffley

P. P.

Dem Bukowinaer k. Kreisamte wurde über seinen am 6ten Julius l. J. Nr. 3918 vorgelegten Bericht unter Zurückstellung der Beilagen bedeutet, daß

a, die Uiberfahrt zu Nepolokeutz zu Folge höchsten Hofdekrets vom 28ten Hornung l. J. dem Rimontirungskommando cum onere et commodo überlassen worden, [illegible] diese Uiberfahrt lediglich als [illegible] tarische ~~[illegible]~~ Verwaltung [illegible] man die Hand [illegible] [illegible] als [illegible] kommando selbe für höchst [illegible] diese Landesstelle aber seit der [illegible] für entbehrlich fand, als der [illegible] haber von Piedekeutz Strischka [illegible] Flette zwischen Piedekeutz und Selenica ~~[illegible]~~ in Gang gesetzt, und andurch die Kommunikazion am Pruth so hergestellt hat, wie sie vorhin für das ganze Publikum und das Militär oder Rimontenkommando bestanden hat, und durch die gänzliche Uiberlassung der Nepolokeutzer Uiberfahrt an das Militär denen Strittigkeiten ein Ende machen wollte, wozu sie Gelegenheit gegeben habe, nicht minder

b, auch der Pontonier Hike, welcher vorhin unter der Oberbaudirekzion stand, und von dem Kameralärarium besoldet wurde, am 22ten May l. J. gänzlich an

Va II Com

18347
2507.

das Rimontirungskommando überlassen wor-
den, folglich für ein zum Rimontirungs-
kommando gehöriges Individuum zu betrach-
ten, mithin

c) der Dispositor von Berbestie Namens
Pavlowsky mit seiner Realinjurienklage
an das Rimontirungskommando, wel-
chem Hike in jedem Anbetracht unter-
stehe, zu verweisen sey, endlich

d) von einer Abhängigkeit des Hike von
der Oberbaudirektion oder dem k. Kreis-
amte künftig keine Rede mehr seyn
können, massen die Ueberfahrt und
das zu selber gehörige Personale in
Nepolokentz für eine blos militärische
Ueberfahrt anzusehen, und als eine
solche zu behandeln sey.

Lemberg den 18ten Julius 1795.

Erggelet.

1834/0 Comerc 1795 Currend.

2,506

Publ. Pol.

An das k. Zolkiewer Kreisamt.

zum Protokoll vom 24ten Julius 1795.

über den zwischen dem [illegible] Kommando und den Nepolokoutzer und Berbestier Herrschaften geschlossenen Kontrakts, wegen der Ueberfuhrsbeihülfe.

Lemberg, den 18ten Julius 1795.

Dem k. Kreisamte wird über seinen vom 6ten d. M. No. 4057 vorgelegten Bericht, welcher den zwischen dem [illegible] Kommando und den Nepolokoutzer und Berbestier Herrschaften geschlossenen Kontrakt [illegible] fuhrsbeihülfe zum Gegenstande [illegible] der Zurückschliessung der Beylagen erinnert, daß

a, nach der Convention, auf welche das k. Kreisamt deutet, den wechselseitigen Unterthanen zwar der Grenzübertritt durch die Grenzdemarkation gestatteten Stunden, und zu Folge der später erflossenen höchsten Verfügungen die zollfreye Zufuhr der Lebensmittel von selben gebühre, von einer freyen Uebersetzung über die Flüsse hingegen nirgends und um so weniger eine Rede gewesen sey, als selben, je fast nir-

gends

d 29 Juli 795 [illegible]

g. d. 28 Julius 1795 [illegible]

Hier sind die Beylagen [illegible]

Fasc: 21 / a II

Zum Exp. [illegible] 30 July [illegible]

[illegible] 1 Aug

[illegible]

18,346.
2,506

bejahend oder verneinend beantwortet, den Kontrakt zu bestätigen, oder abzuändern, oder nur auf eine bestimmte Zeit zu bestätigen, dem k.k. Einnahmungskommando aber keine unnöthigen Anstände, Schwierigkeiten und Schreibereyen zu verursachen.

Ermberg

Flemming.

ad 20116
Copie

1834.
2507.

Comero: 795.

Bibl. Pol.

Im Jahr Christi d. 24ten Julii 1795.

wurde Ihro Kayserl. Majestät
Resolution von Ihro Excellenz
dem Herrn Grafen v. Wallis
eingeschickt.

Ex Consilio d. 18ten Julii 1795.

Im Jahr Christi am 6ten Julii 1795.
wurde Ihro Kayserl. Majestät
allerunterthänigster Bericht
in Betreff der Beschwerde
des Fürsten Lubomirski
eingeschickt.

Im Jahr Christi am 18ten Julii 1795.
wurde Ihro Kayserl. Majestät
allerunterthänigster Bericht
in Betreff der Beschwerde
des Fürsten Lubomirski
eingeschickt.

Ex Consilio d. 28 Julii 1795.

Im Exp: pr: 30 Julii
Litt: mund: 2do
Ital: Germ:
Ad 1 Augt.

d. 31 Julii

Fasc: 21/a II

Im Jahr Christi d. 24ten Julii 1795.

wurde Ihro Kayserl. Majestät
Resolution von Ihro Excellenz
dem Herrn Grafen v. Wallis
eingeschickt.

Rimontirungskommando bestanden hat, und durch die gänzliche Überlassung der Nepolokentzer Überfahrt an das Militaire den Streitigkeiten ein Ende machen wollte, wozu sie Gelegenheit gegeben hat, nicht minder

b. auch der Pontonier, Hike, welcher vorhin unter der prov. Oberbaudirection stand, und vom kaal Aerarium besoldet wurde, am 22sten May l. J. gänzlich an das Rimontirungskommando überlassen worden, mithin

c. der Dispositor von Berbestie Namens Pawlowski mit seiner Realinstantlage an das Rimontirungskommando, welchem Hike in jedem Anbetracht untersteht, zu verweisen ist, endlich

d. von einer Abhängigkeit des Hike von der k. prov. Oberbaudirection oder dem k. Kreisamte künftig keine Rede mehr seyn könne, maassen die Überfahrt und das zu selber gehörige Personale in Nepolokentz für eine blos militärische Überfahrt anzusehen, und als eine solche zu behandeln ist.

Lemberg

Flemming.

18,347
2,507.

ad 8011
Copia

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.